



O Maryjo, Niepokalana Dziewico i nasza Matko, do Ciebie zwracamy się pokornie za tymi, którzy się do Ciebie nie uciekają. Wyproś im wszystkim łaskę znalezienia prawdy w Twoim Synu, a naszym Panu Jezusie Chrystusie. Amen.

O. ELIZEUSZ BAGIŃSKI OCD

WIARA ŚWIADKÓW JEHOWY NIE PROWADZI DO ZBAWIENIA

Pierwsza część książki



KRAKÓW 2001
WYDAWNICTWO KARMELITÓW BOSYCH

WSTĘP

Co sprawia, że każdego roku setki tysięcy ludzi na całym świecie porzuca swą dotychczasową wiarę i przyłącza się do organizacji Świadków Jehowy? Na ten sukces sekty składa się z pewnością wiele różnych czynników, ale jednym z najważniejszych jest niewątpliwie głoszona przez nich „prawda” (inaczej: „wiedza o Bogu”), której źródłem ma być Pismo Święte. Ich podstawowe pismo doktrynalne „Strażnica” (powołane do istnienia w 1879 r. przez C. T. Russella, założyciela sekty), stale o tym przypomina na swej drugiej stronie: „Pismo... uznaje wyłącznie autorytet Biblii”. Nikogo też nie trzeba przekonywać, jak wielkim autorytetem cieszy się Pismo Święte na całym świecie. Nic zatem dziwnego, że wielu ludzi (najczęściej nieco duchowo zagubionych) chętnie otwiera przed nimi drzwi swych domów, kiedy widzi w ich ręku Biblię. Niestety, czyni to również wielu katolików (zwłaszcza w Polsce), którzy godzą się nawet na rozpoczęcie z nimi tzw. domowego studium Biblii, nie zdając sobie sprawy, jakie to może pociągnąć za sobą konsekwencje, i to w krótkim już czasie. Liczne świadectwa byłych i nawróconych Świadków wyraźnie pokazują, jak duże musieli oni pokonać trudności, aby wyzbyć się różnych uprzedzeń, niechęci, wątpliwości, złych skojarzeń, które zapadły gdzieś głęboko w ich duszy wskutek studiowania jehowickich publikacji (jeden z nich określił ten stan jako „zakodowanie”). Ze statystyk, które sami Świadkowie publikują każdego roku, możemy się dowiedzieć, że prawie co dziesiąta osoba, która podejmuje z nimi studium Biblii, decyduje się na przyjęcie od nich chrztu (oznacza to pełne włączenie się w działalność organizacji). Nie należy sądzić, że wszystkie pozostałe osoby, które przerwały z nimi to studium, nie poniosły żadnego uszczerbku dla swojej wiary. Ze świadectw byłych świadków dowiadujemy się, że duży procent tych osób zaczyna podzielać wiele nauk sekty i - jeśli byli to katolicy - zaprzestaje chodzić do kościoła, korzystać z sakramentów świętych. Świadkowie starają się oczywiście dalej podtrzymywać z tymi osobami kontakt, dostarczając im „Strażnicę”, „Przebudźcie się!” i inne jehowickie materiały. Liczą

zapewne na to, że osoby te prędzej czy później przyłączą się do ich organizacji (póki co pocieszają się tym, że już zerwały one kontakt z Kościołem). W ostatnim dziesięcioleciu (1990-1999) Świadkowie zdążyli ochrzcić tylko w Polsce ponad 83 tys. osób. Według najnowszych danych, które opublikowała „Strażnica” (1/2001, s. 20), w Polsce działa aktywnie ponad 125 tys. Świadków, skupionych w 1759 zborach (w 2000 r. przybyły 3 nowe zbory). Pomimo zanotowanego w Polsce jednoprocentowego spadku w 1999 r. (po raz pierwszy od przynajmniej 10 lat) i zerowego w 2000 r., Świadkowie coraz więcej u nas inwestują, wznosząc swoje Sale Królestwa i Centra Kongresowe¹.

Świadkowie Jehowy z niezwykłą starannością opracowują kolejne podręczniki do domowego studium biblijnego z zainteresowanymi ich wiarą. W każdym następnym starają się uniknąć błędów, które były przeszkodą do pomyślnego ukończenia tego studium. To właśnie dzięki temu podręcznikowi, który ma przekonać każdego, że Bóg (Jehowa) uznaje na ziemi wyłącznie organizację Świadków Jehowy (jako religię jedynie prawdziwą) z siedzibą w Brooklynie (Nowy Jork), mogą się oni spodziewać dalszego swego rozwoju (np. w 1970 r. było na świecie niecałe 1,4 mln Świadków, dziś jest ich ponad 6 milionów).

Od 1995 r. Świadkowie posługują się w domowym studium biblijnym książką pt. *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego* (W), która będzie przedmiotem naszej krytycznej oceny (oczywiście z katolickiego punktu widzenia)². Podręcznik ten liczy 192 strony i jest dość bogato ilustrowany (zawiera ponad 30 kolorowych zdjęć i ilustracji). Rodzajem wstępu do całej książki jest starannie wykonana dwustronicowa kolorowa ilustracja, która przedstawia szczęśliwych Świadków w przyszłym ziemskim raju. Na pierwszym jej planie wyeksponowano „pokojuowe współistnienie” ludzi i zwierząt - widzimy np. młodą kobietę, która poufale głaszcze po głowie wielkiego tygrysa spokojnie leżącego u jej nóg. Na dalszym planie dostrzeżemy kilkudziesięciosobową grupkę ludzi - dorosłych i dzieci - siedzących i stojących wokół zastawionego stołu (obok niego stoją duże wiklinowe kosze pełne „rajskich owoców”), który ustawiono na pięknej łączce w pobliżu lasu. Przedstawieni

Por. E. Bagiński OCD, *Mniej świadków Jehowy w Polsce*, art. w: „Nasz Dziennik” 27/2000, s. 11.

Komiteta Redakcyjny CK ŚJ zatwierdził wydanie książki *Wiedza* w przeszło 140 językach, natomiast do kwietnia 1996 r. wydano już ten podręcznik w 111 językach w nakładzie 30 500 000 egz. („Strażnica” 18/1996, s. 19).

na tej ilustracji ludzie należą do różnych ras i kultur (ma to też wyrażać międzynarodowy charakter ich organizacji). Umieszczony w prawym górnym rogu ilustracji tekst informuje: „Możesz żyć wiecznie w tak pięknym otoczeniu!” Poniżej podano warunek, „by się tam znaleźć: ... nabywanie szczególnego rodzaju wiedzy”. Taką wiedzę, czytamy jeszcze niżej, dostarczy „ta książka”.

A teraz kilka słów o układzie niniejszej książki. Składa się ona z 19 wykładów, które zostały opracowane w oparciu o poszczególne rozdziały jehowickiego podręcznika *Wiedza*. Każdy wykład odpowiada więc jednemu rozdziałowi książki Świadków, który jest wiernym jego streszczeniem. W streszczeniu opuściliśmy tylko to, co uznaliśmy za mniej istotne bądź ogólnie znane (dostępne np. w każdym podręczniku do Pisma Świętego). Dzięki temu streszczeniu, które jest spójnym tekstem, czytelnik będzie mógł z większą łatwością zapoznać się z najważniejszymi wierzeniami Świadków. W naszym streszczeniu, któremu nadaliśmy formę wykładu (bądź szkicu do wykładu), staraliśmy się wiernie zachować charakterystyczną dla nich terminologię (ujętą w cudzysłów). Zachowaliśmy też w wykładach zaimki osobowe pisane z małej litery, które Świadkowie odnoszą do Chrystusa, np. „on”. Przytaczamy również wszystkie odnośniki do Pisma Świętego (oczywiście dotyczy to tych miejsc ich podręcznika, które zostały uwzględnione w streszczeniu). Dla jednolitości książki zastosowaliśmy identyczny zapis skrótów ksiąg biblijnych (wg Biblii Tysiąclecia) również w wykładach (Świadkowie piszą np.: „Objawienie 7: 9, 14”, co zmieniliśmy na: Ap 7, 9. 14). Cytaty biblijne w wykładach pochodzą z jehowickiej Biblii (NW), tak jak używają jej w swym podręczniku (niekiedy skorzystali z innego przekładu Biblii, co zostanie w tekście wykładów zaznaczone). Wszystkie tytuły wykładów odpowiadają tytułom poszczególnych rozdziałów książki *Wiedza*. Dla pełniejszego obrazu układu treści samego podręcznika Świadków, podajemy w wykładach (w nawiasie kwadratowym) podtytuły poszczególnych jego rozdziałów, czyli wyodrębnionych części tematycznych, np. w rozdziale I: „Możesz się doczekać szczęśliwiej przyszłości!” będą to: [Życie wieczne!], [Życie w raju] itd.

Celem tej książki nie jest szczegółowe ustosunkowanie się do wszystkich poruszonych w książce *Wiedza* zagadnień religijnych. Byłoby to nawet niewskazane ze względu na istnienie wielu już dobrych opracowań (zob. Bibliografia). Zamiast tego, Czytelnik zapozna się nieco szerzej z niektórymi, naszym zdaniem najważniejszymi, zagad-

nieniami jehowickiej wiary, z których niektóre przewijają się często przez całą książkę *Wiedza*, np. sprawa tzw. „kwestii spornej”, rządów Królestwa, Armagedonu, raju na ziemi, władzy szatana. Nie zabraknie oczywiście licznych argumentów, zwłaszcza biblijnych, które będą kwestionowały różne twierdzenia Świadków (sposób argumentacji dostosujemy najczęściej do mentalności Świadków, aby Czytelnik mógł ją ewentualnie wykorzystać w rozmowie z nimi). Ten, kto pragnąłby zapoznać się z wierzeniami Świadków w sposób uporządkowany i usystematyzowany, czyli pod kątem konkretnych zagadnień, np. Trójca Święta, imię Boże, Bóstwo Chrystusa, Matka Boża, Kościół, Biblia, krzyż, dusza, niebo, piekło itd., powinien sięgnąć do naszej poprzedniej książki: *Świadkowie Jehowy. Pochodzenie, historia, wierzenia* (1997; jako jej uzupełnienie wydaliśmy w 1999 r. książkę: *Świadkowie Jehowy od wewnątrz*). Istnieje też znakomite opracowanie Włodzimierza Bednarskiego: *W obronie wiary. Pismo Święte a nauka Świadków Jehowy, innych sekt i wyznań niekatolickich* (1997), któremu obecna książka wiele zawdzięcza. Książkę Włodzimierza Bednarskiego powinien mieć pod ręką każdy, kto myśli o prowadzeniu rzeczowego i kompetentnego dialogu ze Świadkami, jak również chciałby lepiej poznać wierzenia sekty, a zwłaszcza płynność jej nauk”.

Na koniec chcielibyśmy podać kilka uwag i wskazówek, o których czytający tę książkę (a zwłaszcza kolejne wykłady), powinien stale pamiętać. Jeśli więc chodzi o samą jehowicką książkę *Wiedza*, należy mieć świadomość, że:

- jest ona pierwszym etapem wtajemniczenia w wierzenia Świadków, jakkolwiek zawiera ona prawie wszystkie najistotniejsze elementy ich wiary;

- podręcznik ten celowo unika ostrzejszych sformułowań pod adresem innych religii (ich wierzeń i praktyk), by nie zrazić nimi osoby, która może być jeszcze mocno przywiązana do swojej wiary;

- autorzy tego podręcznika (anonimowi) świadomie pomijają niektóre tematy (bądź piszą o nich zdawkowo), o których dobrze wiedzą, że mogą łatwo zrodzić u osoby studiującej opór czy sprzeciw, co może być powodem zerwania studium, np. niewiele piszą na temat Trójcy Świętej, Jezusa Chrystusa (brak np. odniesienia się do tekstów biblij-

Książkę można jeszcze zamówić pisząc na adres: Diecezjalny Punkt Poradnictwa Religijnego, ul. Mireckiego 3, 80-245 Gdańsk-Wrzeszcz.

nych, które mówią o Jego boskości), pomija się prawie zupełnie Ducha Świętego, niewiele jest też o Dekalogu, krzyżu, piekle itd. (sprawy te były o wiele szerzej rozwinięte w poprzednim podręczniku: *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* [1982], który zawierał aż 30 rozdziałów),

- Świadkowie piszą wprawdzie np. o miłowaniu braci, niesieniu im pomocy, naśladowaniu Chrystusa, itd., ale dla nich znaczą one zupełnie co innego niż dla nas, chrześcijan; np. za braci i siostry uważają oni wyłącznie członków ich własnej organizacji, a naśladowanie Chrystusa sprowadzają właściwie do gorliwego głoszenia od domu do domu.

Jeśli zaś chodzi o naszą ocenę poszczególnych wykładów, to przyjęliśmy następujące założenia:

- wprowadzeniem do interesującego nas zagadnienia (poruszonego w wykładzie), będzie najczęściej postawione pytanie, np. *Czy człowiek może osiągnąć swoje szczęście w przyszłym raju na ziemi?*;

- dla pełniejszego i jaśniejszego naświetlenia niektórych tematów, wykorzystamy inne jehowickie źródła: pisma, podręczniki i różne ich książki;

- jako uzupełnienie do omawianych spraw i zagadnień dołączymy czasami wypowiedzi i oceny znawców sekty (będą to autorzy książek i artykułów, piszący na ich temat), jak również świadectwa byłych Świadków (bądź osób, które się z nimi zetknęły);

- prezentując stanowisko katolickie, odwołamy się najczęściej do *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (1992) papieża Jana Pawła II, jak również innych dokumentów Kościoła.

Dla kogo przeznaczona jest niniejsza książka? Przede wszystkim adresujemy ją do osób, które nie są wystarczająco dobrze zorientowane w wierzeniach Świadków i nie zdają sobie sprawy, jak wielkim zagrożeniem dla ich wiary może być ta sekta. Będą się mogli o tym przekonać, śledząc kolejne wykłady, których treść i forma tak bardzo przypomina momentami naukę katolicką, że niejedyn katolik nie znający źródeł tych nauk mógłby sądzić, że ma do czynienia z jakimś katechizmem Kościoła! Właśnie w tym subtelny wymieszaniu prawdy i fałszu, tkwi główne niebezpieczeństwo jehowickiej nauki dla wielu katolików. Przed podobnym niebezpieczeństwem przestrzegał już Koryntian św. Paweł, gdy pisał: „Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się

pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków" (2 Kor 10, 13-15).

* * *

Do napisania tej książki przyczynili się w głównie byli Świadkowie Jehowy, którzy przesłali na moje ręce (pisząc na adres Wydawnictwa) podziękowania za wydanie poprzednich moich pozycji o tej sekcie. Dziękując się ze mną swoimi uwagami i spostrzeżeniami, prosili mnie jednocześnie, abym nie odkładał pióra i coś jeszcze napisał na ich temat ku przestrodze chrześcijan. Moją odpowiedzią na niektóre z tych listów, była książka *Świadkowie Jehowy od wewnątrz* (1999), którą traktuję jako uzupełnienie pierwszej mej książki: *Świadkowie Jehowy. Pochodzenie, historia, wierzenia* (1997). Na wiele innych pytań i próśb z ich strony, pragnę odpowiedzieć w niniejszej pozycji. Dlatego to właśnie im, byłym Świadkom Jehowy, pragnę dedykować tę książkę. Niektórzy z nich - ku mojej wielkiej radości - na powrót stali się katolikami i wiem, że cieszą się obecnie prawdziwą wolnością w Chrystusie, w Jego Kościele (por. Ga 2, 4; Koi 1, 18).

Pragnę teraz złożyć kilka podziękowań. Najpierw dziękuję N.O. Prowincjałowi, o. dr. Szczepanowi Praśkiewiczowi OCD, który życzliwie przyjął książkę i wyraził zgodę na jej opublikowanie. Serdecznie dziękuję o. prof. dr. hab. Dominikowi Widrowi OCD, który na prośbę N.O. Prowincjała zapoznał się z maszynopisem książki i zechciał podzielić się ze mną wieloma cennymi spostrzeżeniami i uwagami. Dziękuję ks. dr. Romanowi Pindlowi, cenzorowi z ramienia Kurii Metropolitalnej w Krakowie, za poprawienie w wielu miejscach tekstu książki i dołączenie do niej 10 przypisów (oznaczonych jako „uwaga cenzora”), dzięki którym kilka ważnych zagadnień poruszonych w książce, uzyskało dodatkową argumentację.

Na koniec pragnę serdecznie podziękować Dyrektorowi Wydawnictwa Karmelitów Bosych w Krakowie, o. Krzysztofowi Twarowskiemu OCD oraz redaktorowi tej książki, o. Sebastianowi Ruszczykiemu OCD. To głównie dzięki wysiłkom redakcyjnym Ojca Sebastiana książka ta przybrała swój ostateczny kształt i może być udostępniona wszystkim zainteresowanym Czytelnikom. Jestem przekonany, że dzięki tej nowej książce wiele osób ustrzeże się od wpadnięcia w sidła tej bardzo podstępnej i niebezpiecznej sekty, za którą stoją - czego nie waham się napisać - ciemne siry. O ich istnieniu przekonało się wielu byłych Świadków Jehowy, którzy podejmowali próby wydostania się z organizacji (por. Ef 6, 12).

WYKAZSKRÓTÓW

1. Skróty ksiąg Pisma Świętego według *Biblii Tysiąclecia* (BT), wyd. 3.

2. Skróty książek Świadków Jehowy częściej cytowanych:

B - *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (1984),

H - *Świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego* (1995),

O - *Wspaniały finał Objawienia bliski!* (1993),

P - *Prowadzenie rozmów na podstawie Pism* (1991),

W - *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego* (1995).

3. Skróty książek o Świadkach Jehowy częściej cytowanych:

CP - C. Podolski: *Największe oszustwa i proroctwa Świadków Jehowy* (1996),

EB - E. Bagiński OCD: *Świadkowie Jehowy. Pochodzenie, historia, wierzenia* (1997),

GP - G. Papę: *Byłem świadkiem Jehowy* (1991),

RF - R. Franz: *Kryzys sumienia* (1997),

RS - R. Solak: *Prorocy z Brooklynu* (1992),

WB - W. Bednarski: *W obronie wiary. Pismo Święte a nauka Świadków Jehowy, innych sekt i wyznań niekatolickich* (1997),

WS - W. J. Schneil: *Trzydzieści lat w niewoli „Strażnicy”* (bez m. i r. wyd.).

4. Inne skróty:

BG - *Biblia Gdańska*,

BP - *Biblia Poznańska*, wyd. 2,

BT - *Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3,

CK - Ciało Kierownicze Świadków Jehowy,

KKK - *Katechizm Kościoła Katolickiego* (także: *Katechizm*),

ŚJ - *Świadkowie Jehowy*,

NW - *Pismo Święte w Przekładzie Nowego Świata*, 1997,
(Biblia jehowicka).

Wykład I

MOŻESZ SIĘ DOCZekaĆ SZCZĘŚLIWEJ PRZYSZŁOŚCI!

Każdy z nas pragnie bliskości drugiej ukochanej osoby i jej szczerej miłości. Pragnie szczęśliwego życia rodzinnego. Niestety, wielu ludziom to życie wydaje się „nieprzerwanym pasmem kłopotów”. Ale nie należy tracić otuchy. Bóg pragnie naszego szczęścia. Już niezadługo nasz Stwórca sprawi, że będziemy się mogli rozkoszować „życiem we wspaniałych warunkach w pięknym otoczeniu”. Jehowa Bóg chce udostępnić nam „klucz do takiej szczęśliwej przyszłości”, a jest nim „wiedza”. Wiedza, której pragnie nam udzielić Jehowa, „znacznie góruje nad mądrością ludzką”. Jest to bowiem „wiedza o Bogu” (Prz 2, 5). Bóg, „Twórca wszechrzeczy”, posiada rzeczywiście niezwykłą wiedzę. Na przykład w naszej Galaktyce istnieją setki miliardów gwiazd, a Jehowa „zna liczbę i nazwy wszystkich gwiazd”. Także o *nas* i naszych problemach życiowych wie On wszystko (Mt 10, 30). Jehowa nie pozostawił nas na pastwę losu. Dał nam „instrukcję” z niezbędnymi wskazówkami życiowymi”, a jest nią Pismo Święte. Tak, Biblia kryje w sobie wielkie „bogactwo wiedzy”, ponieważ „zawiera pouczenia i rady naszego Stwórcy oraz (...) pomaga Go poznać (2 Tm 3, 16)”. Prawdziwej mądrości powinniśmy więc poszukiwać „nie w dziełach napisanych przez ludzi, lecz w Słowie samego Boga”. Oprócz „pouczeń pomocnych w prowadzeniu spokojnego i szczęśliwego życia (Ps 103, 14; Iz 48, 17)”, „wiedza od Boga odświeża przed nami zachwycającą dobrą nowinę”.

[Życie wieczne!]**

Jezus Chrystus oznajmił nam, że nabywanie wiedzy o Bogu „prowadzi do życia wiecznego!” (J 17, 3). A „życie wieczne nie jest zwykłą

Tytuły wykładów odpowiadają tytułom rozdziałów książki *Wiedza*.
** Zob. *Wstęp* tej książki.

mrzonką". Wystarczy przyjrzeć się „chociażby ciału ludzkiemu”. Zauważmy, jak ono „zostało wspaniale wyposażone w różne zmysły: smak, słuch, powonienie, wzrok i dotyk”. Wszystkie te zmysły sprawiają nam wielką przyjemność - „smakowite jedzenie, melancholijny śpiew ptaków, pachnące kwiaty, piękny krajobraz, miłe towarzystwo!” Również „nasz zdumiewający mózg daleko przewyższa komputery”. Czy byłoby więc czymś rozsądnym mniemać, że „nasz Stwórca chce, abyśmy wszystko to tracili z powodu śmierci?” Wszystko wskazuje na to, a upewnia nas o tym wiedza o Bogu, że Jehowa „pragnie, byśmy byli szczęśliwi i radowali się tym wiecznie” tu na ziemi.

[Życie w raju]

Biblia nieomylnie wskazuje, że ziemię i rodzaj ludzki czeka wspaniała przyszłość. Na ziemi zapanują ponownie rajske warunki. Zapewnił nas o tym Jezus, kiedy wypowiedział te słowa do umierającego obok niego mężczyzny: „Będziesz ze mną w Raju” (Łk 23, 43). Ten umierający człowiek musiał natychmiast pomyśleć sobie o Edenie (raju), szczęśliwym miejscu, w którym Bóg umieścił Adama i Ewę. Eden oznacza „przyjemność”. Jakże bardzo musieli być oni szczęśliwi w tym pięknym ogrodzie, ich posiadłości, „kiedy pili czystą wodę lub zrywali z drzew owoce”. Także zwierzęta były pokojowo do nich nastawione, gdy oni sprawowali nad nimi „życzliwą władzę”. Adam i Ewa cieszyli się również „doskonałym zdrowiem”. Gdyby byli posłuszni Bogu, mieliby przed sobą „wieczną i szczęśliwą przyszłość” w tym ziemskim raju. Dalej wypełnialiby „ciekawe zajęcie”, które im Bóg powierzył: „dbać o to cudowne rajske mieszkanie”. Oprócz tego Adam i Ewa mieli swymi potomkami „poszerzać granice raju, aż cała nasza planeta stałaby się zachwycająco piękna (Rdz 1, 28)”.

Ten zamysł w odniesieniu do ziemi Bóg pragnie zrealizować. Jezus nie obiecałby przecież konającemu mężczyźnie, że będzie żył w raju, gdyby nie miało to być prawdą. Jezus dobrze wiedział, że „cały ziemski dom stanie się rajem” i że jest to „pierwotne zamierzenie” Boga (Iz 55, 10-11).

[Życie w raju przywróconym na ziemi]

Ajak będzie wyglądało życie w raju przywróconym na ziemi? Na to pytanie wystarczających informacji udziela Słowo Boże. I tak Biblia zapewnia nas, że w przyszłym raju na ziemi:

- „*Nie będzie już chorób, starości ani śmierci*” (por. Iz 35,5-6; Ap21,3-4).
- *przestępczość, przemoc i niegodziwość znikną na zawsze*” (por. Ps37,9-11; Prz2,22).
- „*Ya całej ziemi zapanuje pokój*” (por. Ps 46, 10; 72, 2).
- „*Każdy będzie mieszkał bezpiecznie i miał ciekawą pracę*” (Iz 65,21-23).
- „*[Będzie] obfitość zdrowej żywności*” (por. Ps 72, 16; 67, 7).
- „*Życie wieczne na rajskiej ziemi będzie sprawiać przyjemność*” (por. Ps 37, 29; Iz 35, 1).

Każdy człowiek powinien pragnąć żyć w tym raju i nie powinien pozwolić na to, by coś powstrzymywało go „od nabywania wiedzy o Bogu”. Człowiek bowiem nie jest w stanie położyć „kresu niedoli i niesprawiedliwości panoszącej się na świecie”. Ale dzieła tego dokona Jehowa Bóg: Słowo Boże zapewnia nas, że „nastanie czas, kiedy usunie On ten zwaśniony system i zastąpi go doskonałym, prawym rządem (Dn 2, 44)”. Pismo Święte pragnie nam udzielić jeszcze innych „informacji”, a mianowicie: „jak można się znaleźć w obiecany przez Boga nowym świecie (2 P 3, 13; 1 J 2, 17)”. Dlatego już teraz trzeba „nabywać wiedzę pochodzącą od Boga”. Wiedza ta pomaga znaleźć odpowiedź „na najistotniejsze i najbardziej dręczące nas pytania życiowe”. Zdobyć tej „życiodajnej wiedzy” prowadzi nas do życia wiecznego. Ale trzeba nam będzie jeszcze wcześniej zrozumieć, że „Pismo Święte nie opiera się na mądrości ludzkiej, lecz na czymś, co znacznie nad nią góruje”. Tej sprawie poświęcimy następny wykład.

OCENA WYKŁADU

1. Czy tzw. „wiedza Boża” może prowadzić do życia wiecznego?

ŚJ nie wątpią, że „wiedza o Bogu”, którą posiadają i której nauczają, prowadzi niezawodnie do życia wiecznego. Tę swoją pewność uwiarygodnili w tytule aktualnego podręcznika, który jest przedmiotem naszej oceny. Książka *Wiedza, która prowadzi do życia wiecznego* (1995) przywołuje na pamięć inny był podręcznik ŚJ: *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (1968), który był przez nich pilnie studiowany aż do roku 1982, kiedy zastąpiła go książka: *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (1982). Tytuł podręcznika z 1968 należy uznać za bardzo trafny, ponieważ budził on wyraźnie skojarzenie z Jezusem Chrystusem, który jest „drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6). Nie można jednak tego powiedzieć o tytule obecnego podręcznika. Czy „wiedza”, nawet ta „Boża”, może prowadzić do „życia wiecznego”? W imię Bożej, objawionej prawdy, musimy temu zaprzeczyć, gdyż to nie wiedza, ale wiara prowadzi do życia wiecznego. Mówi o tym wyraźnie Chrystus, dający ostatni nakaz Apostołom: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 16). Taka zaś niosąca zbawienie wiara, jest z kolei wyrazem łaski Bożej: „A Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni” (Ef 2, 4-5; por. Rz 3,24; 6, 23; Tt 3, 7).

Czymże wobec tego powinna być „wiedza o Bogu”? W chrześcijańskim rozumieniu byłaby to po prostu „teologia”, czyli nauka o Bogu. Jednak ŚJ nigdy nie posługują się tym słowem, a na naszą teologię patrzą jak na jeszcze jedną „filozofię”, która opiera się nie na Piśmie Świętym, lecz na „mądrości ludzkiej” (por. P 107-111). Nie powinniśmy więc mylnie sądzić, że to, co ŚJ nazywają „wiedzą o Bogu”, jest naszą teologią. ŚJ w ogóle nie interesują się Bogiem jako Bogiem, czyli nigdy nie zastanawiają się nad tym, kim On jest sam w sobie jako Najwyższy Byt (może obawiają się, że musieliby zacząć wierzyć w Tróję Świętą, która odkrywa wewnętrzne życie Boga jako Ojca, Syna i Ducha Świętego?) . Gdyby chcieli się tym zająć, musieliby stworzyć własną teologię. To, co jedynie ŚJ interesuje, dotyczy głównie „zamierzenia Jehowy” względem ludzi i ziemi, a więc tego, jak osiągnąć życie wiecz-

ne w przyszłym raju na ziemi. W proponowanej przez siebie „wiedzy” widzą więc pewny środek, aby ten cel można było osiągnąć.

Dla nas, chrześcijan, to, co proponują ŚJ, jest jasnym samookreśleniem się ich jako sekty o charakterze wyraźnie gnostyckim. To właśnie gnoza (grec. *gnosis* - wiedza) widzi w zdobywanej wiedzy sposób na osiągnięcie zbawienia. Sekty gnostyckie pojawiły się już w czasach apostołskich i były wielkim zagrożeniem dla wiary Kościoła³. Czy nie dlatego ŚJ nie widzą potrzeby istnienia i przyjmowania sakramentów świętych, organizowania różnych nabożeństw (np. dziękczynnych, pokutnych) i innych praktyk religijnych, tylko oddają się pilnemu studiowaniu pism i książek Towarzystwa Strażnica, które ma im dostarczać tej zbawiennej wiedzy?

2. Czy człowiek może osiągnąć swoje szczęście w przyszłym raju na ziemi?

Człowiek został stworzony do życia wiecznego w raju na ziemi - takie jest podstawowe i najważniejsze twierdzenie jehowickiej doktryny. Są oni przekonani, że tak właśnie uczy Pismo Święte, czego dali wyraz w tytule poprzedniego swego podręcznika: *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (1982, wyd. poi. 1984, 1989). Argumentacja ŚJ za ziemskim życiem wiecznym w raju wydaje się bardzo przekonująca: Bóg, stwarzając człowieka, określił jednocześnie sposób, w jaki ma on to swoje szczęście osiągnąć. A czy Bóg, stwarzając człowieka, nie przeznaczył go do życia małżeńskiego i rodzinnego na tej ziemi, którą miał on sobie uczynić poddaną? (por. Rdz 1, 28). Takie było właśnie „pierwotne zamierzenie” Jehowy względem ludzi, które, niestety, pokrzyżował grzech Adama i Ewy: człowiek postanowił rządzić się sam na ziemi. Jehowa nie zrezygnował jednak z jego realizacji i już wkrótce usunie wszelkie przeszkody (w wojnie Armagedonu), aby człowiek mógł na nowo odnaleźć swoje szczęście na ziemi, która na powrót stanie się rajem. Jehowa sam stanie na straży życia małżeńskiego i rodzinnego w przyszłym raju na ziemi, kiedy poprzez swoich przedstawicieli (w niebie i na ziemi) stworzy im godziwe warunki mieszkaniowe, dobrą i ciekawą pracę oraz pobłogosławi ziemi, aby „nikt już nie głodował” (por. B 12).

Por. „Gnostycyzm” i „Gnoza” w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 5, s. 1201-1215.

ŚJ każą zwrócić uwagę na ludzkie ciało, które zostało tak „wspaniale wyposażone” przez Boga w różne zmysły. Dzięki nim człowiek będzie mógł przeżywać swoje szczęście w raju z wyjątkową przyjemnością. W człowieku wszystko jest godne podziwu. Taki na przykład mózg ludzki „daleko przewyższa komputery” i okaże się niezwykle przydatny w raju. Jak napisali w jednej ze swych książek, mózg człowieka pozwala wchłonać tak dużą ilość informacji, że „wypełniłby [one] jakieś 20 milionów tomów”⁴. ŚJ z satysfakcją podkreślają, że Jehowa tak „cudownie” stworzył mózg ludzki, że może on człowiekowi służyć przez całą wieczność. Dla ŚJ sprawny mózg nie jest rzeczą błahą, jeśli weźmie się pod uwagę, że czeka na nich w przyszłym świecie wielki wysiłek szkoleniowy. Jeden ze ŚJ tak się niedawno na ten temat wypowiedział: „Gdy rozpocznie się zmartwychwstanie, trzeba będzie prowadzić studia biblijne – coś za ogrom pracy do wykonania!”³. Już dziś zapowiadają, że Jehowa udostępni im jako pomoc „zwoje”, czyli jakieś nowe „natchnione pisma” (wśród nich będą „prawa i pouczenia”), aby w oparciu o nie „wiedza pokryła ziemię” (B 181).

Po ukazaniu cudownego dzieła, jakim jest niewątpliwie ciało ludzkie, ŚJ stawiają całkiem „rozsądne” pytanie: czy człowiek miałby to wszystko utracić z powodu śmierci? I sami zaraz śpieszą z odpowiedzią, że nie, ponieważ Jehowa „pragnie, byśmy byli szczęśliwi i radowali się tym wiecznie” na ziemi ponownie przemienionej w raj. Grzech Adama i Ewy, argumentują przy różnych okazjach ŚJ, nie mógł przecie zniweczyć pierwotnego zamierzenia Bożego „co do ziemi” i Jehowa, który jest Bogiem Wszechmocnym „chce, żeby ludzie żyli wiecznie na ziemi i byli szczęśliwi” (B 8).

Dla wielu ludzi taka właśnie argumentacja ŚJ okazuje się na tyle przekonująca, że każdego roku ich organizacja powiększa się o kilkaset tysięcy nowych członków (np. w 1999 r. przyjęło z ich rąk chrzest ponad 323 tys. osób, w Polsce – 4070). Ci, którzy decydują się zostać ŚJ, nie zdają sobie oczywiście sprawy, że Chrystus niczego nie uczył o przyszłym raju na ziemi, a wszystkie argumenty za „rajem” ŚJ biorą ze ST.

³ *Jak powstało życie? Przez ewolucję czy przez stwarzanie?*, 1989, s. 172.
⁴ *Rocznik Świadków Jehowy 2000*, s. 145.

Ale czy Chrystus nie obiecał dobremu łotrowi z krzyża, że znajdzie się z Nim w raju? (Łk 23, 43). Owszem, ale Jezus powiedział mu, że znajdzie się w tym raju jeszcze „dziś”, a więc zaraz po śmierci na krzyżu. ŚJ sfałszowali jednak wypowiedź Jezusa, usuwając z niej to słowo „dziś”⁶. Jednakże Jezus nie powiedział do dobrego łotra: „Będziesz ze mną w Raju” (wg jehowickiej Biblii), ale: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (BT). Dalszy opis ewangeliczny potwierdza słowa Jezusa, ponieważ obaj skazańcy zakończyli swe życie jeszcze tego samego dnia (w. 46; por. J 19, 31-33). Co więcej, według nauki ŚJ Jezus wcale nie powiedział dobremu łotrowi prawdy, że oni obaj będą ze sobą w raju: Jezus bowiem uda się po śmierci do nieba, do swego Ojca i tam już pozo-

⁶ Problem ze słowem „dziś” bierze się stąd, że w zachowanych odpisach Ksiąg Nowego Testamentu z pierwszych wieków po Chr., z których sporządza się tzw. wydania krytyczne w języku greckim, brak jest interpunkcji, a wobec tego wers Łk 23, 43 tłumaczony dosłownie (z zachowaniem szyku greckiego oryginału) brzmi: „/ rzekł mu amen tobie mówię dziś ze mną będziesz w raju”. Wszystkie wydania i tłumaczenia chrześcijańskie zgodnie łączą słowo „dziś” z frazą „będziesz ze mną w raju”, a niektóre wprost umieszczają znak dwukropka po czasowniku „mówię”, a wówczas wers ten - po uzupełnieniu o znaki interpunkcyjne - może brzmieć: *Jezus mu powiedział: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju”* (tak: BT) lub */ rzekł mu: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju”* (tak: tłumaczenie Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego z 1988 r.). Natomiast w Biblii świadków Jehowy umieszcza się dwukropek po wyrazie „dziś”, by połączyć go z czasownikiem „mówię”: *A on rzekł do niego: „Zaprawdę mówię ci dzisiaj: Będziesz ze mną w Raju”* (tak: Chrześcijańskie Pisma Greckie w Przekładzie Nowego Świata). Do przytoczonych polskich tłumaczeń (katolickiego i protestanckiego) można tytułem przykładu dodać inne, współczesne, w tym i ekumeniczne, np.: *He replied, „Truły I tell you, today iou will be with me in Paradise”* (The New Revised Standard Version); *„En verite, je te le dis, aujourd'hui tu seras avec moi dans le Paradis”*. (La Bibie de Jerusalem); *Jesus antwortete ihm: Amen, ich sage dir: Heute noch wirst du mit mir im Paradies sein.* (Einheitsübersetzung).

Argumenty wynikające z samej treści Ewangelii za rozwiązaniem przyjmowanym przez wszystkie wyznania chrześcijańskie w: J. Ernst, Das Evangelium nach Lukas, Leipzig 1984, s. 431. Zagadnienia krytyki tekstu wersu 23, 43 omawia: B.M. Metzger, A Textual Commentary on the Greek New Testament. A Companion Volume to the UBS Greek New Testament (Edition), Stuttgart 1975, s. 181-182. - Uwaga cenzora.

stanie na zawsze (będzie na powrót Michałem archaniołem), natomiast dobry łotr nadal jeszcze oczekuje („w grobowcu pamięci”) na swe zmartwychwstanie do życia w przyszłym ziemskim raju! Pomimo, że jasne słowa Chrystusa sprzeciwiają się nauce SJ o raju na ziemi, to jednak oni będą nadal twierdzili, że Jezus powiedział prawdę dobremu łotrowi. Posłuchajmy więc, w jakim „sensie” będą oni razem w raju: „[Jezus] będzie więc z owym człowiekiem w tym sensie, że wskrzesi go z martwych i zatroszczy się o zaspokojenie jego potrzeb cielesnych i duchowych” (B 171). Posługując się taką metodą „egzegezy” tekstów świętych, można wszystkiego dowieść i wszystkiemu zaprzeczyć! A jeśli chodzi o raj, który Jezus przyobiecał dobremu łotrowi, to jest to tylko synonim nieba⁷. Potwierdza to św. Paweł, który doznał niezwykłej łaski od Boga: „porwania aż do trzeciego nieba (...) do raju...” (2 Kor 12, 3-4).

A czego uczył Chrystus o życiu przyszłym, które Bóg przygotował człowiekowi? Nasz Zbawiciel miał tylko jedno pragnienie, aby wszyscy ludzie znaleźli się w domu Jego Ojca. Chrystus dał temu wyraz w słowach, które wypowiedział do swoich uczniów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 1-3). ŚJ znają oczywiście dobrze ten tekst, ale twierdzą, że dotyczy on tylko 144 000 „wykupionych” przez Chrystusa do życia w niebie. Symboliczny sens tej liczby, która pochodzi z Apokalipsy św. Jana, wyjaśnimy nieco później, tu jednak chcemy jeszcze raz zwrócić uwagę, że słowa te Jezus wypowiada do swoich uczniów. Zdaniem ŚJ do grona 144 000 mają wejść Apostołowie i ich następcy, natomiast wszyscy sprawiedliwi ze ST (z Janem

⁷ Faktycznie w języku eschatologii judaizmu Jezus zapowiada nagrodę bezpośrednio po śmierci, a przed nadejściem Dnia Jahwe. Obietnica Jezusa brzmi: będziesz ze Mną jeszcze dziś w stanie, jaki jest właściwy sprawiedliwym w okresie czasu od ich śmierci, aż do Dnia Jahwe. To „bycie-z-Chrystusem” jest w kategoriach Nowego Testamentu istotą odpłaty po śmierci, (por. A. Jankowski, *Eschatologia biblijna Nowego Testamentu*, Kraków 1987, s. 193-195 oraz J. Ratzinger, *Eschatologia. Śmierć i życie wieczne*, tł. M. Węclawski, Poznań 1985, s. 143-144. - Uwaga cenzora.

Chrzcicielem włącznie), mają żyć w raju na ziemi. Według dokładnych statystyk, które prowadzi kierownictwo sekty w Brooklynie, na ziemi żyje jeszcze 8755 osób, deklarujących swą przynależność do tzw. „ostatka” z grona 144 000 (*„Strażnica”* 1/2000, s. 20). Czy wobec tego słowa Chrystusa mogą dotyczyć tylko tej wybranej garstki Jego uczniów, jak chcą tego ŚJ? Z tą interpretacją ŚJ, która dzieli uczniów Jezusa na dwie grupy: na tych przeznaczonych do życia w niebie („lepszych”) i tych, którzy zasiedlą przyszły raj na ziemi („gorszych”), nie możemy się oczywiście zgodzić. ŚJ, aby „dowieść”, że mają rację, zdecydowali się na kolejne fałszerstwo tekstu świętego. Chrystus przed swoim odejściem do Ojca, dał swoim uczniom taki nakaz: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [dosł.: „czyńcie uczniami wszystkie narody”] ...” (Mt 28, 19). ŚJ tekst ten przetłumaczyli po swojemu, dodając do niego słowa „z ludzi”, co nadaje wypowiedzi Jezusa całkiem odmienny sens. Dzięki temu niewielkiemu „dodatкови” w Biblii jehowickiej, ŚJ skutecznie „zredukowali” liczbę uczniów Chrystusa do niewielkiej garstki ich samych. Nieco ponad 6 mln ŚJ, czyli „prawdzych” uczniów Jezusa, to naprawdę niewiele w porównaniu z wieloma miliardami ludzi zamieszkującymi obecnie naszą ziemię.

Ale nie tylko Chrystus, lecz także Jego uczniowie uczyli o niebiańskim powołaniu wszystkich ludzi. Na przykład św. Paweł wielokrotnie przypominał o tej podstawowej prawdzie przy okazji pisania swoich listów: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20); „Dążcie do tego co w górze, nie do tego, co na ziemi” (Koi 3, 2); „... będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 5, 1). Z kolei św. Piotr pisze o naszym zrodzeniu w Chrystusie „do dziedzictwa niezniszczalnego i niepokalanego, i niewiednącego, które jest zachowane dla was w niebie” (1 P 1,4).

Kościół ucząc o powołaniu wszystkich ludzi do szczęśliwości wiecznej w niebie, trzyma się wiernie nauki zawartej w Piśmie Świętym. Żaden chrześcijanin nie ma więc wątpliwości, że przed każdym człowiekiem stoi tylko jedna z dwu możliwości: albo życie wieczne w niebie, albo wieczne potępienie w piekle (Mt 24, 31-46; por. Mt 13, 30. 49-50; Ap 22, 5. 15; 20, 10).

3. Czy „oglądanie Boga” jest, czy nie jest potrzebne człowiekowi do osiągnięcia a szczęścia?

Z tak postawionym problemem nie spotkamy się oczywiście w żadnej publikacji Towarzystwa Strażnica. Ale czy nie wpływa on wprost z nauki ŚJ o raju na ziemi - miejscu, w którym ludzie odnajdą swe szczęście, zgodnie zresztą z „pierwotnym zamierzeniem” Jehowy? (W tym miejscu pomijamy na razie uprzywilejowaną grupę 144 000, których ŚJ wysyłają do nieba, aby stamtąd służyli mieszkańcom ziemi).

Widzieliśmy wyżej, jak ŚJ zachwycają się cudownie ukształtowanym ciałem człowieka, które jakby dopiero czeka na swoje spełnienie. Właśnie przyszedł raj na ziemi stworzy ludzkiemu ciału odpowiednie ku temu warunki. ŚJ uczą, że pierwsi ludzie mogli przecież tylko przez bardzo krótki okres czasu zażywać prawdziwych rajskich rozkoszy. Po buncie w raju, musieli oni natychmiast opuścić to miejsce rozkoszy i od tamtego czasu nieprzerwanie wzdychają, aby znaleźć się tam ponownie. Nie tylko oni wzdychają, ale za rajem tęskni cała ludzkość od ponad 6 tys. lat (wg ŚJ w 1975 r. tyle lat miało ułynać od stworzenia Adama). Nowy raj na ziemi, który jest tuż, tuż, spełni wszystkie oczekiwania każdego człowieka, a jego zmysły zostaną nareszcie w pełni zaspokojone. Człowiek w raju będzie mógł dowoli rozkoszować się „smakowitym jedzeniem”, słuchać „melancholijnego śpiewu ptaków”, podziwiać „piękny krajobraz” itd., zaś „zdumiewający mózg” - gromadzić spokojnie bardzo wiele ciekawych „informacji”, zaspokajając jego duchowe potrzeby (W 8, 186; B 181).

A co z „wiedzą o Bogu”, którą ŚJ czerpią z Biblii? Wiedza ta ma oczywiście zaprowadzić ich do życia wiecznego w raju. Później czeka ich studiowanie wspomnianych „zwojów” od Jehowy (sama Biblia mieszkańcom raju już nie wystarczy), aż do tzw. „drugiej próby” pod koniec tysiąclecia. Jeśli dodamy do tego jeszcze własny dom z kawałkiem ziemi i różne „ciekawe zajęcia”, otrzymamy pełny obraz szczęścia, na które czekają miliony ŚJ z „drugich owiec”.

Łatwo zauważyć, że to, co proponują ŚJ, jest tylko jakąś naturalistyczną koncepcją uszczęśliwienia człowieka, w której tak naprawdę nie można dopatrzeć się czegoś nadprzyrodzonego. Jehowicki raj na ziemi jest to świat właściwie bez Boga. Mieszkańcy raju będą może ciągle mówili o Jehowie, tak jak to czynią obecnie ŚJ, ale będzie On dla nich niedostępny, przebywając gdzieś daleko we wszechświecie i

utrzymujący kontakt z ludźmi za pomocą „ducha świętego”, czyli swej bezosobowej siły (B 37). Na taki sam kontakt z Jehową powołują się i dziś przywódcy organizacji w Brooklynie. I co z niego wynika? Nieustanny chaos w ciągle zmieniających się naukach i liczne prorocтва, z których żadne się nie sprawdziło! Przeglądając wymalowane przez ŚJ „obrazki z raju”, nigdy nie zobaczymy na nich ludzi, którzy by się modlili, ani nawet żadnych znaków czy symboli religijnych, które by przypominały mieszkańcom raju o istnieniu świata duchowego i nadprzyrodzonego. ŚJ zapewniają, że ten ich raj odzyskany będzie równie pociągający jak ten, w którym żyli Adam i Ewa (jeden z byłych ich podręczników nosił tytuł: *Od raju utraconego do raju odzyskanego* (1958). Do tego tematu wypadnie nam jeszcze powrócić przy okazji Wykładu XIX. W tym miejscu chcemy tylko *zaznaczyć*, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy oboma „rajami”: w raju utraconym, tak jak o tym czytamy w Księdze Rodzaju, pierwsi ludzie mieli bezpośredni kontakt z Panem Bogiem „przechadzającym się po ogrodzie w porze, kiedy był powiew wiatru”, który z nimi życzliwie rozmawiał (Rdz 3, 8n), natomiast w raju odzyskanym, którego oczekują ŚJ, ludzie nigdy nie będą mogli spotkać się z Bogiem i usłyszeć Jego głosu. Wyjaśnimy to dokładniej przy okazji Wykładu III, gdy postaramy się przybliżyć osobę Jehowy Boga, w którego wierzą ŚJ.

Żaden chrześcijanin (ŚJ: „Nie należymy do chrześcijaństwa...”; P 23) nie* wątpi, że prawdziwe szczęście człowiek może osiągnąć jedynie w Bogu, a więc przez bezpośredni z Nim kontakt. A ponieważ Bóg stale „przebywa” w niebie, człowiek pragnie osiągnąć to miejsce (niebo nie tyle jest miejscem, co raczej stanem, w którym Bóg pozwala się „widzieć”). Oglądanie Boga stało się dla człowieka możliwe dzięki Chrystusowi, który wymazał jego grzechy i pojednał go z Tym, którego może nazywać teraz Ojcem (por. J 1, 29; Mt 6, 9). Od tej chwili ludzie stali się nie tylko dziećmi Bożymi, ale mogą oczekiwać jeszcze czegoś więcej, jak to wyjaśnia św. Jan: „Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2). Nie wszyscy jednak ludzie będą mogli dostąpić łaski oglądania Boga. Chrystus uczył, że warunkiem oglądania Boga jest posiadanie czystego serca: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Szkoda, że ŚJ nie umieją dostrzec w

Piśmie Świętym wielkiej tęsknoty człowieka za oglądaniem Bożego oblicza, i to na długo jeszcze przed przyjściem Chrystusa na ziemię. Czyżby tej swej tęsknoty nie wyrazili oni z natchnienia Bożego? W to nie wolno nam wątpić. Na przykład w psalmach spotykamy takie słowa: „Bo Pan jest sprawiedliwy, kocha sprawiedliwość; ludzie prawi zobaczą Jego oblicze” (Ps 11, 7); „Ja zaś w sprawiedliwości ujrzę Twe oblicze, powstając ze snu nasycę się Twoim widokiem” (Ps 17, 15); „O Tobie mówi moje serce: «Szukaj Jego oblicza!» Szukam, o Panie, Twojego oblicza; swego oblicza nie zakrywaj przede mną...” (Ps 27, 8-9); „Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego: kiedyż przyjdę i ujrzę oblicze Boże?” (Ps 42, 3), itd. W myśl nauki ŚJ wszystkie te pragnienia i tęsknoty sprawiedliwych ze ST nigdy się nie spełnią. ŚJ mogą im zaoferować tylko zmysłowe przyjemności w swym ziemskim raju (tak jak to już zaznaczyliśmy wcześniej, wszyscy święci ST do św. Jana Chrzciciela włącznie, nie mogą należeć do 144 000 wybranych). Ta ponura wizja „przyszłego świata” bez oglądania Bożego oblicza, wiąże się bezpośrednio z błędną koncepcją człowieka, w którym nie ma miejsca na nieśmiertelną duszę (lubią powtarzać, że człowiek jest taką samą „duszą” jak zwierzę; B 77). Skoro więc w człowieku nie żadnego duchowego elementu, czyli duszy (rozumnej i nieśmiertelnej), ma on z konieczności zamkniętą drogę do wartości duchowych, a tym samym przystęp do Boga, który jest duchem (J 4, 24). Natomiast ludzie powołani do 144 000 będą mogli Boga oglądać, ponieważ natychmiast po śmierci zostają wskrzeszani jako „stworzenia duchowe” (B 173). Innymi słowy, przestają być oni ludźmi, a stają się jakimiś stworzeniami anielskimi, tak samo zresztą jak Jezus, który „powraca” do bycia ponownie Michałem archaniołem.

4. Dlaczego Świadkowie Jehowy uczą o rządzie Bożym?

Autorzy jehowickiego podręcznika najwyraźniej zatroszczyli się o to, aby już w pierwszym rozdziale ich książki, była mowa o „rządzie Bożym”. Ten oczekiwany przez nich rząd ma natychmiast objąć władzę w „nowym świecie”, jak tylko Jehowa usunie w Armagedonie wszystkich swoich przeciwników, którzy nie przyłączyli się do Jego „widzialnej organizacji Bożej” na ziemi (B 255). Sprawę rządu Bożego należy uznać, jak sądzimy, za najważniejszy i najistotniejszy element całej jehowickiej doktryny, a więc za znacznie ważniejszy niż różne kwestie

religijne, takie jak np. wiara w Tróję Świętą czy istnienie piekła. Idea rządu Bożego jest bowiem potężnym instrumentem władzy w ręku kierownictwa sekty w Brooklynie (CK), który pozwala skutecznie panować nad wszystkimi członkami organizacji. W tym miejscu spróbujemy dokonać jedynie krótkiego szkicu historycznego, aby pokazać, w jaki sposób doszło do powstania teokracji, czyli rządów Bożych w łonie sekty.

Zacznijmy od tego, że wraz z zakończeniem roku 1914, w którym miał nastąpić koniec świata i jednocześnie początek chwalebnego tysiącletniego Królestwa, wśród Badaczy Pisma Świętego rozpoczął się głęboki kryzys, w wyniku nie spełnienia się tego proroctwa Russella, żydowskiego kupca, który był założycielem sekty i pierwszym ich prezydentem (prezesem Towarzystwa Strażnica). Kryzys ten pogłębił się jeszcze bardziej po śmierci ojca założyciela w 1916 r. Dziś sami ŚJ przyznają, że lata 1914 - 1918 były dla nich czasem „ciężkiej próby”, tak że ich działalność praktycznie ustała (H 63). Jego następca J. F. Rutherford (1869-1942), którego walne zgromadzenie akcjonariuszy Towarzystwa Strażnica wybrało na nowego prezydenta w 1917 roku, musiał użyć radykalnych środków, aby zażegnać ciągnącemu się kryzysowi, który groził całkowitym rozpadem sekty na coraz to nowe zwalczające się odłamy (kilka z nich istnieje do dziś w Polsce, w świecie jest ich ok. 70!). Rutherford zdołał pokonać ten kryzys wprowadzając właśnie teokrację, czyli „rządy Boże” jego samego. W praktyce oznaczało to całkowitą centralizację *zarządzania* wszystkimi zborami z Brooklynu. Z tą chwilą wszystkie stanowiska w organizacji będą pochodziły tylko z nominacji, „z góry” (w czasach Russella odbywały się demokratyczne wybory w poszczególnych zborach). W taki sposób Rutherford stworzył z Badaczy Pisma Świętego własną „organizację teokratyczną”. Aby tym skuteczniej oddzielić się od skłóconego i podzielonego ruchu badackiego, Rutherford zdecydował się na zmianę nazwy. Od 1931 r. jego zwolennicy, którzy uznali w nim następcę Russella, znani są w świecie jako „Świadkowie Jehowy” (H 82). Wprowadzenie teokracji do sekty pociągnęło za sobą segregację ludzi na różne klasy. Początkowo Rutherford powołał do istnienia dwie podstawowe klasy: „Mardocheusz-Noemi” (klasa panująca) i „Ruth-Ester” (klasa posłusznych). Nieco później, a mianowicie w latach trzydziestych, mieli pojawić się tzw. „Jonadabowie”, czyli ludzie dobrej woli, którzy

zyczliwie nastawieni do Towarzystwa Strażnica i szukający w nim schronienia, mogli liczyć na przeżycie Armagedonu. Jonadabowie byli określani jako „towarzysze” „małego stadka” (144 000). Ostatnią klasą ludzi, którą Rutherford powołał do istnienia, stanowili tzw. „Gabaonici” [Gibeonici, BT], czyli bierni sympatycy Towarzystwa Strażnica. Im również prezydent obiecał przeżycie gniewu Bożego w Armagedonie, ale „pozostaną [oni] niewolnikami” ŚJ (WS 49; por. Joz 9, 20). Tak więc teokratyczne reformy Rutherforda podzieliły SJ na dwie główne grupy: na tych, co będą żyli w niebie (tylko „małe stadko” 144 000) i na tych, którzy mając „ziemskie powołanie”, zaludnią przyszły raj (dotyczy to „wielkiego tłumu” z Ap 7, 9).

Teokrację znacznie udoskonalił kolejny prezydent, N. H. Knorr (kierował sektą w latach 1942-1977). Za jego rządów Jonadabowie (tzw. „drugie owce”) „awansowali” do rangi „Świadków Jehowy” z obietnicą życia wiecznego w raju na ziemi (H 84). Za jego prezydentury zrezygnowano z podziału na wyżej wspomniane klasy, a pozostawiono tylko te dwie: „namaszczeni” (144 000) i „drugie owce”. Za Knorra utworzono też tzw. „Ciało Kierowniczego” (CK), które rządzi teokratycznie Bożą organizacją Jehowy na ziemi. W jego skład mogą wejść tylko „namaszczeni” ŚJ (grupa ta liczy z reguły kilkanaście osób). CK ma być odpowiednikiem „ciała kierowniczego” (ŚJ piszą je zawsze z małej litery!), które tworzyli Apostołowie Chrystusa. Russell i Rutherford zarządzili organizacją jednoosobowo, natomiast od czasu utworzenia CK władza ma być sprawowana kolegialnie. I tak w „1971 roku postanowiono, że każdy członek Ciała Kierowniczego przejmie po kolei, zgodnie z porządkiem alfabetycznym, rolę przewodniczącego [na jeden rok]” (H 106). Pomimo tej rotacji przewodniczących, pierwszoplanową rolę odgrywa i tak prezydent (prezes Towarzystwa Strażnica), którym od 1992 r. jest Milton G. Henschel (ur. 1920). Jego nazwisko, zresztą jako jedyne, widniało w każdej „Strażnicy” na s. 2 do końca 1999 r., teraz i ono znikło. Należy jeszcze wiedzieć, że trzonem CK jest siedmioosobowy zarząd akcyjnego Towarzystwa Strażnica, którego działalność jest obliczona na zysk, czerpany głównie z działalności wydawniczej (uważa się, że ŚJ są właścicielami największych drukarni na świecie). Stąd pierwsi Badacze Pisma Świętego, poza niewielką, kilkudziesięcioosobową grupką kaznodziejów opłacanych przez Russella, byli oficjalnie nazywani kolporterami, a dopiero później, po ich wy-

szkoleniu na kaznodziejów, otrzymali miano „głosicieli Królestwa Bożego” (por. H 210). ŚJ jako głosiciele nie przestali być oczywiście kolporterami i dlatego nigdy nie zobaczymy ich „w terenie” bez torby wypełnionej literaturą Towarzystwa Strażnica (najlepiej widać to na zdjęciach, które bardzo często zamieszcza „Strażnica”). Z tego „przywileju” nie są zwolnione nawet osoby upośledzone fizycznie. O dwóch takich głosicielkach, zresztą rodzonych siostrach: 33-letniej Laurze i 24-letniej Marii z Ekwadoru, które swym wzrostem przypominają kilkuletnie dzieci (jedna ma 76 cm, a druga jest o 10 centymetrów wyższa) pisała nie tak dawno „Strażnica”. Jedna z nich, opowiadając o swoim zaangażowaniu dla organizacji, nie ukrywa, że dla niej „przy tak niskim wzroście dodatkowym utrudnieniem jest ciężka torba z książkami” („Strażnica” 4/2000, s. 8).

Powracając do rządu Btteeego, ŚJ odwołują się do Dn 2, 44. Ich zdaniem Daniel zapowiada ten rząd, gdy mówi o przyszłym królestwie, które „zetrze i zniweczy” wszystkie pozostałe królestwa, czyli obecny szatański „zwaśniony system”, aby go zastąpić „doskonałym prawym rządem” posłusznym Jehowie (por. B 118-119). Ten „rząd Królestwa Bożego” zaczął istnieć według nich od roku 1914, gdy Jezus objął swój niebiański tron w niebie. Zaraz też Jezus wypędził szatana z nieba (po zwycięskiej z nim bitwie) i wszedł z grupą „namaszczonej” do świątyni w niebie (W 94). Ale ten rząd Królestwa nie jest jeszcze całkowicie skompletowany, na ziemi żyją bowiem nadal pozostali „namaszczeni” z grona 144 000 (wspomniany wcześniej „ostatek”), z których uprzywilejowaną grupę stanowi CK w Brooklinie. Wydaje się, że rząd ten powinien zostać skompletowany do czasu nadejścia Armagedonu. W każdym bądź razie, to po tym Bożym rządzie w niebie i jego ziemskim przedstawicielstwie („książętami” na ziemi mają być wyżsi funkcjonariusze organizacji z „drugich owiec” i zmartwychwstali Żydzi, zwłaszcza sławni patriarchowie i prorocy ze ST: Abraham, Jakub, Mojżesz, Dawid i inni), ŚJ spodziewają się szczęśliwego życia w raju na ziemi. Oprócz licznych „dobrodziejstw”, które wymieniliśmy pod koniec wykładu, ŚJ oczekują od rządu Królestwa Bożego zapewnienia pokoju „między zwierzętami a ludźmi”! (P 150).

Wykład II

KSIEGA, KTÓRA UDOSTĘPNIA WIEDZĘ O BOGU

„Sam rozsądek” podpowiada nam, że człowiek potrzebuje w życiu jakiegoś „przewodnictwa”, dlatego miłośnicy nasz Stwórca zatroszczyli się o to, abyśmy otrzymali od Niego księgę, która zawierałaby „rady i pouczenia”. Tysiące lat temu Jeremiasz, prorok i historyk, dostrzegł ten problem, gdyż napisał: „Nie w mocy człowieka leży kierować swoimi krokami, gdy idzie” (Jr 10, 23, BT). Obecne czasy potwierdzają to, jak nigdy przedtem. Współczesny historyk William H. McNeill mógł więc powiedzieć: „Dzieje człowieka na tej planecie to niemal nieskończony ciąg kryzysów burzących ustalony porządek społeczny”.

Biblia jest jednak w stanie w pełni zaspokoić „naszą potrzebę mądrego kierownictwa”. Ale ponieważ jest to księga dość obszerna i nie zawsze łatwa do zrozumienia, dlatego należy szukać „pomocy u kogoś doświadczonego”, kto stara się ją uważnie studiować. Przede wszystkim Biblia „udostępnia wiedzę o Bogu”. Dobrze więc zrobimy, jeśli najpierw wyrobimy sobie ogólne spojrzenie na Biblię, a następnie zastanowimy się, dlaczego wielu „dobrze zorientowanych ludzi wierzy, iż jest ona natchnionym Słowem Bożym”.

[Co zawiera Biblia]

Biblia, która jest Słowem Bożym, składa się z 66 ksiąg. Księgi te są „często nazywane Starym i Nowym Testamentem”. Są tacy, którzy „twierdzą, że 'Stary Testament' jest przeznaczony dla Żydów, a 'Nowy Testament' dla chrześcijan”. Jest to jednak pogląd niesłuszny. Według 2 Tm 3, 16 „całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne”. A jeśli chodzi o nazwy „Stary Testament” i „Nowy Testament”, to my ich nie używamy i wolimy nazywać je po prostu „Pismami Hebrajskimi” (ST) i „Pismami Greckimi” (NT) - zgodnie z użytym językiem, w którym

zostały one spisane. Poza tym obie te części Biblii „wzajemnie się uzupełniają i harmonijnie rozwijają wspólną myśl przewodnią”.

Jest wielu ludzi, którzy chodzą na nabożeństwa w ramach swoich wyznań i słyszą „urywki Pisma Świętego” albo sami w domu zapoznają się z niektórymi jego fragmentami. Z reguły nie wiedzą oni, że począwszy od Księgi 1 Mojżeszowej (Księgi Rodzaju) do Objawienia (Apokalipsy) „przewija się jeden wspólny wątek”, jeden i ten sam „temat”: „jak Bóg za pośrednictwem ustanowionego przez siebie Królestwa [tj. rządu Królestwa] wykaże słuszność swego panowania nad ludzkością i doprowadzi do skutku swoje podyktowane miłością zamierzenie”.

Biblia, oprócz ukazania tego Bożego zamierzenia względem ludzkości, przybliża nam Boga, Jego osobowość, czyli odsłania Jego łaskawość i współczucie względem nas (por. Ps 103, 8-14; 78, 40-41; Prz 27, 11; Ez 33, 11). Przez to, że Bóg odznacza się tak wspaniałymi przymiotami, należy Mu się od nas cześć.

W Biblii zawarte też zostały „mierniki Boże”, podane w „formie praw”, częściej jednak „zasad”, które ukazuje ona na konkretnych przykładach wziętych z życia starożytnych Izraelitów. Zapoznanie się z nimi pozwala odnieść „pożytek z dobrych wzorców i uniknąć pułapek, w które wpadali grzesznicy”. Aby jednak „zaufać” Słowu Bożemu, inaczej mówiąc zdobyć „pewność, że informacje podane w Biblii” są wiarygodne, trzeba przekonać się, że została ona „natchniona przez Boga”.

[Czy Biblii można zaufać?]

Biblia jest już bardzo starą Księgą, której ostatnie słowa napisano blisko 2000 lat temu. Ale czy przez to stała się ona przeżytkiem, jak „sporo książek zawierających jakieś porady”? Właśnie dlatego, że jest ona Księgą natchnioną, „jej rady zawsze powinny być praktyczne - bez względu na upływ czasu” (por. 2 Tm 3, 16-17). W dobie dzisiejszej nawet niechrześcijanie, jak np. Gandhi, widzą wartość i aktualność „zasad biblijnych” w rozwiązywaniu wspólnych problemów świata. Szczególnie Kazanie na Górze (Mt 5-7) wskazuje na „drogę do prawdziwego szczęścia”, a nawet daje wskazówki jak „rozpoznać oszustów religijnych”.

[Dokładna i rzetelna]

Jakkolwiek Pismo Święte „nie jest podręcznikiem naukowym, jego wypowiedzi są zgodne z nauką”. Na przykład już prorok Izajasz opisał Ziemię jako „okrag” (Iz 40, 22), gdy większość ówczesnych ludzi sądziła, iż jest ona płaska. O „dokładności i rzetelności” Biblii świadczy również „sposób, w jaki relacjonuje ona bieg wydarzeń”. W Biblii nie ma więc mitów, gdyż opisane w niej sytuacje „są powiązane z konkretnymi ludźmi i datami (1 Krl 14, 25; Iz 36, 1; Łk 3, 1-2)”. Wiarygodność pisarzy biblijnych - w przeciwieństwie do kronikarzy starożytnych - dostrzeżemy także w obiektywnym ukazaniu przez nich wydarzeń i postaci, „nawet gdy chodziło o ich własne poważne grzechy (Lb 20, 7-13; 2 Sm 12, 7-14; 24, 10)”.

[Księga prorocza]

Jednak najważniejszym „dowodem Boskiego natchnienia Biblii są spełnione proroctwa”. Na przykład Izajasz i Jeremiasz „przepowiadali zdobycie Babilonu przez Medów i Persów”, Daniel prorokował o „wzrastaniu w potęgę i upadku 'króla greckiego' [Aleksandra Wielkiego]” (Dn 8, 1-8. 20-22). Ponadto „w Pismach Hebrajskich jest mnóstwo proroctw, które się spełniły przez narodziny, służbę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa”. Na przykład „pięćset lat naprzód Zachariasz prorokował, że Mesjasz zostanie zdradzony za 30 srebrników (Za 11, 12; Mt 26, 15)”. Zresztą, Pisma Hebrajskie zawierają o Jezusie „dużo więcej ciekawych informacji”.

Wobec tak licznych spełnionych proroctw biblijnych, nikt z nas nie może pozostawać obojętnym. Skoro Bóg zasłużył nimi na wiarygodność (por. Tt 1, 2), to czy nie powinniśmy Mu zaufać, gdy daje On nam w Biblii obietnice dotyczące przyszłości, np. „przyszłego raju na ziemi”? Tak, powinniśmy zawierzyć Pismu Świętemu, które dostarcza nam „wiedzy o Bogu, która prowadzi do życia wiecznego”. A stosując się do rad tej Księgi, „okazujemy mądrość niemożliwą do osiągnięcia w wyniku samodzielnych starań”.

[‘Rozwijaj gorące pragnienie’ poznawania Boga]

Wiele osób, które podjęły z nami studium biblijne szybko zauważyło, że pewne sprawy, których nauczamy, wyglądają zupełnie inaczej niż

to im dawniej przedstawiano, gdy wyznawali swoją religię. Dotyczyć to może różnych „zwyczajów religijnych”, które „nie podobają się Bogu”. Jako Świadkowie staramy się przekonywać wszystkich, iż „Boże mieniki dobra i zła są znacznie wyższe niż normy przyjęte w tym rozpasanym świecie”. Niektórzy czują się w pierwszej chwili nawet przytłoczeni, gdy dowiadują się o tym. Ale my staramy się ich podtrzymywać na duchu, ażeby się nie zniechęcali! Poprzez pilne studiowanie Pisma Świętego każdy człowiek może szybko skorygować swój „sposób myślenia i postępowania”.

Często zdarza się, że krewni i znajomi będą „w dobrej wierze sprzeciwiać się temu”, że studiujemy Biblię, ale pamiętajmy, że Jezus domaga się przyznawania się „do jedności z nim” wobec jego Ojca (Mt 32-33). Niektórzy obawiają się nas, Świadków Jehowy, że jesteśmy sektą, która wychowuje ludzi na fanatyków. A przecież my staramy się „tylko dokładnie poznać Boga i podaną przez Niego prawdę (1 Tm 2, 3-4)”, aby następnie dzielić się nią z innymi. My, Świadkowie, chcemy być jak dzieci zależni „od pokarmu dostarczanego przez matkę” (por. 1 P 2, 2), tzn. chcemy być „zależni od wiedzy pochodzącej od Boga”. Wymaga to jednak od nas nieustannego studiowania Biblii. Bóg nagradza nas za ten trud wieloma błogosławieństwami, gdy my staramy się na tej drodze poznawać Jego prawa, by je przestrzegać (Ps 19, 12).

OCENA WYKŁADU

1. Czy Biblia zaspokaja potrzebę „mądrego kierownictwa” w życiu?

ŚJ uważają Biblię za rodzaj przewodnika, bez którego człowiek czułby się w tym życiu prawie bezradny i nie mógłby właściwie „kierować swoimi krokami”. Jehowa dobrze rozumie położenie człowieka, dlatego kierując się swą wielką życzliwością do niego, dał mu tę Księgę, w której zapisał stosowne „rady i pouczenia”. Miał to już nawet zrozumieć żyjący tysiące lat temu prorok Jeremiasz. Człowiek jednak nie wziął sobie tego do serca, dlatego jego dzieje, „to niemal nieskończony ciąg kryzysów” - powtarzają za historykiem ŚJ.

Argumentacja ŚJ zmierza oczywiście do jednego celu: tylko nauka oparta na Słowie Bożym i ścisłe trzymanie się jej wskazań w życiu,

może przynieść człowiekowi upragniony pokój i szczęście. Biblia jednak, ucza, jest zbyt obszerna i trudna, aby ten cel mógł ktoś osiągnąć samodzielnie, a więc bez konieczności powierzenia się takiemu „mądrymu kierownictwu”, które stara się to Słowo Boże „uważnie studiować” i które ma już za sobą spore „doświadczenie”. Z tego typu argumentacją nie sposób się nie zgodzić. Ale rodzi się pytanie, czy ktoś, kto podaje się za omylnego (ŚJ „popołniają błędy”, „popołnili omyłki pod względem zrozumienia”; P 106) może być godnym zaufania przewodnikiem w sprawach wiary? CK ŚJ w Brooklinie chciałoby bardzo, jak sądzimy, uchodzić za nieomylny, ale nie da się przecież wymazać przeszłości, z której dowiadujemy się o różnych „prawdach”, w które SJ kiedyś wierzyli, a dziś już nie wierzą. Kierownictwo organizacji próbuje wyraźnie naśladować Kościół, np. pod względem organizacyjnym (zbór - parafia, obwód - diecezja itd.), ale nie może poszczycić się posiadaniem nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Nieomylność ta realizowana jest albo przez Biskupa Rzymu, gdy definitywnym aktem ogłasza naukę dotyczącą wiary lub moralności, albo przez Kolegium Biskupów, gdy czynią to w łączności z następcą Piotra, zwłaszcza w formie soborowych stwierdzeń (por. KKK 891). Dzieje chrześcijaństwa pokazują, że nawet najwięksi przeciwnicy Kościoła, pomimo swych usilnych starań, nigdy nie wytknęli Kościołowi, że nauczał jakiejś prawdy wiary, z której musiał się później wycofać! Właśnie nieomylność każdego papieża (i biskupów pozostających z nim w łączności) jest tą „skałą”, na której Jezus Chrystus zbudował swój Kościół (Mt 16, 18), kiedy nauczają w sprawach wiary i obyczajów. Czyż bowiem nasz Zbawiciel nie powiedział do Apostołów (ich następcami są wszyscy biskupi): „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał”? (Łk 10, 16).

Jeśli już przywódcy ŚJ w Brooklinie chcą widzieć w Biblii swój jedyny fundament, z którego ma wyrastać ich wiara, to należałoby się spodziewać, że będą oni podchodzić do Słowa Bożego z należyтым szacunkiem. Niestety, ich przekład Biblii, którego dokonali dla potrzeb własnej organizacji, dowodzi czegoś przeciwnego. Trudno byłoby wskazać na jakieś inne tłumaczenie Pisma Świętego, które byłoby bardziej zniekształcone! Jak nas informują, tego ich przekładu mieli dokonać sami *namaszчени* ŚJ, a więc przynależący do grona 144 000 przeznaczonych do życia w niebie. Organizacja ŚJ nigdy jednak nie ujawni-

}_a ich nazwisk, ponieważ oni sami podobno „nie szukali chwały dla siebie, lecz pragnęli oddać chwałę Boskiemu Autorowi Pisma Świętego”, czytamy w jednym z ich podręczników (P 260). Na temat jehowickiej Biblii pisaliśmy bardziej szczegółowo na innym miejscu (zob. EB 70-71, 147-155), tu chcielibyśmy przypomnieć tylko kilka faktów. Otóż w 1949 r. Towarzystwo Strażnica poinformowało ŚJ o powołaniu „Komitetu przekładu Biblii Nowego Świata” na język angielski. Do wiadomości podano tylko, że zespół tłumaczy składa się z samych *namaszczonech* ŚJ. Już w 1961 r. ŚJ rozpoczęli druk całej swojej Biblii w jednym tomie. Ten angielski przekład stał się „wzorcem” dla tłumaczeń jehowickiej Biblii na inne języki. ŚJ zaraz też podjęli próbę zdobycia przychylniej opinii dla swego przekładu i zwrócili się do znanego amerykańskiego biblisty Edgara J. Goospeda. Jego oceriś była zdecydowanie negatywna! Cezary Podolski w swej książce *Największe oszustwa i prorocтва Świadków Jehowy* (s. 126-128) przytacza wiele wypowiedzi znanych biblistów na temat tego jehowickiego przekładu Biblii. Oto jak oceniają oni np. werseł J 1, 1, który w jehowickiej Biblii przybrał taką formę: „Na początku był Słowo, a Słowo był u Boga i Słowo był bogiem” (wg BT: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo”):

- Dr Julius R. Mantey: „Przetłumaczenie wersetu J 1, 1: »Słowo był bogiem« nie jest ani naukowe, ani sensowne”.
- Prof. Bruce M. Metzger: „O wiele zgubniejsze w tym wersecie jest tłumaczenie, (...) »Słowo był bogiem« wraz z przypisem na dole: »bóg« w przeciwieństwie do »Boga«. Trzeba szczerze powiedzieć, że jeśli Świadkowie Jehowy biorą to tłumaczenie poważnie, to są politeistami”.
- Dr Eugene A. Nida: „Co się tyczy wersetu J 1, 1, jest to oczywiście gmatwanina, po prostu z tej przyczyny, że Przekład Nowego Świata najwidoczniej jest dziełem osób, które nie biorą na serio składni języka greckiego”.

Swoim tendencyjnym tłumaczeniem wersetu J 1, 1, ŚJ chcą oczywiście zaprzeczyć Boskości Jezusa Chrystusa⁸.

Z samego zestawienia tłumaczeń trudno wnioskować, o co chodzi w tej kontrowersji, która dotyczy trzeciej frazy w wersecie 1, 1, a ta w oryginale brzmi:

H. H. Rowley ocenił całą Biblię w tłumaczeniu ŚJ, o której napisał: „Od początku do końca dzieło to jest doskonałym przykładem, jak nie należy tłumaczyć Biblii. (...) [Tłumaczenie to] jest obrazą dla Słowa Bożego”.

Dla Roberta Reynoldsa jest oczywiste, że jehowicka Biblia pozbawiona jest jakiegokolwiek wiarygodności. W swej książce o tej sekcie napisał: „Pod jego [tj. Knorra] kierownictwem «przetłumaczono» Biblię (jednakże nie z języków oryginalnych, lecz z innego angielskiego tłumaczenia)”⁹.

Zwykli ŚJ są przekonani, że ich *namaszczeni* bracia z CK w Brooklynie pilnie studiują Biblię, aby dobrze spełnić swą rolę „kanału Jehowy”, którym ma płynąć, jak wierzą, „nowe światło poznania” od Boga. Raymond Franz, który przez 9 lat był takim *namaszczonym* człon-

kai Theos en ho Logos (i Bogiem było Słowo). Tłumaczenie świadków Jehowy na pierwszy rzut oka wydaje się być jedynie niezgodne ze składnią języka polskiego, bo nie wiadomo, dlaczego jest „Słowo był bogiem” (a nie „było”). W pozycji „Chrześcijańskie Pisma Greckie w Przekładzie Nowego Świata”, w „Dodatkach” (s. 414 z wydania opatrzonego datą 1994 przy angielskim oryginale) okazuje się, że zamiarem jest przekonanie czytelnika, iż w zdaniu tym *theos* (bez rodzajnika *ho*) oznacza jedynie cechę (boska) Słowa. Według autorów „Dodatków” wykluczone jest, by Słowo „był tym Bogiem, u którego przebywał”, czy „samym Bogiem”. Tymczasem język grecki zna przymiotnik, określający cechę (boski), a który brzmi *theios*, a którego mógłby użyć Jan, gdyby chciał stwierdzić, że Słowo ma tylko „charakter boski” (por. 2 P 1, 3.4). Autorzy wspomnianych „Dodatków” dowodzą, że orzecznik w zdaniu greckim; „nie poprzedzony rodzajnikiem i występujący przed czasownikiem wskazuje na czyjąś cechę”. Tymczasem wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą gramatykę języka greckiego, by się przekonać, że rodzajnika nie używa się przed rzeczownikiem pełniącym funkcję orzecznika, chyba, że używający pragnie go zindywidualizować. Do tego trzeba dodać fakt, że szyk wyrazów w języku greckim jest swobodny i nie ma znaczenia, czy orzecznik jest przed czasownikiem, czy po (por. M. Auerbach - M. Goliás, Gramatyka grecka, Warszawa 1962, s. 162-163; T. Penar, Graecitas neotestamentaria, Pelplin 1993, 88-89). - Uwaga cenzora.

⁹ R. Reynolds, *Kim są świadkowie Jehowy?* Gdańsk 1993, s. 9; ostatnio ukazały się w kwartalniku „Sekty i Fakty” dwa interesujące artykuły Włodzimierza Bednarskiego o jehowickiej Biblii: *Biblia Świadków Jehowy i... spirytyzm?* (5-6/2000, s. 24-25) i *Niektóre cechy Chrześcijańskich Pism Greckich w Przekładzie Nowego Świata* (7/2000, 38-40).

CK, obala to przekonanie. Oto co napisał na ten temat w swej znanej książce *Kryzys sumienia* (1983):

„Większość Świadków Jehowy - pisze Franz - wyobraża sobie sesje Ciała Kierowniczego jako spotkania ludzi, którzy wiele swego czasu spędzają na intensywnym studiowaniu Słowa Bożego. Myślą, że schodzą się oni razem, aby w pokorze rozważać, jak mogliby lepiej pomóc swym braciom zrozumieć Pismo Święte, albo żeby przedyskutować, w jaki konstruktywny i pozytywny sposób można by zbudować ich w wierze i miłości - cechach motywujących szczere, chrześcijańskie działanie. Myślą, że dzieje się to w trakcie spotkań, na których dyskutanci odwołują się zawsze do Pisma Świętego jako do najważniejszego, ostatecznego i najwyższego autorytetu (...) Na przestrzeni wielu lat byłem obecny na bardzo wielu sesjach. Mimo, że dyskutowano tam zagadnienia, które mogły poważnie wpłynąć na życie ludzi, Biblia nie pojawiła się praktycznie ani w rękach, ani nawet na ustach żadnego z dyskutantów " (RF 95-96).

Jeśli więc nie studium Biblii, to czym zajmuje się CK w czasie swych oficjalnych cotygodniowych zebrań, które są do tego całkowicie utajnione? Odpowiedzi udziela ponownie R. Franz, który opisuje przebieg wielu z nich. Z jego książki dowiadujemy się, że dotyczyły one spraw głównie dyscyplinarnych i organizacyjnych, np. czy daną osobę należy wykluczyć, czy też nie; czy ojciec może być starszym zboru, gdy aprobuje decyzję swojego dziecka o zdobyciu wyższego wykształcenia, czy nie. Franz wspomina, że CK zajmowało się również takim sprawami, jak np. przerzutem pieniędzy do niektórych państw z „wykorzystaniem nielegalnych kanałów”, przerzutem „wyposażenia z uchYLENIEM się od płacenia (...) cła” (RF 46). Tylko czasami CK podejmowało dyskusję nad jakimś artykułem do „Strażnicy”, który ktoś spoza ich grona napisał (pisanie nowych książek i artykułów zajmuje się Komitet Redakcyjny, nad którego pracą czuwa któryś z członków CK; por. RF 91).

2. Czy podział Biblii na Stary i Nowy Testament jest słuszny?

Określenia „Stary” i „Nowy Testament”, których używa się na oznaczenie dwóch części Biblii, jako szczególnie nie podobają się ŚJ. Wołają oni obie te części traktować jako jedną całość. A jeśli już mają to być dwie części, to ich zdaniem istotna różnica między nimi sprowadza się jedynie do użytego języka: hebrajskiego dla pierwszej części (ST) i

greckiego dla drugiej (NT). I tak ST w swojej Biblii nazwali *Pismami Hebrajsko-Aramejskimi*, a NT *Chrześcijańskimi Pismami Greckimi*. Eksponując w nazwie użyty język, który jest sprawą drugorzędną, pragną najwidoczniej, aby czytelnik ich Biblii nie zauważył nowości, jaką niesie NT (por. J 4, 25). Jako argument lubią cytować św. Pawła: „Całe! Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne” (2 Tm 3, 16). Ale przy okazji tego tekstu warto zauważyć, że co innego jest natchnienie, o którym mówi powyższy tekst, a co innego treść objawiona, którą odnajdujemy w poszczególnych księgach Biblii. Na przykład-liczne przepisy dotyczące kultu starotestamentalnego, które Mojżesz przepisał Żydom z polecenia Bożego, chrześcijan już nie obowiązują, gdyż z chwilą przyjścia Chrystusa na ziemię, rozpoczęła się nowa ekonomia zbawienia i czas Kościoła (Mt 16, 18; Dz 2, 42-47). Tak więc Chrystus zaprowadził w założonym przez siebie Kościele nowy kult Boży, który, oparty na Nowym Przymierzu, będzie odtąd oddawaniem Bogu czci „w duchu i prawdzie” (J 4, 21. 23-24; por. Hbr 9, 13-28; 10, 1-18).

Kościół również podkreśla jedność całej Biblii jako Słowa Bożego. Uczy nawet o przedziwnej jedności, która przenika całe Pismo Święte, a którą stanowi historia zbawienia: zapowiadają i przygotowuje ST, a jej spełnienie widzimy w NT. W centrum tej historii zbawienia znajduje się oczywiście osoba Jezusa Chrystusa: prorocy ze ST przepowiadają Jego przyjście jako Mesjasza i Zbawiciela (por. Łk 24, 25-27), NT opisuje Jego życie i działalność. Jeszcze wyraźniej tę jedność dostrzeżemy, jeśli zwrócimy uwagę, że już na pierwszych stronicach ST, w Księdze Rodzaju, Bóg zapowiada Zbawiciela, który wyzwoli ludzi z niewoli grzechu (por. Rdz 3, 15), a na ostatnich, w Apokalipsie, widzimy już Zbawiciela w niebieskim Jeruzalem w otoczeniu tych, którzy zostali przez Niego zbawieni mocą Jego odkupieńczej krwi (por. Ap 5, 9; 21, 3). W Piśmie Świętym dostrzegamy więc stopniowy rozwój Objawienia Bożego, które swój punkt kulminacyjny i całą swą pełnię osiąga w osobie Jezusa Chrystusa, Syna Bożego (por. J 4, 25-26). W Nim to Bóg na nowo pragnie zjednoczyć wszystko ze sobą: „to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 10).

Takie spojrzenie na Biblię, w której Chrystus stanowi centrum historii zbawienia, jest zupełnie obce nauce jehowickiej. Dla nich centralnym tematem Biblii jest spór szatana z Jehową i „wspaniałe zamierzenie co do ziemi” (P 38), które ma uszczęśliwić ludzkość po Armagedonie. Z

te, o samego powodu w centrum „dobrej nowiny” o Królestwie, którą głoszą, umieścili zamiast Chrystusa datę: rok 1914. Od tej daty zaczęły się dla nich „dni ostatnie”, które mają zwiastować bliski już koniec świata („dni ostatnie” rozpoczęły się w rzeczywistości wraz z przyjściem Chrystusa na ziemię, tzn. gdy nastała „pełnia czasu” - Ga 4, 4-7; por. Łk 24, 25-27; Dz 2, 17-21; J1 3, 1-5).

3. Czy Biblia jest cennym źródłem „informacji”?

ŚJ uważają Biblię za cenne źródło rzetelnych „informacji” (do tej roli sprowadzają właściwie pojęcie jej natchnienia). Opisywane na jej kartach wydarzenia są zawsze wiarygodne, a podawane informacje - również z naukowego punktu widzenia - „dokładne i rzetelne”. W jednej ze swych książek ŚJ tak bronią „naukowego autorytetu” Biblii, która zaliczyła zając do przeżuwaczy (por. Kpł 11,6): „Niektórzy krytycy - piszą - długo atakowali tę wypowiedź i dopiero w XVIII wieku Anglik William Cowper zaobserwował proces przeżuwania u królików!” (P 43). W Biblii Poznańskiej znajdziemy w przypisie takie oto wyjaśnienie tego wersetu: „Świstak i zając nie przeżuwają, ale wykonują wargami ruchy przypominające przeżuwanie pokarmu”. Mamy więc tu ludową, a nie naukową klasyfikację zwierząt, opartą na zewnętrznej obserwacji. Podobnie natchniony autor tej książki zalicza nietoperza, który jest ssakiem, do ptaków (por. Kpł 11, 13-19).

Biblia, i tego nikt nie neguje, bez wątpienia dostarcza bardzo wielu informacji, które są niezwykle cenne z historycznego i naukowego punktu widzenia. Jako starożytna Księga, która była pisana na przestrzeni wielu wieków, odsłania przed nami szeroką panoramę różnych wierzeń, kultur i zwyczajów Bliskiego Wschodu, z którymi naród żydowski się stykał i od których niejedno zapożyczył (sam np. język hebrajski wywodzi się z języka kananejskiego). Również wiedza o świecie (wszechświecie) natchnionych autorów poszczególnych ksiąg biblijnych, odpowiada ówczesnym pojęciom mieszkańców starożytnego Wschodu. Nie mogła to być jeszcze wiedza w naszym dzisiejszym rozumieniu. Bóg, dając człowiekowi swoje słowo w Piśmie Świętym, nie zamierzał z pewnością przekazać mu wiedzy naukowej o świecie i rządzących nim prawach (człowiek - dzięki swej rozumnej naturze - odkryje je sam, gdy osiągnie odpowiedni stopień rozwoju cywilizacyjnego, tak jak to widzimy obecnie). Wszystko co zostało napisane w Biblii

jest natchnione, a tym samym Pismo Święte uczy w sposób pewny, wiernie i bez błędu tej prawdy, jaka z woli Bożej została utrwalona dla naszego zbawienia (por. *Dei verbum*, 11). A ponieważ Biblia nie stanowi systematycznego wykładu wiary, dlatego wyprowadza się z niej sformułowania tworzące uporządkowany system, np. wyznania wiary sformułowania dogmatyczne, traktaty teologiczne, formuły katechizmowe (6 prawd wiary), itp. Najbardziej znanym zestawem tych prawd jest *Credo* („Wyznanie wiary”) Kościoła, które rozpoczyna się od słów; „Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi...” (Symbol Apostolski), bądź: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi...” (Symbol Nicejsko-Konstantynopolitański). W katechizmach katolickich wymienia się zwykle tzw. „sześć głównych prawd wiary” (wspomniane wyżej formuły katechizmowe): (1) Jest jeden Bóg; (2) Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza a za złe każe; (3) Są trzy Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty; (4) Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia; (5) Dusza ludzka jest nieśmiertelna; (6) Łaska Boża jest do zbawienia konieczna.

W nauce jehowickiej nie spotkamy się z czymś takim, jak „prawdy wiary”. ŚJ wolą mówić o swoich „wierzeniach”. W książce *Świadkowie Jehowy - głosiciele Królestwa Bożego* (1995) wyliczają 14 takich swoich *wierzeń* (H 144-145). Oto niektóre z nich, te najważniejsze (ŚJ „dołączają” do nich liczne wersety biblijne):

- *Jedynym prawdziwym Bogiem jest Jehowa.*
- *Jezus Chrystus jest jednorodzonym Synem Bożym, jedynym, który został stworzony bezpośrednio przez Boga.*
- *Szatan jest niewidzialnym „władcą tego świata”.*
- *Królestwo Boże pod panowaniem Chrystusa zastąpi wszystkie rządy ludzkie i stanie się jedynym rządem nad całą ludzkością.*
- *Od roku 1914 żyjemy w „czasie końca” tego niegodziwego świata”.*
- *Do nieba idzie „mała trzódka”, licząca tylko 144 000 osób.*
- *Inni ludzie cieszący się uznaniem Bożym będą żyć wiecznie na ziemi.*

Te, które wymieniliśmy wyżej, wydają się być „dogmatami” wiary jehowickiej, które raczej nie ulegną zmianie, przynajmniej w najbliższym czasie (z niektórymi tymi „prawdami” Russell by się z pewnością nie zgodził, nie tak bowiem uczył w swych *Wykładach Pisma Świętego*). W nauce ŚJ wszystko zależy od „światła poznania”, którym Jehowa „a stale obdarzać swych *namaszczonych* z CK w Brooklinie. „Nowe światło poznania”, to oczywiście „nowe prawdy”, dlatego założyciel ŚJ, Russell, wołał mówić o „teraźniejszej prawdzie”, czyli „prawdzie na dziś”!

4. Nauki i zwyczaje religijne, które Jehowie „nie podobają się”

Dzięki sumiennemu i wytrwałemu badaniu Biblii, ŚJ „wiedzą”, które nauki i zwyczaje religijne na pewno nie podobają się Jehowie. Pisząc np. o praktykach religijnych stosowanych w różnych religiach, zawsze chcą przedstawić siebie w jak najkorzystniejszym świetle na tle tego „rozpasanego świata”. Wiedzą oni dobrze, że ich wierzenia znacznie odbiegają od tego, w co wierzą wyznawcy tzw. „nominalnego chrześcijaństwa”, jak nas często określają (dla ŚJ jesteśmy chrześcijanami tylko z nazwy, gdyż „prawdziwymi” chrześcijanami są tylko oni). Stąd też pragną uprzedzić negatywną reakcję tych, którzy będą z nimi te ich nauki „studiować”, że mogą poczuć się „przytłoczeni”, a czasami nawet „zniechęceni”. Przywódcy ŚJ bardzo dobrze znają psychikę ludzką i pisząc w ten sposób, pragną przełamać w człowieku jego naturalną barierę obronną wobec nowych poglądów, które mogą stać w rażącej sprzeczności z wyznawanymi dotychczas. Wiedzą oni dobrze, że kandydat na „Świadka Jehowy”, jeśli był np. katolikiem, będzie musiał niezadługo odrzucić i potępić dla „nowej wiary” najważniejsze prawdy religii chrześcijańskiej i praktyki religijne, którymi dotąd żył i które wyznawał, a więc: Tróję Świętą, Bóstwo Chrystusa, Matkę Bożą, niebo (zarezerwowane tylko dla 144 000 *namaszczonych* ŚJ), czyściec i piekło, sakramenty święte, kult Świętych i ich wizerunki), wszystkie święta religijne (i świeckie), a nawet Dekalog, który Chrystus miał już znieść! (por. B 207).

Wykład III

KTO JEST PRAWDZIWYM BOGIEM?

Gdy spoglądamy w pogodną noc w niebo, czy nie zachwyca nas widok mnóstwa gwiazd? Albo gdy przyglądamy się żywym organizmom na ziemi - „barwnym kwiatom, rozświergotanym ptakom, potężnym wielorybom wyskakującym nad powierzchnię oceanu”, czy się nie zastanowimy, skąd się one wzięły? Tak, to wszystko nie mogło powstać przez przypadek i dlatego wielu ludzi zgadza się z pierwszymi słowami Biblii: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię” (Rdz 1,1).

Jednak zdania ludzi na temat Boga są bardzo podzielone. Dla *me** których Bóg jest tylko jakąś bezosobową siłą. Znowu inni, a są ich *mi** lioni, czczą zmarłych, ponieważ sądzą, iż Bóg przebywa zbyt daleko od nich, by mogli się do Niego zbliżyć. My jednak na podstawie Biblii wiemy, że „prawdziwy Bóg” jest rzeczywistą osobą i że życzliwie interesuje się każdym z nas. I tego Boga łatwo jest odnaleźć, gdyż „nie jest on daleko od nikogo z nas” (Dz 17, 27).

A czy możemy coś powiedzieć o wyglądzie Boga? Biblia zawiera opisy, w formie wizji, Jego chwalebnej postaci. W wizjach tych widzimy Boga, jako symboliczną postać zasiadającą na tronie i opromienioną olśniewającym blaskiem”. Jednak słudzy Boży, którzy doświadczyli tych wizji, „nigdy nie opisali Jego twarzy (Dn 7, 9-10; Ap 4, 2-3)”. Zrozumiemy to, gdy uświadomimy sobie, że „Bóg jest Duchem” i że „nie ma fizycznego ciała (J 4, 24)”. Właśnie dlatego nie jest możliwe „sporządzenie wiernej podobizny naszego Stwórcy”. Zresztą nikt z ludzi nigdy nie widział Boga (J 1, 18; Wj 33, 20). Pomimo tego Pismo Święte „przekazuje nam o Nim dużo informacji”.

[Prawdziwy Bóg ma imię]

„Prawdziwy Bóg”, którego znamy z Biblii, posiada wiele różnych „tytułów”, np. „Bóg Wszechmocny”, „Najwyższy”, „Wielki Stwórca”,

Wspaniały Nauczyciel", „Wszechwładny Pan" czy „Król wieczności" (Rdz 17, 1; Ps 50, 14; Koh 12, 1; Iz 30, 20; Dz 4, 24; 1 Tm 1, 17). Tytuły te pozwalają nam lepiej poznać Boga.

Jednakże prawdziwy Bóg ma „niezrównane imię", które „tylko w Pismach Hebrajskich występuje niemal 7000 razy". Jakies 1900 lat temu Żydzi, kierując się pewnym przesądem, przestali jednak „wymawiać imię Boże". Dziś jest nawet trudno ustalić, jak należy je wymawiać, ponieważ w języku hebrajskim nie zapisywano samogłosek. „Niektórzy uczeni" uważają, że było to imię „Jahwe", ale „używana w Polsce forma Jehowa"(i jej odpowiedniki w wielu językach) jest znana od stuleci i szeroko rozpowszechniona" (zob. Wj 6, 3, BG).

[Dlaczego powinniśmy używać imienia Bożego]

Imię Jehowa, które jest imieniem niezrównanym, „ma odróżniać Boga od wszystkich innych bóstw". To jest właśnie głównym powodem jego tak częstego występowania w Pismach Hebrajskich (ST). Jednak w wielu tłumaczeniach Biblii usunięto to imię, chociaż w Psalmie 83, 19 czytamy: „Ty, który sam jeden masz Jahwe na imię, jesteś Najwyższy nad całą ziemią" (BT, wyd. 3). Byłoby więc czymś niestosownym nie używanie imienia Bożego Jehowa, kiedy mówimy o Bogu.

Imię Jehowa wywodzi się od hebrajskiego czasownika „stać się" i znaczy „On powoduje, że się staje". A więc imię to wskazuje, iż Bóg „ma określone zamierzenia i zawsze je urzeczywistnia". Z tego względu tylko prawdziwy Bóg „ma prawo nosić to imię, gdyż ludzie nigdy nie mogą być pewni, czy ich plany się powiodą (Jk 4, 13-14)".

Z Biblii wiemy również, że już patriarchowie Abraham, Izaak i Jakub „wzywali imienia Jahwe", choć nie do końca pojmowali jego znaczenie (Rdz 21, 33; 26, 25; 32, 10; Wj 6, 3, BT). Później, w czasach niewoli egipskiej, Jehowa jeszcze bardziej „uwypuklił nieprzemijające znaczenie swego imienia [Jehowa]" (por. Wj 3,15).

Zwróćmy jeszcze uwagę, że Jehowa Bóg wyzwalał Izraelitów z Egiptu, zesłał na jego lud dziesięć plag. A uczynił to „zgodnie ze znaczeniem swego imienia [Jehowa]". Było to bowiem „urzeczywistnienie powziętego zamiaru" uwolnienia swojego ludu z niewoli egipskiej. Jehowa bardzo wsławił wówczas swoje imię.

Ale „okryte sławą imię Boże" ma i dzisiaj „wielkie znaczenie", ponieważ daje rękojmię, że Jehowa zrealizuje to, co postanowił, czyli

„swe pierwotne zamierzenie, by nasza ziemia stała się rajem (Rdz 1, 28; 2, 8)". Dzieła tego Jehowa dokona w ten sposób, że „usunie wszystkich, którzy się dziś przeciwstawiają Jego zwierzchniej władzy, sam bowiem oświadczył: 'Poznają, że ja jestem Jehowa' (Ez 38, 23, NW)". Każdy człowiek winien więc „wzywać z wiarą Jego imienia". Przypomina o tym Paweł apostoł: „każdy, kto wzywa imienia Jehowy, będzie wybawiony" (Rz 10, 13, NW). A zatem tylko „dzięki wzywaniu Jehowy jako swego Boga i Wybawcy" możemy wejść do „nowego świata" i w nim „zaznać bezkresnego szczęścia".

[Przymioty prawdziwego Boga]

Jehowa posiada „cztery podstawowe przymioty Boże", które są łącznie do zauważenia przy „bliższym zbadaniu opisu wyzwolenia Izraelitów z Egiptu". Najpierw „postępowanie Boga z faraonem ujawniło Jego zdumiewającą *moc* (Wj 9, 16, BP)". Następnie, „mistrzowskie opanowanie skomplikowanej sytuacji świadczy o Jego niezrównanej *mądrości* (Rz 11, 33)". Kiedy zaś Jehowa „wymierzał karę zawziętym przeciwnikom i ciemierzcom swego ludu (Pwt 32, 4), ujawnił swą *sprawiedliwość*. Ale „najznamienitszym przymiotem Bożym jest *miłość*", czego dał „piękny dowód przez spełnienie obietnicy dotyczącej potomków Abrahama (Pwt 7, 8)". Miłość Boga poznajemy również z tego, że to „z miłości Bóg stał się Stwórcą i podzielił się radością życia z innymi istotami". Człowiek na przykład otrzymał od Jehowy życie w cudownie ukształtowanym ciele (Ps 139, 14). Natomiast wszyscy ludzie winni być Mu wdzięczni za to, że dla nich stworzył On „ziemię i tak ją przygotował (...), by mogli być na niej szczęśliwi (Rdz 1,1. 26-28; Ps 115, 16)". Miłość naszego Stwórcy skłania Go również „do pomagania nam w nabywaniu wiedzy o Nim i zaznawaniu szczęścia w służbie dla Niego". Wszystko więc wskazuje na to, że naprawdę „Bóg jest miłością" (1 J 4, 8). Ale przyjrzyjmy się innym jeszcze przymiotom Jego osobowości.

[„Bóg miłosierny i łaskawy"]

Izraelici wyzwoleni z niewoli egipskiej „ciągle jeszcze zbyt mało znali Boga". Dopiero „Mojżesz lepiej poznał Boga z Jego własnych słów" (por. Wj 33, 13; 34, 6-7). I tak Bóg odsłonił mu, że oprócz miłości, Jego przymiotem jest także sprawiedliwość. Tak więc Bóg „równoważy swą miłość sprawiedliwością, nie chroni bowiem rozmyślnych

grzeszników od następstw ich występków". Jednak Jehowa, chociaż "nie jest zobowiązany do okazywania komuś łaski czy miłosierdzia" (por. Wj 33, 19), „miłosiernie i czule troszczy się o tych, którzy Go wielbią (Ps 86, 15; 1 P 5, 6-7)".

[Nieskory do gniewu, bezstronny i prawy]

Jakkolwiek „Jehowa jest nieskory do gniewu", jednak nie znaczy to, że „nie wszczyna odpowiednich kroków" wobec rozmyślnych grzeszników - „zgałdził przecież w Morzu Czerwonym upartego faraona i jego armię". Jehowa odznacza się też „bezstronnością". To właśnie dzięki tej bezstronności Izraelici - lud niegdyś przez Niego wybrany - utracili Jego łaskę, gdy nie chcieli odstąpić od czynienia zła. Dlatego Jehowa przyjmuje teraz „do grona swych czcicieli ludzi ze wszystkich narodów, jeśli tylko dostosują się do Jego prawych zasad postępowania (Dz 10, 34-35)". Muszą oni kierować się „miernikami, które On uważa za słuszne" (por. Iz 48, 17-18).

['Jehowa, nasz Bóg, jest jeden']

Wiemy, że w starożytności czczono wielu bogów, ale „Jehowa jest "Bogiem wymagającym wyłącznego oddania' (Wj 20, 5, NW)". Przypomniał o tym Izraelitom Mojżesz (Pwt 6, 4), co też powtórzył później Jezus (Mk 12, 28-29). To jest właśnie główny powód, że „ci, którzy uznają Biblię za Słowo Boże, nie czczą Trójcy - trzech osób czy też bogów w jednym bogu". Zresztą w Biblii nie znajdziemy słowa „Trójca". Z Biblii natomiast jasno wynika, że „prawdziwy Bóg i Jezus Chrystus to dwie odrębne osoby (J 14, 28; 1 Kor 15, 28)". A jeśli chodzi o „ducha świętego" („świętego ducha Bożego"), to jest to „czynna siła Jehowy, którą Wszechmocny posługuje się do urzeczywistnienia swych zamierzeń (Rdz 1, 2; Dz 2, 1-4. 32-33; 2 P 1,20-21)".

Czy Jehowa, którego „cudowne przymioty" właśnie przedstawiliśmy, nie zasługuje na naszą cześć? Z całą pewnością! Że tak być powinno, świadczą słowa Jezusa: „Masz miłować Jehowę, twojego Boga, całym swym sercem i całą swą siłą" (Mk 12, 30, NW)". On sam „najwyraźniej tak właśnie miłował Boga".

OCENA WYKŁADU

1. Radowanie się dziełem stworzonym zamiast Bogiem?

W literaturze wydawanej w ostatnich latach przez Towarzystwo Strażnica, natknijemy się na liczne i starannie wykonane kolorowe ilustracje z „przyszłego raju na ziemi” („raju odzyskanego”) oraz urzekające opisy przyrody wraz z pięknymi zdjęciami natury. Ich zadaniem jest ciągłe przywoływanie na pamięć „bliskiego już” szczęścia na rajskiej ziemi - nieustanny przedmiot wzdychań wszystkich ŚJ z „drugich owiec” (jak wiadomo, „pierwsze owce” w liczbie 144 000 pójdą do nieba). W poprzednim podręczniku *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (1989) znalazły się takie m.in. teksty do tych kolorowych obrazków z przyszłego raju:

„Spójrz na następną stronę [całą stronę zajmuje kolorowa ilustracja z parą młodych i szczęśliwych ludzi na tle pięknej dziewiczej przyrody w okresie wiosennym]. Jakie życie prowadzą ci ludzie? Czy chciałbyś być jednym z nich? No właśnie! Zobacz, jak zdrowo i młodo wyglądają! Czy uwierzyłybyś, gdyby ci ktoś powiedział, że przeżyli już tysiące lat? (...).

Popatrz, jakie to urocze miejsce zamieszkania [następne dwie strony zajmuje kolejna kolorowa ilustracja „z raju”, ale już w porze jesiennej: widzimy ludzi z różnych ras, którzy cieszą się z obfitych zbiorów jabłek, nieco w głębi chłopiec bawi się na łące z lwem, w oddali widnieją gdzieś pojedyncze domy, a na horyzoncie bieleją ośnieżone piękne góry]. Jest to obiecany przez Chrystusa prawdziwy raj, podobny do raju utraconego przez nieposłuszną pierwszą parę ludzką (Łk 23, 43). Spójrz, jaki spokój i zgoda tu panują. Ludzie wszystkich ras - czarni, biali, żółci - żyją jak jedna rodzina. Nawet zwierzęta są pokojowo nastawione. A dziecko bawi się z lwem. Ale nie ma powodu do obaw”(B 10-13).

Nietrudno zauważyć, że w jehowickiej nauce to nie Bóg, ale Jego stwórcze dzieło ma być dla człowieka przedmiotem najwyższego pożądania i źródłem ostatecznego szczęścia. ŚJ najwyraźniej nie dopuszczają do siebie myśli, że człowiek, noszący przecież w sobie obraz i podobieństwo Boże, pragnie spotkać się i żyć w obecności Tego, który go stworzył, a więc pragnie oglądać Boże oblicze (jak to zaznaczyliśmy

wcześniej). Ale i sam Bóg pragnął być od samego początku blisko człowieka, jak to już dobrze widać w Księdze Rodzaju. Czy dla pierwszych ludzi, Adama i Ewy, ich przyjacielskie spotkania z Bogiem nie należały do najpiękniejszych chwil, jakie mogli przeżyć w raju? (por. Rdz 3, 8n). To tylko grzech sprawił, że Bóg stał się dla człowieka kimś odległym i niedostępnym. Jednakże zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa nie tylko odnowiło tę zerwaną przez grzech przyjaźń człowieka z Bogiem, ale otworzyło mu drogę do przebywania z Nim już na zawsze (por. 1 J 3, 2). Apokalipsa ukazuje np. Nowe Jeruzalem jako „przybytek Boga z ludźmi”, w którym On sam zamieszka wraz ze swoim ludem (Ap 21, 2-3). Przywódcy ŚJ zdecydowanie jednak odrzucają tę objawioną przez Boga prawdę i każą swym członkom oczekiwać naturalnego, a więc ziemskiego tylko szczęścia w przyszłym raju na ziemi, z dala od Boga Ojca, Chrystusa i niezliczonych zastępów aniołów i naszych świętych.

2. Czy Bóg ma na imię Jehowa?

ŚJ chcą jak zwykle zaprezentować swoją wiarę w jak najkorzystniejszym świetle. To „inni” mają podzielone zdanie o Bogu, tak jakby chrześcijanie, nawet różnych wyznań, nie zgadzali się np. z fundamentalną prawdą o Bogu Trójjedynym. Podobnym nadużyciem z ich strony jest łączenie oddawania czci zmarłym z przekonaniem, że ci co to robią, uważają Boga za kogoś przebywającego „zbyt daleko, by można się było do Niego zbliżyć”. Przy tej okazji powołują się na Dz 17, 27: „Bo w rzeczywistości jest On [Bóg] niedaleko od każdego z nas”. Ale nie powinniśmy się tym werselem dać zwieść ŚJ! W rzeczywistości Jehowa, Bóg ŚJ, przebywa daleko od nas. Właściwy twórca ŚJ, Rutherford, twierdził, że Jehowa stale siedzi na swym tronie na którejś z gwiazd w gromadzie Plejad w gwiazdozbiornie Byka. Dzisiaj woła uczyć bardziej ogólnie: Jehowa przebywa „w określonym miejscu w niebie”, tzn. w określonym miejscu wszechświata (B 37). I chociaż, jak uczą, pozostaje w tym określonym miejscu wszechświata, „może widzieć wszystko, co się wszędzie dzieje” dzięki „duchowi świętemu” czyli „Jego niewidzialnej czynnej mocy”. Tak samo, gdy Jehowa chce „coś zrobić, nawet bardzo daleko, może tam kierować swego ducha, swą czynną moc” (*tamże*). Tak więc według nauki ŚJ, to nie Bóg jest blisko nas, jak uczył św. Paweł (Dz 17, 27), lecz Jego bezosobowa moc! ŚJ nie wahają się nawet

porównać Boga do elektrowni, a Ducha świętego do prądu elektrycznego, aby wyjaśnić, w jaki sposób Bóg oddziałuje na świat i nim kieruje (*tamże*). Z tego, co napisali ich nauczyciele z Brooklynu, możemy wnioskować, że nie wierzą oni w stworzenie przez Boga nieba i ziemi, a więc tego wszystkiego co istnieje (por. Rdz 1,1). Piszą bowiem: „Zanim [Bóg] zaczął stwarzać, był we wszechświecie sam” (B 44). Dla pełności „obrazu” Jehowy dodajmy, że oprócz „ciała duchowego”, ma On jeszcze swoją „duszę”!¹⁰

ŚJ utrzymują, że Bóg musi mieć swoje własne imię, które wyróżniałoby Go „spośród wszystkich [innych imion]” (B 40). Właśnie imię JEHOWA jest tym „niezrównanym imieniem”, które, jak twierdzą, miało być powszechnie używane jeszcze w czasach Jezusa. Tym imieniem mieli się dalej posługiwać pierwsi chrześcijanie do końca I w. po Chr., a więc do „wielkiego odstępstwa” Kościoła, które „doprowadziło między innymi do zepchnięcia imienia Bożego na dalszy plan. Usunięto je nawet - piszą w swej broszurze *Imię Boże, które pozostanie na zawsze* na stronie 16 - z odpisów i przekładów Biblii!” (swojego twierdzenia ŚJ nie potrafią poprzeć żadnym dowodem historycznym!). Żydzi mieli również z czasem - na skutek „interpretowania mądrych nakazów Bożych w sposób wielce nierozsądny” - zaprzestać wymawiać to imię Boże, czytamy na innym miejscu w tej samej jehowickiej broszurze (s. 14).

W rzeczywistości Żydzi nie wymawiali imienia Bożego Jahwe (poprawna jego forma) na długo przed przyjściem Chrystusa, aby nie narużyć przykazania Dekalogu: „Nie będziesz wzywał imienia Pana, Boga twego, do czczych rzeczy...” (Wj 20, 7). Wszystko wskazuje na to, że w czasach Jezusa imię Jahwe wymawiał jedynie arcykapłan w świątyni, i to jeden raz w roku w Dniu Przebłagania. W NT imię Jahwe nie występuje ani razu, a wszystkie zamieszczone w nim cytaty ze ST pochodzą z greckiego przekładu zwanego Septuagintą, w której hebrajski tetragram JHWH oddano słowami *Kyrios* (Pan) i *Theos* (Bóg). Ewangelie wskazują więc, że Chrystus nigdy nie wymówił imienia Jahwe, a do Boga (Ojca) zwracał się najczęściej mówiąc „Ojcze” (np. Mk 14, 36), a raczej wyjątkowo: „Panie” (Mt 11, 25; natomiast Bóg Ojciec zwraca się do Syna: „Boże” i „Panie”; por. Hbr 1, 8 -10). Ten brak imienia Jahwe w

¹⁰ *Dodatki, w: Chrześcijańskie Pisma Greckie w Przekładzie Nowego Świata*, s. 420.

JST wynika z prostego faktu, że imię to spełniło już swoje zadanie i musiało odejść wraz ze Starym Przymierzem. W jego miejsce Chrystus objawił „nowe” imię Boże, które jest imieniem Boga Trójjedynego: Ojca, Syna i Ducha Świętego. I w to imię, a nie w imię Jahwe, nakazał chrzcić wszystkie narody (Mt 28, 19).

Warto zaznaczyć, że SJ nadal posługują się błędną formą imienia Bożego Jehowa, a ta pojawiła się dopiero w średniowieczu w XIII w. wskutek niewłaściwego odczytania hebrajskiego tetragramu JHWH (B 43; por. P 118-120)". Wolą jednak trzymać się błędnej ludzkiej tradycji, aby tylko pozostać przy swojej dotychczasowej nazwie, pod którą są znani na całym świecie (gdyby szanowali imię Boże ze ST, powinni zmienić nazwę na „Świadkowie Jahwe”)- To, że imię Jehowa „jest znane od stuleci i szeroko rozpowszechnione”, nie może być oczywiście żadnym argumentem ani usprawiedliwieniem, aby dalej używać tej zdeformowanej formy imienia Bożego ze ST.

3. Czy imię Jehowa (Jahwe) odróżnia prawdziwego Boga od innych bóstw?

W czasach ST imię Jahwe miało niewątpliwie za zadanie odróżniać prawdziwego Boga od innych bóstw, czczonych przez liczne narody, z którymi naród żydowski nieustannie się stykał. W tamtych czasach Żydom na każdym kroku groziło popadnięcie w bałwochwalstwo - oddawanie czci „obcym bogom” (por. Wj 20, 3-5; 32, 8; 1 Krl 12, 28; 18, 20-40; 2 Krl 21, 7 itd.). W czasach Chrystusa (NT) wiara w jednego Boga (monoteizm) była już tak mocno ugruntowana w narodzie żydowskim, że ten ich zbyt „sztywny” monoteizm nie pozwolił większości z nich na przyjęcie objawionej przez Zbawiciela prawdy o Bogu Trójjedynym (por. np. J 10,30n; 14,26).

Problem z brzmieniem imienia Bożego bierze się stąd, iż w hebrajskim tekście Biblii znajdujemy jedynie cztery spółgłoski - JHWH (tzw. tetragram). Przyjęta wokalizacja (hipotetyczna), czyli odczytanie wraz z samogłoskami (*Jahwe*, a nie *Jehowa*), jest możliwa dzięki ustaleniom starożytnych pisarzy chrześcijańskich, którzy badali tradycję wymowy tegoż tetragramu m.in. u Samarytan (Teodoret, Klemens, Orygenes). Szerzej na ten temat: G.J. Thierry, *The Pronunciation of the Tetragrammaton*, OTS 5(1948), 30-42. - Uwaga cenzora.

Natomiast chrześcijanom zaczął grozić inny rodzaj bałwochwalstwa. Św. Paweł tak pisze na jego temat: „Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w [waszych] członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądz i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem” (Koi 3, 5). Chrześcijaninowi nie *zagroża* więc już wiara w bogów, w istnienie których ŚJ nadal wierzą (dla nich bogami są Chrystus i szatan!; B 39), lecz postawa bałwochwalstwa, która występuje pod różnymi postaciami: żądz pieniędzy (Mt 6, 24), panowania nad innymi (Koi 3, 5; Ef 5, 5), władzy politycznej (Ap 13, 8), przyjemności, zazdrości lub nienawiści (Rz 6, 19; Tt 3, 3) itd. Taka postawa niechybnie prowadzi do śmierci (Rz 6, 21; Flp 3, 19). Innymi słowy, bałwochwalstwo w nauczaniu Chrystusa jest taką postawą, która sprzeciwia się woli Bożej, tzn. aby człowiek żył w prawdzie i świętości. Stąd bałwochwalstwo kryje w sobie negację i odrzucenie Boga.

4. Czy Abraham wzywał Boga imieniem Jehowa (Jahwe)?

Trzymając się Objawienia Bożego, tak jak to przedstawia Pismo Święte, nie możemy się zgodzić z twierdzeniem ŚJ, że już Abraham znał imię Boże Jahwe. Według Księgi Wyjścia imię Jahwe (oznacza ono: „JESTEM, KTÓRY JESTEM”) Bóg objawił po raz pierwszy Mojżeszowi (Wj 3, 13-14). Czytamy o tym wyraźnie w tej samej Księdze: „Ja objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg Wszechmogący, ale imienia mego, Jahwe, nie objawiłem im” (Wj 6, 3). Ta wypowiedź samego Boga nic jednak nie znaczy dla SJ, którzy będą dalej się upierali, że Abraham znał to imię, i otworzą Biblię np. na Księdze Rodzaju, gdzie to imię jest „zapisane” na długo przed wydarzeniem na Synaju (zob. Rdz 21, 33 wg BT wyd. 2). Jeśli pamiętamy, że ŚJ wierzą, iż to sam Bóg „podyktował” każdą księgę Biblii wybranym ludziom („jak przedsiębiorca posługuje się sekretarką do napisania listu”; B 49), to łatwiej zrozumiemy ich - całkowicie obce duchowi chrześcijańskiemu - podejście do Pisma Świętego. Każdy, kto bardziej uważnie czyta Pismo Święte, bez trudu dostrzeże, że księgi biblijne zawierają różne tradycje, które czasami wydają się sprzeczne między sobą. I tak np. mamy w Biblii dwa opisy stworzenia człowieka (Rdz 1, 26-27 i 2, 7), dwie różniące się relacje o potopie (np. wg Rdz 6, 19-20 i 7, 2-3 Noe wprowadził do arki różne ilości zwierząt), dwie wersje śmierci sławne-

20 Filistyna Goliata z Gat (wg 1 Sm 17, 45-50 zabił go Dawid, natomiast wg 2 Sm 21, 19 - Elchanan z Betlejem, syn Jaira, jego rodak).

Zatrzymajmy się przez chwilę nad ostatnim przypadkiem, aby przytoczyć na jego temat wypowiedź prof. Anny Świderkówny, gdyż będzie to jednocześnie odpowiedź na pytanie dotyczące obecności imienia Jahwe w Księdze Rodzaju, na długo przed wydarzeniem na Synaju:

„Dzisiejszy czytelnik [Biblii] ma tu ochotę zapytać z pewnym zniecierpliwieniem, gdzie jest w takim razie prawda, kto w rzeczywistości pokonał Goliata oraz kiedy i po co Dawid przybył na dwór Saula: po to, aby mu grać na cytrze, czy po to, by walczyć z Goliatem?

Odpowiedzi jednoznacznej na te pytania nie ma. A nie ma jej po prostu dlatego, że nie interesowała ona biblijnych autorów-redaktorów. Chodziło im i tutaj, i gdzie indziej przede wszystkim o jak najstaranniejsze zachowanie wszystkich dostępnych im tradycji i wyciągnięcie z nich stosownych nauk. Pamiętajmy przy tym, że praca nad tym, co my nazywamy 'historią deuteronomiczną', trwała przez wieki i brały w niej udział kolejne pokolenia autorów-redaktorów, z których jedni byli raczej kronikarzami, inni - gawędziarzami, inni zaś jeszcze - teologami-nauczycielami. Wspólnym wysiłkiem tworzyli jednak dzieło mimo wszystko historyczne, ale tworzyli je z bardzo zróżnicowanego materiału"¹².

Tak więc imię Jahwe wprowadzili do Księgi Rodzaju natchnieni pisarze-redaktorzy, którzy już dobrze znali to imię, aby podkreślić, iż Bóg Abrahama jest tym samym Bogiem, który objawił się Mojżeszowi na Synaju.

5. Czy imię Jehowa daje rękojmię pomyślnej realizacji pierwotnego zamierzenia?

Najpierw zwróćmy uwagę, że imię Jahwe, które jest formą czasownikową od hebrajskiego słowa *hawah* {być, istnieć}¹³, etymologicznie

¹² *Rozmowy o Biblii*. Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 211-212.

Niemal jednogłośnie przyjmuje się brzmienie JHWH jako imperfekt czasownika, którego rdzeń może brzmieć HJH lub HWH (być). Taka zaś forma pod względem gramatycznym bardziej wyraża aspekt czynności „działać, oddzia-

znaczy: „On jest”, „On istnieje”. Natomiast dla ŚJ *hawah* znaczy: „stać się”, a samo imię Boże: „On powoduje, że się staje” (P 115). Nieprzypadkowo ŚJ unikają poprawnego znaczenia hebrajskiego *hawah* {*być, istnieć*}, gdyż Chrystus kilkakrotnie przypisał sobie określenie Boga z Wj 3, 14: „Jestem”, aby objawić Żydom swe odwieczne istnienie, swą Boskość (J 8, 24. 28. 58; 13, 19). Szczególnie jedna z tych wypowiedzi Chrystusa jest bardzo niewygodna ŚJ: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abraham stał się, JA JESTEM” (J 8, 58). ŚJ tę wypowiedź Jezusa przetłumaczyli po swojemu: „ja już byłem”, aby odwrócić uwagę czytelnika ich Biblii, że On, Jezus, jest Jahwe, czyli TYM KTÓRY JEST (por. Wj 3, 14). Potwierdza to gwałtowna reakcja Żydów, którzy za tę wypowiedź - ich zdaniem bluźnierczą- chcieli natychmiast ukamienować Jezusa (por. J 8, 59).

ŚJ przyjmując, że imię Boże wywodzi się od słowa „stać się”, mogą pozwolić sobie teraz na snucie spekulacji wokół jego znaczenia: zarówno w odniesieniu do wydarzeń z przeszłości, jak i tych, które powinny rozegrać się w przyszłości. Twierdzą bowiem, że Jehowa działa zawsze „zgodnie ze znaczeniem swego imienia”. Jeśli więc Jehowa dowiódł w przeszłości na przykładzie historii Izraela, że potrafi urzeczywistnić swe plany, nie należy wątpić, że równie pomyślnie zrealizuje „swe pierwotne zamierzenia, by nasza ziemia stała się rajem”. Właśnie imię Jehowa daje gwarancję, że tak musi się „stać”! Wpierw jednak musi przyjąć Armagedon, który „oczyści” ziemię z „wszelkiego plugastwa”, czyli z nas, nie-ŚJ.

Ten przykład, związany ze spekulacjami wokół imienia Bożego, pokazuje, że ŚJ umieją sporządzić dwie pieczenie na jednym ogniu: odwrócić uwagę od właściwego znaczenia imienia Bożego Jahwe (i jego związku z osobą Chrystusa) i wykorzystać to imię do uzasadnienia swoich mrzonek o przyszłym raju na ziemi.

6. Jakie Boże przymioty posiada Jehowa?

Z bieżącego wykładu dowiadujemy się, że ŚJ dostrzegają u Jehowy „cztery podstawowe przymioty Boże”: moc, mądrość, sprawiedliwość i miłość. Na tym ich wymienieniu i krótkim scharakteryzowaniu w opar-

ju o starożytne dzieje Izraela, zaczyna się i właściwie kończy cała ich teologia" (wcześniej zaznaczyliśmy, że ŚJ nie uznają czegoś takiego jak teologia, która jest po prostu nauką o Bogu i prawdach przez Niego objawionych). Czy nie mówi wystarczająco dużo o jehowickiej wierze fakt, że nie wydali oni jak dotąd żadnej książki, którą poświęciliby wyłącznie Bogu jako Najwyższemu Bytowi? A przecież Pan Bóg tak wiele o sobie powiedział w Piśmie Świętym! W jednym ze swych najważniejszych podręczników: *Prowadzenie rozmów na podstawie Pism* (P) Panu Bogu poświęcili prawie dokładnie tyle samo miejsca co szatanowi (po 7 stron, ale zwalczaniu Trójcy Świętej - 22 strony!), jak również takim innym „Głównym tematom”, jak np.: Narkotyki, Neutralność, Sabat! Tenże sam podręcznik rozpatrując zagadnienie Boga, stawia takie oto tylko pytania problemowe (odповідziami są zwykle cytaty biblijne i jakieś krótkie dopowiedzenia): *Czy istnieją rozsądne powody, żeby wierzyć w Boga?, Czy istnienie zła i cierpienie nie dowodzi, że nie ma Boga?, Czy Bóg naprawdę interesuje się losem ludzi?, Czy Bóg jest rzeczywistą osobą?, Czy Bóg doznaje uczuć, jakie przypisujemy żyjącym ludziom?, Czy Bóg miał początek?, Czy to takie ważne, żeby się posługiwać imieniem Bożym? Czy to takie ważne, któremu Bogu służymy, dopóki wyznajemy jakąś religię?. Jeżeli Jehowa jest „jedynym prawdziwym Bogiem”, to jakim „Bogiem” jest Jezus?* (P 48-53).

Już choćby z tych tak sformułowanych pytań łatwo jest się zorientować, że ŚJ w ogóle nie interesuje życie wewnętrzne Boga, Jego niewysłowna szczęśliwość, którą pragnie się On z nami podzielić itd. Czy ci „badacze” Pisma Świętego nie widzą, że Bóg w swoim umiłowanym Synu, Jezusie Chrystusie dał nam pierwszy zadatek przyszłego niebiańskiego szczęścia? Właśnie po to zstąpił Syn Boży z nieba na ziemię, umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał, abyśmy mogli kiedyś znaleźć się razem z Nim w domu Jego Ojca. Mówi o tym wyraźnie sam Jezus: „A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 3). Niestety, tę obietnicę życia z Bogiem, ŚJ odnoszą tylko do swoich *namaszczonych* (144 000). Ciekawe, że już św. Paweł musiał przestrzegać pierwszych chrześcijan przed takimi, których „dążenia są przyziemne” (Flp 3, 19). Czyżby byli to ŚJ, którzy podobno istnieją od czasu sprawiedliwego Abła?! (por. H 13).

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że ŚJ mówiąc o miłości Jehowy, nie odwołują się do klasycznego tekstu św. Jana: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Jest to bowiem kolejny, niewygodny dla nich tekst biblijny, ponieważ mówi o konieczności czci i wiary, jaka należy się Synowi Bożemu (por. J 5, 23; pamięć tamy, że ŚJ nie czczą Chrystusa, gdyż uważają Go za zwykłe stworzenie - za archanioła Michała; P 132).

Skoro o Jehowie nic nie mówi NT (ŚJ samowolnie wprowadzili do niego to imię aż 237 razy!), z konieczności więc muszą oni widzieć swego Boga przez pryzmat ST. Wydaje się jednak, że taki wizerunek „surowego” Boga jest im bardzo potrzebny, ponieważ niejako „uspra-i wiedliwia” działania, które podejmie wkrótce ten ich Jehowa, gdy zaszczenie „wytracać” wszystkich swoich przeciwników (nie-ŚJ) w bitwie Armagedonu. Niedawno przypomnieli o tej „dobrej nowinie” w artykule *Radujmy się w Bogu naszego wybawienia* („Strażnica” 3/2000, s. 19[^] 24). Na stronie 23 tego artykułu wymalowali na pół strony szarżującego na koniu Chrystusa na czele swojej „niebiańskiej” konnicy. Wszyscy ci jeźdźcy (każdy z bezlitosnym i dzikim wyrazem na twarzy), wymachują groźnie mieczami i pustoszą ziemię (ktoś mało obeznany z jehowickimi poglądami mógłby słusznie sądzić, że obrazek ten przedstawia Lucyfera i jego piekielne zastępy!). ŚJ zapewniają w artykule, że Chrystus „por mknie zwycięsko” przez „wezbrane masy wrogiej Mu ludzkości”, oszczędzając tylko ich samych - członków „Bożej organizacji”.

7. Czy w Piśmie Świętym nie ma nauki o Trójcy Świętej?

Dla ŚJ „najmocniejszym” argumentem za odrzuceniem nauki o Trójcy Świętej jest brak w Biblii słowa „Trójca”. Chrystus, kiedy nakazuje swoim uczniom chrzczyć wszystkie narody w imię Boga, każe to czynić „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 19)? Czyżby ŚJ nie potrafili policzyć do trzech? Bylibyśmy w wielkim błędzie, gdybyśmy nie docenili umiejętności rachunkowych ŚJ! Już ich ojciec założyciel, Russell, potrafił „wyliczyć” na podstawie Biblii wiele „Bożych dat”. Na przykład w „Strażnicy” z 1894 r. pisał na ich temat: „Nie ma powodu, aby zmieniać liczby; to są Boże daty, nie nasze; 1914 nie jest datą początku lecz końca [świata]” (cyt. za: CP 72). Poprośmy więc któregoś ze ŚJ, aby pokazał nam w Biblii miejsce, w którym występuje

data „1914”. Nie będzie on mógł tego uczynić, ponieważ nie ma jej w żadnej Biblii, nawet w tej ich, w Przekładzie Nowego Świata! Tak samo moglibyśmy zapytać ich, w którym miejscu w Piśmie Świętym jest napisane „Świadkowie Jehowy”, za których się uważają. Będą w stanie pokazać nam tylko tekst Iz 43, 10-12: „Wy jesteście moimi świadkami - wyrocznia Pana...”, która to wypowiedź Boga dotyczy ówczesnych Żydów, aby byli Jego świadkami wobec innych narodów pogańskich (por. Iz 43, 9-12). Chrześcijanie też mają być świadkami, ale świadkami Jezusa Chrystusa: „... będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8; por. Koi 3, 17).

ŚJ piszą o Trójcy Świętej, że jest to wiara dotycząca „trzech osób czy też bogów w jednym bogu”. Pisząc w taki sposób, pragną naukę o Trójcy Świętej sprowadzić do absurdu i ją ośmieszyć (taki „efekt” mają sprawić celowo wtrącone słowa w powyższym zdaniu: „czy też bogów”). Widać z tego jasno, że ŚJ boją się uczciwie przedstawić chrześcijańską naukę o Trójcy Świętej. Mieli okazję uczynić to w wydanej przez siebie broszurze *Czy wierzyć w Trójkę?* (1989; pierwszy jej nakład w jęz. ang. wyniósł 5 mln egz.), a jednak nie zdobyli się na to, chociaż wydawało się, że to uczynią w rozdziale o obiecującym tytule: „Jak bywa wyjaśniana Trójca” (s. 3-5).

Wykład IV

KLUCZOWA ROLA JEZUSA CHRYSZTUSA W NABYWANIU WIEDZY O BOGU

Na wstępie tego wykładu pragnę zaznaczyć, że Jezus Chrystus zajmuje „kluczowe miejsce w zamierzeniu Bożym” i „poznaniu Boga”. Jednakże wiele religii odrzuca Jezusa Chrystusa albo „wypacza jego rolę, czcząc go jako Boga Wszechmocnego”. Jezus Chrystus jest niewątpliwie „kluczem”, bez którego „drzwi do wiedzy o Bogu pozostaną przed nami zamknięte”. Konieczne jest więc dokładne poznanie i zrozumienie, kim ta ważna postać jest. Ale tym „kluczem”, którym jest Jezus, nie można manipulować, jak to czynią religie świata. Biblia zachęca, aby *dokładnie* poznać Chrystusa (Ef 4, 13; Koi 2, 2; 2 P 1, 8; 2, 20), a Paweł apostoł „oznajmił nawet, że wszystkie obietnice Jehowy spełniają się dzięki Jezusowi (2 Kor 1, 20)”.

[Obiecany Mesjasz i dowody, że Jezus był Mesjaszem]

Śludzy Boży, z których pierwszym był wierny Abel, „z utęsknieniem oczekiwali Potomstwa, zapowiedzianego przez samego Jehowę Boga (Rdz 3, 15; 4, 1-8; Hbr 11, 4)”. Z objawienia wiedzieli oni, że „w myśl zamierzenia Bożego Potomstwem tym ma być Mesjasz, czyli: 'Pomazaniec', i że ma on 'zgładzić grzech' ". Chwalebne panowanie jego przyszłego Królestwa opisano w Biblii (Dn 9, 24-26; Ps 72, 1-20). Tym zapowiadany Mesjaszem miał się okazać Jezus, na co wskazują „trzy grupy dowodów”.

Do pierwszej grupy dowodów wskazujących na to, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, należy zaliczyć jego *rodowód* sięgający Abrahama (Mt 1, 1-17). Jehowa obiecał bowiem Abrahamowi, że od niego będzie pochodzić Potomstwo. Taką samą obietnicę otrzymali później inni potomkowie Abrahama (Rdz 22, 18; 26, 2-5; 28, 12-15; 49, 10). Drugą grupę dowodów stanowią *spełnione proroctwa*: „Dziesiątki pro-

roetw zawartych w Pismach Hebrajskich opisuje najróżniejsze szczegóły z życia Mesjasza", np. że zostanie zdradzony za 30 srebrników (Za 11. 12; Mt 26, 14-15). Trzeci zaś ciąg dowodów, które potwierdzają jeao mesjańskie posłannictwo, stanowi *świadectwo Jehowy Boga*. Na przykład Jehowa polecił aniołom, aby powiadomili ludzi, że Jezus jest Mesjaszem (Łk 2, 10-14). Jehowa nawet osobiście „wyraził uznanie dla niego", gdy przemówił do niego z nieba (Mt 3, 16-17; 17, 1-5). Jehowa dał też Jezusowi „moc dokonywania cudów". Wreszcie Jehowa „naichnął swym świętym duchem pisarzy sprawozdań ewangelicznych, dzięki czemu dowody mesjańskiego posłannictwa Jezusa znalazły się w Biblii - najbardziej tłumaczonej i najbardziej rozpowszechnionej książce w dziejach ludzkości (J 4, 25-26)". Ale nie wystarczy być przekonanym, że Chrystus był zapowiedzianym Mesjaszem. Koniecznie trzeba o nim dowiedzieć się czegoś więcej, np. jaki był jego „przedludzki byt". W życiu Jezusa możemy więc wyodrębnić „trzy okresy".

[Przedludzki byt Jezusa]

Przedludzki byt Jezusa, to jego pierwszy okres istnienia. Rozpoczął się on w niebie „na długo przez jego narodzinami na ziemi". Według proroka Micheasza „pochodzenie jego od czasów zamierzchłych, od dni czasu niezmierzonego" (Mi 5, 2, NW). Sam Jezus miał oznajmić, że „przybył z 'dziedzin w górze', to znaczy z nieba (J 8, 23; 16, 28)".

W niebie Jezus został nazwany „jednorodzonem Synem' Bożym, ponieważ stworzył go bezpośrednio sam Jehowa (J 3, 16)". Dla Jehowy Jezus stał się w ten sposób „pierworodnym wszelkiego stworzenia". Mógł On teraz, przy jego pomocy, „powołać do istnienia wszystko inne <Kol 1, 15; Ap 3, 14)". Tak więc Jezus - Słowo (J 1, 1) „przebywał z Jehową podczas stwarzania 'nieba i ziemi' " (Rdz 1, In). To do niego zwrócił się Jehowa Bóg, gdy mówił: „Uczyńmy człowieka na obraz nasz" (Rdz 1, 26, NW). Jezus był także tym „mistrzowskim wykonawcą", o którym czytamy w Księdze Przysłów 8, 22-31. Tak więc Jezus w swym przedludzkim bycie, stworzony jako „uosobiona mądrość", spędził u boku Jehowy „całe wieki, zanim stał się na ziemi człowiekiem". To również z tego powodu, że „obcował [w posłuszeństwie] przez niezliczone lata ze swym Ojcem, Jehową", został nazwany w Koi 1, 15 „obrazem niewidzialnego Boga". A zatem nasze „poznawanie Jezusa oznacza zarazem pogłębianie wiedzy o Jehowie (J 8, 28; 14, 8- 10)".

[Życie Jezusa na ziemi]

Po przyjściu Jezusa na ziemię, rozpoczął się dla niego drugi etap życia. Jezus, jako posłuszny Syn Boży, „dobrowolnie przystał na to, aby Bóg przeniósł jego życie z nieba do łona wierzącej żydowskiej dziewczycy Marii”. Dokonało się to w sposób następujący: „potężny duch Jehowy, czyli Jego czynna siła [inaczej: „duch święty”], 'ocienił' Marię, wskutek czego stała się brzemienna i z czasem urodziła doskonałe dziecko (Łk 1, 34-35)”. Tak poczęty Jezus „nie odziedziczył niedoskonałości, ponieważ jego życie pochodziło z doskonałego Źródła” (por. Iz 7, 14). Żył i „wychowywał się w ubogim domu jako przybrany syn cieśli Józefa i był pierwszym spośród gromadki dzieci w tej rodzinie (Iz 7, 14; Mt 1, 22-23; Mk 6, 3)”.

Gdy Jezus miał lat dwanaście „dawał wyraźne dowody, że jest głęboko oddany Jehowie Bogu (Łk 2, 41-49)”. Później, już jako 30-letni mężczyzna, „rozpoczął swą służbę” Jehowie, a święty duch Boży udzielił mu mocy czynienia cudów (Mt 8, 2-4; 15, 30). Jezus z poświęceniem obchodził swój rodzinny kraj, nauczając wszystkich o Królestwie Bożym (Mt 4, 17). Tym, z którymi się stykał, „dał piękny przykład cierpliwości i rozsądku” (por. Mk 14, 37-38). Ale był on też „odważny i bezpośredni wobec tych, którzy gardzili prawdą i ciemnili bezbronnych (Mt 23, 27-33)”. Jednak Jezus „przede wszystkim doskonale odzwierciedlał miłość Ojca”, zgadzając się „nawet umrzeć, by niedoskonali ludzie mogli mieć nadzieję na przyszłość”. Jezus odegrał więc „kluczową rolę w udostępnianiu nam wiedzy o Bogu”. I ta jego rola bynajmniej się nie skończyła! On pełni ją *dalej*, co wiąże się z trzecim etapem jego życia.

[Jezus dzisiaj]

Wprawdzie Jezus poniósł śmierć w I wieku n.e., to jednak „setki ludzi było naocznymi świadkami, że został wskrzeszony z martwych (1 Kor 15, 3-8)”. A wypełniając proroczą zapowiedź, „zasiadł potem po prawicy swego Ojca i czekał na otrzymanie władzy królewskiej w niebie (Ps 110, 1; Hbr 10, 12-13)”. Pamiętając o tym, nie powinniśmy wyobrażać sobie dzisiaj Jezusa jako „bezradne dziecko leżące w żłobie”, albo „jako człowieka konającego w męczarniach”. Przeciwnie, Jezus jest dziś „potężnym, panującym Królem!” Już „wkrótce nasza znękana ziemia odczuje jego władzę”.

W Objawieniu [Apokalipsie] danym Janowi, „sugestywnie opisano, jak Król Jezus Chrystus przychodzi z wielką mocą, żeby wytracić niegodziwych" (zob. Ap 19, 11-15). W taki sposób „ten życzliwy Władca niebiański gorąco pragnie położyć kres cierpieniom dającym się dziś we znaki milionom ludzi". Jezus i dziś chętnie wspiera tych, którzy starają się „iść za doskonałym [jego] przykładem, jaki ustanowił podczas pobytu na ziemi (1 P 2, 21)". Pragnie też „ich ocalić z szybko nadciągającej wojny wielkiego dnia Boga Wszechmogącego", często zwanej Armagedonem, żeby mogli żyć wiecznie jako ziemscy poddani niebiańskiego królestwa Bożego (Ap 7, 9. 14; 16, 14. 16)".

Natomiast po Armagedonie, podczas tysiącletnich pokojowych rządów, „Jezus dokona wielu cudów służących dobru całej ludzkości (Iz 9, 5-6; 11, 1-10; Ap 20, 6)". Przede wszystkim „uleczy wszelkie choroby i położy kres śmierci" oraz „wskrzesi z martwych miliardy ludzi, dzięki czemu oni także uzyskają sposobność dostąpienia życia wiecznego na ziemi (J 5, 28-29)".

OCENA WYKŁADU

1. Czy Świadkowie Jehowy dążą do „dokładnego poznania" Jezusa Chrystusa?

Nauczyciele ŚJ dobrze wiedzą, że osoba Chrystusa odgrywa kluczową rolę w poznaniu Boga i Jego odwiecznego planu względem ludzkości. Mówi o tym przecież tak wiele tekstów Pisma Świętego (np.: J 1, 1-18; Ef 1, 3-14; Flp 2, 9-11; 1 Kor 12, 12n; Hbr 3, 1-6; 1 J 3, 1-2; Ap 21, 22-27). Ponieważ osoba Chrystusa ma dla nich inną rolę do spełnienia niż ta, o której uczy Kościoł, dlatego głoszą, że chrześcijaństwo wypaczyło i zniekształciło Jego obraz. W szczególny sposób ma to się odnosić do oddawania Chrystusowi boskiej czci, która dla nich jest bałwochwalstwem. Czy jednak Chrystus nie domaga się dla siebie czci na równi ze swym Ojcem? O tym, że taka jest właśnie wola Boża, dowiadujemy się z ust samego Jezusa: „... aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu. Kto nie oddaje czci Synowi, nie oddaje czci Ojcu, który Go posłał" (J 5, 23; powyższy werset jest być może najbardziej niewygodnym tekstem dla ŚJ w całej Biblii!).

ŚJ nie mogą zaprzeczyć, że Pismo Święte wielokrotnie nazywa Chrystusa wprost Bogiem (np. J 1, 1. 18; Tt 2, 13; Hbr 1, 8), a nie tylko Synem Bożym, co zawsze usiłują podkreślać (por. B 39). Jeśli już muszą użyć tego słowa, umieszczają je w cudzysłowie: „Bóg” (P 127), aby dać do zrozumienia, że chodzi tu wyłącznie o jego znaczenie przenośne („prawdziwym” Bogiem jest tylko Jehowa), albo piszą je z małej litery: bóg. Na przykład w przedostatnim swym podręczniku pisali: „Ktoś mógłby jednak zapytać: 'Czy w Biblii nie nazwano Jezusa bogiem?' To prawda. Ale bogiem nazwano też Szatana (2 Kor 4, 4)” (B 39).

Przywódcy ŚJ w Brooklynie oskarżają chrześcijaństwo o „manipulowanie” osobą Jezusa. Ale czy sami nie dopuszczają się niegodziwej manipulacji, kiedy najpierw odzierają Chrystusa z Jego Boskości, a następnie każą Mu występować w roli mściciela i egzekutora z ramienia Jehowy, a nie miłosiernego Zbawiciela? Publikacje Towarzystwa Strażnica często przypominają, że Jezus „jako Król [został] upoważniony do wytracenia wszystkich złych [w Armagedonie]...” (P 123). Wielu byłych ŚJ dopiero po odejściu z sekty odkrywa „współczującą osobowość” Jezusa, jak zauważył były członek CK Raymond Franz w swej książce *Kryzys sumienia* (s. 306).

ŚJ, szukając „klucza” do dokładnego poznania Chrystusa, nie zważają Koi 1, 15-20, który powinien być tym właśnie kluczowym tekstem do poznania prawdziwej wielkości i godności Syna Bożego w Bożym zamierzeniu względem człowieka i świata. Nieprzypadkowo ten niezwykle ważny tekst określono w Biblii Poznańskiej jako *Hymn o Boskiej godności Chrystusa i Jego zbawczym dziele*, św. Paweł mówi w nim m.in. o wprowadzonym na ten świat „pokoju przez krew Jego krzyża”. Tym pokojem Kościół cieszy się już od 2000 lat, gdy tymczasem ŚJ widzą się ciągle jeszcze pod jarzmem szatana, od którego uwolni ich dopiero Armagedon. Dla nich szatan jest nadal władcą i panem tego świata, tak jakby Chrystus w ogóle nie przyszedł na ten świat i nie dokonał swego zbawczego dzieła! (por. J 12, 31; Hbr 2, 14-15; Koi 2, 13-15).

2. Czy Jezus Chrystus przed swym przyjściem na ziemię był aniołem Jehowy?

ŚJ nie od razu odkrywają przed sobą, z którą „studiują” Biblię, całej prawdy o Jezusie, tzn. za kogo Go uważają. Nie powiedzą np. na samym początku domowego studium biblijnego, że dla nich Jezus Chry-

stus jest tylko stworzonym aniołem (archaniołem Michałem), gdyż obawiają się, by ktoś trochę lepiej zorientowany w Piśmie Świętym, nie odesłał ich do Listu św. Judy, w którym Apostoł wyraźnie odróżnia Jezusa - Jedyne Władcę i Pana naszego" (w. 4; dla ŚJ jedynym „Władcą” jest tylko Jehowa; P 115), od Michała archanioła „toczącego rozprawę z diabłem” w imieniu Pana (w. 9; również inne teksty, jak np. Hbr 2, 5,8 i 1 Tm 5, 21 zdecydowanie przeczą, jakoby Chrystus mógł być aniołem). Woła więc cierpliwie poczekać z przekazaniem tej „prawdy” o Chrystusie, aż dana osoba zacznie darzyć ich większym zaufaniem i przyswoi sobie wiele innych „prawd”, które pomogą jej „przełknąć” i tę.

ŚJ uczą, że Syn Boży został „bezpośrednio” stworzony przez Jehowę. Powołują się przy tym na J 3, 16, tak jakby św. Jan pisał w tym miejscu swej Ewangelii nie o zrodzeniu Syna Bożego, lecz Jego stworzeniu (W 39). ŚJ widać celowo zamazują różnicę, jaka istnieje pomiędzy stworzeniem a zrodzeniem, aby tylko odmówić Chrystusowi boskiej godności i należnej Mu czci na równi z Ojcem (J 5, 23). Tenże sam Apostoł pisze o Chrystusie jako „Jednorodzonemu Bogu, który jest w łonie Ojca” (J 1, 18; por. Dz 13, 33; Hbr 1, 5; 5, 5). Taką właśnie wiarę wyznaje od pierwszych wieków Kościół, gdy w *Credo* mówi: „I w jednego Pan Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego. Zrodzony, a nie stworzony...”

ŚJ często wykorzystują tekst, w którym Chrystus został nazwany: „Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Koi 1, 15), i interpretują go następująco: „Jezus jest najstarszym w rodzinie synów Jehowy” (P 372), tzn. pierwszym, który został stworzony. Tylko, że św. Paweł mówi w nim o Chrystusie jako „Pierworodnym”, a nie „Pierwotworzonym”, jakby chcieli ŚJ. Innymi słowy, Apostoł chce powiedzieć, że Syn Boży został zrodzony przez Boga Ojca przed wszystkimi rzeczami stworzonymi. Taki właśnie sens mają słowa Ojca niebieskiego skierowane do Syna: „Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził” (Hbr 1, 5). Słowo „dziś” (w wieczności, w której trwa Bóg, nie ma upływu czasu, a więc zawsze jest „dziś”) wskazuje, jak uczy Kościół, na odwieczne rodzenie Syna, który zawsze Jest w łonie Ojca” (J 1, 18). Tak samo należy rozumieć inny tekst o Chrystusie: „Początek stworzenia Bożego” (Ap 3, 14). Mówi on o Synu Bożym, który przez akt stwórczy dał „poi-

czątek stworzeniu Bożemu" (por. J 1, 3; Koi 1, 15-17; Hbr 1, 10). Z tego samego powodu Pismo Święte nazywa Boga „Początkiem” i „Końcem” (Ap 21, 5-6; 22, 13).

3. Czy Jezus Chrystus jest „obrazem Boga” przez posłuszeństwo?

Nie wszystkie teksty biblijne, mówiące o Boskości Chrystusa, udało się SJ zneutralizować przez pokrętnie ich przetłumaczenie. Nie mogli tego zrobić np. w Koi 1, 15, który mówi o Chrystusie jako „obrazie” Boga niewidzialnego”. Chcąc jednak osłabić jego jednoznaczną wymowę, uciekli się do narzucenia temu tekstowi swojej własnej interpretacji. Oto ona: przebywanie Syna Bożego z Jehową „przez niezliczone lata” wycisnęło na Nim obraz Boga! Rzeczywiście, taką interpretację może przyjąć tylko ten, kto przeszedł już porządne pranie mózgu! Tymczasem interpretacja tego tekstu jest bardzo prosta: Syn Boży przyjmuje ludzką naturę przez narodzenie się z Maryi Dziewicy i mając ciało materialne, staje się „obrazem” Boga niewidzialnego, czyli po prostu Bogiem wcielonym (por. J 1, 1. 14)¹⁴.

W przeszłości SJ pozwalali sobie na znacznie szerszy zakres spekulacji wokół osoby Syna Bożego i roli, jaką odgrywał u boku Jehowy w niebie, zanim zjawił się na ziemi. I tak wiedzieli np., że Syn Boży przed przyjściem na ziemię był „Naczelnym Wykonawczym Urzędnikiem Jehowy”¹³. Wiedzieli także, że Jehowa dał Mu „sposobność zdobycia nieśmiertelności”, jeśli „udowodni” swą wierność Jehowie aż do przyjęcia śmierci i dostarczenia „okupu za grzech” (*tamże* 40, 232). Syn Boży miał też w niebie, jak się wydaje, poważnego konkurenta do zajmowania równie eksponowanego stanowiska w „niebiańskiej organizacji” Jehowy. Był nim oczywiście Lucyfer, który miał stać na czele całej niebiańskiej organizacji! „Niewidzialna lub niebiańska część świata - czytamy w ich książce *Prawda was wyzwoli* - składała się z świę-

¹⁴ Syn Boży jest obrazem Boga przez pochodzenie od Niego oraz przez fakt, iż „Niewidzialny” daje w Jezusie z Nazaretu możliwość poznania Siebie przez ludzi. To podobieństwo ma charakter soteriologiczny, a więc do poznanego „obrazu Niewidzialnego” (Chrystusa) mają upodobnić się wierni (na „obraz Boży”); por. A. Jankowski, *Listy Więzienne*, (Pismo Święte Nowego Testamentu w 12 tomiach, VIII), Poznań 1962, 226. - Uwaga cenzora.

" *Prawda was wyzwoli*, s. 40.

tvch aniołów, którzy byli oddani pod władzę Lucyfera, cherubina, na którym spoczywała odpowiedzialność lojalności wobec Tronu Bożego i nieodzowne podtrzymywanie tegoż" (s. 77). Razem z Jehową tworzyli oni niebiańską „tróję"! Reklamując w przeszłości swoją nową książkę *Wyzwolenie* (na końcu książki *Harfa Boża*, s. 383), ŚJ piszą o „znakomitych" „imionach trzech potężnych istot", którymi są: „Ojciec Jehowa, Logos [Syn Boży, por. J 1, 1] i Lucyfer, Jego synowie". Z książki dowiadujemy się, że Syn Boży okazał lojalność wobec Jehowy, ody „syn Lucyfer zorganizował i prowadzi [nadal] bezbożny bunt" (*tamże*). Dla pełności obrazu dodajmy jeszcze, że dwie pierwsze „potężne istoty" w niebie, tj. Jehowa i Syn Boży, mają swoje „małżonki" (nie wiemy, dlaczego nic nie piszą o małżonce Lucyfera!). I tak małżonką Jehowy jest „niewiasta" z Ap 12, 1-2, czyli „organizacja niebiańska, duchowa", natomiast małżonką Syna Bożego jest „oblubienica" z Ap 21, 10, którą jest zbór ŚJ. „Kiedy Jezus Chrystus przebywał w niebie - dzielił się z nami swą „niebiańską wiedzą" w książce *Życie wieczne w wolności synów Bożych* - był częścią tej świętej organizacji, 'małżonki' Jehowy Boga. Ona dostarczyła tego Syna Bożego, aby wykonał na ziemi swoje mesjańskie dzieło" (s. 47). Jeśli teraz przypomnimy sobie, że na czele tej świętej organizacji w niebie Jehowa postawił Lucyfera, a Syn Boży był „częścią tej świętej organizacji", to czy Syn Boży nie podlegał władzy Lucyfera, gdy ten nie utracił jeszcze swego urzędu, a więc kiedy był jeszcze lojalny względem Jehowy i nie myślał o buncie? Może w tym momencie warto byłoby się zastanowić, z inspiracji jakiego to rodzaju ducha powstają nauki ŚJ?

4. Czego uczą Świadkowie Jehowy o ziemskim etapie życia Syna Bożego?

O drugim, czyli ziemskim etapie życia Syna Bożego ŚJ uczą, że rozpoczął się on wskutek zadziałania „czynnej siły Jehowy" („ducha świętego") na Maryję, która stała się przez to brzemienna i w odpowiednim czasie porodziła dziecko, Jezusa. W książkach dla bardziej „zaawansowanych" ŚJ znajdziemy więcej szczegółów na ten temat. W jednej z nich czytamy: „Jehowa cudownie przeniósł siłę życiową i wzór osobowości swego pierwotnego niebiańskiego Syna do łona Marii" (P 166). Niejeden czytający te słowa może postawić sobie słuszne pytanie: po co ŚJ komplikują całą sprawę i piszą o jakiejś „sile życiowej" i

„wzorce osobowości”, które przeszły do łona Maryi, by mogła porodzić dziecko? Dla nas odpowiedź może być tylko jedna: bezsensowne określenia „siła życiowa” i „wzór osobowości” służą ŚJ do odrzucenia prawdy o wcieleniu Syna Bożego. Dla nich Jezus Chrystus był na ziemi tylko i wyłącznie człowiekiem, synem Maryi. Do trzydziestego roku życia, tzn. do chwili rozpoczęcia publicznej działalności, Jezus miał w ogóle nie zdawać sobie sprawy, że jest Synem Bożym! Dopiero „w chwili chrztu - jak piszą w swej książce *Największy ze wszystkich ludzi* (1991) - wraca mu pamięć o jego przedludzkim istnieniu w niebie” (r. 12). Należy sądzić, że to dopiero wtedy zaczął On korzystać ze „wzoru osobowości” z poprzedniego istnienia (gdy był Michałem archaniołem), o istnieniu którego nie miał dotąd pojęcia. Jehowa przypomniał Mu nie tylko, że jest Jego Synem, ale udzielił Mu również „rozeznania w sprawach niebiańskich” i tych, które dotyczą sytuacji na ziemi, że np. „wszystkie rządy świata podlegają Diabłu” (*tamże*, r. 13).

Nietrudno jest wykazać, że ta nauka nie ma najmniejszych podstaw w Piśmie Świętym. Wystarczy np. przytoczyć tylko słowa dwunastoletniego Jezusa, aby przekonać się, że dobrze On wiedział i „pamiętał”, kim jest: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2, 49; por. J 8, 14; 16, 28; Flp 2, 6n).

Konsekwencją odrzucenia przez ŚJ fundamentalnej prawdy o wcieleniu Syna Bożego, jest odrzucenie dwóch kolejnych prawd naszej chrześcijańskiej wiary: prawdy o rzeczywistym zmartwychwstaniu Chrystusa (dla ŚJ Jezus „zmartwychwstał” jako duch) i prawdy o przebóstwieniu człowieka. Istotnie, fakt wcielenia Syna Bożego i Jego zmartwychwstanie w ludzkiej naturze wprowadza całą ludzkość na „wyższy”, nadprzyrodzony poziom życia - życia we wspólnocie z Bogiem. O tym niepojętym wyniesieniu człowieka, tak pisze św. Jan: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego [tj. Boga] podobni, bo ujrzemy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 2). Ta zapowiedź przyszłej szczęśliwości człowieka spełni się, gdy znajdzie się on w chwalebnym Królestwie Bożym, czyli „w domu Ojca” w niebie (Mt 25, 34; J 14, 2-3). ŚJ obiecują ludziom „inny” dom - raj na ziemi, z dala od Boga i Chrystusa oraz „inny” rodzaj szczęścia - przyjaźń między sobą i... zwierzętami!

5, Czy Jezus Chrystus był „największym świadkiem Jehowy” na ziemi?

Dla ŚJ Jezus jest przykładem wzorowego Świadka Jehowy. Jest On dla nich tym, który z wielkim poświęceniem wypełnił „swą służbę”, będąc wybitnym głosicielem Królestwa Bożego, „największym świadkiem Jehowy” (P 348). „Jezus wiedział lepiej niż którykolwiek inny Izraelita, że ma być świadkiem na rzecz Jehowy” (H 19). Następnie uczą, że Jezus podczas swej ziemskiej misji, którą zlecił Mu Jehowa, zaczął udostępniać ludziom „wiedzę o Bogu” (tej „wiedzy” miał się sprzeniewierzyć Kościół już pod koniec I w., ale została ona ponownie „odkryta” w XIX w. w USA przez „szczerych” i „poważnych” badaczy Pisma Świętego, na czele których stał C. T. Russell; por. H 33-38). ŚJ zapewnają, że „w ich wierzeniach i postępowaniu nie ma nic nowego, stanowią bowiem przywrócenie chrystianizmu z I wieku n.e.” (P 349). Są oni „pewni posiadania prawdy” i uczą tylko tego, co Jest napisane” w Biblii (*tamże*). Wzorem więc Jezusa, ŚJ konsekwentnie uczą ludzi tylko „Bożej prawdy”, odrzucając wszelki fałsz i „ludzką filozofię”, a zwłaszcza: naukę o Trójcy Świętej, mającą wywodzić się z pogaństwa i wiarę w nieśmiertelność duszy, która swymi korzeniami sięga wierzeń starożytnego Babilonu. Odrzucają również istnienie piekła, które „wynalazł” szatan, by „spotwarzać Boga”! (por. P 238, 349-350).

ŚJ nauczają, że misja Jezusa na ziemi obejmowała danie trojakiego świadectwa:

- (1) - „danie świadectwa prawdzie” - Jezus głosząc prawdę Bożą, „potwierdził i zaręczył, że prorocze słowo Jehowy jest prawdziwe” (H 20),
- (2) - „danie świadectwa o imieniu Bożym” - Syn Boży „ujawnił” ludziom imię Boże Jehowa (i jego znaczenie) i „był to w gruncie rzeczy główny cel, dla którego Jezus przyszedł na ziemię” (*tamże*),
- (3) - „danie świadectwa o Królestwie Bożym” - Jezus, „obwieszczając je całym sercem, popierał prawowite zwierzchnictwo Jehowy” (H 21-22).

Powinniśmy zwrócić uwagę zwłaszcza na drugie świadectwo (2), w którym ŚJ podkreślają, że „głównym celem” przyjscia Jezusa na ziemię

było ujawnienie ludziom imienia Bożego Jehowa (i jego usprawiedliwienie w sporze z szatanem). Ale czy Chrystus nie przyszedł na ziemią przede wszystkim po to, aby oddać za nas (grzeszników) swoje życie *na* krzyżu i pojednać z Bogiem? Św. Paweł nie miał co do tego żadnych wątpliwości: „Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy” (1 Tm 1, 14; por. Koi 2, 13-14; Tt 2, 14). Czy nie dlatego ŚJ unikają tytułowania Chrystusa „Zbawiciel świata” (1 J 4, 14). Śmierć Jezusa, największego świadka Jehowy, otworzyła ich zdaniem „nadzieję na przyszłość”. Jak jednak „krucha” jest to nadzieja pokażemy później. Teraz zaznaczmy tylko, że z tej ich „nadziei” mogą się cieszyć wyłącznie członkowie „małego stadka” (144 000), których jako jedynych Jezus „wykupił z ziemi” swoją krwią i którym otworzyć drogę do nieba (B 124; wg 1 Tm 2, 6 Chrystus „wydał siebie samego na okup za wszystkich”). Pozostali ludzie, w tym i ŚJ z „drugich owiec” będą mogli żyć rzeczywiście tylko „nadzieją”, że szatanowi nie uda się ich zwieść podczas „drugiej próby” pod koniec tysiącletniego Królestwa Bożego w raju na ziemi!

Dopowiedzmy jeszcze, że to swojemu współzałożycielowi, Ruthefordowi, ŚJ zawdzięczają uczynienie z Jezusa „świadka Jehowy”, który taką nową nazwą ochrzcił swoich Badaczy w 1931 r. (zwróćmy uwagę, że Pismo Święte nazywa Jezusa w Ap 3, 14 zupełnie inaczej: „Świadek wierny i prawdomówny”, co dokładnie odpowiada określeniu Boga w ST; por. Jr 42, 5). Kiedy więc Jezus został w nauczaniu sekty „świadkiem”, automatycznie zmieniła się Jego misja na ziemi: teraz, jak „najwybitniejszy świadek”, ma dążyć do usprawiedliwienia imienia Boga, a więc do rozstrzygnięcia na korzyść Jehowy Jego sporu z diabłem! (To zadanie spoczywa na wszystkich ŚJ). Takie „nowe zrozumienie” („nowe światło poznania”) otrzymali ŚJ już w 1935 r. Zrozumieli mianowicie, że „głównym zamierzeniem Jehowy nie jest wybawienie ludzi, lecz usprawiedliwienie Jego imienia” (H 167).

6. Czy Jezus Chrystus musiał zdawać „egzamin lojalności” wobec Jehowy?

ŚJ nie wahają się uczyć o próbie lojalności, którą Jezus Chrystus musiał przechodzić z woli Jehowy na ziemi w związku z „kwestią sporną” (o sporze Jehowy z szatanem powiemy więcej na innym miejscu).

Kluczowa rola Jezusa Chrystusa w nabywaniu wiedzy o Bogu

65

Uczą więc, że Syn Boży, kiedy przebywał w niebie, mógł się tam czuć bezpieczny o swoją lojalność wobec Boga, ponieważ Jehowa otaczał Go „zawszad opieką”. Jednak kiedy Syn Boży narodził się na ziemi jako człowiek Jezus, Jehowa zapragnął sprawdzić, czy zachowa On wobec Niego „niezłomną lojalność”, tzn. „czy zdoła oprzeć się Szatanowi” (H 22). Jezus oczywiście pomyślnie przeszedł tę próbę i wykazał, że „Szatan jest wierutnym kłamcą” (*tamże*).

ŚJ, ucząc o próbie lojalności Jezusa Chrystusa wobec Boga na ziemi, sami zdradzają się, że brakuje im wiary w świętość i nieskazitelność Syna Bożego. Nie chcą zrozumieć, że Jezus przechodził różne próby i doświadczenia nie ze względu na siebie (by dowieść swej „lojalności” względem Boga Ojca), lecz ze względu na nas. I tak, jeśli np. Jezus udał się na pustynię, aby być kuszonym przez diabła (Mt 4, 1-11), to poddał się temu doświadczeniu ze względu na nas i w naszym imieniu - jako nowy Adam - by pokonać szatana (poszczególne pokusy miały oczywiście nakłonić Jezusa do złożenia oświadczenia, że jest Mesjaszem). Podobnie, gdy złoży On swoje za nas życie na krzyżu, uczyni to dobrowolnie i z miłości do swego Ojca (por. J 10, 17-18). Również wywyższenie, którego nasz Zbawiciel dostąpił po swej chwalebnej śmierci (Flp 2, 9-11), dokonało się ze względu na nas, ponieważ w Nim, w Jego ludzkiej naturze, została wywyższona cała odkupiona przez Niego ludzkość. „W Nim - pisze św. Paweł - mamy odkupienie przez Jego krew - odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski” (Ef 1, 7; por. Flp 2, 6n). Jeśli zaś chodzi o chwałę Syna Bożego, to nigdy nie uległa ona zmianie, ponieważ jako Jednorodzony Bóg zawsze pozostaje w jedności ze swym Ojcem i cieszy się tą samą boską chwałą (J 1, 18; 10, 30; por. 17, 5).

7. Czy Jezus Chrystus będzie wkrótce „wytracał niegodziwych”?

Autorzy jehowickich publikacji dokładają wielu starań, aby zniszczyć tradycyjny, tj. chrześcijański, wizerunek Jezusa Chrystusa. Dla nas wierzących Chrystus jest nie tylko Panem i Bogiem (J 20, 28), lecz również jednym z nas - członkiem ludzkiej rodziny. Ten doniosły fakt mógł się dokonać tylko dzięki tajemnicy wcielenia, kiedy to Syn Boży rodząc się z Maryi Dziewicy przyjął ludzkie ciało (Łk 1, 31-35; por. J 1, 1n). Jezus, stając się jednym z nas, pragnie, abyśmy widzieli w Nim kogoś nam bardzo drogiego i bliskiego, a On sam, jeśli tylko spełniamy

wolę Jego Ojca, chce nas traktować jak „brata, siostrę i matkę”! (Mt 12,-49-50). Po swej śmierci Chrystus nie porzucił swego ludzkiego ciała, jak błędnie rozgłaszają ŚJ, kiedy uczą o tzw. „okupie”, lecz wzbudził je¹ z martwych. I w tym ciele, już uwielbionym i nieśmiertelnym (por. 1 Kor 15, 35-53), ukazywał się uczniom, aby w końcu na ich oczach[^] wstąpić do nieba (Dz 1, 9-10).

To przypomnienie doniosłej prawdy o wcieleniu Syna Bożego, każe nam zdecydowanie odrzucić fałszywy obraz kreowany przez Towarzystwo Strażnica. Dla ŚJ rola Chrystusa sprowadza się do bycia narzędziem w rękę Jehowy w Jego sporze z szatanem („kwestia sporna”) Tajemnica wcielenia (i jej konsekwencje, co przypomnieliśmy wyżej), stoi wyraźnie na przeszkodzie ich ludzkim spekulacjom. Czy nie dlatego ŚJ tak bardzo nie lubią świąt Bożego Narodzenia, że przypominają one o zamieszkaniu między nami Syna Bożego? W swym zaślepieniu posuwają się nawet do tego, że święto to uważają za obrazę Syna Bożego! W swojej literaturze ciągle też przypominają, że Chrystus „nie jest już niemowlęciem, lecz potężnym Władcą Królestwa Bożego”, jak to nie tak dawno napisali w „Strażnicy” (24/1999, s. 8; szkoda, że już nie pamiętają, że do 1926 r. sami obchodzili Boże Narodzenie!; H 200). To właśnie dlatego, jak sądzimy, odrzucili oni świętowanie urodzin (i imienin), aby zatrzeć w umysłach tę radosną nowinę, że „Bóg [jest] z nami” (Mt 1, 23; por. Iz 7, 14; J 1, 1. 14). ŚJ najwyraźniej nie chcą zrozumieć, że Kościół obchodząc to święto, nie pragnie sprowadzać Chrystusa do roli bezbronного niemowlęcia leżącego w żłobie, lecz pragnie jedynie uczcić tajemnicę wcielenia Syna Bożego, dzięki której mogło dokonać się dzieło naszego zbawienia.

Jezus Chrystus nie przyszedł więc po to na ziemię, aby odegrać rolę jakiegoś „mściciela Jehowy”, Jego „Egzekutora”¹⁶. Przeciwnie, przyszedł po to, by ukazać miłość i miłosierdzie Boga względem człowieka potrzebującego odkupienia: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Chrystus dowiódł tej Bożej miłości do człowieka, kiedy umarł na krzyżu (por. J 10, 11-15; 15, 13; Rz 5, 8-10; Ef 2, 4n; U 2, 2; 4, 10). Nawet Jego odejście po ziemskim życiu do Ojca nie oznacza, że przestał On być obecnym wśród nas i jednym z nas

¹⁶ *Prawda was ..., dz. cyt., s. 205.*

_ Synem Człowieczym (Mt 18, 20; 28, 20; Łk 18, 8). A ponieważ człowiek całe swoje szczęście może odnaleźć tylko w Chrystusie (tylko w Nim Bóg umieścił „wszystkie skarby mądrości i wiedzy” - Koi 2, 3; por. Ef 3, 19), ŚJ usuwając Jego osobę spośród swojego ludu, który On nabył własną krwią (1 P 1, 19; Ap 5, 9), chcą odebrać odrodzonej ludzkości źródło wiecznego szczęścia (pamiętamy, że dla ŚJ Jezus ponownie stał się tym, kim był wcześniej - Michałem archaniołem, i ludzie nigdy już Go nie ujrzą, a więc nigdy nie będą się mogli cieszyć Jego obecnością; por. P 131-132). Apokalipsa opisując Miasto Święte Jeruzalem, wspomina o „rzece wody życia”, która wypływa z tronu Boga i Baranka i Ap 22, 1-2). Ta „lśniąca jak kryształ” rzeka ma swoje źródło w przebitym włócznią sercu Zbawiciela (J 19, 34-35) i jest spełnieniem obietnicy - „daru Bożego”, o którym mówił kiedyś Jezus Samarytance (J 4, 10-14; por. 7, 37n). Jakże pięknie tę myśl o Chrystusie - „źródle życia”, rozwinął w formie modlitwy św. Kolumban, opat, w jednej ze swoich konferencji dla braci:

„Bracia, słuchajmy wezwania, którym Życie [Chrystus; por. J 14, 6] zaprasza nas do źródła życia. Jest ono nie tylko źródłem wody żywej, ale także źródłem życia wiecznego, źródłem światła i blasku. Z niego wywodzi się wszystko: mądrość, życie i światło wiekuiste. Dawca życia jest źródłem życia, Stwórca światła jest źródłem światłości. (...)

O Panie, Ty sam jesteś owym źródłem, którego nieustannie pragniemy, z którego zawsze możemy i powinniśmy czerpać. Panie Jezu Chryste, dawaj nam zawsze tej wody, aby stawała się również w nas źródłem wody żywej, »tryskającej ku życiu wiecznemu«. (...)

Dlatego prosimy Cię, niech poznamy to, co miłujemy, bo niczego nie chcemy posiadać poza Tobą. Ty bowiem jesteś dla nas wszystkim: naszym życiem, światłem, zbawieniem, pokarmem, napojem i Bogiem naszym” (por. J 1, 4n; 6, 48n; 8, 12n; 14, 6; Koi 2, 3; Ap 21, 23-24)¹⁷. Kościół oczekuje więc na przyjście miłosiernego Zbawiciela, dlatego to nie żaden przypadek, że ostatnie słowa Pisma Świętego kończą się pełnymi tęsknoty słowami modlitwy: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Ap 22, 20). A ŚJ? Czekają ciągle na ten swój niszczycielski Armagedon, który tym razem jest już podobno bardzo blisko. Nie tak dawno „Strażnica” pisała: -Ten dzień, o wiele bardziej przerażający i niszczycielski niż jakikol-

wiek wybuch wulkanu czy trzęsienie ziemi, jest tuż, tuż" („Strażnica" 4/2000, s. 5).

Ten sam klimat oczekiwania na bliski Armagedon ŚJ propagują także w tzw. traktatach, które wydają w milionowych nakładach i masowo rozprowadzają. W jednym z nich napisali:

„Od roku 1914 nasz świat stał się siedliskiem zbrodni i przemocy. W wielu okolicach nawet za dnia nie można czuć się bezpiecznie na ulicy. Wieczorem ludzie zamykają się w domach i barykadują drzwi, bojąc się wyjść na zewnątrz.

Na dni ostatnie przepowiedziano jeszcze wiele innych wydarzeń i wszystkie one również się spełniają. A to oznacza, że koniec świata jest bliski. Na szczęście niektórzy [tzn. ŚJ] ocaleją..." (*Czy ten świat ocaleje?*, s. 5-6).

Wykład V

CZYJ SPOSÓB ODDAWANIA CZCI BOGU CIESZY SIĘ JEGO UZNANIEM?

[Oddawanie czci Bogu duchem i prawdą]

Jezus w rozmowie z Samarytanką wyjaśnił tej kobiecie, że Bóg nie akceptuje „każdego sposobu oddawania Mu czci”. Co więcej, Jezus oświadczył jej, że „nadchodzi godzina, gdy ani na tej górze [Garizim - góra na wyżynie Samarii], ani w Jerozolimie nie będziecie czcić Ojca” (J 4, 21). A zatem „prawdziwe wielbienie” Boga nie będzie odtąd związane z jakimś szczególnym miejscem. Poza tym, Jezus oznajmił Samarytance, że oni czczą to, czego nie znają i wskazał na Żydów, z których wywodzi się zbawienie (J 4, 22). Zresztą Samarytanie nie mogli znać pełnej prawdy o Bogu, ponieważ uznawali za natchnione jedynie pierwsze pięć ksiąg Biblii, tzw. Pięcioksiąg, i to jeszcze w swojej wersji.

Ale zwróćmy uwagę, że chociaż Żydzi mieli dostęp do „wiedzy zawartej w Pismach [Hebrajskich]” (por. Rz 3, 1-2), to również i oni sami „będą musieli dokonać zmian w swym sposobie oddawania czci Bogu, jeśli chcą sobie zaskarbić Jego uznanie”. Według wskazówek Jezusa „musimy więc czcić Boga 'duchem' - pobudzeni do tego sercem przepełnionym wiarą i miłością”. A gdy pragniemy czcić Boga „prawdą”, „powinniśmy studiować Jego Słowo, Biblię, wielbić Go zgodnie z prawdą, którą w niej objawił”.

Jezus szuka zatem *prawdziwych* czcicieli”, wskazując tym samym, że „istnieją też inne formy wielbienia, które dla Jehowy są nie do przyjęcia”. Zamiast więc mówić: „Moja religia mi odpowiada”, „powinniśmy się upewnić, czy nasz sposób oddawania czci Bogu spełnia stawiane przez Niego warunki”.

[Wykonywanie woli Ojca]

Tekst Mt 7, 21-23 udziela nam „istotnej wskazówki” i pozwala ustalić, który „sposób wielbienia Boga cieszy się Jego uznaniem”. Nie wystarczy więc uznawać „Jezusa Chrystusa za Pana” w „prawdziwym wielbieniu” Jehowy Boga, „a nie czynić tego, o czym on mówił, iż jest konieczne”. Jeżeli chcemy, aby nasz sposób wielbienia podobał się Jehowie, musimy wykonywać Jego wolę. Musimy więc „dowiedzieć się, co jest Jego wolą, a potem zgodnie z nią postępować”.

[Dokładna wiedza ochroną]

„Chcąc spełniać wolę Bożą, trzeba zdobyć dokładną wiedzę zarówno o Jehowie Bogu, jak i o Jezusie Chrystusie”. Jej zdobycie „prowadzi do życia wiecznego”. Wiedzę tę nabywamy przez pilne studiowanie Biblii. Tak nabywana wiedza „chroni nas przed skalaniem sposobu oddawania czci Bogu”. Paweł apostoł mówi o pewnym stworzeniu duchowym, które „chyttrze usiłuje nakłonić nas do postępowania sprzecznego z wolą Bożą”. Oczywiście domyślamy się, że chodzi o Szatana podającego się za „anioła światłości” (2 Kor 11,4). Ale „również inne istoty duchowe popierające Szatana skaziły religie wyznawane przez ludzi” (por. 1 Kor 10, 20). Wielu więc myśli, że „prawidłowo czci Boga”, a tymczasem „zostali [oni] zwiedzeni i praktykują zbrukane, fałszywe wielbienie”. Dlatego „dokładna wiedza ze Słowa Bożego umożliwia rozpoznanie religii prawdziwej i wystrzeganie się zanieczyszczeń, wskutek których dana forma oddania czci Bogu stałaby się dla Niego nie do przyjęcia”.

[Nauczanie nakazów ludzkich]

W czasach Jezusa „postępowanie wielu Żydów wskazywało, iż nie posiadli oni dokładnej wiedzy o Bogu”, dlatego „stracili uznanie Jehowy” (por. Rz 10, 2). Początkowo wyznawali oni „nieskażoną religię, objawioną przez Boga”, ale z czasem „skalali ją naukami i filozofiami ludzkimi (Jr 8, 8-9; Ml 2, 8-9; Łk 11, 52)”. Jezus szczególnie zganił faryzeuszów - żydowskich przywódców, którzy „uważali, że Bóg uznaje ich sposób oddawania Mu czci” (por. Mk 7, 6-7). »

I dzisiaj jest możliwe przyjęcie postawy faryzeuszy. Ma to miejsce wówczas, „gdybyśmy się trzymali przekazanych nam tradycji religij

nych, zamiast sprawdzić, co sam Bóg mówi na temat oddawania Mu czci". Już Paweł apostoł ostrzegał, że w późniejszych czasach niektórzy odpadną od wiary i pójdą za naukami demonów (1 Tm 4, 1). Nie wystarczy więc „zakładać, że nasza forma wielbienia podoba się Bogu”, ale trzeba „mieć pewność, że nasze postępowanie cieszy się uznaniem Bożym”.

[Wystrzegaj się obrażania Boga]

Przykład Jana apostoła, który upadł do stóp anioła, by „mu oddać cześć” (zob. Ap 19, 10), jest dla nas ostrzeżeniem, iż sposób wielbienia Boga bez upewnienia się, co mówi na ten temat Pismo Święte, grozi popadnięciem w bałwochwalstwo (por. 1 Kor 10, 14).

Coś takiego spotkało Galatów, z których niektórzy „przyjęli zwyczaje religijne, które nie podobały się Bogu” (por. Ga 4, 8-11). „Ludzie ci posiadli wiedzę o Bogu”, a jednak „zblądzili”, gdy „zaczęli przestrzegać zwyczaje religijne i święta nie uznane przez Jehowę”. Jednak wierni naśladowcy Jezusa zważają na jego słowa, że nie mogą być „częścią tego świata” (por. J 17, 16). A to oznacza, iż Jehowa nie uznaje ceremonii i świąt, które „naruszają zasadę neutralności wobec spraw tego świata” (por. 1 P 4, 3).

Podobnie i Jan apostoł „podkreślał potrzebę unikania wszystkiego, w czym by się uzewnętrzniał duch otaczającego nas bezbożnego świata” (por. 1 J 2, 15-17). A zatem tylko ci, którzy „wykonują wolę Bożą”, mogą „mieć nadzieję na życie wieczne!”

[Trzymaj się wysokich mierników Bożych]

Wiemy, że wolą Bożą jest, aby „ludzie oddający Mu cześć przestrzegali Jego wysokich mierników moralnych”. Nie chcieli o tym wiedzieć Koryntianie, którzy sądzili, iż Bóg będzie tolerował ich niemoralne postępowanie (1 Kor 6, 9-10). Należy więc zabiegać o to, aby „nasze słowa i czyny” podobały się Bogu, a wówczas nasz sposób wielbienia Jehowy będzie cieszył się Jego uznaniem.

Również „uznawanie mierników Bożych” jest czymś nieodzownym w naszych relacjach z drugimi. Już Jezus „zachęcał, byśmy odnosili się do ludzi tak, jak sami chcielibyśmy być przez nich traktowani, wchodzi to bowiem w zakres prawdziwego wielbienia (Mt 7, 12)”. Zatem

„uczniowie Jezusa muszą się wzajemnie miłować i wyświadczać dobro zarówno współwyznawcom, jak i innym ludziom (Ga 6, 10)“.

[Oddawanie czci Bogu całą duszą]

Aby wielbić Boga w sposób, który cieszy się Jego uznaniem, musimy „podzielać pogląd Jehowy na tę sprawę”. Tu liczy się „nie nasza opinia, ale Boża” (por. Jk 1, 27). W naszym interesie leży więc sprawdzenie, czy nasz sposób oddawania czci Bogu nie jest „skażony bezbożnymi praktykami” albo czy nie pomija się w nim czegoś, co ma „istotne znaczenie” (Jk 1, 26). Musimy bowiem zawsze pamiętać, że „Jehowa darzy uznaniem tylko tych, którzy oddają Mu cześć w sposób czysty i czynią to z całej duszy (Mt 22, 37; Koi 3, 23)”. Tak właśnie czczą Boga Świadkowie Jehowy, którzy zachęcają innych, aby razem z nimi wielbili Jehowę w „duchu i prawdzie” (J 4, 24). Jezus wyjaśnił, że takich to czcicieli szuka Ojciec (J 4, 23).

OCENA WYKŁADU

1. Czy Świadkowie Jehowy oddają cześć Bogu „w duchu i prawdzie”?

Nauczyciele ŚJ wykorzystują wypowiedź Jezusa skierowaną do Samarytanki, aby kategorycznie stwierdzić, że Bóg nie życzy już sobie jakiegokolwiek kultu zewnętrznego, związanego np. z świątynią w Jerozolimie. Od tej chwili ma obowiązywać kult Boga wyłącznie duchowy, tj. „w duchu i prawdzie” (J 4, 21-23). A zatem budowanie świątyń, kaplic i innych miejsc kultu, posługiwanie się poświęconymi przedmiotami liturgicznymi do odprawiania nabożeństw itd., należy potępić i odrzucić, jako niezgodne z wolą Bożą i „czystym wielbieniem”.

Zatrzymajmy się zatem przez chwilę nad wypowiedzią Chrystusa do Samarytanki, aby ją poprawnie zinterpretować. Otóż Jezusowi chodziło najpierw o rozstrzygnięcie pewnego sporu, który od lat niepokoił Samarytan, mieszkańców Sychem. Uważali oni, że Boga należy czcić na pobliskiej górze Garizim, a nie w Jerozolimie, jak to czynią Żydzi. Jezus spór ten rozstrzyga na korzyść Żydów i Jerozolimy: „Wy [Samarytanie] czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów” (w. 22). Następnie Jezus daje Sama-

rytance wyrażnie do zrozumienia, że ten spór nie ma już znaczenia, ponieważ „prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie” (w. 23). Ten nowy kult Boży zapoczątkuje w Kościele Duch Święty, który udzieli człowiekowi „nowego życia”. Jezus starał się to wyjaśnić Nikodemowi, kiedy mówił mu o konieczności powtórnego „narodzenia się z wody i Ducha” (por. J 3, 3-7). Tylko taki „nowonarodzony człowiek” (przez chrzest) będzie mógł czcić Boga w Duchu i prawdzie, i będzie mógł kiedyś „wejść do królestwa Bożego” (J 3, 5; por. 1, 33; Tt 3, 5).

Jezus, wskazując na Jerozolimę, chce też powiedzieć, że i ona przestanie być miejscem oddawania czci Bogu, ponieważ wraz z Jego przyjściem na ziemię, dawny kult żydowski nie ma już racji bytu. Nie będzie już zachodziła potrzeba dalszego składania ofiar ze zwierząt (por. Hbr 10, 1-18), a tym samym kult Boży nie będzie już związany ani z jakimś jednym miejscem (Jerozolimą), ani z jakimś pojedynczym narodem (narodem żydowskim) (por. Mt 28, 19-20; Dz 10, 34-35).

Widzimy więc jasno, że dokonana przez ŚJ interpretacja wypowiedzi Jezusa jest błędna i odwraca uwagę od meritum sprawy. Zwróćmy uwagę, że gdybyśmy przyznali rację ŚJ, to Chrystus nie powinien już w ogóle zachodzić do świątyni jerozolimskiej (tak samo powinien zabronić to czynić swoim uczniom). Jezus mówi przecież wyrażnie, że ta godzina oddawania czci Jego Ojcu już nadeszła! („Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest...”; J 4, 23). Ewangelie często wspominają pobyt Jezusa w świątyni. Pewnego dnia wygonił On nawet kupczących w niej Żydów, którym przypomniał, że to miejsce ma być „domem modlitwy” (Łk 19, 46). Również Apostołowie, już po śmierci Jezusa, „co dzień” chodzili do świątyni, by tam się modlić i nauczać (Dz 5, 42; por. J 18, 20; Łk 18, 10-14). Innym miejscem, w którym pierwsi chrześcijanie chętnie się gromadzili na modlitwę, był Wieczernik (Dz 2, In). Po zburzeniu świątyni jerozolimskiej przez Rzymian w roku 70 po Chr., wierzący w Chrystusa gromadzili się w różnych miejscach. Początkowo były to większe sale (na podobieństwo Wieczernika) w prywatnych domach, w których wspólnie się modlono, sprawowano Eucharystię i głoszono słowo Boże (por. Dz 1, 13; 2, 2; 1 Kor 16, 19; Koi 4, 15; Flm 2). Później, gdy ustana już prześladowania Kościoła (dopiero z początkiem IV w.), chrześcijanie rozpoczęli wznosić liczne kościoły w miejscach, w których przyszło im żyć.

2. Czy Świadkowie Jehowy obchodzą jakieś święta i uroczystości?

ŚJ praktykują jedynie tzw. „chrzest wodny” (wymagają pełnego zanurzenia osoby chrzczonej w wodzie) i obchodzą tzw. Pamiątkę, którą określają jako „posiłek upamiętniający śmierć Jezusa Chrystusa” (P 228). Pamiątkę ŚJ obchodzą raz do roku 14 Nisan (wg kalendarza żydowskiego ze swoimi „poprawkami”) i nigdy nie mówią, że jest to dla nich święto, tylko po prostu: „pamiątka”, „wydarzenie”. Z kolei nasze święta definiują jako „dni wolne od pracy i zajęć szkolnych, upamiętniające jakieś wydarzenie” (P 362). ŚJ odrzucają wszystkie nasze święta, zarówno religijne, jak i świeckie (narodowe, państwowe, rodzinne), przypisując im pogańskie korzenie, np. Boże Narodzenie łączy z pogańskim kultem boga-Słońce, natomiast o Wielkanocy piszą, że ma „chaldejskie pochodzenie” (por. P 362-366).

Dla wielu ludzi wroga postawa ŚJ wobec świąt chrześcijańskich, w których Kościół upamiętnia najważniejsze wydarzenia zbawcze związane z życiem Chrystusa, Matki Bożej i Świętych, jest zupełnie niezrozumiała. To niezrozumienie bierze się stąd, że nie zdają oni sobie sprawy, że jehowicka wiara jest programowo antychrześcijańska (nie bez racji uważa się ŚJ za sektę żydowską, a nie chrześcijańską)¹⁸. ŚJ potępiają dzisiaj wszystkie nasze święta, uważając je za bałwochwalcze praktyki potępione przez Pismo Święte, ale czy już nie pamiętają, że aż do roku 1926 oni sami byli „bałwochwalcami”, gdyż „bardzo uroczyste” obchodzili w swej brooklyńskiej siedzibie - Biurze Głównym, Boże Narodzenie?! („Strażnica” 10/1995, s. 19; por. H 200). Nawiasem mówiąc, ŚJ dzięki niezawodnemu „światłu poznania” od Jehowy, już od dawna wiedzą, że owi Mędrcy byli wysłannikami szatana, i że świecąca „gwiazda” na niebie, też była jego dziełem! (P 363). Mędrcy ze Wschodu ponoszą więc odpowiedzialność za śmierć chłopców w Betlejem, gdyż to od nich Herod dowiedział się o narodzeniu Jezusa (czyżby „wysłannicy szatana” nawrócili się w obecności Dzieciątka, skoro nie spełnili prośby Heroda i „inną drogą udali się do swojej ojczyzny” po otrzymaniu „we śnie nakazu” - z całą pewnością od Boga, a nie od szatana?!; Mt 2, 12). Czy jednak to nie Pana Boga powinni najpierw oskarżyć ŚJ o śmierć dzieci betlejemskich? Przecież gdyby Jezus nie narodził się w Betlejem, żadne z nich nie musiałyby zginąć! Na tym przykładzie

¹ Por. Z. Pawłowicz, *Człowiek a religia*. Wyd. „Stella Maris”, Gdańsk 1986, s. 112.

dobrze widzimy, w jaki sposób ŚJ usiłują „przekreślić Ewangelię Chrystusową” (Ga 1,7).

Pomimo, że za prezydenta Knorra ŚJ ponownie zaczęli się uważać ?a „religię” („jedynie prawdziwą”), to jednak nadal nie uznają żadnych świąt religijnych. Czy to znaczy, że ŚJ w ogóle nie świętują? Owszem, świętują. Mają oni także swoje „święta”, a nawet „uroczystości”, np. „Uroczystość rozdania dyplomów w Szkole Gilead”, czy nie tak dawno: „Uroczyste oddanie Centrum Szkolenia Towarzystwa Strażnica” w Paterson (USA), które było „Świętem dla Jehowy”! („Strażnica” 22/1999, s. 8-9).

Na koniec pragniemy przytoczyć interesujące spostrzeżenie Romualda Kromplewskiego o odmiennym podejściu ŚJ do świąt żydowskich:

„Ciekawe, że nie mają oni nic przeciwko żydowskim świętom, ustanowionym np. dla upamiętnienia wyprowadzenia z niewoli egipskiej, z okazji odbudowy świątyni jerozolimskiej itp. Natomiast to, że chrześcijanie wspominają narodzenie Chrystusa, zesłanie Ducha Świętego, a nawet Zmartwychwstanie, nie mówiąc już o ważniejszych wydarzeniach z życia Matki Bożej, budzi w nich ogromny sprzeciw”¹⁹.

Wykład VI

DLACZEGO STARZEJEMY SIĘ I UMIERAMY?

Naukowcy nie potrafią wyjaśnić, „dlaczego ludzie się starzeją i umierają”. Zdawać by się mogło, iż „nasze komórki powinny ciągle się odnawiać i że powinniśmy żyć wiecznie”. Jednak dla wielu z nich proces starzenia się komórek, a w związku z tym starzenie się całego organizmu i jego śmierć, „pozostaje wielką zagadką”. Uważają oni, że musi istnieć jakaś naturalna i wrodzona granica życia.

Gdy spojrzymy w przeszłość, z łatwością zauważymy tęsknotę ludzi do długiego życia. Wśród nich byli i tacy, którzy pragnęli osiągnąć nieśmiertelność przy pomocy tzw. eliksirów życia. Wyznawcom różnych religii, takich jak np. buddyści, hinduiści i muzułmanie, „przyświeca nadzieja na życie pozagrobowe”. Także „wielu wyznawców chrześcijaństwa spodziewa się po śmierci przeniesienia do chwały niebiańskiej”. Biblia rzeczywiście potwierdza, że Bóg wszczepił człowiekowi tęsknotę za życiem wiecznym (Koh 3, 11). Takie „widoki na życie wieczne na ziemi” mieli pierwsi ludzie (Rdz 2, 16-17). Wiedza pochodząca od Boga pozwala nam jednak zrozumieć, dlaczego i skąd wzięła się śmierć na tym świecie (Ps 119, 105).

[Złowrogi spisek]

Wiadomo, że przestępca stara się zwykle działać w ukryciu i dokładnie zacierać za sobą ślady. Coś takiego możemy powiedzieć „o pewnym zbrodniarzu, który sprowadził śmierć na miliardy ludzi”. Pomimo tego, nadal „za pomocą różnych mactw usiłuje zachować to w tajemnicy”. Tego „złoczyńcę” zdemaskował jednak Jezus Chrystus (J 8, 31. 40. 44). Jest nim upadły anioł, czyli Diabeł, tzn. „oszczerca”, który bluźnierczo zniesławia Boga. Nosi on także imię Szatana, czyli „przeciwnika”, ponieważ stale sprzeciwia się Jehowie.

Zapytajmy się teraz, co było powodem, że Szatan wystąpił przeciwko Jehowie? Dziś już dobrze znamy odpowiedź: Szatan uczynił to przez „zachłanność”, ponieważ „chciwie zapragnął czci, którą ludzie oddawali Jehowie”. Wiemy też, że anioł ten tak długo „pielegnował [w sobie] to chciwe pragnienie, aż 'stało się płodne i zrodziło grzech' (Jk 1, 14-15)".

Przez swój niecnny postępek upadły anioł stał się „zbrodniarzem”, gdyż „ściągnął [nim] na ród ludzki śmierć”. Ale to grzech stanowi przyczynę śmierci (por. 1 Kor 15, 56). W języku hebrajskim, tak samo zresztą jak i w greckim, czasownik „grzeszyć” (jak zazwyczaj jest on tłumaczony na język współczesny) znaczy „'chylbiać’, czyli nie osiągać celu”. A celem tym jest „doskonałe posłuszeństwo wobec Boga”.

[Spisek wydaje owoce]

„Szatan starannie uknuł spisek, który by mu pozwolił zawładnąć wszystkimi ludźmi i odbierać od nich cześć”. W tym celu nakłonił do grzechu przeciw Bogu Adama i Ewę. Wiemy, że „Jehowa udostępnił naszym prarodzicom wiedzę, która miała ich doprowadzić do życia wiecznego”. Przed grzechem Adam i Ewa nie wątpili w dobroć Stwórcy. O tej Jego dobroci świadczył przecież piękny ogród Eden, w którym ich umieścił. Dobroć Boga mógł odczuć jeszcze bardziej Adam, któremu dał On „piękną żonę jako pomocnicę (Rdz 1, 26. 29; 2, 7-9. 18-23)". Jednak dalsze ich życie Bóg uzależnił od posłuszeństwa wobec Niego.

Bóg ustanowił dla nich pewne „przykazanie”: nie wolno im było zerwać owocu z drzewa poznania dobra i zła, gdyż to groziłoby im śmiercią (Rdz 2, 16-17). Jehowa, jako Stwórca, „miał prawo ustanawiać normy moralne i określać, co jest dobre, a co złe dla Jego stworzeń”. To przykazanie było więc „rozsadne”. Adam i Ewa „mogli okazać docenianie dla prawowitego panowania Jehowy”, ale oni woleli sami „butnie ustalać własne zasady moralne”.

Wszystkie te „machinacje Diabła” oparte na kłamstwie, „zmierzały [oczywiście] do odciągnięcia pierwszych ludzi od Boga”. Zobaczmy teraz, jaką metodą posłużył się Diabeł, aby skłonić Ewę do nieposłuszeństwa Bogu. Diabeł wykorzystał węża „jak bruchomówca lalkę” i tą drogą przemówił do Ewy, dając jej „do zrozumienia, że Stwórca odmawia im czegoś dobrego” (por. Rdz 3, 1-5), gdy zakazał im jeść owoców z drzewa poznania dobra i zła. Ale było to „oszustwo wymierzone przeciwko prawdomównemu, kochającemu Ojcu niebiańskiemu, Jehowie”.

Ewa uległa podszeptowi Szatana i zerwała owoc z zakazanego drzewa. Do tego grzesznego aktu nieposłuszeństwa wobec Jehowy przyłączył się wkrótce jej mąż, Adam (Rdz 3, 6). W taki sposób „stali się współuczestnikami zbrodni Szatana” (por. Rz 6, 16; 1 Tm 2, 14) i poparli jego knowania, aby zdobyć „władzę nad rodzajem ludzkim”.

Adam i Ewa, przez swój czyn nieposłuszeństwa, „nie stali się podobni Bogu, nie posiedli nadprzyrodzonej wiedzy”. Zamiast tego odkryli swoją nagość i ukryli się ze wstydu przed Jehową. To ich jawne nieposłuszeństwo Bogu spowodowało na nich wyrok: wypędzenie z raju, praca w pocie czoła i „zmierzanie ku śmierci fizycznej” (por. Rdz 3, 19). Dla Jehowy stali się oni jakby już „umarli”.

[Rozprzestrzenienie się grzechu i śmierci]

Tylko „na pozór” Szatan zdołał „uczynić z ludzi swych czcicieli”. Przede wszystkim nie potrafił on już „utrzymać ich przy życiu”, gdyż popełniony przez Adama i Ewę grzech pozbawił ich doskonałości, której nie mogli przekazać swemu potomstwu. Ten grzech „został wpisany w [ich] geny”, który następnie przeszedł na ich potomstwo, powodując niedoskonałość i śmierć (Ps 51, 7; Rz 5, 12).

Dzisiaj „w niektórych stronach świata pojęcie wrodzonego grzechu [grzechu pierworodnego] jest raczej nie znane”. Żydzi natomiast już w starożytności uprzytomnili sobie istnienie tego grzechu dzięki Prawu, które Bóg dał Mojżeszowi. Prawo to było dla nich jakby lustrem, odsłaniającym ich oczom prawdę, iż „w oczach Jehowy są nieczystości”. Także i dziś przyglądając się „w zwierciadle Słowa Bożego” i uwzględniając zawarte w nim mierniki, uświadamiamy sobie, że „jesteśmy niedoskonalymi (Jk 1, 23-25)”. Jednak wielu ludzi „chybia celu”, gdy nie stosuje się do tych mierników i nie spełnia przykazania miłości Boga i bliźniego. Co więcej, nie brakuje też takich, którzy z tego powodu nie odczuwają nawet „wyrzutów sumienia” (por. Łk 10, 29-37).

[Strzeż się machinacji Szatana!]

Celem działania Szatana jest nakłanianie nas „do rozmyślnego trwania w grzechu (1 J 3, 8)”. Są to jego niebezpieczne dla nas machinacje. Ale możemy się ich ustrzec, gdy podejmiemy wysiłek „zwalczania u siebie skłonności do świadomego grzeszenia”. Nie będzie to łatwe zadanie, gdyż „owa wrodzona skłonność do grzechu jest w nas bardzo

silna (Ef 2, 3)". Pisał już o tym Paweł, gdy podkreślał, iż musi toczyć prawdziwą walkę z grzechem. Taka sama walka oczekuje i nas, jeśli chcemy liczyć na „uznanie Boże” (por. Rz 7, 14-24; 2 Kor 5, 10).

Ale pamiętajmy, że walkę z grzechem utrudnia stale Szatan, który „nieustannie upatruje sposobność, by nas skłonić do łamania praw Bożych (1 P 5, 8)". Przed przebiegłością Szatana przestrzegał już Koryntian Paweł apostoł, który przypominał im, jak to ów „wąż” obałamucił Ewę (2 Kor 11, 3). Taktyka Szatana niewiele się zmieniła do naszych czasów. Stale wykorzystuje on nasze grzeszne skłonności i popycha „na drogę pychy, chciwości, nienawiści i uprzedzeń”, aby „zasiać w naszych sercach wątpliwości co do dobroci Jehowy i pożytku z przestrzegania Jego przykazań”.

Zatrzymajmy się teraz przez chwilę nad środkami, jakich używa Szatan przeciwko nam. Są one na pewno różne. Jednym z nich jest „świat podlegający jego mocy (1 J 5, 19)". Gdy uświadomimy to sobie, będziemy ostrożni, aby nie obrać czasem „grzesznego postępowania” ludzi tego świata, którzy naruszają „Boskie zasady moralne (1 P 4, 3-5)” 1. przez zagłuszanie wyrzutów sumienia, przestają reagować na zło (Rz 2, 14-15; 1 Tm 4, 1-2). Inni natomiast „stopniowo przyswajają sobie sposób bycia, na jaki wcześniej nie zezwalało im nawet ich niedoskonałe sumienie (Rz 1, 24-32; Ef 4, 17-19)".

Ale nie wystarczy prowadzić „czystego życia”, które jest na pewno niemałym osiągnięciem w tym świecie. Stwórca wymaga od nas czegoś więcej. „Musimy wierzyć w Boga i poczuwać się do odpowiedzialności wobec Niego (Hbr 11, 6)". Jeśli umyślnie lekceważymy wypełnianie tego, co uważamy za słuszne, popełniamy grzech i sprzeciwiamy się woli i łamamy Jego przykazania.

Szatan w sposób szczególny pragnie przeszkodzić człowiekowi w „nabywaniu wiedzy o Bogu przez studium Biblii”. Nie możemy mu na to pozwolić, chociaż presja wywierana na nas może być silna (J 16, 2). Tak było przecież już w czasach Jezusa, gdy wielu, nawet dostojników, uwierzyło w niego, ale z obawy przed odtrąceniem, nie przyznawało się do niego otwarcie (J 12, 42-43). Szatan stale stosuje metodę zastraszania każdego, kto „stara się poznać Boga”. Możemy się temu oprzeć, jeśli będziemy zachowywali w pamięci „cudowne dokonania Jehowy”.

To prawda, że nadal jesteśmy niedoskonalimi i przez to grzeszymy (1 J 8). Ale mamy zapewnioną pomoc, dzięki której „możemy wygrać

walkę z wielkim niegodziwcem, Szatanem Diabłem (Rz 5, 21)". Taką walkę wygrał Jezus, gdy pomyślnie ukończył „swą ziemską służbę” (por. J 16, 33). Szatan, o czym powinniśmy zawsze pamiętać, nie pochwyci w swe sidła tych, którzy „mu się przeciwstawiają i 'podporządkują się Bogu' (Jk 4, 7; 1 J 5, 18)". Z następnego wykładu dowiemy się, w jaki sposób Jehowa Bóg „otworzył nam drogę do wydostania się z niewoli grzechu i śmierci”.

OCENA WYKŁADU

1. Na jakim fundamencie Świadkowie Jehowy opierają „nieśmiertelność” mieszkańców raju?

Przywódcy ŚJ, którzy skazują wszystkich ludzi na życie w ziemskim raju (poza 144 000), muszą uspokajać wielomilionową już rzeszę „drugich owiec”, że ich materialne ciała w przyszłym świecie nigdy się nie zestarzeją, pozwalając im cieszyć się czerstwym zdrowiem i na zawsze rozkoszować rajskim szczęściem. Już dziś ŚJ mają na to „dowód naukowy”, gdy powołują się na wyniki badań nad „niezwykłymi właściwościami komórek”, które są zdolne do ciągłej regeneracji! (B 7). Wyjaśniają co prawda, że uczeni „nie potrafią wytłumaczyć” dlaczego ten proces samoodnawiania się komórek nie trwa „wiecznie”, ale zapewniają, że gdy nastaną „odpowiednie warunki” - a takie będą panować w raju na ziemi - ludzie będą mogli „żyć wiecznie” *{tamże}*.

Odpowiednie warunki w raju, które ŚJ zapewnią nieśmiertelny byt, to „odpowiedni klimat” i zdrowa, „dobra żywność”, którą w obfitości będzie rodzić rajska ziemia. Skutki tych korzystnych zmian klimatycznych na rajskej ziemi odczują nawet zwierzęta, które zostaną zabezpieczone „przed chorobami i stratami” (B 158-159). Widzimy zatem, że ŚJ opierają swą „nieśmiertelność” na zdolności regeneracyjnej komórek oraz zdrowej żywności, która ten proces ma nieustannie podtrzymywać.

Czy Pismo Święte nie łączy czasem przyszłej naszej nieśmiertelności ze zmartwychwstaniem ciał? Co do tego nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości! Dlatego chrześcijanie przyszłej swej nieśmiertelności nie opierają na zdolności regeneracyjnej komórek ciała ludzkiego, lecz na prawdzie o powszechnym zmartwychwstaniu, które upodobni nasze „zniszczalne ciało” do chwalebego ciała Chrystusa (1 Kor 15,42n; por.

J 5, 28-29; Rz 6, 5-9; 1 J 3, 2). ŚJ nie wierzą jednak w prawdę o zmartwychwstaniu ciała Chrystusa (miał On „zmartwychwstać” jako duch) (por. B 143-145). Pamiętamy, że dla nich zmartwychwstanie nie oznacza „powstanie z martwych” ciała, lecz „wiąże się z odtworzeniem wzoru życia danej osoby, przechowywanego w pamięci u Bogu” (P 420). *Teraz już* rozumiemy, dlaczego Chrystus mógł ponownie „zmartwychwstać” jako Michał archanioł!

2. Czy anioł, który stał się diabłem, zgrzeszył dopiero w raju?

Aby lepiej zrozumieć niektóre z wierzeń ŚJ, konieczne jest sięgnięcie do wcześniejszej ich literatury, w której o wielu sprawach pisali bardziej otwarcie i z większymi „szczegółami” (jednak należałoby mieć zawsze na uwadze różne zmiany w dotychczasowych naukach, których oni dokonują pod wpływem „nowego światła poznania”). W używanym niegdyś przez nich podręczniku *Prawda was wyswobodzi* (wyd. poi. 1946) odnajdziemy wiele takich „szczegółów” odnośnie do upadłego anioła. Z książki tej dowiadujemy się np., że Jehowa po ukończeniu całego dzieła stworzenia w szóstym dniu, oddał pierwszą parę ludzką w raju pod specjalną „władzę opiekuńczą”, czyli pod władzę „niebieskiej organizacji” złożonej z aniołów, na czele której stał cherubin Lucyfer (s. 77). Lucyfer widząc, jak wielką czcią i szacunkiem Adam i Ewa darzyli Boga, postanowił sam stać się obiektem ich czci. Aby ten swój zamiysł skutecznie zrealizować, zaczął kłamstwami o Bogu buntować naszych prarodziców i jednocześnie wzbudzać w nich samolubstwo. Następnie zaczął przedstawiać się im jako Jaśniejący dobroczyńca”, rzecznik ich „wolności”. Gdy więc udało mu się zdobyć „bojaźń, wdzięczność i cześć człowieka”, „musiał postanowić się władcą nad aniołami Bożymi, musiał ubóstwić się jako bóg, podobnie do Jehowy Boga” (s. 78). I te nieuprawnione jego dążenia, doprowadziły go do upadku: Lucyfer utracił „wolność synów Bożych [i] stał się wygnańcem wszechświatowej organizacji Jehowy” (s. 79).

Kościół, któremu Chrystus powierzył misję nauczania Bożej prawdy o zbawieniu wszystkim narodom (Mt 28, 19; Łk 10, 16), był zawsze daleki od fantazjowania, któremu tak łatwo ulegają ŚJ. Kościół w oparciu o Boże Objawienie, którego zrozumienie otrzymuje od Ducha Świętego (por. J 14, 26), sytuuje upadek aniołów na długo przed stworze-

niem człowieka w raju. Papież Jan Paweł II podjął ten temat na jednej z katechez środowych i wskazał na główną przyczynę tego upadku:

„Objawienie mówi wyraźnie o tym, że świat czystych duchów uległ podziałowi na dobrych i złych. Podział ten dokonał się nie w wyniku stwórczego dzieła Boga, ale na gruncie tej wolności, która należy do samej duchowej natury każdego z nich: Dokonał się poprzez wybór, który dla istot czysto duchowych posiada charakter niezrównanie) bardziej radykalny niż człowieka i jest nieodwracalny ze względu na stopień, w jakim ich rozum wyczuwa i przenika dobro. W tym znaczeniu należy przyjąć, że także czyste duchy zostały poddane próbie o charakterze moralnym. Był to wybór decydujący, który się odnosił przede wszystkim do samego Boga, Boga znanego w sposób bardziej zasadniczy i bezpośredni niż może On być poznany przez człowieka, Boga który obdarzył te duchowe istoty - wcześniej niż człowieka - uczestnictwem w swojej Boskiej naturze.

W wypadku czystych duchów ów decydujący wybór dotyczyć przede wszystkim samego Boga, dotyczył tego pierwszego i najwyższego Dobra, przyjmowanego i odrzucanego w sposób o wiele bardziej zasadniczy i bezpośredni niż to może mieć miejsce w zasięgu wolnej woli człowieka. Czyste duchy mają nieporównanie pełniejsze poznanie Boga niż człowiek, gdyż dzięki mocy poznawczej ich rozumu, który nie jest uwarunkowany ani ograniczony pośrednictwem poznania zmysłowego, posiadają dogłębny ogłąd wielkości Bytu nieskończonego-pierwszej Prawdy, najwyższego Dobra. Owey wysokiej zdolności poznawczej czystych duchów, Bóg udzielił tajemnicę swojego Bóstwa zapraszając je równocześnie do uczestnictwa, przez łaskę, w swojej; nieskończonej chwale. Właśnie ze względu na duchową naturę ich umysł był zdolny i pragnął owego nadprzyrodzonego wyniesienia, do którego wezwał je Bóg, czyniąc je wcześniej niż człowieka »uczestnikami Boskiej natury« (2 P 1, 4), uczestnikami wewnętrznego życia Boga, który w najświętszej jedności Bóstwa jest równocześnie Ojcem, Synem i Duchem Świętym: jest Tróją, czyli jednością Komunii Osób; »jest miłością« (1 J 4, 8.16). Bóg dopuścił wszystkie czyste duchy,

wcześniej i w większym stopniu aniżeli człowieka, do odwiecznej komunii miłości²⁰.

3. Czy szatan posłużył się węzem, aby przemówić do Ewy?

ŚJ uważają, że szatan posłużył się węzem jak bruchomówca lalką, aby przemówić do Ewy. Zanim ustosunkujemy się do tej sprawy, pragniemy przez chwilę zatrzymać się nad zagadnieniem poprawnego interpretowania Pisma Świętego. Chcąc więc poprawnie zinterpretować jakiś tekst biblijny, należy przede wszystkim uwzględnić rodzaj literacki, którym posłużył się natchniony autor. „Całkiem inaczej bowiem - czytamy w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei verbum* - ujmuje się i wyraża prawdę w tekstach historycznych rozmaitego typu, czy prorockich, czy poetyckich, czy innego rodzaju literackiego" (n. 12). ŚJ ignorują tę, jak i inne zasady poprawnej interpretacji tekstów świętych (por. *tamże*). Na przykład opis dzieła stworzenia świata w ciągu sześciu dni, który jest wielkim hymnem na cześć Boga Stwórcy, został napisany językiem poetyckim, pozwalającym odczuć „rytmikę pierwotnego tekstu" nawet w przekładach (BP, przypis do Rdz 2, 1-3). Natchniony autor ujął „dni pracy Boga" i „dzień odpoczynku" w ramy tygodnia, aby szczególnie podkreślić siódmy dzień - dzień szabatu, który ma być dniem szczególnym dla każdego pobożnego Żyda (por. *tamże*). Opisu raju nie należy też traktować dosłownie. Sam opis raju - krainy Eden, jest wyraźnie ujęciem literackim, którego wzorem byłaby jakaś urodzajna wschodnia oaza. Ponadto w tym opisie dostrzegamy bogatą symbolikę, np. „drzewo życia" to nie jakiś określony gatunek Jrzewa owocowego, lecz symbol „pozaprzynrodzonego daru nieśmiertelności, jakim cieszył się człowiek przed upadkiem"; podobnie drugie Jrzewo - „drzewo poznania dobra i zła" - jest „symbolem osądzania ego, co jest moralnie dobre, a co złe - słowem, samowiedzy moralnej i samostanowienia" (BT, przypis do Rdz 2, 9). Tak samo rajski wąż kusiciel jest symbolem rzeczywistej rozumnej istoty, całkowicie złej i przewrotnej, która nienawidzi Boga i pragnie zguby człowieka. Dopiero późniejsze księgi biblijne zidentyfikują rajskiego węża, utożsamiając go z

²⁰ Jan Paweł II, *Bóg Ojciec*. Apostolicum i Wyd. „M", Kraków-Ząbki 1999, s. 96-197.

diabłem (szatanem), złym duchem (por. Hi 1, 6; Mdr 2, 24; J 8, 44; Ap 12, 9; 20,2).

Widzimy więc, że ŚJ traktują opis raju i sceny kuszenia literalistycznie (fundamentalistycznie). Dla nich „drzewo poznania dobra i zła”, to tylko jedno z drzew owocowych. „Bóg wybrał w Edenie jedno z wielu drzew owocowych...”, czytamy w ich książce *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (rozdz. 4, p. 5). Tę dosłowność chcą utrzymać w scenie kuszenia, gdy każą szatanowi przemówić ludzkim głosem] samemu ukrywając się za przypadkowym węzem (posłużył mu on jak brzuchomówcy lalka), który akurat znalazł się w pobliżu Ewy. Skoro ŚJ chcą być tak „wierni” biblijnemu opisowi kuszenia, to możemy się ich zapytać, w jaki sposób czysty duch może wypowiedzieć słyszalne dla ucha słowa, jeśli nie posiada narządów mowy? Czy ten duch nie powinien się wprawdzie „zmaterializować”, a więc upodobnić do człowieka, jak to miało mieć miejsce -jak utrzymują- w czasach Noego? (por. B 93-94). Duch nieczysty może rzeczywiście przemówić „ludzkim głosem”, ale musi posłużyć człowiekiem przez siebie opętanym, jak to widzimy np. w opisie uzdrowienia opętanego w Kafarnaum (Łk 4, 33-36; por. Mt 8,28-32).

Zwróćmy przy okazji uwagę na jeszcze jedną ważną sprawę. ŚJ nauczają, że w człowieku nie ma żadnego pierwiastka duchowego, czyli rozumnej duszy. Jeśli więc w człowieku nie ma duszy, to znaczy, że wszystko co on przeżywa, rozgrywa się wyłącznie na płaszczyźnie zmysłowej. Ale w jaki sposób można wytłumaczyć istnienie w człowieku wolnej woli i rozumu, opierając się wyłącznie na fizjologii materialnego mózgu? (Tak na marginesie dopowiedzmy, że wg chrześcijańskiej koncepcji człowieka, mózg ludzki jest jedynie instrumentem, którym posługuje się rozumna dusza w jej kontakcie z tym materialnym światem na drodze zmysłowej). Zresztą Pismo Święte wyklucza możliwość istnienia istoty rozumnej, która nie miałaby charakteru duchowego. Zatem istotą rozumną może być tylko byt czysto duchowy (Bóg, aniołowie) i człowiek, który jest „równocześnie istotą cielesną i duchową” (KKK. 362).

Powracając do dialogu Ewy z diabłem w raju, musimy przyjąć, że rozegrał się on na płaszczyźnie duchowej, co jeszcze wyraźniej można dostrzec w opisie kuszenia Chrystusa na pustyni. Ewangelisti nic nie wspominają, aby zły duch posłużył się jakimś rekwizytem w postaci np. węży, aby mógł on przemówić do naszego Pana (por. Mt 4, 1-10; Mk 1,

[2-13; Łk 4, 1-13). A zatem w tym kurczowym trzymaniu się przez ŚJ „własnej wersji” rozumienia opisu sceny kuszenia człowieka w raju, ukryta jest oczywiście negacja wymiaru duchowego człowieka (niematerialnej duszy), który dla nich niczym istotnym nie różni się od zwierząt. Czy może na tym wzajemnym „podobieństwie” opierają oni przysłą swoją przyjaźń ze zwierzętami w raju?! (por. B 12; P 150).

Na koniec mała jeszcze ciekawostka z dziedziny „wiedzy biblijnej” ; raczej pozabiblijnej) ŚJ, dotyczącej upadku człowieka w raju. W książce *Harfa Boża* (1926) prezydent sekty, Rutherford, informował swoich wyznawców, że to szatan był tym, który pierwszy zerwał w raju owoc i o zjadł! Pisał: „Niezawodnie dyjabeł, zerwawszy zakazany owoc, zjadł go w obecności Ewy i kłamał, mówiąc: 'Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie'...” (s. 37).

4. Czy grzech Adama i Ewy został wpisany w ich geny?

ŚJ widzą prawie wyłącznie materialne skutki grzechu pierworodnego, uczą bowiem, że doprowadził on do szkodliwej zmiany w genotypie człowieka (grzech ten został „wpisany w geny”): przyczynie chorób ciała i ostatecznie jego śmierci (W 58). ŚJ wyraźnie pomijają wydźwięk moralny i religijny grzechu pierworodnego. Jakoś nie dostrzegają tego, że grzech pierworodny pozbawił człowieka pierwotnej niewinności (świętości), dzięki której Adam i Ewa mogli cieszyć się bliskością i przyjaźnią z Bogiem (por. Rdz 3, 8n). Tę zerwaną przyjaźń z Bogiem odnowił dopiero Chrystus, „nowy” Adam (por. 1 Kor 15, 22.45), gdy umierając na krzyżu pojednał nas ze swym Ojcem (zob. Rz 5, 18-19; 8, 15; Ga 4, 4-7; 1 J 3, 1-2).

Kościół uczy, że grzech pierworodny Adama i Ewy przeszedł na cały rodzaj ludzki przez zrodzenie, jednakże samo jego przekazywanie (z pewnością geny niewiele mają z tym wspólnego!) - pozostaje dla nas tajemnicą (por. KKK 404). Pomimo fatalnych skutków tego grzechu „natura ludzka nie jest - uczy *Katechizm* - całkowicie zepsuta: jest zrównoważona w swoich siłach naturalnych, poddana niewiedzy, cierpieniu i władzy śmierci oraz skłonna do grzechu (ta skłonność do zła jest nazywana „pożądliwością”)” (KKK 405). Chrystus ustanowił sakrament chrztu świętego, aby gładził on grzech pierworodny i przywracał człowiekowi życie łaski (przyjaźń z Bogiem). Chrzest nie usuwa jednak wspomnianych wyżej skutków tego grzechu.

5. Czy świat nadal pozostaje w mocy szatana?

ŚJ nie mają żadnych wątpliwości, że nasz świat nadal podlega mocy szatana, a jego złowieszcza władza jeszcze nawet się wzmogła, od kiedy został on „strącony na ziemię” po przegranej bitwie w niebie z Michałem archaniołem (Jezusem) wkrótce po roku 1914 (B 137). ŚJ donoszą, że z powodu tego zwycięstwa Jezusa-Michała nad szatanem i jego demonami, w niebie zapanowała „wielka radość”, ale nie na ziemi, dla której nastał „okres najgorszej udręki, jaką kiedykolwiek przeżywano (*tamże*). I ten stan, zapewniają nas ŚJ, będzie trwał aż do nadejścia Armagedonu, który złamie ostatecznie potęgę szatana na ziemi (Jehowa skorzysta jeszcze raz z „usług” szatana podczas „drugiej próby” w raju, by wypróbować „swoich” świadków i rozstrzygnąć definitywnie „kwestię sporną”; por. B 183).

Nietrudno jest zauważyć, że w naukach ŚJ prawie wszystko musi być na opak, tzn. odwrotnie niż uczy Kościół. I tak szatan zamiast utracić swoje wpływy na nasz świat po przyjściu Chrystusa i Jego nad nim zwycięstwa na krzyżu (Hbr 2, 14-15), staje się jeszcze potężniejszy i groźniejszy! Widocznie dla ŚJ nic nie znaczą teksty biblijne, które mówią o zwycięstwie Chrystusa na mocami ciemności, np.: „Teraz odbywa się - mówi Jezus - sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata [tj; szatan] zostanie precz wyrzucony. A Ja, gdy zostanę nad ziemię wy*wyższony [na krzyżu; por. J 3, 14], przyciągnę wszystkich do siebie” (I 12, 31-32); „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (I J 3, 8; por. Dz 10, 38; Ef 4, 25-27; Hbr 2, 14-15).

Szatan stara się oczywiście dalej wywierać swój zgubny wpływ na ludzi, ale chrześcijanie mogą mu się łatwo przeciwstawić, jeśli tylko będą żyli zgodnie z nakazami wiary. Tak uczył św. Jakub: „Bądźcie? więc poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknie od was” (Jk 4, 7; por. 1 P 5, 9). Z kolei św. Paweł przypominał Efezjanom: „W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego” (Ef 6, 16). Tę przewagę nad „bogiem tego świata” chrześcijanie zawdzięczają oczywiście odkupieńczemu dziełu Chrystusa, dzięki któremu mogli oni „narodzić się z Boga” (przez chrzest) do nowego życia w przyjaźni z Bogiem, Prawdę tę wyjaśnia św. Jan w słowach: „Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz Narodzony z Boga [tj. Chrystus] strzeże go, a Zły go nie dotyka [tzn. nie ma nad nim władzy]” (1 J 5, 18). Nie

wolno zapominać, że władza szatana rozciąga się tylko nad tymi, którzy dobrowolnie oddają się złu, grzechowi. To dzięki grzechom, które popełniają ludzie, szatan może dalej rządzić „tym światem”, inspirując ich do tworzenia różnych „struktur zła” (papież Jan Paweł II nazwał je „zorganizowanym złem na świecie”), takie jak np.: polityczne systemy totalitarne, tajne stowarzyszenia wrogie Kościołowi (np. masoneria), organizacje przestępcze, sekty.

Działania szatana od samego początku zmierzały do zburzenia harmonijnego porządku Bożego przy pomocy grzechu. Przypomniat o tym niedawno w Polsce znany włoski egzorcysta Don Fulvio di Fulvio:

„Porządek stworzenia ustanowiony przez Boga, został zburzony przez grzech, który jest, obok przekroczenia prawa Bożego, przyjęciem nie uporządkowania szatana. Podczas gdy porządek Boży wyróżnia się jednością i miłością, to ten diabeł, podziałem i nienawiścią (diabeł jest tym, który dzieli)”²¹.

Pomimo zwycięstwa Chrystusa nad grzechem i szatanem oraz ustanowienia królestwa Bożego na ziemi (por. Łk 11, 20), królestwo ducha ciemności będzie z woli Bożej istniało dalej — aż upłyną wyznaczone dni i nastąpi koniec świata. „Synowie królestwa” i „synowie Złego” — uczył Chrystus w przypowieści o chwacie — przebywać będą obok siebie, tak jak pszenica mieszana z chwastem na polu aż do czasu żniwa. Dopiero przyjdzie Syna Człowieczego na sąd przy końcu świata, oddzieli definitywnie jednych od drugich (zob. Mt 13, 24-30. 36-43; por. 25, 31-46).

Dziś wielu ludzi odnosi wrażenie, że to nie dobro, lecz zło dominuje na świecie, i stąd tak łatwo przyznają rację np. ŚJ, że istotnie szatan jest nadal władcą tego świata. Czy jednak ulegając tej pokusie, którą podsuwają ŚJ, nie przekreślilibyśmy zwycięstwa Chrystusa nad duchem ciemności? Również chrześcijanie dostrzegają w tym życiu wiele zła i niesprawiedliwości, które są powodem ich własnego cierpienia, a jednak nie będą mieli wątpliwości, kto jest prawdziwym „władcą tego świata”. Chrześcijanie wierzą bowiem w zapewnienie Chrystusa, który przed odejściem do Ojca wy-

Fulvio di Fulvio, *Opełanie szatańskie i egzorcyzmy*, w: *Teologia o szatanie*. Wyd. Standruk Lublin 2000, s. 129.

znał: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18). Ale ŚJ nie wierzą temu zapewnieniu Zbawiciela i dalej czekają na ten swój Armagedon, który uwolni ich wreszcie od „boga tego świata”.

Wykład VII

CO BÓG UCZYNIŁ, ŻEBY WYBAWIĆ LUDZKOŚĆ

Blisko 2000 lat temu setnik rzymski przyglądał się konaniu trzech mężczyzn przybitych do drewnianych pali. Jego uwagę zwrócił szczególnie jeden z nich - Jezus Chrystus. Kiedy zbliżała się jego śmierć, jakieś tajemnicze mroki ogarnęły ziemię, a gdy skonał, zatrzęsała się ziemia. Setnik widząc to wszystko, zawołał: „Ten człowiek na pewno był Synem Bożym” (Mk 15, 39).

Ów żołnierz nie pomylił się, kiedy nazwał tego człowieka Synem Bożym! Sam Bóg nazywał wcześniej kilkakrotnie Jezusa swym umiłowanym Synem (Mt 3, 17; 17, 5). Musimy więc sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Jehowa dopuścił do tego, by Jego Syn poniósł śmierć? Odpowiedź znamy dobrze: aby ludzkość mogła „zostać wybawiona od grzechu i śmierci”.

[Wybrany w specjalnym celu]

Wiemy, że „zanim Jezus stał się człowiekiem, wcześniej istniał w niebie”. Biblia nazywa go „jednorodzonym Synem” Bożym, ponieważ został stworzony bezpośrednio przez Jehowę”. Gdy więc ów jednorodzony Syn zaistniał, Jehowa „za jego pośrednictwem powołał do istnienia wszystko inne (J 3, 18; Koi 1, 16)”. A ponieważ „Jezus szczególnie pokochał ludzi (Prz 8, 30-31)”, jego właśnie jako jednorodzonego wybrał Jehowa i powierzył mu „specjalne zadanie”. Jeszcze zanim Jezus przyszedł na ziemię, w Biblii już ujawniono „informacje o mesjańskim Potomstwie”. Jehowa ogłaszając „wyrok na Adama, Ewę i Szatana, nazwał przyszłego Wybawcę 'nasieniem', czyli 'potomstwem' ". To „obiecane Potomstwo miało wręcz zmiażdżyć Szatana [„pradawnego węża"] i wszystkich jego popleczników (Rdz 3, 15; 1 J 3, 8; Ap 12,9)".

Wraz z biegiem czasu Jehowa „stopniowo udostępniał coraz więcej informacji o Potomstwie, zwanym też Mesjaszem”. W Biblii zapisano liczne proroctwa, które czasami ze szczegółami przepowiadały „wiele wydarzeń związanych z jego życiem”, np. że aby „wywiązać się ze swej roli w zamierzeniu Bożym, przejście okropne prześladowania (Iz 53, 3-5)”.

[Dlaczego Mesjasz miał umrzeć]

Według proroctwa z Księgi Daniela 9, 24-26 Mesjasz „urzeczywistni wspaniałe zamierzenie”. Jego przyjsie na ziemię miało „położyć kres występкови i doprowadzić do końca grzech, a dokonać przebłagania za uchybienie i wprowadzić prawość” - już na zawsze”. Wszyscy więc ludzie, dzięki niemu, gdy tylko będą okazywali wiarę, „mieli zostać uwolnieni od ciężącego wyroku śmierci”. Sam natomiast Mesjasz, jak wyjaśnia proroctwo, „miał być 'odcięty', czyli zgładzony”.

Starożytni Izraelici byli świadomi potrzeby przebłagania za grzechy. Kierując się Prawem, które otrzymali od Boga za pośrednictwem Mojżesza, regularnie składali Bogu ofiary ze zwierząt. Służyły one niejako do „zakrycia” ich grzechów. Zasadę, dzięki której dokonuje się przebłaganie za grzechy, sformułował Paweł apostoł: „Bez wylania krwi nie następuje przebaczenie” (Hbr 9, 22). Ale Prawo Mojżeszowe przestało już obowiązywać chrześcijan, tak samo jak przepisane w nim składanie ofiar (Rz 10, 4; Koi 2, 16-17). Chrześcijanie ci dowiedzieli się również, że „ofiary ze zwierząt nie mogą zapewnić trwałego i całkowitego przebaczenia grzechów”. One zapowiadały jednak znacznie cenniejszą ofiarę, którą dostarczył Jezus (Hbr 10, 4, 10; por. Ga 3,24).

Potrzebę przyjsia na świat Mesjasza i konieczność złożenia przez niego ofiary za ludzkość lepiej zrozumiemy, jeżeli uzmyslowimy sobie, co stracili Adam i Ewa w raju, gdy podnieśli bunt przeciw Jehowie i Jego panowaniu. Przede wszystkim utracili życie wieczne i, jako dzieci Boga, bezpośrednią z Nim więź. Następnie swym nieposłuszeństwem ściągnęli na swoje potomstwo, a więc na wszystkich ludzi, grzech oraz śmierć (Rz 5, 12). Możemy więc powiedzieć, że „nasi prarodzice niejako roztrwonili ogromny majątek i obarczyli się wielkim długiem”. I ten dług przekazali swemu potomstwu. Kiedy więc „chorujemy lub wypowiadamy jakieś raniące słowa (...), odczuwamy skutki odziedziczonego długu - ludzkiej niedoskonałości (Rz 7, 21-25)”. Tylko „odzyskanie” tego, co utracił Adam, jest naszą jedyną nadzieją. Jednakże odzyskanie

doskonałego życia nie leży w naszej mocy, nie można na nie sobie zapracować. Przez odziedziczoną niedoskonałość ludzie popełniają grzechy i dlatego zasługują na śmierć, a nie na życie (Rz 6, 23).

Bóg dopuszcza oczywiście możliwość naprawienia tego zła, ale wymaga, by „Boże szale sprawiedliwości” zostały „zrównoważone”: „za utracone życie trzeba było oddać inne życie” - „dusza za duszę” (Wj 21, 23, BG). Jednakże nie mogłoby to być życie człowieka obciążonego niedoskonałością (Ps 49, 8-9). Tylko „człowiek doskonały”, a takim był Jezus, mógł złożyć Jehowie „okup”, który byłby „równowartością tego, co utracił Adam”. Biblia potwierdza, że Jezus „dał samego siebie na odpowiedni okup za wszystkich” (1 Tm 2, 5-6; por. 1 Kor 15, 45). Ponadto 1 Kor 15, 22 wyjaśnia, że jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. Słusznie więc Izajasz nazywa Jezusa „Wiekuistym Ojcem” (Iz 9, 6-7, NW).

[Jak został zapłacony okup]

Jesienią 29 roku n.e. dla Jezusa nadszedł czas, aby „stawił się do dyspozycji Boga w celu spełnienia Jego woli”. Stało się to nad Jordaniem, gdy jego krewny Jan udzielił mu chrztu. I to właśnie w ten dzień, kiedy Jehowa namaścił go duchem świętym, „Jezus stał się Mesjaszem, czyli Chrystusem - pomazańcem Bożym (Mt 3, 16-17)”. Zaraz po tym wydarzeniu dla Jezusa rozpoczęła się trzyipółletnia „służba”. Jezus zaczął więc przemierzać swój kraj rodzinny i głosić Królestwo Boże, gromadząc wiernych naśladowców. Jednakże ta jego służba spotykała się z coraz większym sprzeciwem, zresztą przepowiedzianym w Słowie Bożym (Ps 118, 22; Dz 4, 8-11).

Jezus jednak bezkompromisowo „demaskował obłudę przywódców religijnych”. Ale z czasem przeciwko niemu uknuto podły spisek, który doprowadził do jego śmierci. Fałszywie oskarżony o działalność wywrotową, został pojmany, ubiczowany i skazany przez Piłata na przybicie do „pala męki”. Po kilku godzinach męki na drewnianym słupie umiera, ale pomimo tej ciężkiej próby, zachowuje „doskonałą lojalność wobec Boga”.

Jezus umarł 14 Nisan 33 roku n.e., oddając swe życie „jako okup w zamian za wielu” (Mk 10, 45; 1 Tm 2, 5-6). Jehowa „widział z nieba cierpienia i śmierć swego ukochanego Syna”, ale jeśli dopuścił do tej tragedii, uczynił to z miłości do ludzi (J 3, 16). Zgoda na tę śmierć

świadczy też, że Jehowa kieruje się zasadami sprawiedliwości, a te „wymagają oddania duszy za duszę”, czyli dopełnienia „zadośćuczynienia za grzeszne postępowanie Adama”. Ten przykład dowodzi, że „Jehowa zawsze przestrzega swych praw i ob staje przy nich, choćby miało Go to wiele kosztować”.

Ale „sprawiedliwość Jehowy wymagała również, aby śmierć Jezusa miała pomyślny finał”. Sprawiedliwy Jehowa nie mógł więc dopuścić, aby „wierny Jezus na zawsze zapadł w sen śmierci”. Zresztą już w Pismach Hebrajskich [ST] zapisano proroctwo: „lojalny sługa Boży nie pozostanie w grobie (Ps 16, 10; Dz 13, 35)”. Jezus rzeczywiście „spoczywał w nim niecałe trzy dni, po czym Jehowa Bóg wskrzesił go do życia jako potężną istotę duchową (1 P 3, 18)”.

A po swym wskrzeszeniu Jezus, który „raz na zawsze zrzekł się swego życia ludzkiego”, udał się „do nieba i stał się życiodajnym duchem”, gdzie „oficjalnie” przedstawił swemu Ojcu „wartość swego doskonałego życia ludzkiego (Hbr 9, 23-28)”. Od tej chwili „z wartości tego drogocennego życia można było korzystać dla dobra ludzi posłusznych Bogu”.

[Chrystusowy okup a ty]

A jaki pożytek przynosi nam Chrystusowa ofiara? Jest on potrójny. Najpierw umożliwia ona *przebaczenie grzechów*. Jeżeli więc „okazujemy szczerą skruchę, Jehowa stosuje wobec nas wartość ofiary okupu” Jezusa i wtedy możemy ponownie „cieszyć się czystym sumieniem (Dz 3, 19; 1 P 3, 21)”. Drugim pożytkiem Chrystusowego okupu jest to, że „możemy żywić *nadzieję na przyszłość*”. Dotyczy to szczególnie „wielkiej rzeszy”, o której Jan apostoł nas informuje, że „przetrwają bliscy już kataklizm [związany z Armagedonem] mający położyć kres temu systemowi rzeczy”. Ludzie ci ocaleją dlatego, że „wyprali swoje długie szaty i wybielili je we krwi Baranka” (por. Ap 7, 9. 14). Jesteśmy czyści w oczach Bożych o tyle, o ile „okazujemy wiarę w przelaną krew Jezusa Chrystusa i stosujemy się w życiu do Boskich wymagań”. Wówczas też „możemy mieć nadzieję na życie wieczne”. Trzeci zaś pożytek z ofiary okupu Chrystusa wskazuje na *miłość Jehowy* i jest jej najwspanialszym dowodem. Ofiara Chrystusa dowiodła więc: „1) miłości Boga, który posłał własnego Syna, aby umarł dla naszego dobra, oraz 2) miłości Chrystusa, który chętnie ofiarował samego siebie na okup (J 15, 13; Rz

5, 8)". Wszyscy możemy doświadczyć tej miłości, o ile naprawdę okazujemy wiarę (por. Ga 2, 20; Hbr 2, 9; 1 J 4, 9-10).

Okazujemy zatem „wiarę w Jezusową ofiarę okupu”. Taka wiara prowadzi nas do życia wiecznego (J 3, 36). Ale zwróćmy uwagę, że nie nasze wybawienie było głównym celem przyjścia Jezusa na ziemię. Celem tym było „coś znacznie ważniejszego”, a mianowicie „pewna kwestia sporna o zasięgu wszechświatowym”. Kwestia ta „dotyczy każdego z nas, ponieważ wiąże się z nią odpowiedź na pytanie, dlaczego Bóg tak długo dopuszcza na świecie zło i cierpienia”. Ale tą sprawą zajmijmy się w następnym wykładzie.

OCENA WYKŁADU

1. Czy „człowiek doskonały” może wykupić samego siebie i drugich?

ŚJ wierzą, że Jezus Chrystus jako „doskonały człowiek”, był w stanie złożyć Bogu wystarczający okup (dla nich okup to: „cena, jaką się płaci za uwolnienie kogoś od zobowiązania albo za wybawienie go z przykrej sytuacji”; P 217), aby otworzyć „potomkom Adama drogę do uwolnienia od dziedzictwa grzechu i śmierci, przekazanego nam przez grzesznego praojca Adama” (P 217). Byłoby to, ich zdaniem, zrównoważeniem „Bożych szal sprawiedliwości” według zasady: „za utracone życie trzeba oddać inne życie”, albo inaczej: „dusza za duszę” (Wj 21, 23, BG) (por. P 217-223).

Z taką nauką o okupie, jak ją przedstawiają ŚJ, nie możemy się oczywiście zgodzić. Po pierwsze, żaden człowiek, nawet ten „doskonały”, nie może wykupić nawet samego siebie. Przeczytamy o tym w psalmie 49(48): „Nikt bowiem siebie samego nie może wykupić ani nie uiści Bogu ceny swego wykupu -jego życie jest zbyt kosztowne...” (w. 8). Po drugie, odwołanie się ŚJ do Wj 21, 23 jako „zasady usprawiedliwienia”, jest niewłaściwe, ponieważ wchodzi w zakres „Prawa karnego” ST (por. Wj 21, 12-32). Na przykład prawo odwetu: „życie za życie, dusza za duszę, oko za oko” (ww. 23-25), było prawem zwyczajowym na całym starożytnym Wschodzie, które chroniło społeczeństwo przed bandytyzmem. Jednak Chrystus przeciwstawił temu surowemu prawu -

swoje prawo miłości i przebaczenia, które wymaga przewycięzania zła dobrem (por. Mt 5, 38n; Rz 12, 21).

Chrystus złożył za nas okup, ale uczynił to jako Bóg-człowiek. Tak więc nasze usprawiedliwienie jest dziełem miłości Bożej. Zwrócił na to uwagę papież Jan Paweł II podczas jednej z katechez:

„Żaden człowiek, choćby najbardziej święty, nie był jako człowiek zdolny wziąć na siebie grzechów wszystkich ludzi i »za wszystkich« złożyć ofiarę. Chrystus sam był do tego zdolny, gdyż jako prawdziwy człowiek był Bogiem-Synem, współistotnym Ojcu. Jego ofiara z życia ludzkiego miała z tego względu wartość nieskończoną. Równocześnie fakt, że Osoba Chrystusa jako Osoba Boska przerasta i ogarnia wszystkie osoby ludzkie, czyni możliwą ofiarę odkupieńczą »za wszystkich«. »Jezus Chrystus był wart nas wszystkich« - napisze św. Cyryl Aleksandryjski (...). Ta boska transcendencja Osoby Chrystusa sprawia, że może On wobec Ojca »reprezentować« wszystkich ludzi. W tym sensie tłumaczy się »zastępczy« charakter Odkupienia dokonanego przez Chrystusa: w imieniu wszystkich - oraz - za wszystkich. »Najświętszą swą męką wysłużył nam usprawiedliwienie na drzewie krzyża« - naucza Sobór Trydencki (...), podkreślając wartość zasługującą ofiary Chrystusa”²².

Widzimy więc, że ŚJ odmawiając Jezusowi Chrystusowi boskiej natury, mogą teraz postawić znak równości pomiędzy Nim a Adamem (przed popełnieniem przez niego grzechu w raju). Tę „równość” Jezusa z Adamem często przedstawiają obrazowo, posługując się ilustracją wagi w stanie idealnej równowagi: na jednej szalce wagi umieszczają Adama, na drugiej Jezusa. Jest to oczywiście tylko „półprawda”, bowiem ich równość dotyczy tylko ludzkiej natury. Natomiast godność Jezusa przewyższa nieskończenie godność Adama, ponieważ Jezus przyjmując ciało z Maryi Dziewicy, nie przestał być Synem Bożym, któremu należy się cześć na równi z Jego Ojcem (J 5, 23; 17, 4-5). I z tego też powodu odkupieńcza „krew Jego krzyża” ma równie nieskończoną wartość przed Bogiem Ojcem (por. Koł 1, 15-20). Dlatego mówienie o zwykłej zapłacie, jak to demonstrować ŚJ na przykładzie wspo-

²² Jan Paweł II, *Wierzę w Jezusa Chrystusa Odkupiciela*. Libreria Editrice Vaticana - Edizioni Aquila Bianca, s. 515.

mnianej wagi w stanie równowagi, jest wielce niewłaściwe. ŚJ powinni więc zrozumieć (tu zwracamy się do zwykłych ŚJ, gdyż uważamy, że ich bracia w wierze z Brooklynu dobrze wiedzą, dlaczego nauczają tak, a nie inaczej), że śmierć Chrystusa na krzyżu nie tylko zgładziła grzech Adama i całej ludzkości, lecz otworzyła równocześnie przed człowiekiem niepojętą perspektywę życia w łączności i miłości z Bogiem (zob. 1 J 3, 2). Czy to nie o tym myślał św. Paweł, gdy pisał te słowa: „[gdzie] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska...” (Rz 5, 20)?

2. Czy Jezus Chrystus wykupił z ziemi tylko 144 000 ludzi?

ŚJ ciągle przypominają, że Chrystus swoją męczeńską śmiercią „wykupił z ziemi” tylko 144 000 ludzi (samyh ŚJ!), którym zapewnił życie wieczne w niebie (B 124). A co z pozostałymi miliardami ludzi, którzy żyli i żyją obecnie na ziemi? Im wszystkim Chrystus wysłużył „szansę” życia wiecznego na ziemi, jeśli tylko przejdą pomyślnie „drugą próbę” w przyszłym raju na ziemi po Armagedonie (por. B 182-183).

W przyszłym świecie będą więc żyły dwie kategorie ludzi zbawionych: wybrana grupa „namaszczonej” ŚJ w niebie w liczbie 144 000, którzy będą wspólnie z Jezusem-Michałem „królowali” jako „rząd Boży” i zwykli ŚJ z „drugich owiec”, do których dołączą z czasem wszyscy pozostali ludzie „godni” zmartwychwstania (pamiętamy, że wg ŚJ nie wszyscy zmartwychwstaną!; por. B 171) i życia w jehowickim raju na ziemi, którzy na zawsze będą poddanymi tych pierwszych. W taki sposób ŚJ przyznają się, że ich przyszłe „Królestwo Boże” będzie miało charakter kastowy: rządzący i rządzeni.

Aby odrzucić tę błędną naukę ŚJ o wykupieniu przez Chrystusa tylko 144 000 ludzi (oczywiście przyjmując tę liczbę dosłownie, jak to robią ŚJ), wystarczy tylko zacytować św. Pawła: „Chrystus Jezus, (...) wydał siebie samego na okup za wszystkich” (1 Tm 2, 6; por. Ga 4, 4-5; Ef 5, 2; Tt 2, 13-14).

3. Czy Jezus Chrystus zmartwychwstał jako „potężna istota duchowa”?

Po swej śmierci, uczą ŚJ, Jezus „raz na zawsze zrzekł się swego życia ludzkiego” i dlatego mógł powrócić do nieba jako „istota duchowa” (W 68). Co więcej, dzięki temu zrzeczeniu się ludzkiej natury Jezus

mógł złożyć Jehowie wspomniany wyżej okup, dający życie wielu ludziom, pod warunkiem, że będą chcieli być „posłuszni Bogu”. W tej grupie „posłusznych” mieści się najpierw „małe stadko” (144 000), a następnie „wielka rzesza” (Ap 7, 9; „wielki tłum” wg BT) „drugich owiec”, które przeżyją Armagedon i wejdą do raju na ziemi.

Zapytajmy się, na jakiej biblijnej podstawie ŚJ opierają swoje twierdzenie, że Chrystus zmartwychwstał jako duch? ŚJ odwołują się do tekstu św. Pawła, w którym mówi on o „ciele duchowym” (powstaje ono z „ciała zmysłowego” w wyniku zmartwychwstania), oraz gdy ten sam Apostoł nazywa Chrystusa „ostatnim Adamem”, który stał się „duchem ożywiającym” (1 Kor 15, 42-45). Dodatkowo przytaczają dwa inne jeszcze teksty: 1 P 3, 18 („Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy [...] zabity wprowadzie na ciełe, ale powołany do życia Duchem”; „przez Ducha” wg BP) i 1 Kor 15, 50 („Zapewniam was, bracia, że ciało i krew nie mogą posiąść królestwa Bożego”). Z tych właśnie tekstów wyciągają wniosek, że ani Chrystus, ani „małe stadko” (144 000) nie mogliby udać się do nieba w swoich ziemskich ciałach, ponieważ „ludzie z ciała i krwi nie mogą przebywać w niebie” (B 144). Gdyby ŚJ zechcieli uwierzyć, że Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał w „swoim ciełe” (o czym świadczy Jego pusty grób oraz chrystofanie), to łatwo zrozumieliby, że ludzkie ciało, właśnie dzięki zmartwychwstaniu, ulega tylko przemianie: z ciała zmysłowego i śmiertelnego staje się „ciałem duchowym” i „niezniszczalnym”, czyli „przyodzianym w nieśmiertelność” (1 Kor 15, 42. 44. 53). Tak się właśnie stało z ziemskim ciałem Chrystusa, dzięki któremu stał się On „Człowiekiem niebieskim” (1 Kor 15, 47-48; na marginesie dodajmy, że przemienione zmartwychwstaniem ciało nabywa jakichś nowych i niezwykłych właściwości, jak to widzimy na przykładzie zmartwychwstałego ciała Chrystusa: mógł On np. bez trudu przemieszczać się z jednego miejsca na drugie i przenikać np. przez zamknięte drzwi, czy po prostu pojawiać się nagle i znikać; por. Mk 16, 7. 9. 12. 14; Łk 24, 31; J 20, 19). Św. Paweł wyjaśnia następnie, że dzięki „zwycięstwu Pana naszego Jezusa Chrystusa”, taki sam los spotka wszystkich sprawiedliwych: „A jak nosiliśmy obraz ziemskiego [człowieka], tak też nosić będziemy obraz [człowieka] niebieskiego” (1 Kor 15, 49. 57).

Ajak należy rozumieć słowa mówiące, że po swej śmierci Chrystus został „powołany do życia Duchem” (1 P 3, 18)? Oznaczają one, że

ciało Chrystusa zostało wskrzeszone do życia „przez Ducha [Świętego]”, jak ten sam werset tłumaczy bardziej zrozumiale Biblia Poznańska, co dobrze harmonizuje z nauką św. Pawła: „A jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych...” (Rz 8, 11). Już wcześniej zaznaczyliśmy, że mówienie o zmartwychwstaniu „ducha” jest nieporozumieniem i mieszanym pojęć. Wspomnieliśmy też, że ŚJ nie potrafią wyjaśnić, co właściwie „zmartwychwstało” z Jezusa złożonego do grobu, a więc „co” opuściło grób, skoro był On na ziemi tylko człowiekiem (bez duszy i ducha Michała archanioła)? Trzymając się wiernie nauki ŚJ, należałoby mówić nie o zmartwychwstaniu Jezusa, ale o „odtworzeniu” przez Jehowę Michała archanioła! Liczne teksty Pisma Świętego każą odrzucić błędną naukę ŚJ o zmartwychwstaniu Chrystusa jako ducha. Sam Jezus pouczył swych uczniów, że nie jest duchem: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam». Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi [przebite gwoźdźmi na krzyżu]” (Łk 24, 38-40; por. J 20, 25-29; 2, 21-22). Również św. Paweł uczył o cielesnym zmartwychwstaniu Chrystusa (Flp 3, 21; por. Dz 2, 31). Tak samo w ST nie znajdziemy nauki o zmartwychwstaniu duchów, lecz zawsze ciał (por. Hi 19, 26; Dn 12, 2; Iz 26, 19).

Wykład VIII

DLACZEGO BÓG DOPUSZCZA CIERPIENIA?

Ciągle dowiadujemy się, że rozmaite klęski żywiołowe sięją wśród ludzi śmierć i zniszczenie. Dodatkowo wielu „innych niepokoi nasilanie się, okrucieństwo i zuchwalstwo przestępstw oraz różnych aktów przemocy”. Wobec tak oczywistego zła na świecie wielu ludzi zadaje sobie pytanie: „Dlaczego Bóg dopuszcza cierpienia?”

Ci, którzy nie znajdują zadowalającej odpowiedzi na to pytanie, przestają zwykle wierzyć w Boga. Inni doszli do wniosku, że Boga nie ma, a jeżeli jest - to nie interesuje się ludzkością. Jeszcze inni uznają cierpienia za coś nieuniknionego na tym świecie i rozgoryczeni za wszelkie zło winią Boga. Rozważmy więc teraz tę sprawę w oparciu o Pismo Święte.

[Bóg nie jest sprawcą cierpień]

Ze Słowa Bożego jasno wynika, że Jehowa Bóg nie jest sprawcą zła i cierpień, które widzimy wokół siebie (por. Jk 1, 13). Jehowa „nie doświadcza [też] ludzi, żeby ich przygotować do życia w niebie, ani nie każe im cierpieć za złe czyny, które rzekomo popełnili w poprzednim wcieleniu (Rz 6, 7)”.

Z historii wiemy, że w przeszłości dopuszczono się wielu strasznych postępów „w imię Boga lub Chrystusa”. Jednak „ani Bóg, ani Chrystus nie mają nic wspólnego z ludźmi, którzy twierdzą, że im służą, a mimo to kradną i oszukują, zabijają i grabią czy też w inny sposób przysparzają drugim cierpień”. Słowo Boże mówi wyraźnie, że „ohyda dla Pana jest droga bezbożnego” i że Bóg „jest daleki od bezbożnych” (Prz 15, 9. 29).

W przeciwieństwie do wielu ludzi, którzy czynią zło, z Biblii dowiadujemy się, jakimi przymiotami odznacza się Jehowa Bóg. Na przykład u Jakuba czytamy, że „jest [On] bardzo tkliwy w uczuciach i miło-

sierny" (Jk 5, 11). W innym miejscu Biblii napisano o Nim: „Jahwe miłuje sprawiedliwość" (Ps 37, 28, BT; Iz 61, 8). Jehowa nie jest też Bogiem mściwym. Przeciwnie, troszczy się litościwie o wszystkie stworzenia (Dz 14, 16-17).

[Doskonały początek]

Dzisiejszemu człowiekowi jest niezwykle trudno wyobrazić sobie „świat bez cierpień, ale właśnie tak [on] wyglądał w samym zaraniu dziejów człowieka". Znaleźć nam nawet legendy różnych narodów, które opowiadają „o takim szczęśliwym początku". Na przykład mitologia grecka, która dzieli historię ludzkości na pięć epok, pierwszą z nich nazywa złotym wiekiem. Podobny obraz pierwotnej szczęśliwości znajdujemy u Persów, Egipcjan, Tybetańczyków, Peruwianczyków i Meksykanów.

Ale „mity różnych narodów to jedynie echa najstarszych spisanych kronik ludzkości zawartych w Biblii". Według Biblii Bóg stworzył pierwszą parę ludzką i umieścił ją w raju, czyli ogrodzie Eden. Dał im też nakaz, aby rozmnażali się i napełnili ziemię, czyniąc ją sobie poddaną (Rdz 1, 28). Adam i Ewa byli „doskonali i mogli doczekać czasów, kiedy cała ziemia stałaby się rajem zamieszkiwanym przez doskonałych ludzi zaznajomionych z niezmałconym pokojem i szczęściem". Takie właśnie było „zamierzenie Boga, gdy stworzył ziemię oraz człowieka (Iz 45, 18)".

[Złośliwie wyzwanie]

Adam i Ewa cieszyliby się uznaniem Boga, gdyby nie spożyli owocu z „drzewa poznania dobra i zła" (Rdz 2, 16-17). Ich życie byłoby też wolne od jakiegokolwiek cierpienia. Tak się jednak nie stało. Ewa uległa namowom Szatana i spożyła owoc z zakazanego drzewa. To samo uczynił Adam.

Szatan swoim postępkami zakwestionował „autorytet Jehowy jako Najwyższego Władcy". Mówiąc do Ewy: „Na pewno nie umrzecie", Szatan przeciwstawił się słowom Boga: „Na pewno umrzesz". W dalszych słowach Szatan sugerował Ewie, że Jehowa ukrywa przed nimi prawdę, iż „mogą stać się podobni Bogu, dzięki czemu nie będą potrzebowali oglądać się na Niego przy decydowaniu, co jest dobre, a co złe". W ten sposób Szatan rzucił Jehowie „wyzwanie, kwestionujące pra-

wowitość i słusność Jego pozycji Zwierchniego Władcy Wszechświata (Rdz 2, 17; 3, 1-6)".

Ale Szatan „dawał też do zrozumienia, że ludzie pozostają posłuszni Jehowie tylko dopóty, dopóki jest to dla nich korzystne". Innymi słowy zarzucił on ludziom, że żaden z nich „nie będzie bezinteresownie lojalny wobec Boga". Było to jednak „złośliwe twierdzenie Szatana", jak to wyraźnie ukazuje „biblijna relacja o wiernym słudze Jehowy Jobie (zwanym też Hiobem)". Zaznajomienie się z pierwszymi dwoma rozdziałami Księgi Joba pozwala nam „pojąć przyczynę ludzkich cierpień i zrozumieć, dlaczego Bóg do nich dopuszcza". Właśnie prawy i nienaganny Job „stał się celem ataków Szatana". Szatan przypisał najpierw Jobowi złe pobudki, z których wynikała jego bogobojność, a następnie „przebiegle oczernił zarówno Boga, jak i Joba, wysuwając oskarżenie, że Jehowa kupił sobie jego lojalność zapewnieniem mu ochrony i błogosławieństwa". Szatan rzucił więc Jehowie wyzwanie: „Wyciągnij tylko rękę i dotknij tego, co ma; czy nie będzie ci w oczy złorzeczył?" (Hi 1,8-11).

Jehowa dozwolił więc Szatanowi „gruntownie wypróbować Joba", a on szczęśliwie przeszedł tę próbę i całkowicie potwierdził, iż „Jehowa postępuje w sposób prawy, a człowiek potrafi być Mu niezłomnie oddany (Hi 42, 1-2. 12)". Ale zwróćmy uwagę, że to, co wydarzyło się „w ogrodzie Eden oraz dzieje Joba miały jednak daleko idące skutki". Okazało się bowiem, że „podniesione przez Szatana kwestie sporne dotyczą całej ludzkości, a więc także i nas w dobie dzisiejszej". Krótko mówiąc: „Rzucono cię na dobre imię Boga i podano w wątpliwość Jego zwierzchnictwo" i jednocześnie „zakwestionowano (...) prawość stworzenia Bożego - człowieka". Tak więc podniesione przez Szatana „kwestie sporne miały zostać rozstrzygnięte".

[Jak rozstrzygnąć kwestie sporne]

Posłużmy się najpierw pewnym przykładem. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy ojcem kochającej się wzajemnie rodziny. Naraz któryś z sąsiadów zaczyna nas kłamliwie oskarżać, że jesteśmy „wyrodnym ojcem" i że nasze dzieci wcale nas nie kochają. Jeśli mieszkają razem z nami, to tylko dlatego, że na razie nie mają dokąd pójść. Te niesłuszne oskarżenie moglibyśmy uznać za „niedorzeczne pomówienie". Ale czy to załatwiłoby sprawę? Nie. Raczej należałoby domagać się „dowodu", że ów

sąsiad wysunął przeciwko nam złośliwy zarzut. I to dopiero byłoby właściwym rozwiązaniem. A zatem najlepszym wyjściem „z takiej sytuacji byłoby danie oskarżycielowi sposobności do udowodnienia zarzutów, a dzieciom - możliwości wykazania, że szczerze (...) [nas] kochają”.

Przykład ten dobrze odpowiada sytuacji, w jakiej znalazł się Jehowa. Jehowę można przyrównać do kłamliwie oskarżonego ojca, a Adama i Ewę do jego dzieci, natomiast Szatana do złośliwego sąsiada. Ze sprawozdania biblijnego dowiadujemy się, że „Bóg w swej mądrości nie zgładził od razu ani Szatana, ani Adama i Ewy, lecz na jakiś czas pozostawił tych złoczyńców przy życiu”. Bóg dał w ten sposób naszym rodzicom możliwość dania początku rodzinie ludzkiej, „a Diabeł otrzymał sposobność udowodnienia swych twierdzeń, co pozwoliło rozstrzygnąć podniesione kwestie sporne”. Jednakże Jehowa wiedział od początku, że „niektórzy ludzie zachowają lojalność wobec Niego, czym dowiodą, iż Szatan jest kłamcą”. Musimy więc być wdzięczni Jehowie, że stale udziela błogosławieństw tym, którzy Go miłują (2 Krn 16, 9; Prz 15, 3).

[Co zostało udowodnione?]

Przez całe niemal dzieje człowieka na ziemi „Szatan mógł swobodnie realizować swe plany co do panowania nad ludzkością”. Szatan oddziaływał więc „na mocarstwa polityczne i krzewił religie, które w zamaskowany sposób oddawały cześć jemu, a nie Jehowie”. W taki właśnie sposób Diabeł stał się „bogiem tego systemu rzeczy” albo „władcą tego świata” (2 Kor 4, 4; J 12,31). Istotnie, jak napisał Jan apostoł: „cały świat podlega mocy niegodziwca” (1 J 5, 19). Rodzi się wobec tego pytanie: czyżby Szatan udowodnił, że zdołał odwrócić wszystkich ludzi od Jehowy? W żadnym wypadku! Jehowa wprawdzie pozostawił przy życiu tego niegodziwca, ale dalej realizował swoje zamierzenie. Biblia jasno pokazuje, „dlaczego Bóg toleruje zło”.

Najpierw należy zaznaczyć, iż *Jehowa nie jest sprawcą zła ani cierpień*. To Szatan i jego poplecznicy ponoszą całą „winę za obecny stan społeczeństwa ludzkiego oraz za całą niedolę ludzkości”. Byłoby czymś niegodziwym obarczanie za te udręki odpowiedzialnością Boga (Rz 9, 14). Następnie okazało się, że „dopuszczenie przez Jehowę zła i cierpień udowodniło, iż *niezależność od Boga nie doprowadzi do ustanowienia lepszego świata*”. Dowiodła już tego historia, której dzieje „to

jedno pasmo nieszczęść". Ludzie najwyraźniej wolą realizować swoje zamiary bez oglądania się na słowo i wolę Boga. Ale jest to „pędzenie na oślep”, jak to dobrze widać na przykładzie starożytnego ludu Jehowy, który ze swymi przywódcami nie chciał się trzymać słowa Boga (por. Jr 8, 5-6. 9). Tak oto ludzkość odrzuciwszy „mierniki Jehowy”, zaczęła przypominać statek pozbawiony steru i miotany wichrami.

Dopuszczenie na ten świat zła i cierpienia wykazało równocześnie, że „*Szatan nie zdoła odciągnąć wszystkich ludzi od służenia Jehowie*”. Potwierdziła to znowu historia, z której wynika, iż „zawsze żyły na świecie osoby, które pozostały wierne Bogu bez względu na to, z jakimi pokusami czy przeciwnościami się spotykały”. Ale Jehowa stale też występował w obronie swych czcicieli i okazywał przy tym swą potęgę. Dzięki temu imię Jehowy mogło być „oznajmiane po całej ziemi (Wj 9, 16; 1 Sm 12, 22)”. List do Hebrajczyków przytacza całą listę takich wiernych Jehowie ludzi, wśród których byli Abel, Henoch, Noe, Abraham i Mojżesz (Hbr 11). W rozdziale 12 tego samego Listu nazwano ich „wielkim obłokiem świadków” (Hbr 12, 1). Również dzisiaj Jehowa ma takich lojalnych wobec Niego czcicieli, którzy „dowodzą, że Szatan nie zdoła odciągnąć wszystkich ludzi od Boga”.

Istnienie na tym świecie zła i cierpień, które dopuścił Jehowa, dowiodło jeszcze jednej ważnej sprawy: „potwierdziło, iż *tylko On, jako Stwórca, potrafi i ma prawo panować nad ludźmi* ku ich wiecznemu błogostawieństwu i szczęściu”. Jehowa udzielił człowiekowi wystarczająco dużo czasu, aby mógł on „wypróbować szereg form sprawowania władzy”. Z jakim rezultatem? Z takim, że współczesny świat z jego złożonymi problemami i dręczącymi kryzysami dowodzi tylko, że - jak to przeczytamy w Biblii - „człowiek panuje nad człowiekiem ku jego szkodzie” (Koh 8, 9). Zatem „tylko Jehowa może nas ocalić i urzeczywistnić swe pierwotne zamierzenie”.

Jehowa już w raju ogłosił swój zamiar wybawienia ludzi po ich upadku, gdy oświadczył Szatanowi, że jego występki „nie będą tolerowane bez końca”. Spodziewamy się, że już wkrótce „Jezus Chrystus - obiecane Potomstwo i Władca mesjańskiego Królestwa - ma 'zdeptać Szatanowi głowę' ” (Rz 16, 20).

[Co zrobisz?]

Człowiek musi opowiedzieć się po którejś ze stron: Jehowy albo Szatana. Wobec wysuniętych przez Szatana kwestii spornych nie można pozostać obojętnym. Prawdziwi słudzy pragną lojalnie popierać Jehowę. Szatan wie, że „pozostało mu już niewiele czasu, [dlatego] za wszelką cenę chciałby wyrzucić gniew na tych, którzy pragną być niezłomnie oddani Bogu (Ap 12, 12)". My jednak powinniśmy być pewni, iż Jehowa wesprze nas i wyzwoli z każdego złego doświadczenia (2 P 2, 9). Nie dopuści też, abyśmy byli kuszeni ponad nasze siły i wskaże właściwe wyjście (1 Kor 10, 13).

Możemy więc z całą ufnością wyczekiwać czasu, kiedy „Król Jezus Chrystus wystąpi przeciw Szatanowi oraz jego poplecznikom (Ap 20, 1-3). Bez wątpienia „wytraci [on wówczas] wszystkich współodpowiedzialnych za nieszczęścia i udręki ludzkości". Ale zanim to nastąpi, musimy znieść cierpienia, z których najdotkliwsze jest to, gdy tracimy kogoś bliskiego. A o tym, co się dzieje z naszymi zmarłymi, dowiemy się z następnego wykładu.

OCENA WYKŁADU**1. Czy Bóg uznaje na ziemi wyłącznie organizację Świadków Jehowy?**

ŚJ nie wątpią, że tylko ich organizację uznaje Bóg jako „swoją” i że tylko ona „przetrwą szybko nadciągający «wielki ucisk»" (B 255). Już od 1925 r. ŚJ „wiedzą” (dzięki Rutherfordowi), że na świecie istnieją „tylko dwie główne organizacje - Jehowy i Szatana" (H 676). Całe więc zło, jakie widzimy na tym świecie wynika więc z tego, że ludzie zamiast uznać Jehowę i przyłączyć się do Jego organizacji, wolą stać po stronie szatana i wspólnie z nim budować jego „zły system” (państwa, religie i różne organizacje: społeczne, gospodarcze, kulturalne itd.). ŚJ są przekonani, że duch „prawdziwej miłości”, zgodnie zresztą z cechą rozpoznawczą uczniów Chrystusa (J 13, 35), jest obecny tylko w ich organizacji! Pytają na przykład: „Czy w znanych ci wyznaniach, dostrzegasz tę miłość?” i odpowiadają: „Świadkowie Jehowy spełniają to wymaganie wzajemnego okazywania sobie miłości” (B 189). Teraz już dobrze

rozumiemy, dlaczego to „inni”, czyli nie-ŚJ, „kradną i oszukują, zabijają i grabią czy też w inny sposób przysparzają drugim cierpień” (W 71). ŚJ potrafią nawet zmanifestować tę swoją „miłość” przy różnych okazjach, zwłaszcza podczas zjazdów (kongresów) na stadionach, czy wtedy, kiedy głoszą od domu do domu (są zawsze uśmiechnięci, kulturalni). Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, że ta ich postawa wpływa nie tyle pozytywnie ukształtowanego wnętrza (w naszym rozumieniu), co jest postawą „wyszkoloną”. Innymi słowy, SJ wie, że przywódcy jego organizacji życzą sobie, aby w oficjalnych relacjach z drugimi (na zjazdach, w zborze, podczas głoszenia) był on zawsze „kulturalny i uśmiechnięty”, niezależnie od tego, co w danej chwili przeżywa w swym sercu. Nic więc dziwnego, że rzesze ŚJ w kontakcie ze sobą święcie wierzą, że są „najszczęśliwszymi” ludźmi na ziemi (należałoby raczej powiedzieć, że to przywódcy organizacji przypominają im, że za takich właśnie mają się uważać!).

Świadcstwa byłych ŚJ wyraźnie odbiegają od propagowanego oficjalnie wizerunku „czystej i nieskażonej duchem tego świata” Bożej organizacji. Już Russell skarżył się, że w jego zborach panuje niezdrowy duch rywalizacji. Na krótko przed swą śmiercią pisał ze smutkiem, że w jego zborach (nazywał je „klasami” bądź „eklezjami”) „zaczynają panować nieprzyjemne stosunki” i „zawzięte spory”, kiedy zbliżają się wybory, a „słudzy” w tym czasie „próbują być władcami, dyktatorami” (H 208). Rutherford próbował ten problem rozwiązać przez odgórne mianowanie „starszych” zboru (tę praktykę stosuje się do dzisiaj, co też odpowiada przyjętej przez następcę Russella koncepcji organizacji: ściśle scentralizowanej i rządzonej teokratycznie). Dzisiejsi przywódcy organizacji, z prezydentem Henschelem na czele, unikają oczywiście pokazywania negatywnych stron życia zborowego. Jedynie przy okazji „rozliczenia się” z działalności organizacji za miniony rok, są zmuszeni do przyznania się, że znowu musiano wykluczyć z organizacji Jehowy ok. 40 tys. ŚJ, głównie za niemoralność.

Poniżej pragniemy przytoczyć tylko jedno krótkie świadectwo, ale za to dosyć typowe, które na ręce p. Tadeusza Kundy przesłała pewna osoba niegdyś mocno związana ze ŚJ:

„Członkowie tej sekty poza pustymi hasłami 'miłości' i 'braterstwa' mieli do zaoferowania jedynie złość, nienawiść i krytykę wszystkiego i wszystkich (szczególnie Kościoła katolickiego), siebie gloryfi-

kując jako idealnych i jedynie zbawionych. A tak naprawdę (znając ich od podszewki) nie byli lepsi od innych - w niektórych aspektach nawet gorsi, poza tym Pismo Święte nie stanowiło dla nich żadnego autorytetu (choć się na nie powoływali). 'Strażnica' zniekształca nie tylko historię, ale i samą Biblię.

Tak więc zdecydowałem się na definitywne odrzucenie 'świętych' i "idealnych" świadków Jehowy, a powrócenie i pokochanie bardziej •grzesznego• Kościoła katolickiego, tak przez nich obrzucanego obiegami. W nim właśnie znalazłem szczęście i prawdę"²³.

2. Czy w Biblii jest mowa o tzw. „kwestii spornej”?

Zacznijmy od tego, że autorem „kwestii spornej”, czyli sporu Jehowy z szatanem o to, kto ma sprawować władzę we wszechświecie, jest Rutherford, następca Russella. Już w 1935 r. oświadczył on na pewnym kongresie, że zamierzeniem Boga „nie jest wybawienie ludzi (!), lecz usprawiedliwienie Jego imienia” (H 167). W niegdyś używanym przez ŚJ podręczniku *Niech Bóg będzie prawdziwy* (1952; wyd. poi. ok. 1957) mocno podkreślono, że „usprawiedliwienie imienia i zwierzchnictwa Jehowy jest najważniejszą nauką Biblii” (s. 46). Ta nowa i zupełnie obca Pismu Świętemu nauka ma, jak się wydaje, dwa główne cele do spełnienia: wylansowanie nowej nazwy - „Świadkowie Jehowy”, przyjętej w 1931 r. (członkowie sekty mają od tej chwili występować w roli „świadków” Boga, który ma swoje własne i niepowtarzalne imię - Jehowa) oraz zepchnięcie w cień chrześcijańskiej nauki o zbawczej Ofierze Chrystusa za wszystkich ludzi, jak również samej osoby Jezusa Chrystusa. W tej nauce, co warto przypomnieć, postaciami pierwszoplanowymi w historii zbawienia są Jehowa i szatan, natomiast Chrystusowi wyznacza ona rolę podrzędną - „instrumentu”, „narzędzia”, którym Jehowa posłużył się w Jego sporze z duchem ciemności. W taki sposób Rutherford i jego następcy wciągnęli ŚJ, a nawet samego Chrystusa („największego świadka Jehowy”; P 348), w bezsensowny i ubliżający Bogu „spór”. Czy ŚJ nie wiedzą, że Biblia określa szatana „ojcem kłamstwa” (J 8, 44) i że Panu Bogu nie godzi się wchodzić w spór ze stworzeniem, które potrafi tylko kłamać i które nieodwołalnie zostało przeklęte? A poza tym, Bóg, który sam jeden jest odwieczną i jedyną

²³ T. Kunda, *Odnalazłem zagubione owce*. Apostolicum, Zabki 1999, s. 124.

Prawdą, nie musi dochodzić swych „racji” wchodząc w spór z jakimkolwiek stworzeniem, a tym bardziej z diabłem. Zresztą sam Chrystus pouczył nas, jak mamy „spierać się” z szatanem, gdy kusicielowi odpowiedział krótko: „Idź precz, szatanie!” (Mt 4, 10).

Powinniśmy być świadomi, że ŚJ nie tak łatwo dadzą za wygraną i będą twierdzili, że kwestie sporne nie dotyczą wyłącznie szatana, ale może bardziej jeszcze odnoszą się do aniołów i ludzi. Na przykład aniołowie, jak uczą, bacznie „wszystko obserwowali” (B 20), co wydarzyło się w raju, gdy szatan spowodował upadek pierwszych ludzi. Aniołowie mieli też być świadkami „chełpienia się” szatana, że „zdoła odciągnąć od Boga wszystkich potomków Adama i Ewy” (*tamże*). Szatan rzucił więc Bogu wyzwanie (inaczej: wysunął „poważną kwestię”), które można sformułować następująco: ludzie potrafią obyć się bez Boga i nie muszą uznawać Jego prawa, aby pomyślnie kierować swoim życiem.

ŚJ twierdzą dalej, że szatan swoim wystąpieniem przeciwko Jehowie miał zasiał i w umysłach aniołów zwątpienie, którzy to „obserwowali”. Aby więc wysunięta przez szatana kwestia sporna (kiedy ŚJ uczą bardziej „szczegółowo” o tym sporze, posługują się liczbą mnogą: „kwestie sporne”) dalej już nie „zaprzątała umysłów aniołów”, Jehowa wyznaczył szatanowi „pewien okres czasu na udowodnienie słuszności jego twierdzeń” (*tamże*).

Przypatrzmy się nieco bliżej kwestii spornej, która zajmuje centralne miejsce w nauce ŚJ. Ich zdaniem kwestia sporna wysunięta przez szatana sprowadza się do dwóch najważniejszych spraw: „sprawiedliwości i prawowitości zwierzchnictwa Jehowy” i „zachowywania prawości wobec Jehowy przez rozumne stworzenia” (P 335). Warto się więc teraz zastanowić, czy grzech Adama i Ewy w raju dotyczył zakwestionowania pozycji Boga jako Zwierchniego Władcy Wszechświata, jak uczą ŚJ? Musimy odpowiedzieć negatywnie, ponieważ pokusa, której ulegli nasi prarodzice pod wpływem szatana, dotyczyła wkroczenia w dziedzinę poznawczą, którą Bóg zastrzegł dla siebie: poznanie dobra i zła. Ewa uległa więc - pod wpływem sugestii szatana - temu pragnieniu poznania i zerwała owoc z zakazanego drzewa, gdyż wydawało się jej, że „owoce tego drzewa nadają się do zdobycia wiedzy” (Rdz 3, 6). Adam i Ewa nie pragnęli więc kwestionować władzy Boga nad światem (w rozumieniu ŚJ: Boga jako Zwierchniego Władcy Wszechświata),

tylko ulegli pokusie poznania zakazanej dla nich wiedzy (chcieli znać dobro i zło jak Bóg; por. Rdz 3, 5)

Z upadku pierwszych ludzi ŚJ wyprowadzają zbyt daleko idące wnioski. Uważają, że po grzechu pierworodnym człowiek stał się bezwolnym narzędziem w ręku szatana, który posługując się nim, zaczął tworzyć „mocarstwa polityczne”. ŚJ wyliczają siedem „potęg światowych”, które szatan zdołał zbudować na ziemi: Egipt, Asyrię, Babilon, Medo-Persję, Grecję, Rzym i Anglo-Amerykę. Obecnie szatan dysponuje „szkarłatną bestią” („ósmą król”; Ap 17, 11), czyli Organizacją Narodów Zjednoczonych (ONZ), która już wkrótce ma całkowicie zniszczyć „Babilon Wielki” - „światowe imperium religii fałszywej, składające się ze wszystkich religii” z Kościołem katolickim na czele (P 33). Tak na marginesie dopowiedzmy, że wymieniane przez ŚJ „potęgi światowe” zupełnie nie mieszczą się w czasowych granicach „czasów pogan”. Oto uwagi na ten temat Zbigniewa Danielewicza:

„W nauce ŚJ o 'czasach pogan' nie przystają do siebie datacja otwierająca i zamykająca panowanie pogańskich narodów, oraz odczytane w Dn i Ap cykle sukcesji potęg światowych. Początek 'wyznaczonych czasów narodów' w 607 r. przed Chr. przypada w istocie na czas trwania trzeciej już wrogiej potęgi (Egipt, Asyria, Babilon). Podobnie rok 1914 nie wyznacza końca władzy narodów, gdyż wtedy zaczyna dopiero panować na dobre Anglo-Ameryka [„Otóż w roku 1919 przewodnią głową bestii było mocarstwo anglo-amerykańskie”: *Wspaniały finał...*, s. 253], a także jej następczyni symbolizowana przez szczególnego rodzaju 'ósmą głowę' (Ap 17, 11), czy 'szkarłatną bestię', jaką była najpierw Liga Narodów, a obecnie ONZ [*Wspaniały finał...*, s. 254-255]. A przecież kłamrowe dla 'czasów pogan' daty miały wyraźnie wyznaczyć początek i koniec panowania narodów pogańskich bez ingerencji ze strony Królestwa Bożego [Autor odsyła w przypisie do książki ŚJ: *Sprawy, w których u Boga kłamstwo jest niemożliwe*, s. 217]²⁴.”

Z podobnymi sprzecznościami, jak również próbami „dopasowywania” wydarzeń historycznych do własnych wierzeń (np. wspomniane

⁴ Z. Danielewicz, *W oczekiwaniu na paruzję. Nauka Adwentystów Dnia Siódmego i Świadków Jehowy*. RW KUL, Lublin 1999, s. 121.

rok 607 przed Chr. zamiast roku 587/586), spotykamy się w nauce ŚJ na każdym prawie kroku. W związku z tak bardzo przez nich atakowaną instytucją międzynarodową, jaką jest ONZ („bestia”), warto wspomnieć o pewnej sprawie, którą przywódcy w Brooklinie chcieliby jak najgłębiej ukryć przed zwykłymi ŚJ. O tej sprawie przypomniał niedawno Tadeusz Kunda w swej najnowszej książce o ŚJ. Oto co napisał w związku z przynależnością organizacji ŚJ do ONZ:

„W 'Strażnicy' nr 8 z dnia 15 kwietnia 1989 r. na str. 14 czytamy: 'Babilon Wielki, choć osłabiony upadkiem, podjął nierządne zaloty [por. Ap 18, 2-3] wobec ONZ-towskiej «bestii»'.

Następnie wymieniono przykłady owych 'nierządnych zalotów': zebranie dostojników siedmiu najważniejszych religii świata w 1965 r. w celu obchodów 20 rocznicy powstania ONZ-towskiej bestii - pochwalne opinie pod jej adresem wygłosili papież Paweł VI i Jan Paweł II; przewodzenie przez 'światowe imperium religii fałszywej' [Babilon Wielki] w propagowaniu Międzynarodowego Roku Pokoju, ogłoszonego na 1986 r.

Anonimowy autor 'Strażnicy' jednakże 'celowo zapomniał' podać jeden z najważniejszych przykładów „NIERZĄDNYCH ZALOTÓW”, a mianowicie, że sama ORGANIZACJA ŚWIADKÓW JEHOWY jest CZŁONKIEM 'ONZ-towskiej bestii', bowiem jest ZAREJESTROWANA [od 1946] w ONZ!!²⁵ (...)

Drogi Świadku Jehowy, czy odpowiadając na pytanie: Kto jeszcze podjął NIERZĄDNE ZALOTY wobec ONZ-towskiej bestii, oprócz Babilonu Wielkiego, według was Kościoła katolickiego - podasz zgodnie z prawdą przykład własnej organizacji, zwanej 'Strażnicą'? Bowiem Strażnica jest członkiem tej tzw. przez was ONZ-towskiej bestii!”²⁶

ŚJ chcąc przybliżyć istotę swej nauki o kwestii spornej, posługują się przykładem „z życia” (zob. niniejszy wykład). I tak w przykładzie tym ojciec rodziny (Bóg), zostaje oskarżony przez złośliwego sąsiada (szatana), który zarzuca mu, że jego dzieci (Adam i Ewa) wcale go nie kochają, a on sam jest „wyrodnym ojcem”. I chociaż ojciec dobrze wie,

²⁵ Por. *Encyklopedia ONZ i stosunków międzynarodowych*, pod red. E.J. Osmańczyka. Wiedza Powszechna, Warszawa 1982, s. 506.

²⁶ T. Kunda, *Bogarodzica zawsze Dziewica*. Apostolicum, Ząbki 2000, s. 93-94.

że jest to „złośliwy zarzut” i „niedorzeczne pomówienie”, daje temu złośliwemu sąsiadowi „sposobność udowodnienia swych twierdzeń”, czyli oszczerstw! Czy nie jest to absurdałna nauka?! Ale przypatrzmy się tej nauce jeszcze bliżej. Najpierw zauważmy, że Bóg przyjmując wyzwanie szatana, w jakiś sposób uwiarygodnia „twierdzenia szatana”. Co więcej, sam Bóg musi dołożyć wszelkich starań, aby Jego święte imię zostało oczyszczone ze złośliwych zarzutów. A kto ma tak naprawdę „usprawiedliwić Jego imię”? Mają to uczynić „dzieci” Boga, a więc Adam i Ewa oraz ich potomstwo. Czy dokonali tego Adam i Ewa? Nie! Obydwoje ulegli szatanowi, za co Jehowa skazał ich na śmierć wieczną, czyli unicestwienie. A jeśli chodzi o ich potomstwo, to były to jednostki. ŚJ nazywają ich „świadkami na rzecz Jehowy”. Mają do nich należeć ci, których wymienia List do Hebrajczyków w rozdz. 11 (listę otwiera Abel - „pierwszy świadek Jehowy”). A co z pozostałymi ludźmi, którzy nie byli „Świadkami Jehowy” na przestrzeni tysiącleci? Ich sytuacja jest w jakiś sposób podobna do dzisiejszej: Jehowa ma na ziemi zaledwie 6 milionów swoich czcicieli na 6 miliardów mieszkańców kuli ziemskiej. Według nauki ŚJ ich los jest już przesądzony - z woli Jehowy wszyscy oni zginą „wkrótce” w Armagedonie! Czy te miliardy ludzi, którzy będą zabici w Armagedonie, to nie jest wielki triumf szatana? Czy tą swoją nauką o kwestii spornej (i Armagedonie), ŚJ nie wynoszą niszczycielskiej mocy szatana ponad moc zbawczą Boga? Przecież wystarczy „policzyć”, ilu ludzi opowie się za Bogiem, a ilu za szatanem. Za szatanem miliardy, a za Bogiem... kilka milionów! I niech nas nie zwodzą ŚJ, że wielu z tych, którzy zginą w Armagedonie, otrzyma szansę „poprawienia się” w tysiącletnim raju na ziemi. Szatan i tak zagarnie w swe sieci większość mieszkańców jehowickiego raju podczas „drugiej próby”. Kto nie wierzy, niech otworzy ich książkę *Wspaniały finał Objawienia bliski!* (1993) na stronie 291, a zobaczy niewielką gromadkę wiernych Bogu ludzi, otoczonych niezliczonym tłumem tych, którzy opowiedzą się za szatanem! Jehowa oczywiście zniszczy (unicestwi) wszystkich tych buntowników, co ma być ostatecznym rozstrzygnięciem kwestii spornej (por. B 183). Jakże to smutny i ponury obraz zwycięstwa Boga nad wrogiem naszego zbawienia!

Na szczęście nauka ŚJ o kwestii spornej jest wymysłem czysto ludzkim (czy tylko?). Chrystus obiecuje, że kiedy zostanie wywyższony na krzyżu, przyciągnie do siebie „wszystkich” (J 12, 32), a nie tylko

„niektórych”, jak to wynika z nauki ŚJ. Podobnie Chrystus ucząc o królestwie Bożym i przytaczając przypowieść o chwacie na polu pszenicznym, powinien był, aby było zgodne z nauką ŚJ, opowiedzieć przypowieść o pszenicy rosnącej na polu chwastów! (por. Mt 13, 24-30). Aby już nie było wątpliwości, że odkupieńcza śmierć Chrystusa zaowocuje bogatym plonem zbawionych, wystarczy zajrzeć do Apokalipsy. Oto co widzi św. Jan: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem [w niebie; por. Ap 4, 2] i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w ręku ich palmy” (Ap 7, 9).

Wykład IX

CO SIĘ DZIEJE Z NASZYMI BLISKIMI, KTÓRZY UMARLI?

Wielu ludzi, zwłaszcza po stracie kogoś im drogiego, zadaje sobie pytanie: co się teraz dzieje z ich bliskimi zmarłymi i czy będą ich mogli jeszcze kiedyś zobaczyć. Inni znowu, jak np. rodzice pogrążeni w smutku po stracie dziecka, pocieszają się czasami mówiąc: „Bóg zrywa najpiękniejsze kwiaty, żeby je zabrać do nieba”. Jeszcze inni wierzą w istnienie nirwany - błogiego stanu wyzwolenia, w którym nie będzie już cierpienia ani żadnych pragnień. Czy jest wobec tego prawdą, że nasi bliscy zmarli odeszli do „dziedziny duchowej” albo „przeszli przez bramę wiodącą do nieśmiertelnego życia w raju”? A może, jak uważają inni, dla wielu osób „śmierć jest dopiero początkiem bezkresnych męczarni”, ponieważ w rym życiu mieli nieszczęście obrazić Boga? I jeszcze jedno pytanie: czy w ogóle „umarli mogą mieć wpływ na nasze życie”? Na wszystkie te pytania wiarygodnej odpowiedzi udzieli nam Słowo Boże.

[Czym jest „duch” obecny w człowieku?]

Greccy filozofowie, zwłaszcza Sokrates i Platon, „uważali, że w człowieku musi tkwić wrodzony, nieśmiertelny pierwiastek - dusza, która żyje dalej po śmierci ciała”. Dzisiaj pogląd ten wyznaje miliony ludzi na całym świecie. I z tej to właśnie wiary „wypływa zarówno troska o los zmarłych, jak i lęk przed nimi”. Biblia mówi jednak o losie zmarłych coś całkiem innego.

Najpierw musimy sobie uświadomić, że „nasz praojciec, Adam, *nie miał duszy*”, gdyż to „on *był* duszą”. Z Biblii wiemy, że Bóg w swym akcie stwórczym „z podstawowych pierwiastków ziemi ukształtował człowieka - duszę - a następnie tchnął w niego 'dech życia' ” (por. Rdz 2, 7). Gdy więc Adam stał się „duszą żyjącą”, jego życie „było pod-

trzymywane przez oddychanie". Ale pamiętajmy, że dech życia od Boga nie polegał „tylko na napełnieniu jego [tj. Adama] płuc powietrzem". Otóż Biblia informuje nas jeszcze, że „w żywych stworzeniach ziemskich działa pewna 'siła życiowa' (Rdz 7, 22)". Ta „siła życiowa", to „iskra życia, którą Bóg wprowadził do nieożywionego ciała Adama". Dalsze jej trwanie miał podtrzymywać „proces oddychania". W Ps 146 jest jeszcze mowa o „duchu". Psalmista wyjaśnia nam, że z chwilą śmierci człowieka duch ten opuszcza ciało i w tym samym dniu giną wszystkie jego „myśli" (Ps 146, 4). Tak więc przez słowo „duch", którego używa Biblia, nie należy rozumieć „niematerialnej duszy, która żyje dalej po śmierci ciała", lecz właśnie „siłę życiową", pochodzącą od Stwórcy (Ps 36, 10; Dz 17, 28). Ta siła życiowa przypomina prąd elektryczny. W chwili śmierci przestaje ona po prostu „ożywiać komórki organizmu, tak jak po odłączeniu prądu gaśnie żarówka". Gdy więc „zanika siła życiowa utrzymująca przy życiu ciało ludzkie, człowiek; czyli dusza, umiera (Ps 104, 29; Koh 12, 1.7)".

[„Wrócisz do ziemi"]

Po tym, jak Adam odmówił posłuszeństwa Jehowie, On sam wyjaśnił mu dokładnie, co będzie oznaczała dla niego śmierć: skalany grzechem obróci się w proch (Rdz 3, 19). Dla Adama oznaczało to, że w chwili śmierci miał on po prostu „przestać istnieć".

Biblia wyjaśnia następnie, że „śmierć człowieka nie różni się od śmierci zwierząt". Istotnie, „one też są duszami i ożywia je ten sam duch, czyli siła życiowa (Rdz 1, 24, BG)". Mądry król Salomon oświadczył nawet, że człowiek w śmierci nie ma „nic więcej nad bydlę" (por. Koh 3, 19-20, BG). Jednakże „człowiek góruje nad zwierzętami tym, że został stworzony na obraz Boży i może odzwierciedlać przymioty Jeśi howy (Rdz 1, 26-27)". Pomimo tego, „w chwili śmierci zarówno ludzie,¹ jak i zwierzęta wracają do prochu".

Tenże król Salomon „wyjaśnił też, czym jest śmierć, oznajmił bowiem: 'Żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli niczego zgoła nie wiedzą' " (Koh 9, 5, BT). A zatem umarli są „całkowicie pozbawieni świadomości", gdyż w Szeolu, do którego idą, „nie ma żadnej czynności ni rozumienia, ani poznania, ani mądrości" (Koh 9, 10, BT). W Szeolu, a więc „wspólnym grobie wszystkich ludzi", zmarli „niczego nie są świadomi" i nie mogą wobec tego cierpieć ani w żaden sposób „na nas oddziaływać".

Czy to oznacza, że po tym życiu „już na zawsze przestajemy istnieć”? Biblia chce nam powiedzieć co innego. Po buncie Adama „Jehowa Bóg natychmiast podjął działania, żeby odwrócić tragiczne następstwa tego grzechu”. Pierwotne Boże zamierzenie względem człowieka „nie przewidywało śmierci (Ez 33, ! 1; 2 P 3, 9)”. Z tego względu możemy powiedzieć, że śmierć „nie musi oznaczać ostatecznego końca istnienia”.

[„Udał się na spoczynek”]

Zauważmy, że Biblia „mówi o umarłych jak o śpiących”, a to dlatego, że Jehowa zamierza wybawić ich od „śmierci adamowej”. Przykładem może być Łazarz, o którym Jezus powiedział, że idzie go obudzić, chociaż on już zmarł (J 11, 11. 14). Marta, siostra Łazarza, żywiła cudowną nadzieję, że jej zmarły brat zmartwychwstanie w dniu ostatecznym (J 11, 23-24), ale „nie wierzyła, iż Łazarz przeniósł się do jakiejś dziedziny duchowej, w której dalej bytuje”. Nie wierzyła więc w istnienie nieśmiertelnej duszy, która opuszcza ciało zmarłego. Ona po prostu „wiedziała, że jej zmarły brat przestał istnieć” i że „jedynym ratunkiem dla niego było wskrzeszenie z martwych”.

Jehowa dał jednak Jezusowi „władzę i moc potrzebną do wyzwolenia ludzkości z niewoli śmierci (Oz 13, 14, BG)”. Jezus oświadczył to w słowach: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, ten choćby nawet umarł, ożyje” (J 11, 25). A dowodem prawdziwości tych słów było wskrzeszenie Łazarza, który już od czterech dni leżał w grobie (J 11, 38-44).

W związku z przypadkiem wskrzeszenia Łazarza zastanówmy się przez chwilę: „Czy zachodziłaby potrzeba wskrzeszenia kogoś, czyli przywrócenia go do życia, gdyby dusza nieśmiertelna dalej istniała po śmierci?” Przecież gdyby „Łazarz (lub kto inny) dostąpił już cudownej nagrody niebiańskiej, wskrzeszenie go do niedoskonałego życia na ziemi nie byłoby wcale wyrazem życzliwości”. Widzimy więc, że „pojęcia duszy nieśmiertelnej nie sposób pogodzić z nadzieją na zmartwychwstanie” i dlatego „w gruncie rzeczy Pismo Święte nie zawiera żadnej wzmianki o 'duszy nieśmiertelnej' ”, natomiast uczy, że „grzeszna dusza ludzka *umiera* (Ez 18, 4. 20, BG)”. To właśnie dlatego Jedynym ratunkiem dla zmarłych jest zmartwychwstanie”.

[„Wszyscy w grobowcach pamięci”]

Na wstępie wyjaśnijmy, iż słowo „zmartwychwstanie” w ustach uczniów Jezusa oznacza dosłownie „podniesienie” lub „powstanie”. Zatem „zmartwychwstanie” powinniśmy rozumieć jako „podniesienie ze stanu śmierci”, czyli ostateczne „powstanie ze wspólnego grobu rodu ludzkiego”. Dla Jehowy, który jest Źródłem życia, wskrzeszenie kogokolwiek nie przedstawia problemu. Jeśli już nawet „ludzie potrafią utrwalić na taśmie magnetofonowej czyjś głos i wygląd i odtworzyć ów zapis po śmierci danej osoby”, to tym bardziej „naszemu wszechmocnemu Stwórcy nie sprawi najmniejszej trudności dokładne zapamiętanie cech każdego człowieka i wskrzeszenie go w ukształtowanym na nowo ciele”.

Jezus złożył nam też obietnicę, iż „wszyscy w grobowcach pamięci usłyszą jego głos i wyjdą [z niego]” (J 5, 28). A więc „wszyscy zachowani w pamięci Jehowy zostaną wskrzeszeni i otrzymają pouczenia o Jego drogach”. I tak ci, którzy „będą postępować stosownie do nabywanej wiedzy o Bogu” dowiodą, że „zmartwychwstali do życia”, a ci, którzy „odrzucają pouczenia oraz panowanie Boga” wykażą, że „ich zmartwychwstanie będzie zmartwychwstaniem sądu i potępienia”.

Wierni słudzy Jehowy nigdy jednak nie wątpili, iż zmartwychwstaną. To ta właśnie nadzieja dodawała im sił w prześladowaniach i gdy stawali w obliczu śmierci. Oni wiedzieli, iż Bóg jest w stanie przywrócić im życie (Mt 10, 28). A co z pozostałymi ludźmi? Jest sprawą oczywistą, że miliony ludzi zmarłych nie miało okazji wykazać się przed śmiercią, „czy będą przestrzegać prawych mierników Bożych”, czy nie. Przyszłe zmartwychwstanie stworzy dla nich taką sposobność. Był o tym przekonany Paweł apostoł, gdy powiedział: „Mam w Bogu nadzieję, (...) że nastąpi zmartwychwstanie zarówno prawych, jak i nieprawych” (Dz 24, 15). Również Jan apostoł ujrzał w zachwycającej wizji wskrzeszonych z martwych, jak stali przed tronem Bożym: „I wydało morze umarłych, którzy się w nim znajdowali, i śmierć, i Hades wydały umarłych, którzy się w nich znajdowali, i byli sądzeni każdy z osobna według swych uczynków. A śmierć i Hades wrzucono do jeziora ognia. To oznacza drugą śmierć: jezioro ognia” (Ap 20, 12-14). Jakże to pocieszająca dla nas wizja! Jehowa wskrzesi wszystkich umarłych, o których pamięta i którzy „mają widoki na wyzwolenie z Hadesu (po grecku *hades*), czyli Szeolu - wspólnego grobu wszystkich ludzi (Ps 16, 10, BT;

Dz 2, 31)". Wszyscy ci zmarli „uzyskają sposobność okazania czynem, czy zechcą służyć Bogu". Gdy minie ta próba, „śmierć i Hades' zostaną wrzucone do 'jeziora ognia', będącego podobnie jak 'Gehenna' symbolem całkowitej zagłady (Łk 12, 5)". W taki sposób, kiedy już „wskreszenie z martwych dobiegnie końca", „wspólny grób ludzkości będzie opróżniony i przestanie istnieć". Jakaż wielką otuchą jest dla nas poznanie biblijnej nauki, że „Bóg nikomu nie zadaje męczarni! (Jr 7, 30-31)".

[Gdzie nastąpi zmartwychwstanie?]

Biblia uczy nas, że tylko „ograniczona liczba mężczyzn i kobiet ma być wskrzeszona do życia w niebie". Ci wybrani ludzie, którzy będą „współkrólami i współkapłanami Jezusa", „wezmą udział w usuwaniu wszystkich następstw śmierci", odziedziczonych po Adamie (Rz 5, 12; Ap 5, 9-10). Słowo Boże informuje nas, że tych ludzi będzie tylko 144 000 (Ap 7, 4; 14, 1). Jezus wskrzesi każdego z nich w „ciele duchowym, aby mógł żyć w niebie (1 Kor 15, 35. 38. 42-45; 1 P 3, 18)".

Jednakże „ogromna większość zmarłych powstanie do życia na rajskiej ziemi (Ps 37, 11. 29; Mt 6, 10)". Pamiętajmy jednak, że ci, których Jehowa wskrzesi do „dziedziny niebiańskiej", zostali przeznaczeni między innymi do „ureczywistnienia zamierzenia Bożego co do ziemi". Niebiańskie grono 144 000 wybranych będzie pod wodzą Jezusa Chrystusa „stopniowo doprowadzać posłuszną ludzkość do doskonałości utraconej przez naszych prarodziców". I dotyczyć to będzie również zmarłych, na co wskazują słowa Jezusa wypowiedziane do umierającego obok niego skazańca na palu: „Będiesz ze mną w Raju" (Łk 23,42-43).

W raju na ziemi nie będzie już oczywiście „śmierci, sprawiającej dziś tyle cierpień (Rz 8, 19-21)". Jehowa wyraźnie przecież oświadczył przez usta proroka Izajasza, że „zniszczy śmierć na wieki" (Iz 25, 8). To samo potwierdza Jan apostoł, gdy pisze: „Będzie z nimi sam Bóg. I otrze z ich oczu wszelką łzę, i śmierci już nie będzie ani żałości, ani krzyku, ani bólu już nie będzie. To, co poprzednie, przeminęło" (Ap 21,1-4).

Tak więc jasne nauki biblijne informują nas bez cienia wątpliwości, co się stanie z umarłymi. Śmierć, jako już „ostatni nieprzyjaciel" (1 Kor 15, 26), będzie zniszczona na zawsze. Jehowa spełni też do końca swoje zamierzenie i zbudzi ze snu naszych zmarłych. Wszyscy oni zazną wspańiałych dobrodziejstw, które On przygotował dla tych, którzy oka-

żują Mu miłość (Ps 145, 16). A wszystkie te błogosławieństwa „staną się dostępne za pośrednictwem Królestwa Bożego”. Z kolejnego wykładu dowiemy się, „kiedy miało się rozpocząć jego panowanie”.

OCENA WYKŁADU

1. Czy człowiek jest „duszą”?

Już wcześniej wspomnieliśmy, że ŚJ nie uznają w człowieku żadnego elementu duchowego. Człowiek miał powstać tylko „z podstawowych pierwiastków ziemi”, czyli że został „ulepiony” wyłącznie z ziemi. Natomiast „dech życia” („tchnienie życia”, BT), którego Bóg udzielił człowiekowi przez swoje „tchnienie” (Rdz 2, 7), tłumaczą jako „napełnienie płuc powietrzem” (czy tak samo Pan Bóg nie powinien uczynić ze zwierzętami, które mają płuca?!). W niegdyś używanym podręczniku *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (1968) wpływ „ożywczego” tchnienia Boga na Adama, ŚJ zilustrowali na przykładzie noworodka: „Mimo że nowo narodzone dziecko żyje, to jednak zdarza się, że noworodek nie zaczyna oddychać zaraz po urodzeniu. Wtedy lekarz musi dać dziecku klapsa, żeby zaczęło oddychać” (rozdz. 5, p. 12).

Taką interpretacją Bożego tchnienia (dla nas żenująco prymitywną), ŚJ chcą odwrócić uwagę od tego wyjątkowego aktu Bożego, który - przez stworzenie duszy nieśmiertelnej - dał początek człowiekowi (bez duszy człowiek nie byłby człowiekiem). Według Biblii, żadne inne stworzenie poza człowiekiem nie otrzymało tego Bożego tchnienia (por. Rdz 2, 19). Kościół zawsze interpretował to Boże tchnienie jako akt stwórczy, powołujący do istnienia rozumną i nieśmiertelną duszę, dzięki której może on być istotą duchowo-cielesną i „obrazem Boga” oraz cieszyć się nieśmiertelnością (por. Rdz 1, 26; Mdr 2, 23; Syr 17, 1. 3)²⁷.

²⁷ Według kategorii biblijnych, użyty w odniesieniu do człowieka termin *ne-szama*h oznacza „samoświadomość, zdolność od poznania siebie, do kierowania sobą, twórczą wolność, moc introspekcji i intuicji” (por. Prz 20, 27). Dopiero w późniejszej tradycji chrześcijańskiej zaczęto (pod wpływem antropologii greckiej) identyfikować termin *nesmama*h z „duszą rozumną i nie cielesną” (por. G. Ravasi, *Księga Rodzaju. 1-11, (Rozumieć Stary Testament)*, Kraków 1997, s. 53). - Uwaga cenzora.

Jan Paweł II nazywa człowieka „duszą ucieleśnioną”, który z jednej strony charakteryzuje się Jednością²⁸ - przez to, że jest osobą, a z drugiej „dwoistością”, gdyż jest istotą złożoną zarówno z ciała, jak i duszy²⁸. Zwróćmy uwagę, że Bóg, który sam jest Duchem (J 4, 24), nadając człowiekowi duchową naturę, uzdolnił go do nawiązania ścisłej więzi ze Sobą, którą to więź człowiek może stale pogłębiać, ale może też ją zerwać, ku własnej zgubie. Jan Paweł II na jednej z katechez środowych podkreślił, że w tym odniesieniu do Boga najbardziej wyraża się „obraz Boży”, nadany człowiekowi w akcie stworzenia:

„Człowiek dzięki swojej duchowej naturze, dzięki zdolności poznania umysłowego, a także dzięki wolności wyboru i działania, pozostaje od początku w szczególnym odniesieniu do Boga. Opis stworzenia (por. Rdz 1 -3) pozwala nam stwierdzić, że «obraz Boży» wyraża się przede wszystkim w tym odniesieniu: w relacji ludzkiego «ja» do boskiego «Ty». Człowiek poznaje Boga, a równocześnie jego serce i wola posiada zdolność do jednoczenia się z Bogiem (*homo est capax Dei*). Posiada zdolność do mówienia Bogu «tak», ale również do mówienia «nie». Zdolność do przyjmowania Boga i Jego świętej woli, ale również zdolność do przeciwstawiania się jej. To wszystko wpisane jest w znaczenie «obrazu Boga», o jakim mówi między innymi Księga Syracha: [następuje cyt. z Syr 17, 1.3-8. 11-12J]²⁹.

Dla ŚJ słowo „dusza” oznacza „człowieka lub zwierzę bądź też życie, którym cieszy się człowiek albo zwierzę” (P 90). A więc w człowieku nie ma duszy, gdyż to on sam jest duszą! ŚJ wykorzystują tu prosty fakt, że natchnieni autorzy ksiąg ST często używali hebrajskiego słowa „nefesz” (dusza), na określenie (a więc w zastępstwie) „człowieka” i „zwierzęcia”, np. „Winienieś jednak od wojowników, którzy wyruszyli na wyprawę, wziąć jako dar dla Pana jedną sztukę [dosł. duszę] na pięćset - zarówno z ludzi, jak też z wołów, osłów i owiec” (Lb 31, ^8). Spośród innych ważniejszych znaczeń słowa *dusza* należałoby wymienić: zasada życia (1 Krl 17, 2In), osoba (Ez 18, 4), „ja” człowieka (Ps 103, 1).

²⁸ Jan Paweł II, *Bóg Ojciec*, dz. cyt. s. 151.

²⁹ *Tamże*, s. 156.

ŚJ celowo więc zawężają znaczenie słowa *dusza* do trzech tylko znaczeń (człowiek, zwierzę i życie), by pominąć milczeniem także takie, które możemy zidentyfikować z naszym pojęciem duszy. Chrystus nie tylko potwierdził istnienie duszy w człowieku, ale również podkreślił jej nieśmiertelność: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą” (Mt 10, 28). Z tych jasnych słów Zbawiciela wynika więc, że człowiek nie może być tylko „duszą”, ale że składa się i z duszy, i z ciała.

Katechizm Kościoła Katolickiego również zwraca uwagę na pojęcia *duszy* i *ciała* użyte w Piśmie Świętym oraz wyjaśnia ich znaczenie:

„Pojęcie *dusza* często oznacza w Piśmie świętym *życie* ludzkie (por. Mt 16, 25-26; J 15, 13) lub całą *osobą* ludzką (por. Dz 2, 41). Oznacza także to wszystko, co w człowieku jest najbardziej wewnętrżne (por. Mt 26, 38; J 12, 27) i najwartościowsze (por. Mt 10, 28; 2 Mch 6, 30); to, co sprawia, że człowiek jest w sposób najbardziej szczególny obrazem Boga: «*dusza*» oznacza *zasadą duchową* w człowieku.

Ciało człowieka uczestniczy w godności «obrazu Bożego»; jest ono ciałem ludzkim właśnie dlatego, że jest ożywiane przez duszę duchową, i cała osoba ludzka jest przeznaczona, by stać się w Ciele Chrystusa świątynią Ducha (por. 1 Kor 6, 19-20; 15, 44-45) (...).

Kościół naucza, że każda dusza duchowa jest bezpośrednio stworzona przez Boga - nie jest ona «produktem» rodziców - i jest nieśmiertelna; nie ginie więc po jej oddzieleniu się od ciała w chwili śmierci i połączy się na nowo z ciałem w chwili ostatecznego zmartwychwstania” (KKK 363-364. 366).

Widzimy więc, że pojęcie *dusza* ma w Piśmie Świętym wiele znaczeń, które jesteśmy w stanie odczytać wyłącznie z kontekstu zdania. Wyrazy takie, czyli homonimy, są obecne w każdym języku. Na przykład gdy powiemy nasze polskie słowo „rola”, to ma ono przynajmniej trzy podstawowe znaczenia: pole uprawne, rola sceniczna i duży zwój papieru. Gdybyśmy upierali się tylko przy jednym, a odrzucili pozostałe, znaleźlibyśmy się dokładnie w sytuacji ŚJ, którzy nie dopuszczają myśli, że słowo *dusza* może być użyte w Biblii także w znaczeniu *duszy duchowej* w człowieku. Jeśli więc ŚJ przyjmują, że człowiek to dusza (to jeden z podstawowych dogmatów jehowickiej wiary, obok innego nie mniej dla nich ważnego: „piekło to grób”), to łatwo mogą teraz

„udowodnić”, że dusza jest śmiertelna. ŚJ piszą: „Człowiekiem duszą. A zatem, jak łatwo się domyślić, gdy człowiek umiera, umiera jego dusza” (B 78).

2. Czy pojęcie duszy nieśmiertelnej sprzeciwia się nadziei na zmartwychwstanie?

ŚJ próbują na przykładzie wskrzeszenia Łazarza dowieść, że istnienia w człowieku „duszy nieśmiertelnej nie sposób pogodzić z nadzieją na zmartwychwstanie” (W 84). Aby tego dowieść, odwołują się do „wiary” Marty, siostry Łazarza, która „nie wierzyła, iż Łazarz przeniósł się do jakiejś dziedziny duchowej, w której dalej bytuje” *{tamże}*. (Bylibyśmy bardzo wdzięczni ŚJ, gdyby zechcieli zdradzić nam źródło, z którego „dowiedzieli się” o wierze Marty, gdyż Ewangelie milczą na ten temat. Nie jest to więc wiara Marty, tylko ŚJ!).

Z opisu wskrzeszenia Łazarza wynika jasno, że Marta wierzyła w zmartwychwstanie ciał „w dniu ostatecznym” (J 11, 24). Tak jak każdy człowiek z codziennego doświadczenia wiedziała, że ten kto umrze, nie powraca już więcej do życia na tej ziemi. Ale wiedziała również, że Jezus z łatwością przywracał zdrowie tym, którzy byli „już umierający” (J 4, 47-53). Chrystus nie przybył jednak „na czas”, aby uzdrowić chorego przyjaciela, za co spotkał Go wyrzut z jej strony: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł” (J 11,21). Marta nie mogła oczywiście wiedzieć, że to opóźnienie Jezusa było przez Niego zamierzone, aby mógł On dokonać wielkiego cudu wskrzeszenia jej brata, od czterech dni leżącego w grobie (J 11, 6. 17). Dla Jezusa Łazarz nie był jednak kimś umarłym, lecz „śpiącym” (J 11, 11). Już ta wypowiedź Chrystusa wskazuje, że w oczach Bożych ten zmarły człowiek żyje dalej. „Bóg - jak mówił Jezus do saduceuszy, którzy podobnie jak ŚJ nie wierzyli w istnienie duszy w człowieku - nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20, 27. 38). Chrystus przywracając życie Łazarzowi chciał dowieść, że jest On „zmartwychwstaniem i życiem” (J 11, 25). W przypadku Łazarza nie mówimy jednak o jego zmartwychwstaniu, lecz wskrzeszeniu. Podobnie jak i inne osoby, które Jezus przywrócił życiu, Łazarz będzie musiał prędzej czy później umrzeć. Prawdziwe zmartwychwstanie zapoczątkował dopiero Chrystus, który zmartwychwstał „jako pierwszy” (1 Kor 15, 20). Wszyscy

inni ludzie (sprawiedliwi i niesprawiedliwi) zmartwychwstaną „w dniu ostatecznym” (J 11, 24; Dz 24, 15; por. 2 Tm 2, 18).

W związku ze śmiercią Łazarza, ŚJ stawiają bardzo podstępne pytanie: „Czy zachodziłaby potrzeba wskrzeszania kogoś, czyli przywrócenia go do życia, gdyby dusza nieśmiertelna dalej istniała po śmierci?” I chcąc pokazać, że nie byłoby to w interesie Łazarza, spieszenie dodają: „Jeśliby Łazarz (lub kto inny) dostał już cudownej nagrody niebiańskiej, wskrzeszenie go do niedoskonałego życia na ziemi nie byłoby wyrazem życzliwości”! (W 84). Odpowiadając ŚJ najpierw należałoby zwrócić im uwagę, że celowo mieszają pojęcia: utożsamiają wskrzeszenie (to samo odnosi się do zmartwychwstania) z przywróceniem do życia „całej osoby” (dla nich człowiek jest tylko „ciałem”), gdy wskrzeszenie dotyczy wyłącznie ciała ludzkiego. Łazarz może więc powrócić do życia w tym świecie tylko wówczas, gdy otrzyma na powrót swoje żywe ciało. I to ciało Jezus mu przywrócił do życia. Następnie ŚJ chcą wykorzystać naszą niewiedzę, gdyż mówią o „cudownej nagrodzie niebiańskiej”, która powinna być udziałem Łazarza (przyjaciela Jezusa!), gdyby przyjąć istnienie nieśmiertelnej duszy. ŚJ liczą więc na to, że nie będziemy wiedzieli, że to dopiero Chrystus, jako pierwszy, wstąpił ze swoim zmartwychwstałym ciałem do nieba, „pociągając” za sobą dusze innych zmarłych (1 P 3, 19; J 12, 32; Łk 23, 43; Ap 6, 9; Hbr 12, 23). Gdzie zatem przebywała dusza zmarłego Łazarza, gdy jego ciało spoczywało przez cztery dni w grobie? Mogła się ona znajdować tylko w Otchłani (krajnie zmarłych), którą nazywano także „łonom Abrahama” (inaczej: Hades sprawiedliwych) (Łk 16, 22-23). Tak więc to tylko w nauce ŚJ „pojęcia duszy nieśmiertelnej nie sposób pogodzić z nadzieją na zmartwychwstanie”, bowiem odrzucają oni prawdę o zmartwychwstaniu. ŚJ powinni zatem uczyć nie o wskrzeszeniu Łazarza (wierzą bowiem, że z chwilą śmierci człowieka przestaje on istnieć, a jedynie Bóg przechowuje „wzór życia danej osoby”; P 420), ale o odtworzeniu przez Jehowę jego wiernej kopii według jego „wzoru życia”.

3. Czy nieprawi zostaną pouczeni o „Bożej drodze życia” w przyszłym życiu?

ŚJ uważają, że wszyscy zmarli, których Jehowa przechowuje w swojej pamięci w postaci „wzoru życia danej osoby” (P 420), „zostaną wskrzeszeni i otrzymają pouczenia o Jego drogach” (W 87). Taką naukę

miął wyznawać św. Paweł, który mówił: „Mam też w Bogu nadzieję, którą również oni mają, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dz 24, 15).

Czy wyrażona przez św. Pawła „nadzieja”, może mieć jakikolwiek związek z „nadzieją” ŚJ, o której była mowa wyżej? Zdecydowanie nie! ŚJ jak zwykle nie liczą się kontekstem wypowiedzi Apostoła. Przyjrzyjmy się zatem kontekstowi tej wypowiedzi, aby zrozumieć, o jakiego rodzaju „nadziei” on myśli. Otóż więziony od pewnego już czasu św. Paweł, staje przed sądem prokuratora Feliksa i jest zmuszony odpierać fałszywe oskarżenia Żydów (Dz 24, 1-9). W swej mowie obronnej Apostoł wypowiada zacytowane wyżej zdanie (w. 15), w którym przypomina im, że łączy ich ta sama nadzieja w przyszłe zmartwychwstanie wszystkich ludzi (sprawiedliwych i niesprawiedliwych). Zaraz po tej wypowiedzi, św. Paweł wydaje świadectwo, że stara się „mieć zawsze czyste sumienie wobec Boga i wobec ludzi” (w. 16). Innymi słowy, więziony niesłusznie Apostoł wyznaje publicznie swoją niewinność i prawość, nawet gdyby miało to być dowiedzione dopiero w przyszłym życiu, gdy zmartwychwstanie on sam i gdy zmartwychwstaną jego fałszywi oskarżyciele (Żydzi). Tak więc słowa św. Pawła: „Mam w Bogu nadzieję...” nie mają nic wspólnego z jakimś jego „przekonaniem”, że przyszłe zmartwychwstanie stworzy sposobność milionom ludzi zmarłych, uznanych za „niesprawiedliwych”, zapoznanie się z „prawymi miernikami Bożymi” i ułożenia sobie podług nich życia w raju (W 87). Tej „drugiej próbie” sprzeciwia się Pismo Święte: „... postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9, 27; por. Mt 25, 31nn).

Ale czy ŚJ nie mają racji, gdy twierdzą, że przecież miliony ludzi rzeczywiście nigdy nie miały i mieć nie będą żadnej sposobności zapoznania się z wymogami, które Bóg objawił człowiekowi w Biblii, a których należałoby przestrzegać, aby dojść do zbawienia? Na szczęście św. Paweł udziela nam na to pytanie jasnej odpowiedzi: „Bo gdy pogaanie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą [tzn. za głosem sumienia], czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające. [Okaże się to] w dniu, w którym Bóg sądzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii” (Rz 2, 14-16; por. Mt 25, 31n).

Widzimy więc, że ŚJ całą swoją naukę o „drugiej próbie” w raju, z której mieliby skorzystać nieprawi, oparli na wyrwanej z kontekstu „nadażei” św. Pawła.

4. Kto z ludzi będzie mógł pójść do nieba?

Pamiętamy, że ŚJ wysyłają do nieba dokładnie 144 000 „namaszczonego duchem świętym” ŚJ, aby mogli oni stamtąd (z „dziedziny niebiańskiej”), pod kierownictwem Jezusa-Michała, „urzeczywistnić zamierzenie Boże co do ziemi”, tzn. „stopniowo doprowadzić posłuszną ludzkość do doskonałości utraconej przez naszych prarodziców” (W 88). Niektórzy przedstawiciele „małego stadka” (144 000) żyją jeszcze na ziemi. Ostatnio opublikowane przez nich dane, mówią o 8755 ŚJ, którzy oczekują swego wniebowzięcia w chwili śmierci („Strażnica” 1/2000, s. 20). Podobno przez długie lata nie było w Polsce *namaszczonych* ŚJ. Dopiero z początkiem lat dziewięćdziesiątych wewnętrzny biuletyn „Nasza Służba Królestwa” doniósł, że takich osób jest u nas 49. Liczba *namaszczonych* ŚJ powinna więc stale się zmniejszać, ale w niektórych latach widzimy niespodziewany jej wzrost. Na przykład w 1997 r. przybyło aż 100 nowych „namaszczonych”, czyli chętnych do pójścia do nieba! Wszystkich żyjących jeszcze na ziemi „pomazańców” (jak ich dla odmiany często określają) ŚJ nazywają „ostatkiem”.

Ale w jakim celu ŚJ wysyłają tych swoich *namaszczonych* do nieba? Otóż wierzą oni, że grupa 144 000 utworzy tzw. „niebiański rząd Boży”, którego poddanymi będą mieszkańcy rajskej ziemi (w „rządzeniu” ludźmi w raju pomogą im ŚJ z „drugich owiec”, którzy w przeciwieństwie do *namaszczonych*, cieszących się godnością „królów”, będą „książętami”). ŚJ uważają, że utworzenie tego niebiańskiego rządu było Jediną wprowadzoną przez Boga nowością, na którą zdecydował się Jehowa po buncie Adama i Ewy w raju (B 127; tej „nowości” nie udało się tym razem ŚJ poprzeć żadnym werselem biblijnym!). Ich zdaniem, ten niebiański rząd miał rozpocząć swą działalność zaraz po tym, jak Chrystus zasiadł na swym tronie w 1914 r. i stoczył zwycięską bitwę w niebie z szatanem i jego demonami, „wyrzucając” ich z nieba i „strącając” na ziemię (B 137). O tych doniosłych wydarzeniach w niebie poinformował ŚJ ich drugi prezydent, Rutherford, który jednocześnie ogłosił, że na wiosnę 1918 r. dokonało się „pierwsze zmartwychwstanie”

namaszczonej ŚJ (Russell uczył, że „małe stadko” *namaszczonej* powinno być skompletowane do 1881 r.!).

Namaszczeni SJ to ci, którzy jako jedyni zostali „wykupieni” przez Chrystusa Jego męką (szerzej na ten temat była mowa na innym miejscu). Warto jednak zwrócić uwagę, że tej elitarniej grupie ludzi (144 000) nauczyciele ŚJ w Brooklynie przypisują wszystkie zaszczytne określenia biblijne, które my odnosimy do wszystkich zbawionych. A więc to tylko *namaszczeni* są: „zbojem Boga żywego”, „oblubienicą, małżonką Baranka”, „ciałem Chrystusowym”, „świątynią Bożą”, „Izraelem Bożym” i „Nowym Jeruzalem”! (B 126). A czym wobec tego mają być wszyscy ludzie {*namaszczeni* przestają być ludźmi, gdyż Jehowa ma ich przemienić w jakieś duchowe istoty, bez „ciała i krwi”; por. P 422), w tym i „drugie owce”, łatwo możemy się domyślić. Nie przypadkowo mieszkańcy jehowickiego raju na ziemi będą mogli cieszyć się przyjaźnią ze zwierzętami! (B 12-13).

Na koniec przytaczamy fragment pochodzący z innej naszej książki o ŚJ, w której wyjaśniliśmy sens liczby 144 000:

„Jak zatem należy rozumieć apokaliptyczną liczbę 144 000 ? Bibliści są zgodni, że liczba ta oznacza «Nowego Izraela», czyli nowy Lud Boży (Kościół), który należy identyfikować z «wielkim tłumem» zbawionych (zob. Ap 7, 9; 19, 1.6). Ten nowy Lud Boży ma też jakby swoich patriarchów (na wzór Izraela ze ST), którymi jest dwunastu Apostołów. Św. Jan wylicza z każdego pokolenia Izraela 12 000, które w sumie dają liczbę 144 000 (Ap 7, 4-8). Gdyby więc wziąć dosłownie ten tekst z Apokalipsy, wynikałoby z niego, że liczba ta dotyczy wyłącznie rodowitych Żydów i musiałoby w tym gronie zabraknąć miejsca dla Świadków Jehowy! Aby jakoś wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji, sekta interpretuje ten tekst i symbolicznie (nie chodzi tu o rodowitych Żydów) i dosłownie (musi być tylko 144 000 ludzi, którzy znajdują się w niebie). (...)

Wyjaśnijmy więc, że liczba 12 oznacza w apokaliptyce doskonałość, zaś liczba 1 000 jest symbolem «ogromnej ilości». Zatem liczba 144 000, która jest sumą wszystkich pokoleń «Nowego Izraela» (12 x 12 000) albo wynikiem podniesienia do kwadratu liczby 12 pokoleń tego nowego Ludu Bożego (liczba 144 „wyraża doskonały stan Ludu Bożego”) i pomnożona przez 1000 wyobraża «zastęp [ludzi] nie do ogarnięcia, symbolizujący niesłychane bogactwo i hojność zbawień-

nia»³⁰. Właśnie tym «zastępem nie do ogarnięcia» jest wspomniany wcześniej «wielki tłum», które to określenie Świadkowie Jehowy rezerwują wyłącznie dla siebie, tj. dla «drugich owiec». przyszłych mieszkańców rajskiej ziemi (por. H 166-167). Innymi słowy, liczba 144 000 symbolizuje pełnię zbawionych - owoc odkupieńczego dzieła Chrystusa. Przypomnijmy jeszcze, że nowy Lud Boży («Izrael Boży») nie składa się już tylko z Żydów, lecz również z nawróconych pogan (Ga 6, 16; por. Rz 2, 28-29; Ga 3, 26-29; 4, 6-7). Natomiast wyliczenie przez św. Jana wszystkich pokoleń Izraela (Ap 7, 4-8) ma zaświadczyć, że Bóg wypełnia wszystkie swe obietnice, które dał kiedyś narodowi wybranemu przez proroków. Wszystkie te obietnice Bóg zrealizował już w swoim Synu, Jezusie Chrystusie. Każdy więc, kto wezwie Jego [Jezusa] imienia będzie zbawiony (Rz 10, 12-13; por. 10, 9) i, jako członek «wielkiego tłumu» odkupionych, stanie kiedyś «przed tronem [Boga] i przed Barankiem» w niebie (Ap 7, 9; por. 3, 21; 4, 2).

Świadkowie Jehowy uczą, że Jezus myślał o 144 000 wybranych do życia w niebie, gdy mówił o 'małej trzódce' (Łk 12, 32). Ale każdy nieuprzedzony czytelnik Ewangelii łatwo domyśli się, że wypowiedź Jezusa dotyczy Apostołów (do nich zostały skierowane te słowa Jezusa; w. 20) i nawiązuje bezpośrednio do skromnego i niepozornego początku Jego dzieła, tj. budowania Królestwa Bożego na ziemi, którego zewnętrznym wyrazem będzie Kościół (Mt 16, 18). Rzeczywiście, Jezus rozpoczął swoje dzieło na ziemi od powołania grupy dwunastu uczniów, wybranych raczej z ludzi prostych (czterech z nich było rybakami). Niektóre przypowieści Jezusa o Królestwie Bożym, np. o ziarnku gorczycy i zaczynie (Mt 13, 31-32), doskonale uzasadniają słowa Jezusa, wypowiedziane do pierwszych uczniów: «Nie bój się, mała trzódko...» (Łk 12, 32). Tymi słowami Jezus pragnął najwyraźniej dodać im wiary i odwagi oraz zapewnić, że dzieło, w którym uczestniczą, jest dziełem Bożym, które musi się spełnić pomimo prześladowań ze strony świata (zob. J 15, 20)³¹.

³⁰ E. Ehrlich OSU, *Apokalipsa - księga pocieszenia*. Pallottinum, Poznań 1996, s. 80.

³¹ E. BagińskiOCD, *Królestwo Boże w nauczaniu Świadków...*, *ńż.* cyts. 17-19.

5. Czy naukę o piekle wymyślił szatan?

ŚJ nie wątpią, że autorem nauki o piekle i „mękach piekielnych” jest szatan. Piszą: „Jednakże prawdziwe korzenie tej uwłaczającej Bogu nauki [o piekle] sięgają głębiej. Sadystyczne wyobrażenia związane z mękami piekielnymi spotwarzają Boga i pochodzą od Jego głównego potwarcy („Diabeł” znaczy „potwarca”), którego Jezus Chrystus nazwał «ojcem kłamstwa» (J 8,44)” (P 238).

Nas jednak zastanawia, dlaczego ŚJ tak bardzo gorszą się istnieniem piekła, w którym ma przecież przebywać szatan („największy oszczerca Boga”; P 332) z demonami oraz przekleci przez Chrystusa niegodziwi ludzie (por. Mt 25, 41), gdy w tym samym czasie głoszą naukę o Armagedonie, w którym z woli Boga mają zginąć, i to w okrutny sposób, miliardy ludzi, nie wyłączając kobiet, dzieci, osób niespełna rozumu..., i to tylko dlatego, że nie są ŚJ! W książce *Wspaniały finał Objawienia bliski!* (1993) na stronie 233 zamieścili nawet ilustrację, na której widzimy ludzi uśmiercanych ogromnymi kamieniami („około 20 kilogramowymi!”), którymi posłuży się Jehowa „w swym niszczycielskim dziele”, aby okazać „swoją gniew” wobec nas wszystkich, którzy nie należymy do ŚJ. Niech teraz już każdy sam sobie odpowie na pytanie, która z tych dwu nauk rzeczywiście „uwłacza Bogu”: czy nauka o piekle dla niegodziwców, czy nauka o Armagedonie?

Gdybyśmy przyznali rację, że to szatan zaszczepił człowiekowi naukę o piekle, musielibyśmy uznać zarazem, że i sam Chrystus uległ tej diabelskiej nauce, gdyż tak wiele uczył o „piekle ognistym” (Mt 5, 22) i „ogniu nieugaszonym” (Mt 3, 12), w którym „będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13, 42; por. Ap 14,10-11).

ŚJ podejmują wszelkie możliwe wysiłki, aby zaprzeczyć tej objawionej prawdzie. Najpierw obwiniają tłumaczy Biblii, że źle przełożyli „słowa oryginału”: hebrajskie *szeol* i jego grecki odpowiednik *hades*. Oba te słowa, tłumaczone zwykle jako: „otchłań”, „czelusć”, „kraj zmarłych” i „piekło”, mają dla ŚJ tylko jedno znaczenie: „powszechny grób ludzkości” (P 232-233). Natomiast greckie słowo *gehenna*, tłumaczone zawsze jako „piekło” (kilka razy w związku z ogniem: „piekło ogniste”; np. Mt 18, 9), jest dla ŚJ tylko „symbolem wiecznej zagłady” (P 232). Po rozprawieniu się z terminologią biblijną i przywróceniu jej „właściwego” znaczenia, ŚJ wyciągają kolejny argument przeciwko piekłu: „Z Biblii wynika, że umarli nie cierpią męki” (por. P 232) i cytują Koheleta, który

mówi, że „zmarli niczego zgoła nie wiedzą” (Koh 9, 5), czyli że niczego nie są świadomi, a więc nie mogą cierpieć w szeolu. Żeby już do końca pognać i ośmieszyć naukę o piekle, przypominają postać Hioba, który miał szukać schronienia „w piekle” (Hi 14, 13; w rzeczywistości Hiob pragnął ukryć się przed gniewem Bożym w Szeolu - krainie zmarłych, a nie w piekle, miejscu męki; por. BT). Następnie każą Chrystusowi „przynajmniej przez pewien czas [przebywać] w piekle” (P 233), cytując Dz 2, 25-27 z protestanckiej Biblii Gdańskiej, w której słowo *hades* przetłumaczono jako „piekło” (BT tłumaczy: „Otchłań”). Wyjaśnijmy od razu, że Chrystus po swej śmierci nie zstąpił do piekła, lecz do „piekieł” (tak mówimy w *Credo*), czyli Otchłani. Zmarły Chrystus zstąpił więc do krainy zmarłych (Hadesu sprawiedliwych), aby zwiastować zbawienie tym, którzy pozostawali w tym miejscu jak w „zamkniętym więzieniu” (1 P 3, 19-20; por. Mt 27, 52-53; Ap 20, 13). Tego samego uczy św. Paweł: Chrystus „zstąpił do niższych części ziemi”, czyli Otchłani, aby pociągnąć za sobą wszystkich zmarłych sprawiedliwych (począwszy od Adama i Ewy, którzy ciężko odpokutowali już swój grzech; por. Rdz 3, 16-19) i aby „wszystko napełnić” swoją potęgą Króla i łaską Zbawiciela (Ef 4, 9-10; por. Rz 10, 6n; 1 P 4, 5; Ap 1, 18)³².

Ponieważ ŚJ - powołując się na Koheleta i niektóre inne teksty biblijne ze ST - mocno obstają przy twierdzeniu, że wraz ze śmiercią fi-

³² Trzeba pamiętać, że eschatologia biblijna zawiera wypowiedzi z różnych etapów rozwoju objawienia biblijnego, a zatem te same terminy mogą przyjmować w kolejnych wypowiedziach inne znaczenia i towarzyszą im inne wyobrażenia. Tak *szeol* pierwotnie w myśli hebrajskiej oznaczał miejsce przebywania wszystkich zmarłych, bez względu na przeszłe życie, w których przebywają „cienie” (*refaim*), z dala od Boga, bez żadnej aktywności (por. Hi 3, 13-19; Koh 9, 10). W zetknięciu z myślą grecką i w wyniku refleksji nad odpłatą za różną jakość życia, pojawia się idea życia z Bogiem, po śmierci, jeszcze bez ciała, na razie w odniesieniu do sprawiedliwych (Mdr 3, 1-3). Dalsza refleksja przyniesie ideę powszechnego, ale zróżnicowanego co do losu, zmartwychwstania (Iz 26, 19; Ez 27, 1-14; Dn 12, 2) oraz podział *szeolu* na dwie sfery: górną to *gan-Eden* (raj), identyfikowany z „łonem Abrahama” oraz dolną - *gehenna* (od nazwy geograficznej z negatywnymi konotacjami religijnymi „dolina Ge-Hinnon”). To „tworzywo” znajdzie się w pismach NT, ale w centrum wypowiedzi nowotestamentalnych jest prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa i Jego powtórny przyjsciu, (por. A. Jankowski, *Eschatologia biblijna Nowego Testamentu*, Kraków 1987, s. 150-156). - Uwaga cenzora.

zyczną człowieka ginie i jego świadomość, przytaczamy na ten temat wypowiedź wybitnego polskiego biblisty, o. Augustyna Jankowskiego OSB, który tak ocenia „teksty [biblijne] pozornie przeczące życiu po śmierci”:

„Czytamy parokrotnie, że człowiek, który odchodzi (umiera), już nie istnieje (Ps 38 [39J, 14; Hi 7, 21); ale teksty te oznaczają jedynie to, że człowiek po śmierci nie żyje już w pełnym znaczeniu tego słowa, lecz kontynuuje nędzne istnienie w krainie zmarłych. Nie doznaje tam radości (Hi 10, 2In; 14, 22), nie działa (Ps 87 [88], 5; Iz 14, 10), nawet nie służy Bogu (Ps 87 [88], 11).

Gdy Koh 3, 19-21 głosi, że los człowieka i zwierzęcia jest jednakowy, ponieważ oboje muszą umierać, i zapytuje, czy tchnienie (*ruach*) życia ludzkiego wznosi się, a tchnienie życia zwierzęcego zstępuje do ziemi, słowa te nie przeczą bynajmniej dalszemu istnieniu człowieka w krainie zmarłych (por. 12, 7. 14). Tutaj bowiem idzie nie o duszę w naszym ujęciu, ale o tchnienie życia. Izraelici zawsze wierzyli w dalsze istnienie człowieka po śmierci. To wynika z takich starodawnych wyrażen, jak 'odejść do swoich ojców' (= 'umrzeć', Rdz 15, 15), 'być przyłączonym do swoich ojców' (Rdz 25, 8n; 35, 29; 49, 33 itd.), 'zasnąć z ojcami swymi' (2 Krl 8, 24; 15, 22). Ssensu tych wyrażen nie da się sprowadzić do synonimu zdania 'być umieszczonym w grobie rodzinnym ze swymi przodkami', lecz *oznacza zarazem* 'być z nimi zjednoczonym w krainie zmarłych' (Rdz 37, 35; 47, 30), gdzie wszyscy zmarli razem się spotykają (Iz 14, 9-11; Hi 3, 13-19)³³.

W NT występuje blisko trzydzieści różnych określeń i obrazów, którymi posłużył się Chrystus i Apostołowie, aby przybliżyć rzeczywistość piekła. Poza tymi, które już wymieniliśmy wyżej, dodajmy jeszcze kilka nowych: ciemne lochy (2 P 2, 4), druga śmierć (Ap 2, 11; dla SJ oznacza „wieczne zniszczenie” [„unicestwienie”] w „jeziorze ognia i siarki”; P 235), jezioro ogniste (Ap 19, 20), gniew Boży (J 3, 36), ćwiartowanie (Mt 24, 51), piec rozpalony (Mt 13, 42), żar ognia (Hbr 10, 27), miejsce na zewnątrz (Mt 8, 12; por. Ap 22, 15).

" O. Augustyn Jankowski OSB: „Dusza”, w: *Podręczna Encyklopedia Biblijna*, pod red. ks. Eugeniusza Dąbrowskiego, t. 1, s. 291.

Niezwykłe wyraźnie rzeczywistość piekła odmalował Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łk 16, 19-31). W byłym podręczniku *Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi* (1989) ŚJ próbowali przekonać swych czytelników, że przypowieść ta nie jest „literalnym sprawozdaniem” z piekła, bo gdyby ono naprawdę istniało, to czy mogłoby być „oddalone od nieba na odległość głosu, żeby można było rzeczywiście prowadzić taką rozmowę?”! (B 88). Na tym przykładzie widać wyraźnie, że jehowiccy nauczyciele liczą na naiwnego odbiorcę, który nie potrafi odróżnić formy literackiej przypowieści od objawionej prawdy, która się za nią kryje. Dla ŚJ Łazarz z tej przypowieści to „zlekceważony lud”, natomiast bogacz przedstawia „zadużanych w sobie przywódców religijnych”! (*tamże*). Nic więc dziwnego, że w obecnie używanym podręczniku (W), woleli o tej tak bardzo dla nich niewygodnej przypowieści już nie wspominać (por. W 80-89).

Katechizm Kościoła Katolickiego poświęca zagadnieniu piekła zaledwie pięć (na blisko 3 tys.) swych numerów (1033-1037), ale zawierają one to wszystko, o czym każdy wierzący powinien pamiętać. Ponieważ ŚJ też uczą o piekle, przypisując Kościołowi poglądy, których on nigdy nie wyznawał, np. o „sadystycznych wyobrażeniach związanych z mękami piekielnymi” (P 238), dlatego zamieszczamy poniżej wszystkie te pięć numerów, aby przypomnieć prawdziwą naukę Kościoła o piekle i wiecznym potępieniu (w nawiasie podajemy tylko odnośniki do Pisma Świętego, a opuszczamy te, które odsyłają do różnych dokumentów Kościoła):

„Nie możemy być zjednoczeni z Bogiem, jeśli nie wybieramy w sposób dobrowolny Jego miłości. Nie możemy jednak kochać Boga, jeśli; grzeszymy ciężko przeciw Niemu, przeciw naszemu bliźniemu lub przeciw nam samym: 'Kto... nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego' (1 J 3, 14 c-15). Nasz Pan ostrzega nas, że zostaniemy od Niego oddzieleni, jeśli nie wyjdziemy naprzeciw ważnym potrzebom ubogich i maluczkich, którzy są Jego braćmi (por. Mt 25, 31-46), Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego wyboru na zawsze oddzielonym od Niego. Ten stan ostatecznego samowykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem «piekło».

Jezus często mówi o «gehennie ognia nieugaszonego» (por. Mt 5, 22. 29; 13,42. 50; Mk 9,43-48), przeznaczonej dla tych, którzy do końca.

swego życia odrzucają wiarę i nawrócenie; mogą oni zatracić w niej zarazem ciało i duszę (por. Mt 10, 28). Jezus zapowiada z surowością, że 'pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego Królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony' (Mt 13, 41-42). On sam wypowie słowa potępienia: 'Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny!' (Mt 24, 41).

Nauczanie Kościoła stwierdza istnienie piekła i jego wieczność. Dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, bezpośrednio po śmierci idą do piekła, gdzie cierpią męki, «ogień wieczny». Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga; wyłącznie w Bogu człowiek może mieć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie.

Stwierdzenia Pisma Świętego i nauczanie Kościoła na temat piekła są *wezwaniami do odpowiedzialności*, z jaką człowiek powinien wykorzystywać swoją wolność ze względu na swoje wieczne przeznaczenie. Stanowią one równocześnie *naglące wezwanie do nawrócenia*: 'Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!' (Mt 7, 13-14).

Ponieważ nie znamy dnia ani godziny, musimy w myśl upomnienia Pańskiego czuwać ustawicznie, abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota, zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogosławionych i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym, pójść w ogień wieczny, w ciemności zewnętrzne, gdzie 'będzie płacz i zgrzytanie zębów' (*Lumen gentium*, 48).

Bóg nie przeznacza nikogo do piekła; dokonuje się to przez dobrowolne odwrócenie się od Boga (grzech śmiertelny) i trwanie w nim aż do końca życia. W liturgii eucharystycznej i w codziennych modlitwach swoich wiernych Kościół błaga o miłosierdzie Boga, który nie chce 'niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia' (2 P 3, 9):

Boże, przyjmij łaskawie tę ofiarę od nas, sług Twoich, i całego ludu Twego. Napełnij nasze życie swoim pokojem, zachowaj nas od wiecznego potępienia i dołącz do grona swoich wybranych (Mszał Rzymski, Kanon Rzymski)" (KKK 1033-1037).

Wykład X

KRÓLESTWO BOŻE PANUJE

Ze sprawowaniem władzy przez człowieka ma się rzecz podobnie jak z kupionym jakimś urządzeniem, które szybko przestało działać i gdy na nic zdary się próby jego naprawy. I chociaż „ludzie zawsze pragnęli rządu, który by im zapewnił pokój i szczęście”, to jednak „wszelkie zabiegi o usunięcie 'usterek' w społeczeństwie ludzkim okazują się nieskuteczne”. W historii zawarto już tak wiele traktatów pokojowych, by je potem zerwać. Nie pojawił się jak dotąd żaden rząd, który by „zdolał zlikwidować ubóstwo, uprzedzenia, przestępczość, choroby” bądź zapobiegł „niszczeniu środowiska naturalnego”. Wszystko to doprowadzi, że „rządów ludzkich nie da się naprawić”. Już mądry Salomon zapytał: „Jakże może człowiek zrozumieć swoją drogę?” (Prz 20, 24).

Ale nie traćmy otuchy, ponieważ „stabilny rząd światowy nie jest mrzonką”! O nim głosił Jezus, gdy nazywał go „królestwem Bożym” i kazał modlić się o jego nastanie (Łk 11, 2; 21, 31). To prawda, że istnieją różne religie, których wierni modlą się o nie, powtarzając Modlitwę Pańską, zwaną inaczej „Ojcze nasz”. Ale kiedy zapytamy ich: „Czym jest Królestwo Boże?”, usłyszymy rozmaite odpowiedzi. Są też tacy, którzy mówią: „Mamy je w sercu”. Jeszcze innym kojarzy się ono z niebem. Biblia, jak zwykle, udziela i na to jasnej odpowiedzi.

[Królestwo powołane w określonym celu]

Pismo Święte wyraźnie zaznacza, iż „Jehowa zawsze był Królem, czyli Zwierzchnim Władcą całego wszechświata”. Tę wysoką pozycję zajmuje On z tej racji, że jest Stwórcą wszechrzeczy (1 Krn 29, 11; Ps 103, 19; Dz 4, 24). Musimy jednak pamiętać, że „Królestwo, o którym głosił Jezus, jest czymś drugorzędnym wobec zwierzchniej władzy Boga nad wszechświatem”. Musimy zatem zrozumieć, w jakim celu Jehowa powołał to mesjańskie Królestwo, któremu przewodzi Jezus.

Dobrze wszyscy wiemy, co wydarzyło się w raju, i jak pierwsi ludzie zbuntowali się przeciw władzy Boga. Już wtedy, po tym jak Szatan wysunął kwestie sporne, Jehowa ogłosił „swe zamierzenie dotyczące nasienia”, czyli ‘potomstwa’, które zmiążdży Węża - Szatana, a następnie usunie skutki grzechu, trapiące rodzaj ludzki”. Najwyższym przedstawicielem tego „potomstwa” jest oczywiście Jezus Chrystus, który posłużył się Królestwem jako „narzędziem” do całkowitego zniszczenia Szatana. I to właśnie Królestwo przywróci „panowanie Jehowy nad ziemią” i „raz na zawsze wykaże prawowitość zwierzchnictwa Bożego (Rdz 3, 15; Ps 2, 2-9)”.

Pamiętamy, jak to pewnego razu Jezus oznajmił niegodziwym faryzeuszom: „Oto królestwo Boże wewnątrz was jest” (Łk 17, 21, BG). Jezus na pewno nie chciał powiedzieć, że to Królestwo było w niegodziwych „sercach tych zepsutych ludzi”! W dokładniejszym przekładzie czytamy: „Królestwo Boże jest *pośród was*” (NW). Słowa te wypowiada o sobie „Jezus jako przyszły Król”, który był pośród nich, faryzeuszów. Tak więc Królestwo Boże „nie jest stanem serca, lecz rzeczywistym, działającym rządem, który ma władzę i poddanych”. Siedziba tego rządu „mieści się w niebie i dlatego jest nazywane zarówno ‘królestwem Bożym’, jak i ‘królestwem niebios’ (Mt 13, 11; Łk 8, 10)”. Jego przyszłego Władcę oglądał w widzeniu prorok Daniel, gdy pisał o nim, że jest to ktoś „podobny do Syna Człowieczego”, który otrzymuje od Boga Wszechmogącego nieprzemijającą „władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, rządy i języki” (Dn 7, 13-14). Tym „Synem człowieczym” jest oczywiście Jezus Chrystus (Mt 12, 40; Łk 17, 26). Wszystko to dowodzi, że Jehowa wyznaczył na Króla, Jezusa Chrystusa, swego Syna.

Jednakże Jezus nie sam wykonuje tę władzę królewską. Wspomaga go w tym „grono 144 000 współkrólów i współkapłanów ‘kupionych z ziemi’ (Ap 5, 9. 10; 14, 1. 3; Łk 22, 28-30)”. A kim będą poddani tego Królestwa Bożego? Będą nimi „członkowie ogólnoziemskiej rodziny ludzkiej, podporządkowani przewodnictwu Chrystusa (Ps 72, 7-8, NW)”. Ale rodzi się pytanie: „Skąd możemy mieć pewność, że [to] Królestwo rzeczywiście wykaże prawowitość zwierzchnictwa Bożego i przywróci na ziemi rajskie warunki?”

[Królestwo Boże jest czymś realnym]

Wyobraźmy sobie, że komuś spalił się dom. O zaistniałym nie-szczęściu dowiedział się zamożny przyjaciel poszkodowanego i obiecuje mu odbudowę domu i troskę o jego rodzinę. Jeśli uwzględnimy jeszcze, że ów przyjaciel zawsze mówił prawdę i gdy już następnego dnia pojawili się przysłani przez niego robotnicy, aby podjąć prace przy usuwaniu zgliszczy, to czy nie zasługiwałby on na wiarę, że spełni swą obietnicę? W tej sytuacji poszkodowany nie powinien już wątpić, że „z czasem wszystko nie tylko zostanie odnowione, ale będzie wyglądało lepiej niż poprzednio”.

Powyższy przykład jest dobrą ilustracją tego, co zamierza uczynić Jehowa względem ludzkości przy pomocy Królestwa. Dlatego powinniśmy uznać, że „Królestwo to jest czymś realnym”. W Liście do Hebrajczyków wykazano, iż „wiele szczegółów Prawa stanowiło proroczą zapowiedź, czyli 'cień dóbr' [tego] Królestwa (Hbr 10, 1)”. Spójrzmy teraz na „ziemskie królestwo izraelskie”, gdyż tak samo rzecz się miał z nim. Z pewnością nie było to zwyczajne państwo, ponieważ jego władcy zasiadali na „tronie Jehowy” (1 Krn 29, 23, NW). A czy w Piśmie Świętym nie przepowiedziano: „Nie przeniesie się berko od Judy ani laska rozkazodawcy spomiędzy jego stóp, aż nadejdzie Szilo; i jemu należeć się będzie posłuszeństwo ludów” (Rdz 49, 10, NW)? Tym „Szilo” okazał się z czasem Jezus Chrystus - Król stojący na czele rządu Bożego, który pochodził z tego królewskiego rodu biorącego swój początek od Judy (Łk 1, 32-33).

A teraz zapytajmy się, kiedy został założony fundament mesjańskiego Królestwa Bożego? Oto odpowiedź: stało się to z chwilą powołania apostołów Jezusa (Ef 2, 19-20; Ap 21, 14). Teraz już rozumiemy! Dlaczego apostołowie byli „pierwszymi z grona 144 000 niebiańskiej współkrólów Jezusa Chrystusa”. Im to, jako przyszłym współwładcom zlecił Jezus przewodniczenie dziełu świadczenia, gdy wypowiedział te słowa: „Idźcie (...) i czynicie uczniów z ludzi ze wszystkich narodów/chrzcząc ich w imię Ojca i Syna, i ducha świętego” (Mt 28, 19, NW).

Ten „nakaz czynienia uczniów” jest obecnie „spełniany na niebywałą skalę”. Dzieła tego dokonują Świadkowie Jehowy, którzy stosują się do proroczych słów Jezusa: „Ta dobra nowina o królestwie będzie głoszona po całej zamieszkaney ziemi na świadectwo wszystkim narodom/ a potem nadejdzie koniec” (Mt 24, 14). A głoszenie to „obejmuje mię-

dzy innymi wielki program wychowawczy". Dziś jest już wiele osób, które podporządkowują się „prawom i zasadom Królestwa Bożego [i] już teraz cieszą się pokojem i jednością, których nie potrafią zapewnić rządy ludzkie". Dlatego możemy powiedzieć, że „wszystko to jest widocznym dowodem realności Królestwa Bożego".

A czy Jehowa nie powiedział kiedyś do Izraelitów: „Wy jesteście moimi świadkami (...) i moimi sługami, których wybrałem" (Iz 43, 10-12)? Również Jezus, „Świadek Wierny", czyż nie gorliwie „oznajmiał dobrą nowinę o Królestwie (Ap 1, 5; Mt 4, 17)"? A zatem słusznie „dziśiejsi głosiciele Królestwa noszą wskazaną przez Boga nazwę Świadców Jehowy". I z tego też powodu „poświęcają [oni] tyle sił i czasu na mówienie drugim o Królestwie Bożym", widząc w nim „jedyną nadzieję dla ludzkości". A co wobec tego z rządami ludzkimi? Te „prędzej czy później przestają istnieć, natomiast Królestwo Boże będzie trwać na wieki". W Księdze Izajasza Władcę tego Królestwa, czyli Jezusa, nazwano „Księciem Pokoju" (Iz 9, 6) i dalej zapewniono, że „obfityści tej władzy książęcej i pokojowi nie będzie końca" (w. 7). Natomiast w Księdze Daniela przeczytamy o tym Królestwie takie oto słowa: „Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; (...) samo ostoi się na wieki" (Dn 2,44).

Tylko to Królestwo Boże będzie zdolne rozwiązać wszystkie narzucone problemy ludzkości. Dotychczasowi władcy państw i narodów bezskutecznie próbowali „zlikwidować wojny, przestępczość, choroby, głód czy bezdomność". Albo czy któryś z tych władców „potrafi wskrzesić zmarłych?" Możemy być pewni, że Królestwo Boże i jego Król, Jezus Chrystus, „uporają się z tymi sprawami". Jehowa obiecuje, że rząd tego Królestwa „odniesie pełny sukces" (por. Iz 55, 11). Nie wątpimy więc, że to Boże zamierzenie się urzeczywistni. Teraz zapytajmy się, kiedy to Królestwo miało zacząć panować?

[Kiedy miało zapanować Królestwo?]

Apostołowie zadali pewnego razu Jezusowi pytanie: „Panie, czy w tym czasie przywracasz [przywrócisz, BT] królestwo Izraelowi?" Z tak postawionego pytania możemy wnioskować, że apostołowie nie pojmowali jeszcze, „w jakim celu i kiedy zapanuje Królestwo Boże". Jezus ich nawet ostrzegł przed próbą snucia „domysłów na ten temat", gdy im oznajmił: „Nie wasza to rzecz poznać czasy lub pory, które Ojciec objął

swoja władzą orzekania". Istotnie, „Jezus wiedział, że jego panowanie nad ziemią jest jeszcze kwestią przyszłości i że obejmie je długo po zmartwychwstaniu i wstąpieniu do nieba (Dz 1, 6-11; Łk 19, 11-12. 15)". Zresztą „przepowiedziano to w Piśmie Świętym". I tak proroctwo zawarte w „Ps 110, 1 rzuca światło na czas objęcia władzy przez Jezusa". Król Dawid tak rzekł proroczo o Jezusie jako Panu: „Wypowiedz Jehowy do mego Pana: 'Siądź po mojej prawicy, aż położę twych nieprzyjaciół jako podnózek dla twoich stóp' " (Ps 110, 1; por. Dz 2, 34-36). Ten proroczy tekst wyraźnie „wskazuje, że po wstąpieniu do nieba Jezus nie miał od razu objąć władzy; przeciwnie, miał czekać po prawicy Bożej (Hbr 10, 12-13)". Biblia pomaga nam również znaleźć odpowiedź, jak długo musiał Jezus czekać na rozpoczęcie swego panowania.

Najpierw zwróćmy uwagę, że Jehowa związał swe imię tylko z jednym miastem na całej ziemi, z Jeruzalem (1 Krl 11, 36). Miasto to stało się też stolicą „uznanego przez Boga królestwa ziemskiego, stanowiącego go pierwowzór niebiańskiego Królestwa Bożego". W roku 607 p.n.e Babilończycy zburzyli Jeruzalem. Było to wydarzenie niezwyklej wagi gdyż „wyznaczało początek długiej przerwy w sprawowaniu przez Boga bezpośredniej władzy nad Jego ludem na ziemi". Jezus wyjaśnił, że stan ten potrwa jeszcze po jego odejściu z ziemi: „Jeruzalem będzie deptanej przez narody, aż się dopełnią wyznaczone czasy narodów" (Łk 21, 24). j

A czym są owe „wyznaczone czasy narodów [pogan]" i jak długo miały one trwać? Są one okresem, w którym „rządom światowym wolno było przerwać panowanie uznawane przez Boga". Okres ten rozpoczął się z chwilą zburzenia Jeruzalem w roku 607 p.n.e. i miał trwać przez „siedem czasów", zgodnie z zapowiedzią Daniela (Dn 4, 20-22, BP). Kiedy wobec tego się on skończył? Biorąc pod uwagę, że według Biblii „trzy i pół czasu" to 1260 dni (Ap 12, 6. 14), a „siedem czasów" to dokładnie dwa razy tyle, otrzymujemy 2520 dni. Musimy jednak te dni przeliczyć według biblijnej reguły „dzień za rok" (Lb 14, 34; Ez 4 6) i dodać do roku 607 p.n.e., a uzyskamy wówczas rok 1914, który wyznacza koniec „czasu narodów".

Biblia daje więc nam podstawę do twierdzenia, że Jezus zaczął panować w niebie w roku 1914, czyli że objął po czasie oczekiwania swą władzę w Królestwie. Ale to objęcie przez niego rządów w roku 1914, „nie miało być równoznaczne z natychmiastowym nastaniem pokoju na ziemi". Słowo Boże informuje nas, że „zaraz po rozpoczęciu królowania

[w roku 1914] Jezus miał usunąć z nieba Szatana i demonicznych aniołów". Nic zatem dziwnego, że to strącenie Szatana i demonów z nieba w „poblże ziemi”, sprowadziło na naszą ziemię „nieszczęścia”. Jednakże „dla naszego pocieszenia napisano, że Diabłu pozostało już 'mało czasu' " (por. Ap 12, 12). Wszystko to jest jednak dla nas wielką pociechą, ponieważ „wkrótce będziemy mogli się radować nie tylko z tego, że Królestwo Boże już panuje, lecz także z dobrodziejstw, jakie zapewni ono ziemi oraz ludziom posłusznym Bogu (Ps 72, 7-8)". O tym, że nastąpi to już wkrótce, dowiemy się z następnego wykładu.

Na koniec tego wykładu pragnę przedstawić w punktach „ważniejsze wydarzenia związane z Królestwem Bożym”. Chronologicznie przedstawiają się one następująco:

- „Jehowa oznajmia swe zamierzenie co do wyłonienia 'potomstwa', które zmiażdży głowę Węża - Szatana Diabła (Rdz 3, 15).
- W roku 1943 p.n.e. Jehowa wskazuje, że to 'potomstwo' będzie wywodzić się z rodu Abrahama (Rdz 12, 1-3. 7; 22, 18).
- Przymierze Prawa zawarte z Izraelem w roku 1513 p.n.e. staje się 'cieniem mających nadzieję dóbr' (Wj 24, 6-8; Hbr 10, 1).
- W roku 1117 p.n.e. powstaje ziemskie królestwo Izraela, na którego tronie zasiadają później potomkowie Dawida (1 Sm 11, 15; 2 Sm 7,8.16).
- W roku 607 p.n.e. Jeruzalem zostaje zburzone i rozpoczynają się 'wyznaczone czasy narodów' (2 Krl 25, 8-10. 25-26; Łk 21, 24).
- W roku 29 n.e. Jezus zostaje namaszczonej na przyszłego Króla i rozpoczyna swą służbę na ziemi (Mt 3, 16-17; 4, 17; 21, 9-11).
- W roku 33 n.e. Jezus wstępuje do nieba, aby czekać po prawicy Bożej na rozpoczęcie swego panowania (Dz 5, 30-31; Hbr 10, 12-13).
- W roku 1914 n.e. kończą się 'wyznaczone czasy narodów' i Jezus obejmuje tron w niebiańskim Królestwie (Ap 11, 15).
- Szatan z demonami zostają zrzućeni w poblże ziemi i sprowadzają na ludzkość jeszcze więcej nieszczęść (Ap 12, 9-12).
- Jezus nadzoruje głoszenie po całym świecie dobrej nowiny o Królestwie Bożym (Mt 24, 14; 28, 19-20)".

OCENA WYKŁADU

1. Czy Jezus Chrystus, ucząc o Królestwie Bożym, miał na myśli „stabilny rząd światowy”?

Tak jak to już zaznaczyliśmy wcześniej, zagadnienie przyszłego rządu, który by „zapewnił pokój i szczęście” całej ludzkości, znajduje się w centrum zainteresowań kierownictwa ŚJ w Brooklinie. Ponieważ Chrystus nie tylko nie wspomniął ani jednym słowem o rządzie, na czele którego On sam miałby stanąć, ale nawet nie wymówił słowa „rząd” (!), ŚJ są przekonani, że ukrywa się on pod określeniem „Królestwo Boże”. O ten rząd Chrystus nawet „kazał się modlić swoim naśladowcom” w modlitwie *Ojcie nasz*: „Niech przyjdzie królestwo Twoje” (Mt 6, 10; B 135).

Przyglądając się nieco bliżej wizji przyszłej szczęśliwości, jaką kreślą przywódcy organizacji ŚJ, łatwo zrozumiemy, że jehowicki raj na ziemi nie może obejść się bez grupy kierowniczej, czyli jakiegoś rządu. Zarówno ŚJ z „drugich owiec” (mają „żywi” przejść przez Armagedon), jak i pozostali ludzie, którzy będą stopniowo zmartwychwstawać do „drugiej próby” w raju, będą to ludzie nadal niedoskonalni. Wszyscy oni będą dalej się uczyć i szkolić w oparciu o „zwoje”, które uzupełnią Biblię (o „zwojach” czytamy w Ap 20, 12-13, gdy jest mowa o „księdze życia”, w której spisano wszystkich zmarłych [„wielkich i małych”] wraz z ich czynami, na podstawie których będą osądzeni; „zwoje” nie mogą więc być jakimiś nowymi natchnionymi pismami w rodzaju Biblii „do studiowania”). „Będą to - piszą - natchnione pisma, czyli księgi zawierające prawa i pouczenia Jehowy” (B 181). To z nich, a nie z Pisma Świętego (nawet tego w Przekładzie Nowego Świata!), „wszyscy ludzie na ziemi będą się mogli: zapoznać z wolą Boga” (*tamże*).

W obecnie używanym podręczniku (W), ŚJ już nic nie wspominają o „wielkim drzewie” ze snu króla Nabuchodonozora, które miało przedstawiać „coś ważniejszego, *zwierzchnią władzę Boga, zwłaszcza w odniesieniu do naszej ziemi*” (B 139; do roku 1930 uczyli, że Nabuchodonozor i drzewo z jego snu było symbolem szatana i jego potęgi, dziś role się odwróciły!). Jego ścięcie, wyjaśniają, symbolizowało „'ścięcie' panowania; Bożego” (!), które nastąpiło w roku 607 przed Chr., kiedy Nabuchodonozor zlikwidował królestwo judzkie za panowania króla Sedekiasza (*tamże*). Od tego roku (tj. daty „ścięcia” panowania Bożego) „do października

1914" szatan ponownie przejął władzę nad wszystkimi narodami (ŚJ ten liczący 2520 lat okres, nazywają „siedmioma czasami narodów”; B 141). Dopiero po roku 1914 Jezus-Michał, we wspomnianej wcześniej zwycięskiej bitwie w niebie nad szatanem, ustanowił władzę Królestwa Bożego, czyli „nowy rząd Królestwa” (B 135, 137). Rutherford mógł już teraz przekazać ŚJ „dobrą nowinę”, że władza szatana w niebie dobiegła końca. Na przykład w swej książce *Rząd* (1928) pisał: „[Do roku 1914] Diabeł wykonywał nieograniczoną władzę zarówno w niebie, jak i nad narodami ziemskimi” (s. 199).

Widzimy więc, że według nauki ŚJ Chrystus musiał „czekać” do roku 1914, aby objąć swą królewską władzę w niebie (tymczasem na ziemi „władza” szatana wyraźnie się spotęgowała, skoro nastał dla niej „okres najgorszej udręki, jaką kiedykolwiek przeżywano!”; B 137). O tym „czekaniu” Chrystusa w niebie, ŚJ „dowiedzieli się” z Listu do Hebrajczyków: „Ten przeciwnie, złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego” (Hbr 10, 12-13; por. Rz 8, 34; 1 P 3, 22). Łatwo można zauważyć, że powyższy tekst nie ma nic wspólnego z „oczekiwaniem” (blisko 2 tys. lat!) Chrystusa na objęcie swego tronu w niebie; wręcz przeciwnie, natchniony autor mówi wyraźnie o Jezusie, który już „zasiadł po prawicy Boga” na miejscu przygotowanym Mu przez Ojca. Tym miejscem może być tylko tron królewski w niebie. Apokalipsa mówi o wspólnym „tronie Boga [Ojca] i Baranka” (Ap 22, 3), „aby wszyscy oddawali cześć Synowi, tak jak oddają cześć Ojcu” (J 5, 23; por. 17, 5).

Jak więc należałoby rozumieć to „oczekiwanie” Chrystusa siedzącego po prawicy Boga? Odpowiedź jest prosta: Chrystus oczekuje tylko na skutki swego zwycięstwa, które odniósł na krzyżu nad wszystkimi swoim nieprzyjaciółmi, zwłaszcza nad szatanem (por. Hbr 2, 14). To swoje zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, którzy stają się „podnóżkiem nóg Jego”, Chrystus odnosi nieustannie w swoich wiernych, czyli w Kościele (Chrystus jest „Głową Kościoła”; Ef 5, 23) na przestrzeni całej historii. Tego zwycięstwa nie umniejszają nawet okrutnie czasami prześladowania ze strony wrogów Kościoła, jak to zaznacza św. Paweł: „Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu [tzn. Jezusowi], który nas umiłował...” (Rz 8, 36-39). Jednakże odśłonięcie pełnego chwały zwycięstwa Chrystusa nad wszystkimi Jego nieprzyja-

ciółmi, nastąpi dopiero na Sądzie Ostatecznym, gdy zgromadzą się przed Nim wszystkie narody i wszystkie zastępy anielskie (por. Mt 25, 3 In).

Tak więc to tylko w jehowickiej nauce Chrystus musiał cierpliwie czekać na rozpoczęcie swego królowania aż do roku 1914. ŚJ najwyraźniej nie wierzą słowom naszego zmartwychwstałego Pana, który oznajmił Apostołom, że otrzymał od swego Ojca wszelką władzę: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi” (Mt 28, 18). Nie wierzą też, jak to zaznaczyliśmy wyżej, w Jego pełne zwycięstwo nad wszystkimi wrogami naszego zbawienia, a więc nad grzechem (Mt 1,21; Koi 2, 13-14; Rz 8, 2; Hbr 9, 26), śmiercią (Rz 6, 9n; 8, 2) i szatanem (Łk 10, 18; Hbr 2, 14). Czy to nie dlatego właśnie ŚJ tak zawzięcie zwalczają krzyż Chrystusowy (nazywając go „obrzydlivością” i zamieniając na „pal męki”; P 156), na którym Chrystus pokonał wszystkich swoich wrogów, aby „bóg tego świata” mógł dalej „panować” na ziemi (w niebie, jak pamiętamy, panował „tylko” do roku 1914)?

W „Strażnicy” z 1957 r. ŚJ napisali, że utworzenie w 1914 r. rządu Królestwa Bożego „jest to dzisiaj jedyna dobra nowina” (cyt. za: HT 37). Ale jak już zauważył były ŚJ, H. J. Twisselmann, ta „nowa” i „odmienna” ewangelia jest „zaprzeczeniem Ewangelii naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego Apostołów” (HT 47). Twisselmann dostrzega aż dziewięć istotnych różnic, które odróżniają jehowicką ewangelię od tej, którą odczytuje z nauczania Jezusa Chrystusa (poniższe punkty prawie w całości oparliśmy na opracowaniu bpa Zygmunta Pawłowicza: *Człowiek a świadkowie Jehowy*, s. 74-75; por. HT 38-48):

- 1) *Odmienna treść*: nie „słowo o krzyżu” (1 Kor 1, 18) - lecz „zorganizowane królestwo” w 1914 r.
- 2) *Odmienny punkt centralny*: nie osoba Jezusa Chrystusa (1 Kor 2, 2; por. Ef 3, 8; 2 Kor 4, 5; Flp 1, 15-18; Dz 4, 12; 16, 31) - lecz data 1914 r.
- 3) *Odmienna podstawa*: nie historiozbawczy fakt (Dz 3, 15; 2, 32; 10, 39; 13, 31; 1 Kor 15, 3-8; 1 J 1, 1-3) - lecz obliczenia chronologiczne końca świata.
- 4) *Odmienne źródło*: nie w miłości Boga (J 3, 16; Rz 1, 1; 15, 16) -, lecz w koncepcjach ludzi (Russell, Rutherford i inni).

- 5) *Odmienny cel*: nie gromadzenie wokół Jezusa Chrystusa (J 14, 6-H; Dz 16, 31; 20, 20-21; Ef 2, 8; 3, 17; Koi 1, 27; 3, 15; U 1, 3-4) - lecz wokół teokratycznej organizacji.
- 6) *Odmienny owoc*: nie nawrócenie (J 1, 29. 36; 1 P 1, 3; 2 Kor 5, 17; Dz 11, 20. 21; 9, 35; 15, 3.19) - lecz pouczenie.
- 7) *Odmienne powołanie*: nie do życia wiecznego z Bogiem (2 Tm 1, 9-10; 1 Tes 2, 12; Ef 4, 4; Hbr 3, 1) - lecz do życia w ziemskim raju.
- 8) *Odmienny duch*: nie duch miłości i miłosierdzia dla ludzi grzesznych (Mt 5, 43-48; 18, 11; Łk 19, 10; 23, 34; J 3, 16; 2 Kor 5, 19; Ef 2, 13-18) - lecz duch sądu, potępienia i zadowolenia z zagłady innych.
- 9) *Odmienne wyobrażenie o Królestwie Bożym*: nie nadchodzące i dopełnione w przyszłości (Mt 6, 10; 7, 21; 13, 24.31.33.43-46; 18, 23; 20, 1; 22, 2; 24, 14; Łk 11, 20; 16, 16; 17, 21; 19, 11; Rz 8, 17; Ap 22, 5) - lecz już obecne („wszystko już tutaj”).

Będąc jeszcze w organizacji ŚJ, Twisselmann miał cichą nadzieję, że „Jehowa sprowadzi to Towarzystwo [Strażnica] na właściwą drogę”. Na jednym z kongresów ŚJ oczekiwał, że podczas publicznego wykładu, który miał być „punktem kulminacyjnym kongresu”, usłyszy „coś o Jezusie Chrystusie”. Zawiedziony wykładem wdał się w przypadkową w rozmowę z pewnym starszym ŚJ, który nie ukrywał swego entuzjazmu z powodu „tak cudownego duchowego pokarmu”, jaki dostarcza im organizacja. Gdy jednak Twisselmann zdradził mu różne swoje wątpliwości co do głoszonych nauk przez Towarzystwo Strażnica, usłyszał z jego ust. m.in., że „głoszenie o zbawiennym dziele Jezusa nie jest już aktualne” i że powinien „wiernie trzymać się matczynej organizacji, która nam tak dobrze życzy!” (HT 48).

Celem tej „odmiennej ewangelii” jest oczywiście to, co już kilka razy podkreślaliśmy - zepchnięcie na margines osoby Jezusa Chrystusa i Jego zbawczego dzieła. W miejsce Chrystusa, w którym ma się dopełnić Boży plan zbawienia (Ef 1, 3-14; por. Koi 1, 15-20), ŚJ umieszczają szatana i jego spór z Jehową.

2. Królestwo Boże i „ważniejsze wydarzenia” z nim związane

Przeglądając różne jehowickie książki, zaczynając od *Wykładów Pisma Świętego* Russella, często natkniemy się na tablice chronologiczne różnych wydarzeń biblijnych, które zadziwiają dokładnością podawanych dat. ŚJ są bowiem przekonani, że Biblia, która została podyktowana przez Jehowę, „zawiera jedyną kompletną chronologię sięgającą wstecz do stworzenia Adama” (P 68). Jak „wiarygodne” są to daty, pokażemy na przykładzie stworzenia Adama i Ewy. Otóż Russell uczył, że Bóg stworzył człowieka w roku 4129 przed Chr. Tej daty trzymał się jeszcze Rutherford, ale już kolejny prezydent, Knorr, wyliczył nową datę: rok 4028. Po pewnym czasie Knorr zmienił ją na rok 4025, a następnie „uściślił” na 4026 (ta data obowiązuje do dziś).

Ale po co ŚJ wszystkie te tak dokładne daty? Odpowiedzi na to pytanie niech udzieli ich instruktażowy podręcznik *Prowadzenie rozmów na podstawie Pism* (P), którego nigdy nie udostępniają „obcym”: „W chronologii biblijnej wyznaczono też naprzód czas, w którym miały się rozegrać ważne wydarzenia spełniające zamierzenie Boże” (P 68). Teraz już rozumiemy, do czego są potrzebne ŚJ wszystkie te „daty”, które widzimy w ich chronologii biblijnej. Na przykład wspomniany przez nas wyżej rok 4026 przed Chr., posłużył Knorrowsi do wyznaczenia daty końca świata na rok 1975 (wg ich chronologii w tym roku miało upłynąć 6000 lat od stworzenia człowieka i powinien nadejść koniec świata poprzedzony Armagedonem; po niespełnieniu się proroctwa, ŚJ zaczęli rozgłaszać, że data jest prawidłowa, ale dotyczy wyłącznie stworzenia Adama i dlatego trzeba „odczekać” jeszcze jakiś czas, zanim Bóg stworzył Ewę - stąd to „opóźnienie!”).

Jedną z najważniejszych dat w całej jehowickiej chronologii jest rok 607 przed Chr., w którym - po zburzeniu Jerozolimy przez babilońskiego króla Nabuchodonozora - miały rozpocząć się „czasy pogan” (inaczej: „wyznaczone czasy narodów”) trwające 2520 lat, tj. aż do roku 1914. Aby otrzymać rok 607, ŚJ odwołują się do pozabiblijnej daty (ustalonej przez historyków): roku 537 przed Chr., w którym Żydzi powrócili z niewoli babilońskiej (po zwycięstwie Cyrusa Persa nad Babilonem w 539 r. przed Chr.). Jeśli teraz przyjmiemy, że niewola babilońska (po spustoszeniu Jerozolimy) trwała literalnych 70 lat (por. Jr 25, 1 In; 29, 10; 2 Krn 36, 20n; Dn 9, 2), to cofając się wstecz o te 70 lat, dojdziemy do roku 607. Gdzie zatem tkwi błąd? Otóż trzeba wiedzieć,

że teksty biblijne mówiące o 70 latach „nawiażują do wydarzeń zarówno sprzed zburzenia Jerozolimy, jak i po powrocie z niewoli i nie dotyczą tego samego okresu, lecz dwóch różnych okresów 70-letnich, potwierdzonych historycznymi i biblijnymi faktami (tj. od 605 do 537 r. oraz od 587 do 516)” (WB 302)³⁴.

Pomimo, że rok 607 przed Chr. jest błędną datą (Russell w swych *Wykładach* posługiwał się rokiem 606, jeszcze „nie skorygowanym”), ŚJ nie mogą z tej daty zrezygnować, aby podtrzymać najważniejszą dla nich datę: rok 1914 (por. B 141). W 1971 r. ŚJ wydali okazałych rozmiarów słownik biblijny pt. *Aid to Bibie Understanding* („Pomoc do zrozumienia Biblii”). Nad jego wydaniem czuwał Raymond Franz, bratanek czwartego prezydenta sekty, F. W. Franza. Właśnie Franz podjął się zadania opracowania hasła o chronologii biblijnej. Jak sam przyznaje w swej wspomnieniowej z pobytu w sekcie książce *Kryzys sumienia* (1983), wraz ze swoim współpracownikiem „przeszukiwał biblioteki całego Nowego Jorku szukając czegokolwiek, co od strony historycznej mogłoby uzasadnić datę 607 r. przed Chrystusem. Nie znaleźliśmy absolutnie nic - jak wspomina - aby ją podtrzymać. Wszyscy historycy wskazywali na datę o dwadzieścia lat późniejszą [tzn. na rok 586 przed Chr.]” (RF 31). Franzowi, który w tamtym jeszcze okresie święcie wierzył w słuszność jehowickiej chronologii, nie pozostało nic innego, jak osłabić naukowe podstawy słuszności roku 586. Oto co na ten temat napisał we wspomnianej książce:

„Z tego powodu, przygotowując artykuł do słownika, wiele czasu i miejsca poświęciłem osłabieniu siły wymowy archeologicznych i historycznych dowodów, które niezbitnie wykazywały błędność naszej daty 607 r. przed Chrystusem, a tym samym dawały inny punkt wyjścia dla obliczeń i prowadziły w konsekwencji do innej niż rok 1914 daty” {tamże}.

To zaciemnianie i osłabianie danych naukowych zaowocowało najdłuższym, bo liczącym pełne 27 stron artykułem w słowniku! Na marginesie dodajmy, że z tą taktyką spotykamy się stale w jehowickiej literaturze: szeregowego ŚJ zarzuca się mnóstwem zbędnych i pozornie rzetelnych (naukowych) informacji po to tylko, aby zaciemnić mu obraz

³⁴ Szczegółowo te sprawy omawia Cezary Podolski w książce Włodzimierza Bednarskiego (WB) w rozdz.: „Rok 607 przed Chrystusem” na ss. 301-307.

i nie przyznać się, że jest to stanowisko wyłącznie Towarzystwa Strażnica (por. np. P 152-157, gdzie „naukowo” przeczą tradycyjnemu krzyżowi, na którym umarł Chrystus, zamieniając go na „pal”).

Innym „ważnym wydarzeniem” związanym z Królestwem Bożym, miało być „zrzucenie” szatana i jego demonów z nieba na ziemię (lub: „w pobliże ziemi”) w wyniku przegranej bitwy w niebie z Jezusem-Michałem archaniołem po roku 1914 (por. B 21, 137). Nauka o przebywaniu szatana w niebie do roku 1914, nie była znana Russellowi. Wprowadził ją dopiero jego następca, Rutherford, który zaczął otrzymywać jakieś objawienia. „Zgodnie z twierdzeniem Rutherforda - pisze współczesny znawca sekt Manzanares - «objawienia» te, czy «nowe rozumienia», podyktował mu duch, którego Bóg wysłał do niego z jednej z gwiazd należących do gromady Plejad”³⁵. Początkowo Rutherford głosił, że szatan przebywał w niebie do roku 1914, później jednak „przedłużył” mu pobyt w niebie do roku 1918. Jego następca, Knorr, przejął tę datę, ale ją „uściślił”: 26 marzec 1918 r. Jednak kilka lat później, kiedy przyszło „nowe zrozumienie”, Knorr odstąpił od roku 1918 i powrócił do roku 1914 (por. „Strażnica” 14/1968, s. 9).

Pomijając już inne „ważniejsze wydarzenia” związane z Królestwem Bożym (por. W 94), zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę nad rzekomą obecnością szatana w niebie do roku 1914. Niebo ŚJ definiują jako „miejsce przebywania Jehowy Boga i wiernych stworzeń duchowych” (P 198). Ale skoro szatan na pewno nie należy do „wiernych stworzeń”, to w jaki sposób mógł przebywać w niebie aż do roku 1914? Widzimy więc, że w „niebie” ŚJ jest miejsce dla „wszystkich”! Czy ŚJ, którzy szczycą się znajomością Biblii, nigdy nie czytali choćby tych słów: „Bo Ty nie jesteś Bogiem, któremu miła nieprawość, złego nie przyjmiesz do siebie w gościnę” (Ps 5, 5; por. Hbr 12, 14). ŚJ utrzymują jednak, że szatan stawał przed obliczem Boga w niebie, gdy oskarżał Hioba (Hi 1, 6-12). Czy jednak ŚJ nie mogą dostrzec, że Księga Hioba wprowadza do akcji postać „szatana” tylko dlatego, że zostało to „podyktowane względami literackimi i dydaktycznymi”? (BP, przypis do w. 6). Księga Hioba nie może być uważana za rodzaj sprawozdania (kroniki), ale jest wielkim poematem z gatunku literatury mądrościowej, który porusza problem niezawinionego cierpienia. O tej

³⁵ C. V. Manzanares, *Prekursorzy Nowej Ery*. Yerbinum, Warszawa 1994, s. 106.

literackiej formie świadczy choćby pytanie skierowane do szatana, które natchniony autor przypisuje Bogu: „Skąd przychodzisz?” (Hi 1, 7). Czyżby wszechwiedzący Bóg nie wiedział, skąd przybywa szatan? (por. Ps 139 [138], 7n; Dz 17, 28). Zresztą z Objawienia Bożego wiemy, że Bóg upadłych aniołów natychmiast „wydał do ciemnych lochów Tartaru” (2 P 2, 4).

Wykład XI

TO NAPRAWDĘ DNI OSTATNIE!

Dziś wielu ludzi, którzy śledzą rozwój wydarzeń światowych, czuje się często zdezorientowanych. Nie da się ukryć, że na świecie panuje zamęt. „Wojny, choroby i przestępczość” - taka jest twarda rzeczywistość współczesnego świata. Także „politycy nie mają zbyt wiele do zaoferowania”. Jednakże „Bóg na kartach swego Słowa rzetelnie wyjaśnia przyczyny dzisiejszych udręk”. Pismo Święte „udziela wiarygodnych informacji”, że „żyjemy w 'dniach ostatnich' obecnego systemu rzeczy (2 Tm 3, 1)”.

I tak wydarzenia, które obecnie się rozgrywają, przepowiedział Jezus. Na krótko przed jego śmiercią uczniowie zapytali go: „Co będzie znakiem twojej obecności oraz zakończenia systemu rzeczy?” (Mt 24, 3). Wówczas Jezus przepowiedział „konkretne wydarzenia i zjawiska o zasięgu światowym, które miały być widowym dowodem, że nastały dni ostatnie tego bezbożnego systemu”.

W poprzednim wykładzie wykazaliśmy - w oparciu o chronologię biblijną - że „Królestwo Boże już panuje” od roku 1914. Niektórymi wydaje się, że jest to niemożliwe, bo „przecież na świecie jest coraz gorzej, a nie lepiej”. Zwróćmy jednak uwagę, iż „właśnie to stanowi wyraźną wskazówkę, że Królestwo Bożeywi sprawuje władzę”. Wyjaśnią nam to Ps 110, 2, z którego dowiadujemy się, że „Jezus miał przez jakiś czas panować 'wśród nieprzyjaciół swoich’ ”. Z ostatniego wykładu pamiętamy również, że pierwszym posunięciem Jezusa „po objęciu królowania w niebie było strącenie w pobliże ziemi Szatana i popierających go demonicznych aniołów (Ap 12, 9)”. To, co z tego wynikało, zostało dokładnie przepowiedziane: „Biada ziemi i morzu, ponieważ zstąpił do was Diabeł, pałając wielkim gniewem, bo wie, że mało *ma* czasu” (Ap 12, 12). Właśnie obecnie żyjemy w tym okresie, kiedy Szatan „mało *ma* czasu”.

Odpowiedź, której udzielił Jezus apostołom w związku z ich pytaniem o „znak jego obecności i zakończenia systemu rzeczy”, powinna skłonić nas do głębokiego zastanowienia. Wymieńmy więc teraz „różne części składowe znaku” dotyczącego dni ostatnich, uzupełniając je o dalsze szczegóły dane nam przez apostołów Pawła, Piotra i Jana. Oto pełna ich lista:

- „Bezprzykładne wojny (Mt 24, 7; Ap 6, 4).
- Kłęski głodu (Mt 24, 7; Ap 6, 5-6. 8).
- Zarazy (Łk 21, 11; Ap 6, 8).
- Wzrost bezprawia (Mt 24, 12).
- Rujnowanie ziemi (Ap 11, 18).
- Trzęsienia ziemi (Mt 24, 7).
- Krytyczne czasy trudne do zniesienia (2 Tm 3, 1).
- Nienasycone umiłowanie pieniędzy (2 Tm 3, 2).
- Nieposłuszeństwo wobec rodziców (2 Tm 3, 2).
- Brak naturalnych uczuć (2 Tm 3, 3).
- Miłowanie rozkoszy bardziej niż Boga (2 Tm 3, 4).
- Brak panowania nad sobą (2 Tm 3, 3).
- Brak umiłowania dobroci (2 Tm 3, 3).
- Lekceważenie nadciągającego niebezpieczeństwa (Mt 24, 39).
- Szydzenie z dowodów, iż żyjemy w dniach ostatnich (2 P 3, 3-4).
- Głoszenie po całej ziemi o Królestwie Bożym (Mt 24, 14)".

Tak, to prawda, że „większość elementów znaku i w ogóle dni ostatnie rzeczywiście kojarzą się z czymś przykrym". Ale z drugiej strony „spełnianie się owych proroctw powinno [nas] utwierdzić w przekonaniu, że zbliża się koniec tego niegodziwego systemu". Zatrzymajmy się wobec tego nad niektórymi ważniejszymi cechami, które charakteryzują dni ostatnie.

[Cechy charakterystyczne dni ostatnich]

• „*Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu*" (Mt 24, 7; Ap 6, 4). Na przykład pisarz Ernest Hemingway określił I wojnę światową „największą, najkrwawszą rzezią, jaka rozegrała się na ziemi". Podobne wypowiedzi znajdujemy w książkach, poświęconych tamtemu tragicznemu w dziejach ludzkości okresowi. Kolejna, II wojna światowa, przyniosła jeszcze więcej zniszczeń niż pierw-

sza. Profesor historii Hugh Thomas oceniając nasz wiek, powiedział: „Dwudziesty wiek (...) upływa pod znakiem karabinu maszynowego, czołgu, samolotu B-52, bomby atomowej, a w końcu pocisku raketowego”. Również - pomimo zakończenia zimnej wojny i rozmów rozbrojeniowych - pewien raport ocenia, że i tak po dokonaniu proponowanych redukcji arsenału nuklearnego pozostanie jeszcze na świecie od 10 do 20 tys. głowic jądrowych, których siła wybuchu przewyższa 900 razy użytą w czasie ostatniej wojny.

- „*Będą też niedobory żywności*” (Mt 24, 7; Ap 6, 5-6. 8). Od roku 1914 historia zanotowała co najmniej 20 większych klęsk głodu. Głód dotknął obszar Bangladeszu, Burundi, Chin, Etiopii, Grecji, Indii, Kambodży, Nigerii, Rosji, Ruandy, Somalii oraz Sudanu. Specjaliści w zakresie rolnictwa i ekonomii podkreślili, że „w ostatnich dziesięcioleciach produkcja żywności wzrastała na świecie szybciej niż zaludnienie”. Jednakże „co najmniej 800 milionów ludzi dalej żyje w skrajnym ubóstwie, (...) nie stać ich na korzystanie z tej obfitości w takiej mierze, by wyjść ze stanu chronicznego niedożywienia”. Na ten stan rzeczy; często wpływają względy polityczne. Dr Elmekki z uniwersytetu w Toronto w oparciu o dwa przykłady krajów, które eksportowały bardzo duże ilości żywności wysunął wniosek, iż klęsce głodu winne jest często niewłaściwe „rozprowadzanie żywności oraz polityka rządu”.

- „*Zarazy*” (Łk 21, 11; Ap 6, 8). W latach 1918 - 1919 szalała grypa zwana hiszpanką, która pochłonęła ok. 21 milionów ofiar. Takiego żniwa śmierci, i to w tak krótkim okresie czasu, historia jeszcze nie znała. „Zarazy” nadal są groźne. Oblicza się, że co roku 5 milionów, umiera z powodu raka, 3 miliony na gruźlicę, a ponad 3 miliony małych dzieci i niemowląt uśmierca biegunka. Do tego trzeba dodać jeszcze 3,5 miliona dzieci, które umierają na choroby dróg oddechowych. Poza tym aż połowę mieszkańców świata trapią choroby, które wynikają z niedostatku bądź zanieczyszczenia wody oraz braku urządzeń sanitarnych. A czy widmo AIDS nie jest jeszcze jednym sygnałem, że pomimo znacznego postępu medycyny człowiek nie potrafi uporać się z zarazami?

- „*Ludzie będą (...) rozmiłowani w pieniądzu*” (2 Tm 3, 2). Na całym świecie widzi się ludzi, którzy „zdają się pałać nienasyconą żądzą gromadzenia bogactw”. Wielu ludzi „sukces” mierzy wysokością zarobków, a stan majątkowy jest miarą „osiągnięć”. Wiceprezes pewnej agencji reklamowej oświadczył w roku 1989: „Materializm dalej będzie

jedną z sił napędowych społeczeństwa amerykańskiego (...) i coraz ważniejszą siłą na innych większych rynkach". Czy nie zauważamy tego również wokół siebie?

- „*Nieposłuszni rodzicom*” (2 Tm 3, 2). Dziś wielu rodziców, nauczycieli i innych osób stwierdza, że wiele dzieci jest nieposłusznych i nieuprzejmych. W wielu wypadkach takie ich postępowanie jest odpowiedzią na niewłaściwe zachowywanie się rodziców, albo dzieci po prostu naśladują ojca lub matkę. Coraz częściej obserwuje się dzieci zbuntowane, które przestają uznawać autorytet nie tylko rodziców, lecz także szkoły, prawa i religii. Jeden z doświadczonych nauczycieli powiedział o tych dzieciach: „Ogólnie rzecz biorąc, chyba już nic nie budzi w nich większego szacunku”. Pomimo tego jest jeszcze „sporo bogobojnych dzieci”, które zachowują się przykładowie.

- „*Zajadli*” (2 Tm 3, 3). „Zajadli” znaczy „nieoswojeni, dzicy, pozbawieni współczucia i ludzkich uczuć”. Czy to słowo nie charakteryzuje dobrze wielu osobników, którzy dopuszczają się dziś przemocy? Pewien redaktor napisał: „Życie jest tak pełne koszmarów i krwawego horroru, iż do czytania codziennych wiadomości trzeba mieć żelazne nerwy”. A znowu pewien funkcjonariusz straży osiedlowej, widząc postępowanie wielu młodych stwierdza, że ludzie ci zdają się przymykać oczy na konsekwencje swych czynów. Według niego ci młodzi tak myślą sobie: „Nie wiem, co będzie jutro. To, na co mam ochotę, chcę zdobyć już dzisiaj”.

- „*Wyzuci z naturalnego uczucia*” (2 Tm 3, 3). Sformułowanie to odpowiada tłumaczeniu greckiego słowa, które znaczy „bez serca, nie-ludczy”, a więc wskazuje na „brak naturalnych, rodzinnych uczuć” (*The Mew International Dictionary of New Testament Theology*). Tych „rodzinnych uczuć” brakuje szczególnie w ognisku domowym, gdzie powinny one rozkwiatać. Stale rośnie „liczba doniesień o znęcaniu się nad współmałżonkami, dziećmi, a nawet sędziwymi rodzicami”. Na ten temat w następujący sposób wypowiedział się pewien zespół naukowców: „Przemoc - czy to bicie, czy popychanie, bójka na noże czy strzelanina - częściej pojawia się w rodzinie niż gdziekolwiek indziej w naszym społeczeństwie”.

- „*Zachowujący formą zbożnego oddania, ale sprzeniewierający się jego mocy*” (2 Tm 3, 5). To prawda, że Biblia potrafi pozytywnie oddziaływać na nasze życie (Ef 4, 22-24). Ale czy nie jest też prawdą,

że „dla wielu religia jest parawanem, za którym dopuszczają się różnych bezeceństw, nie podobających się Bogu”? Jakże często „przywódcy religijni (...) przemykają oczy na kłamstwa, kradzieże i niemoralność”. Wiele też „religii mówi o miłości, a jednocześnie popiera wojny”. W artykule wstępnym czasopisma *India Today* można było przeczytać takie słowa: „W imię Najwyższego Stwórcy (...) ludzie dopuszczali się na swoich bliźnich najohydniej szych okrucieństw”. A czy „dwa najkrwawsze konflikty ostatnich czasów - pierwsza i druga wojna światowa - [nie] wybuchły (...) w samym sercu chrześcijaństwa”?

• „*Rujnowanie ziemi*” (Ap 11, 18). Nie tak dawno Unia Zatraskanych Uczonych opublikowała ostrzeżenie, pod którym podpisało się ok. 1600 naukowców z całego świata, a wśród nich 104 laureatów Nagrody Nobla. W ostrzeżeniu tym czytamy m.in.: „Między istotami ludzkimi a przyrodą niebawem może dojść do kolizji. (...) Za kilkadziesiąt lat nie będzie już szansy na zażegnanie grożących nam niebezpieczeństw”.

• „*Ta dobra nowina o królestwie będzie głoszona po całej zamieszkaney ziemi*” (Mt 24, 14). Zgodnie z zapowiedzią Jezusa dobra nowina o Królestwie miała być głoszona wszystkim narodom na świadectwo dla nich. To dzieło głoszenia i pozyskiwania uczniów, realizują z pomocą Bożą i Jego błogosławieństwem miliony Świadków Jehowy. Poświęcają oni na ten cel miliardy godzin (Mt 28, 19-20). Świadkowie są świadomi, że jest to ich powinność, w przeciwnym razie „mogliby się stać odpowiedzialni za ich krew (Ez 3, 18-19)”. Jednakże są oni bardzo szczęśliwi, gdyż widzą, jak co roku tysiące ludzi przyjmuje ich „orędzie Królestwa”. Osoby te stają się „prawdziwymi chrześcijanami” i zasilają szeregi Bożej organizacji. Dzięki temu dostępują oni „bezcennego przywileju”, że mogą służyć Jehowie, a tym samym szerzyć wiedzę o Bogu. Gdy tylko „dobra nowina zostanie ogłoszona po całej ziemi, nadejdzie koniec obecnego niegodziwego systemu”.

[Niech dowody pobudzają cię do czynu]

Z Biblii możemy odczytać wyraźnie, „jak będzie wyglądał koniec teraźniejszego systemu”. „Wielki ucisk”, który położy kres temu złemu systemowi „rozpocznie się od ataku żywiołów politycznych tego świata na Babilon Wielki - ogólnoświatowe imperium religii fałszywej (Mt 24, ; Ap 17, 5 16)”. Jezus tak opisał to wydarzenie: „słońce ściemnieje i księżyc n.e da swego światła, i gwiazdy będą spadać z nieba, a moce

niebios zostaną wstrząśnięte" (Mt 24, 29). Nie wykluczone, że wypowiedź Jezusa „może się odnosić do literalnych zjawisk na niebie". Pewne jest jednak, że zostaną przy okazji „zdemaskowane i usunięte •gwiazdy' świecące na firmamencie religii". W następnej fazie „Szatan, zwany 'Gogiem z kraju Magog', posłuży się zdeprawowanymi ludźmi i przypuści frontalny atak na lud Jehowy", czyli Świadców Jehowy. Bóg jednak udaremni te jego zamiary i pośpieszy swemu ludowi na ratunek (Ez 38, 1-2. 14-23). Jednakże „punktem kulminacyjnym 'wielkiego ucisku' będzie Armagedon - 'wojna wielkiego dnia Boga Wszechmogącego' ". Pożoga, która nastanie „wypłeni wszelkie pozostałości ziemskiej organizacji Szatana i otworzy ocalałym ludziom drogę do bezkresnych błogosławieństw (Ap 7,9. 14; 11, 15; 16, 14. 16; 21, 3-4)".

To prawda, że „gdyby niektóre szczegóły prorocत्व opisujących dni ostatnie rozpatrywać z osobna, można by odnieść wrażenie, że pasują też do innych okresów historycznych". Jednak „wzięte razem, owe prorocze dowody wyraźnie wskazują na nasze czasy". A dodatkowo, jeśli się uwzględni jeszcze „biblijne dowody, że niebiańskie Królestwo Boże już panuje [od roku 1914], nasuwa się nieodparty wniosek, iż rzeczywiście żyjemy w dniach ostatnich". Wszystko to, co powiedzieliśmy dotąd wyraźnie wskazuje na to, że „obecny niegodziwy system wkrótce zostanie unicestwiony".

Świadomość, że żyjemy w dniach ostatnich powinna pobudzać nas „do działania (Mt 16, 1-3)", a więc „do wprowadzania w życie zmian niezbędnych do zaskarżenia sobie uznania Bożego (2 P 3, 3. 10-12)". Czy to nie w związku z naszymi czasami Jezus „ogłosił pilne wezwanie", o którym przeczytamy w Łk 21, 34-36?

OCENA WYKŁADU

1. Czy obecne czasy „to naprawdę dni ostatnie"?

ŚJ definiują „dni ostatnie" w sposób następujący: „Użyte w Biblii wyrażenie 'dni ostatnie' oznacza końcowy okres, którego punktem szczytowym jest postanowione przez Boga wykonanie wyroku w celu położenia kresu jakiemuś systemowi rzeczy. (...) Ostatnie dni obecnego złego systemu rzeczy, obejmującego cały świat, rozpoczęły się w roku 1914, a niektó-

rzy ludzie należący do pokolenia, które wtedy żyło, będą świadkami ostatecznego końca tego systemu w 'wielkim ucisku' " (P 73).

Tym, co najbardziej przekonuje, że żyjemy obecnie w „dniach ostatnich” jest, jak utrzymują ŚJ, dokładne wypełnianie się „znaku” od 1914 r., o którym mówił Jezus, a którego elementami składowymi są: wojny, głód, bezprawie, trzęsienia ziemi (por. Mt 24, 3n).

A teraz zwróćmy uwagę, że głównymi „winowajcami” wszystkich tych nieszczęść, które od 1914 r. zaczęły gnębić mieszkańców ziemi, są: Chrystus i szatan! Głównym oczywiście „winowajcą” jest Chrystus, który wyrzucając szatana z nieba (po zwycięskiej nad nim bitwie), strącił go na ziemię, gdzie teraz może on nas tym skuteczniej prześladować. ŚJ piszą, że po „usunięciu z nieba Szatana i jego aniołów” zapanowała tam „wielka radość”, gdy dla ziemi nastał „okres najgorszej udręki, jaką kiedykolwiek przeżywano” (B 137). Tak więc według jehowickiej nauki, wielkie zwycięstwo Chrystusa nad szatanem w niebie (po 1914 r.) nie sprowadziło na nas żadnych błogosławionych skutków, lecz coś wręcz przeciwnego: pałającego do nas „wielką złością” szatana! (*tamże*). ŚJ głosząc tę absurdalną naukę, opierają się na Ap 12, 12. Tekst ten mówi o zstąpieniu diabła na *ziemię* i na *morze*. Jeśli weźmiemy pod uwagę kontekst (Ap 12-16 przedstawia *Losy Kościoła*; por. BT i BP), to łatwo zrozumiemy, co oznacza to „zstąpienie” szatana i jego nieubłagana walka z „Niewiastą”, która symbolizuje Kościół (Ap 12, 13). „Zniewieczona napaść na Mesjasza - komentuje ten werset BT - każe szatanowi przenieść ataki na Kościół” (por. Dz 9, 4-5). Andrzej z Cezarei bardzo ciekawie skomentował słowa *ziemia* i *morze*: „[wyobrażają one] tych, co po ziemsku rozumują, miotani falami na morzu życia” (cyt. za: BP). Jeśli zaś chodzi o słowa, które odnoszą się do szatana, że jest on „świadom, że ma mało czasu” (Ap 12, 13), to nie oznaczają one okresu od 1914 r. do Armagedonu, jak chcą ŚJ, lecz do ograniczonego czasu, który mu udzielił Bóg, aby doświadczać ludzi. Ten ograniczony czas dany szatanowi, który zakończy się przyjściem Chrystusa na Sąd Ostateczny, Apokalipsa przedstawia symbolicznie jako okres „trzech i pół lat” wraz z jego przeliczeniem: 1260 dni (Ap 11,3; 12, 6; por. Mt 8, 29).

Czym zatem są „dni ostatnie”? Odpowiedź znajdujemy w Dz 2, 17-21: „W ostatnich dniach - mówi Bóg - wyleję Ducha mojego na wszelkie ciało (...). Każdy, kto wzywać będzie imienia Pańskiego [tj. Jezusa

Chrystusa] będzie zbawiony" (por. J1 3, 1-5). Tak więc „dni ostatnie” to czas zbawienia (łaski), który rozpoczął się wraz z przyjściem Chrystusa na ziemię, a który zakończy się Jego powrotem na ziemię na końcu czasów. Św. Paweł, na którego to głównie powołują się ŚJ, kiedy wymieniają elementy „znaku” (2 Tm 3, 1n), nie tyle chce nam opisać bezpośrednie chwile przed przyjściem Chrystusa na ziemię, ile raczej wykorzystuje okazję, aby w swym Drugim Liście do Tymoteusza zamieścić „katalog występków”. 2 Tm 3, 1-4 to „polemika z głosicielami błędów rzucona (...) na tło czasów ostatecznych” - wyjaśnia BT.

ŚJ głosząc swe ludzkie tylko koncepcje, starają się nadawać im pozór nauk biblijnych. Bardzo umiejętnie dobierają z Biblii odpowiednie wersety, którymi starają się uwiarygodnić głoszone przez siebie nauki. Ponieważ w Biblii jest wiele tekstów świętych, które stoją w jawnej sprzeczności z ich naukami, dlatego postarali się „osłabić” przez odpowiednie ich przetłumaczenie. W tym właśnie celu wydali „swoją” Biblię w Przekładzie Nowego Świata (NW). Na przykład w tej ich Biblii grecki wyraz *parousia* stale tłumaczą na „obecność”, tak jakby nie posiadał on już innych znaczeń³⁶. Uczynili to tylko po to, aby zniekształcić pytanie, które Apostołowie kierują do Chrystusa. Otóż na Górze Oliwnej Apostołowie zapytali Jezusa: „Powiedz nam, kiedy to nastąpi i jaki będzie znak Twego przyjścia i końca świata?” (Mt 24, 3). Według ŚJ Apostołowie pytają Jezusa o znak Jego „obecności”, a nie „przyjścia”, jak tłumaczą wszystkie wiarygodne tłumaczenia Biblii. Chrystus, opisując Apostołom ów „znak”, mówi o wojnach, głodzie... (Mt 24, 6n), ale dodaje na końcu znamienne słowa: „Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko [tzn. spełnianie się owego „znaku”], wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach” (Mt 24, 33). Innymi słowy, Chrystus chce pouczyć Apostołów, że wypełnianie się „znaku”, bezpośrednio poprzedzi Jego przyjście na Sąd Ostateczny (dlatego właśnie św. Mateusz opisuje go zaraz w następnym rozdziale swej Ewangelii; por. Mt 25). W nauce ŚJ wszystko zostało odwrócone (nie pierwszy zresztą raz):

³⁶ Najobszerniejszy Słownik grecko-polski, pod hasłem „parousia” daje dwie grupy znaczeń: (1) „obecność”, (2) „przybycie”, w tym znaczenie religijne: „przybycie, zstąpienie, objawienie się bóstwa” (por. *napoxtcia*; w: Słownik grecko-polski, red. Z. Abramowiczówna, t. III, Warszawa 1962, s. 450. - Uwaga cenzora.

najpierw zjawia się Chrystus w 1914 r., a dopiero potem urzeczywistnia się „znak” Jego „obecności” (por. B 149; P 252-256).

ŚJ bardzo lubią opisywać „znak obecności” Chrystusa, który ma zapowiadać bliski Armagedon (przypomnijmy, że dla nich Sąd Ostateczny opisany u Mt 25, 31n, rozpoczął się już w 1914 r.!; B 183). Ich książki i pisma przytaczają coraz to nowe „dowody” na prawdziwość „znaku” w naszych czasach. ŚJ są w tym wierni swemu ojcu założycielowi, Russellowi, który tych „dowodów” zebrał całe mnóstwo w opasłym czwartym tomie swych *Wykładów* pt. *Walka Armageddonu* (1897; pierwotnie nosił on tytuł: *Dzień pomsty*), kiedy zapowiedział koniec świata na rok 1914. Tak jak Russell, który cierpliwie gromadził i publikował wypowiedzi różnych osobistości (polityki, ekonomii, finansów, duchowieństwa itd.) na temat tego, co się „obecnie” dzieje w świecie i czym to się „musi” wkrótce skończyć, tak samo czynią dzisiejsi nauczyciele ŚJ, mając do dyspozycji znacznie więcej „źródeł” (niezliczone gazety, książki, różne raporty, opinie, prognozy itp.) i malując najbliższą przyszłość w jeszcze czarniejszych kolorach. Nasilająca się niesprawiedliwość, rosnąca niemoralność, strach i niepewność, co przyniesie jutro, groźba konfliktów, wojen - oto główne tematy, które przebijają z tych wypowiedzi, a które mają przekonać zwykłych ŚJ, że żyją w przededniu: Armagedonu. Tak było przed głośnym rokiem 1975, który miał być pewną datą wybuchu Armagedonu i końca tego świata. Oto jakimi dla przykładu tekstami posłużyli się przywódcy sekty, aby pobudzić rzesze ŚJ do tym gorliwszego głoszenia i pozyskania dla organizacji jak największej ilości nowych członków - przyszłych głosicieli i „honorowych sprzedawców pism i książek [Towarzystwa Strażnica] «od domu do domu»” (H. J. Twisselmann), które odnajdziemy w ich byłym podręczniku *Prawda, która prowadzi do życia wiecznego* (1968, rozdz. 10, a. 11 i 12):

„Dzisiaj głoduje jedna czwarta świata. Jutro będzie jeszcze gorzej; Głód trapiący ludność większej części świata jest okropniejszy niż większość z nas potrafi sobie wyobrazić. (...) Obecnie więcej ludzi rozpaczliwie uganiania się za żywnością niż w jakimkolwiek innym okresie historii” (z czasopisma *Look*).

„Obecna krytyczna sytuacja może zmierzać tylko w jednym kierunku - do katastrofy. Dzisiaj całe narody głodują jutro wymrą śmiercią głodową. (...) Do roku 1975 w wielu głodujących krajach na pe-

rzędu dziennym będzie bezprawie, anarchia, dyktatura wojskowa, inflacja, przerwy w transporcie, chaos i niepokoje" (z książki pt. *Famine [Głód]* - 7975/).

„Fala przestępstw i rozruchów przechodzi przez Stany Zjednoczone (...) W wielu miastach kobiety boją się wyjść na ulicę po zapadnięciu ciemności. I mają do tego wszelkie powody. Mnożą się gwałty, napady, sadystyczne wybryki...” {*U.S. News & World Report* z 1 sierpnia 1966; s. 46, 47).

Zatrzymajmy się teraz nad jednym z elementów *znaku* - trzęsieniami ziemi. Cezary Podolski w swej książce *Największe oszustwa i pro-roctwa Świadców Jehowy* (1996) pokazał, w jaki sposób ŚJ dokonali manipulacji statystyką, aby dowieść, że od 1914 r. nastąpiła „eskalacja” trzęsień ziemi. Podolski przytacza np. wypowiedź pewnego „sejsmologa” z pisma o nazwie „*Il Piccolo*”, która to wypowiedź Jest prawie dosłownym cytatem” z ich własnego pisma „Przebudźcie się!”, wydanego rok wcześniej (Geo Malagoli, tak miał się nazywać ten pseudosejsmolog, „zaokrąglił tylko liczby”!). „Od tego momentu - pisze Podolski - Malagoli jest wielokrotnie cytowany przez Strażnicę jako jedyne źródło potwierdzające wzrost aktywności sejsmicznej od roku 1914” (por. B 151). Dokładne statystyki trzęsień ziemi, które Podolski przytacza z wiarygodnych źródeł, pokazują zupełnie inny obraz tego zjawiska: „Nie ma żadnych wskaźników, że aktywność sejsmiczna - piszą sejsmolodzy J. Milne i A.W. Lee - wzrosła lub zmalała znacząco w dziejach świata” (CP 88). Znamienna jest również wypowiedź prof. Ch. Richtera: „Pewne ugrupowania religijne wskazują na dość niefortunny czas rzekomego wzrostu ilości trzęsień ziemi. Po części są oni wprowadzani w błąd przez zwiększoną ilość małych trzęsień ziemi, które są katalogowane i wykazywane przez nowsze, bardziej czułe stacje rozsiane po całym świecie. Warto wspomnieć, że ilość wielkich trzęsień ziemi od 1896 do 1906 r. była większa niż kiedykolwiek w innym okresie dziesięciu lat” (*tamże*).

Także statystyki ofiar trzęsień ziemi prowadzą do jednego wniosku, który nie jest po myśli przywódców ŚJ: „Tak więc «pokolenie» lat 1715-1783 legitymuje się większą ilością ofiar trzęsień ziemi niż «pokolenie lat 1915-1983” (CP 87).

Cezary Podolski po wnikliwym przeanalizowaniu kilku wybranych elementów „znaku” (głód, trzęsienia ziemi, zarazy i wojny), które ŚJ poddali różnym manipulacjom i przekłamaniam, kończy stwierdzeniem: „W przeciwieństwie do tego, co mówią Świadkowie Jehowy, rok 1914 nie jest rokiem granicznym, który dał początek znakom końca świata” (CP 92). Do identycznego wniosku dochodzi Jan Lewandowski w artykule pt. *Trzęsienia ziemi w Apokaliptyce Świadków Jehowy* („Sekty i Fakty” 4/1999, s. 8-9).

2. Kiedy Jezus Chrystus powróci na ziemię?

Kościół bardzo jasno wykląda naukę o powtórным przyjsciu Chrystusa. *Katechizm Kościoła Katolickiego* uczy, że „przed przyjsciem Chrystusa Kościół ma przejść przez końcową próbę, która zachwieje wiarą wielu wierzących (por. Łk 18, 8; Mt 24, 12)” (KKK 675). To końcowe prześladowanie, które zawsze zresztą „towarzyszy jego pielgrzymce przez ziemię (por. Łk 21, 12; J 15, 19-20), odsłoni «tajemnicę bezbożności» pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy” *łtamże*; jakże to pasuje do organizacji ŚJ, która obiecuje wszystkim, że ich „rząd Boży” wkrótce „zapewni rzeczywiste rozwiązanie problemów ludzkości”!; P 302). *Katechizm* uczy dalej, że „Kościół wejdzie do Królestwa jedynie przez tę ostateczną Paschę, w której podaży za swoim Panem w, Jego Śmierci i Jego Zmartwychwstaniu (por. Ap 19, 1-9)” (KKK 677). A zatem Królestwo, o którego nadejście modlą się wszyscy wierzący w Chrystusa słowami modlitwy Pańskiej *Ojcze nasz* („Przyjdź Królestwo Twoje...”), wypełni się „nie przez historyczny triumf Kościoła zgodnie ze stopniowym rozwojem, lecz przez zwycięstwo Boga nad końcowym; rozpętanem się zła (por. Ap 20, 7-10), które sprawi, że z nieba zstąpi Jego Oblubienica (por. Ap 21, 2-4). Triumf Boga nad buntem - tymi; słowami *Katechizm* kończy opis „ostatniej próby Kościoła” - przyjmie, formę Sądu Ostatecznego (por. Ap 20, 12) po ostatnim wstrząsie kosmicznym tego świata, który przemija (por. 2 P 3, 12-13)” (KKK 677).

Chwalebne przyjscie Chrystusa w dniu Sądu na końcu świata, dokona się w sposób widzialny (por. Mt 24, 27). Wszyscy ludzie ujrzą Syna Człowieczego (por. Mt 24, 30; Mk 13, 26; Łk 21, 27) i staną przed Nim (por. Łk 21, 36; 2 Kor 4, 14). Ponieważ nikt z ludzi nie zna czasu przyjscia Pana i końca świata (Mt 24, 36; Dz 1, 7), dlatego Chrystus

wzywa wszystkich wierzących do modlitwy i czujności (por. Łk 21, 36; Mt 24, 42-44).

W nauczaniu ŚJ można zauważyć daleko idącą ewolucję poglądów na temat powrotu Pana. Russell oczekiwał początkowo widzialnego powrotu Chrystusa w 1874 r., a po spotkaniu z adwentystą Barbourem w 1876 r. zaczął wierzyć w niewidzialne przyjście Pana w 1874 r. Jego „dalsze studia biblijne”, piszą dziś ŚJ, pozwoliły mu „zrozumieć, że Chrystus ma nie tylko *powrócić* niewidzialnie, lecz także *pozostać* niewidzialny nawet w momencie ujawnienia swej obecności przez wykonanie wyroku na niegodziwcach” (H 133).

Pogląd o niewidzialnym przyjściu Pana w 1874 r. wyznawał jeszcze jego następca, Rutherford (do roku 1930), z tą jednak różnicą, że po pewnym czasie zmieniono „nie tylko datę powrotu Chrystusa, ale i miejsce Jego przyjścia” (WB 73). Jako nową datę powrotu Pana podano rok 1914, natomiast samemu „powrotowi” nadano odmienny sens. Przedostatni podręcznik ŚJ w takich słowach wyjaśnia to „nowe” rozumienie powrotu Pana: „... powrót Chrystusa nie oznacza literalnego powrotu na ziemię. Oznacza raczej rozpoczęcie królowania nad ziemią i zwrócenie na nią szczególnej uwagi. Nie musi w tym celu opuszczać swego niebiańskiego tronu i literalnie schodzić na ziemię” (B 146-147).

Widzimy więc, że to nie w powrót Chrystusa wierzą dzisiejsi ŚJ, lecz w „zwrócenie [Jego] szczególnej uwagi” na ziemię. I ten powrót Pana (a raczej Jego obecność od 1914), trzeba „rozpoznać” albo „uświadomić sobie” (B 146). ŚJ twierdzą, że sam Chrystus miał uczyć o swym niewidzialnym powrocie, kiedy wymówił te słowa: „Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał” (J 14, 19; por. P 253). ŚJ wyrываяc to zdanie z kontekstu, liczą jak zwykle na to, że ktoś nie zorientuje się, że słowa te pochodzą z „Mowy pożegnalnej” Jezusa przed Jego śmiercią na krzyżu i odejściem do Ojca (J 13, 3 In). „Świat” oczywiście nie zobaczy już Chrystusa przed Jego powtórным przyjściem na ziemię, ale widzieć Go będą (już jako Zmartwychwstałego) wielokrotnie Apostołowie i inni wybrani uczniowie, aż do momentu Jego wniebowstąpienia (por. Mt 28, 17-18; Mk 16, 9.12.14; Łk 24, 31.34.36; J 20, 16-23.26-29; 21, 4n; Dz 1, 3n; 10, 40-41; 1 Kor 15, 5-8).

A tak przy okazji, warto byłoby zapytać się ŚJ, czy Chrystus odszedł z ziemi do Ojca w sposób widzialny, czy też nie? Dzieje Apostolskie opisują widzialne wniebowstąpienie Jezusa: „Po tych słowach

uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niebo jak wstępował do nieba..." (Dz 1, 9-10). Dwaj mężowie w białych szatach (aniołowie), którzy zjawili się uczniom Jezusa w momencie wstępowania Chrystusa do nieba, wyjaśnili im, w jaki sposób powróci On kiedyś na ziemię: „Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba" (Dz 1, 11). Skoro więc Jezus ma przyjść „tak samo", tzn. że musi przyjść widzialnie. Pismo Święte zapewnia nas, że przychodzącego Chrystusa zobaczą wszyscy ludzie na ziemi: „Oto nadchodzi z obłokami i ujrzy Go wszelkie oko i wszyscy, którzy Go przebili" (Ap 1,7; por. Mt 25, 32; 26,64).

A jeśli już chodzi o „obecność" Chrystusa, to zgodnie z Jego obietnicą, pozostaje On, jako nasz Pan i Bóg (por. J 20,28), stale pośród nas: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20; por. 18, 20; J 14, 23; Ef 3, 17).

Wykład XII

DAWAJ ODPÓR ZŁYM SIŁOM DUCHOWYM

Łukasz opisuje, że niedługo po swym chrzcie Jezus był kuszony przez Szatana Diabła. Zły duch próbował go skłonić „do przekroczenia prawa Bożego". Jezus zwycięsko odrzucił wszystkie jego przynęty. Później wielokrotnie jeszcze stykał się on podczas swej ziemskiej służby z różnymi złymi duchami, ale za każdym razem gromił je i skutecznie odpierał ich ataki (Łk 4, 1-13; 8, 26-34; 9, 37-43).

Wszystkie te zdarzenia, które opisano w Biblii, upewniają nas o istnieniu złych sił duchowych. Duchy nieczyste dalej próbują zwodzić ludzi, ale znalezienie właściwej odpowiedzi na kilka pytań, pozwoli nam odpierać ich ataki.

[Skąd się wzięły i do czego zmierzają złe duchy]

Zanim Jehowa Bóg stworzył pierwszych ludzi, dużo wcześniej „powołał do istnienia całe mnóstwo stworzeń duchowych (Hi 38, 4. 7)". W jednym z poprzednich wykładów wyjaśniliśmy, że Jeden z tych aniołów zapragnął, żeby ludzie oddawali cześć jemu, a nie Jehowie". Aby ten cel osiągnąć, ów anioł „wypowiedział Stwórcy posłuszeństwo, oczernił Go, a nawet zasugerował pierwszej kobiecie, że Bóg jest kłamcą". Słusznie więc ten zbuntowany anioł otrzymał miano Szatana (przeciwnika) i Diabła (oszczerca) (Rdz 3, 1-5; Hi 1, 6).

W późniejszym czasie za Szatanem Diabłem opowiedzieli się inni aniołowie. W czasie, kiedy żył Noe, „niektórzy z nich porzucili służbę w niebie i przybrali materialne ciała, żeby móc zaspokajać swe żądze i współżyć fizycznie z ziemskimi kobietami". W efekcie „spłodzili wynaturzonych potomków zwanych Nefilim, którzy zaczęli brutalnie tyraniżować otoczenie". Za karę Jehowa zesłał potop, aby wygubić „zdeprawowanych ludzi oraz naturalne potomstwo zbuntowanych aniołów". Jednak „oni sami uniknęli zagłady dzięki temu, że zrezygnowali z materialnych ciał i powrócili do dziedziny duchowej". Od tamtego czasu

„Bóg nałożył na nich ograniczenia i odtąd traktuje te demony jak wyrzutków pozostających w ciemnościach duchowych (Rdz 6, 1-7. 17; Jd 6)". Mimo tej kary „Szatan, 'władca demonów', oraz jego niegodziwi aniołowie dalej trwają na drodze buntu (Łk 11,15)". Ale musimy pamiętać, że ci niegodziwi aniołowie zmierzają do pewnego celu: „odstręczyć ludzi od Jehowy Boga". I ten cel złe duchy realizują od zarania dziejów, kiedy „zwodzą, zastrasza i atakują stworzenia ludzkie (Ap 12, 9)". Dzisiaj demony są „bardziej nikczemne i agresywne niż kiedykolwiek". Obecnie posługują się one najczęściej „najrozmaitszymi odmianami spirytyzmu".

[Jak złe duchy próbują cię zwieść]

Najpierw wyjaśnijmy, że spirytyzm „jest to kontaktowanie się z demonami, czyli złymi duchami - albo bezpośrednio, albo przez jakieś medium". Demony używają spirytyzmu jako przynęty, podobnie jak myśliwy stosuje przynętę, żeby złapać zwierzynę w sidła. Ponieważ przynęty mogą być różne, złe duchy także posługują się najróżniejszymi formami spirytyzmu, by tylko zawładnąć ludźmi i zdobyć nad nimi władzę (por. Ps 119, 110). Wśród tych form spirytyzmu propagowanych przez demony, należy wymienić: wróżenie, uprawianie magii, czarów, wypatrywanie znaków, rzucanie uroków, udawanie się do mediów i wzywianie umarłych.

Okazuje się, że spirytyzm jest praktykowany na całym świecie. Na przykład ludzie zamieszkujący wioski leśne w dżungli chodzą do szamanów, a miejscy urzędnicy korzystają z usług astrologów. „Spirytyzm pełni się nawet w tak zwanych krajach chrześcijańskich". Tylko w USA spirytyzmem zajmuje się jakieś 30 czasopism, których nakład sięga ponad 10 milionów egzemplarzy, a tacy Brazylijczycy wydają co roku na zakup przyborów spirytystycznych ponad 500 milionów dolarów. Wśród tych Brazylijczyków, którzy odwiedzają tamtejsze ośrodki kultu spirytystycznego, 80 procent „to ochrzczeni katolicy, którzy chodzą tei; na msze". A ponieważ „spirytyzm praktykuje także niejeden duchowny, więc sporo ludzi wierzących uważa, iż Bóg nie ma nic przeciwko temu". Przyjrzyjmy się wobec tego, co na temat spirytyzmu mówi Biblia.

[Dlaczego Biblia potępia spirytyzm]

Niejednemu człowiekowi wpojono przekonanie, że pewne formy spirytyzmu dają możliwość nawiązania kontaktu z dobrymi duchami. Biblia ostrzega jednak sługi Jehowy przed spirytyzmem: „Nie zwracajcie się do mediów spirytystycznych ani nie radźcie się zawodowych przepowiadaczy, abyście się nie stali przez nich *nieczystymi*” (Kpł 19, 31; 20, 6. 27, NW). Również Pisma Greckie [NT] przestrzegają, że „uprawiający spirytyzm” trafia do Jeziora płonącego ogniem i siarką. To *oznacza* drugą (wieczną) śmierć” (Ap 21,8; 22, 15). Jak z tego widać Jehowa potępia wszelkie formy spirytyzmu (Pwt 18, 10-12). Ale dlaczego?

W przeszłości, zanim ukończono spisywanie Biblii, Jehowa „komunikował się z niektórymi ludźmi, posyłając do nich dobre duchy, czyli prawych aniołów”. Jednak od chwili, kiedy dysponujemy już „kompletnym Słowem Bożym”, możemy w nim odnaleźć potrzebne wskazówki, które pomogą nam służyć Jehowie i cieszyć się Jego uznaniem (2 Tm 3, 16-17; Hbr 1, 1-2). Tak więc dziś „Bóg nie przekazuje informacji za pośrednictwem mediów, gdyż w ten sposób niejako pomijałby swe święte Słowo”. Możemy być zatem pewni, że „obecnie wszelkie wieści ze świata duchowego pochodzą od demonów” i ci, którzy uprawiają „spirytyzm narażają się na nękanie, a nawet na opętanie przez złe duchy”. To z tego głównie powodu Bóg życzliwie przestrzega nas, abyśmy nie zajmowali się żadnymi praktykami spirytystycznymi (Pwt 18, 14; Ga 5, 19-21). Osoby, które zapoznały się z poglądem Jehowy na spirytyzm i dalej go praktykują, opowiadają się po stronie złych duchów i stają się wrogami Boga (1 Sm 15, 23; 1 Krn 10, 13-14; Ps 5, 5).

Jedną z popularnych form spirytyzmu jest wróżbiarstwo, czyli pragnienie odczytania przyszłości lub chęć poznania czegoś nieznanego przy pomocy duchów. Wróżbiarstwo ma swe liczne odmiany, takie jak: astrologia, wróżenie z ręki, z kart lub ze szklanej kuli oraz tłumaczenie snów. Dla wielu ludzi jest to tylko niewinna zabawa, ale Biblia upewnia nas, że „wróżbitów łączą bliskie związki ze złymi duchami”. W Dziejach Apostolskich 16, 16-19 wspomniano o pewnej dziewczynie, która mając w sobie „demona wróżbiarstwa” mogła uprawiać „sztukę przepowiadania”. Gdy jednak wypędzono z niej tego demona, utraciła tę zdolność.

Inną przynętą, którą posługują się złe duchy, są próby nawiązania kontaktu z umarłymi przy pomocy medium. Medium jest w stanie udzielić specjalnych informacji albo przemówić głosem, który bardzo przypomina głos osoby zmarłej. My jednak wiemy, że kontakt ze zmarłymi jest niemożliwy, ponieważ umarli nie są w stanie nic powiedzieć. Tak jak to już powiedzieliśmy na jednym z poprzednich wykładów, po śmierci człowiek „wraca do prochu swego” i „w tymże dniu giną wszystkie zamysły [„myśli”, NW] jego”. Umarli bowiem „nic nie wiedzą” (Ps 146, 4; Koh 9, 5. 10). Z drugiej strony Słowo Boże nas upewnia, iż „demony znane są z tego, że udzielają medium informacji o zmarłych i naśladują ich głos (1 Sm 28, 3-19)”. A zatem „wzywający zmarłych” wpadają w sidła złych duchów i postępują wbrew woli Bożej (Pwt 18, 11-12; Iz 8, 19).

[Przynęta i atak]

Rady, których udziela Słowo Boże w sprawie spirytyzmu, pozwala[^] ją nam uniknąć niebezpieczeństwa usidlenia przez złe duchy (por. Ps 141, 9-10; Rz 12, 9). Ale to nie *oznacza*, że demony zaprzestaną kuszenia nas. Tego nigdy nie należy po nich oczekiwać! Szatan kusił na przykład Jezusa trzykrotnie, aby później w dogodnym dla siebie czasie ponownie go zaatakować (Łk 4, 13). To samo dzieje się dzisiaj: złe duchy nęcą ludzi i ich atakują.

Historia Joba [Hioba] dostarcza nam dobrej ilustracji wpływu Szatana na ludzi. Job „wskutek diabelskich knowań” stracił prawie wszystko: dzieci, większość sług i wszystkie swe stada. W końcu Szatan pora*.; ził go bolesną chorobą. Pomimo tych nieszczęść Job zachował lojalność wobec Boga i *zaznał* później licznych błogosławieństw (Hi 1, 7-19; 2, 7-8; 42, 12). Z Biblii wiemy też, że w „późniejszych czasach demony nieraz pozbawiały kogoś wzroku czy mowy, a widok ludzkich cierpień” wyraźnie sprawiał im przyjemność (Mt 9, 32-33; 12, 22; Mk 5, 2-5). Również „dzisiaj słyszy się, że demony niekiedy napastują ludzi seksualnie lub uprawiają ich w obłęd”. Demony popychają też wielu „*do* morderstwa czy samobójstwa, a są to grzechy przeciwko Bogu (Pwt 5, 17; 1 J 3, 15)”. Pociuszające jest jednak to, że „tysiące ludzi usidlonych przez te złe duchy, zdołało się od nich uwolnić”. Ukażę teraz, w jaki sposób tego dokonali.

[Jak dawać odpór złym duchom]

W jaki sposób możemy skutecznie przeciwstawić się złym duchom, pokazali nam niektórzy chrześcijanie w Efezie w I w. Gdy więc przyjęli prawdę, postanowili pozbyć się ksiąg, z których korzystali uprawiając swe sztuki magiczne (Dz 19, 19). Ten ich przykład, jako wzorcowy, trzeba nam dalej naśladować. A zatem każdy, kto chce służyć Bogu, winien spalić lub zniszczyć „książki, czasopisma, wideokasety, plakaty, nagrania oraz przedmioty używane w celach spirytystycznych”. To samo dotyczy „bożków, amuletów czy innych rzeczy noszonych dla ochrony, jak również prezentów od osób uprawiających spirytyzm (Pwt 7.25-26; 1 Kor 10, 21)”.

Kolejnym krokiem, jaki winniśmy uczynić, aby dać odpór złym duchom, jest przyjęcie rady apostoła Pawła: „nałożyć duchową zbroję od Boga (Ef 6, 11-17)”. Przede wszystkim powinniśmy troszczyć się o mocną wiarę, którą skuteczniej przeciwstawimy się złym siłom duchowym (Mt 17, 14-20).

Pamiętajmy, że wiarę należy stale umacniać, zwłaszcza „ciągłym studiowaniem Biblii i wprowadzaniem w czyn jej rad”. Fundamentem bowiem silnej wiary jest dokładna „wiedza o Bogu” (por. Rz 10, 10, 17). Dlatego konieczne jest nabranie „zwyczaju chodzenia na zebrania”, a wówczas nasza wiara stale będzie się umacniać (Rz 1, 11-12; Koi 2, 6-7). Taka wiara „stanie się potężnym obwarowaniem chroniącym przed atakami demonów (1 J 5, 5)”.

Innym jeszcze nieodzownym krokiem, który zabezpieczy nas od wpływu demonów, jest modlitwa. Tak czynili chrześcijanie w Efezie, mieście przesyconym demonizmem (Ef 6, 18). Demony i dziś panoszą się na świecie, a więc musimy modlić się żarliwie o ochronę Bożą (Mt 6, 13). Słudzy Jehowy powinni też „korzystać ze wsparcia duchowego i modlitw starszych zamianowanych w zborze chrześcijańskim (Jk 5, 13-15)”.

[Nie ustawaj w walce ze złymi duchami]

A, jak powinien się zachować ktoś, kogo demony znowu zaczynają nękać? Znamy przykłady, że niektórzy „byli nękani przez złe duchy nawet po uczynieniu tych podstawowych kroków”. Czegoś takiego doświadczył „pewien mieszkaniec Wybrzeża Kości Słoniowej, [który] studiował Biblię ze Świadcami Jehowy i zniszczył wszystkie swe amulety”. Pomimo, że „zrobił piękne postępy, oddał swe życie Jehowie i

został ochrzczony", to już „w tydzień po chrzcie demony znowu zaczęły go niepokoić, a jakieś głosy kazały mu porzucić nowo przyjętą religię”.

Jezus Chrystus, który był doskonałym człowiekiem, też słyszał głos złego ducha, Szatana Diabła. Jezus zostawił nam jednak przykład, jak powinniśmy się w takim wypadku zachować, kiedy powiedział do Diabła: „Precz, Szatanie” (Mt 4, 3-10). Trzeba nam też wołać o pomoc do Boga, modlić się głośno, „używając przy tym imienia Bożego [Jehowa]” (por. Prz 18, 10). Do tych wskazówek zastosował się wspomniany Świadek Jehowy z Wybrzeża Kości Słoniowej i uwolnił się od nękańcych go złych duchów (Ps 124, 8; 145, 18).

Chociaż Jehowa pozwala jeszcze istnieć złym duchom, to jednak panuje nad nimi. Czyni to zwłaszcza wtedy, gdy „bierze w obronę swoje służby, dzięki czemu Jego imię jest rozgłaszane po całej ziemi (Wj 9, 16)”. Ten, kto jest blisko Jehowy, nie musi obawiać się złych duchów (Lb 23, 21. 23; Jk 4, 7-8; 2 P 2, 9). W przeszłości, „za dni Noego zostały [one] ukarane, w czasach nowożytnych [po roku 1914] wyrzucono je z nieba, a teraz czekają na ostateczny wyrok (Jdt 6; Ap 12, 9; 20, 1-3. 7-10. 14)”. Wiedzą one dobrze, że czeka ich zagłada i dlatego „drżą ze strachu” (por. Jk 2, 19). Niezależnie więc od tego, czy złe duchy pragną nas zwabić przy użyciu tej czy innej przynęty, czy też bezpośrednio nas atakują, zawsze możemy dać im odpór (2 Kor 2, 11). Trzeba nam tylko stronić od spirytyzmu, stosować się do zaleceń Słowa Bożego i zabiegać o uznanie Jehowy. Nie powinniśmy z tym długo zwlekać, gdyż od przeciwstawienia się złym duchom zależy nasze życie!

OCENA WYKŁADU

1. Czy zbuntowani aniołowie mogli „spłodzić wynaturzonych potomków zwanych Nefilim”?

Wierzenia ŚJ, że w czasach Noego niektórzy upadli aniołowie „porzucili służbę w niebie i przybrali materialne ciała, żeby móc zaspokajać swe żądze i współżyć fizycznie z ziemskimi kobietami” (W 109), nawiązują bezpośrednio do poglądów Filona z Aleksandrii (ok. 25 przed Chr. - 50), żydowskiego filozofa i teologa (był on twórcą systemu filozoficznego łączącego teistyczną gnozę judejską z filozofią platońską-

stoicką) oraz Józefa Flawiusza (ok. 37 - 103), znanego żydowskiego historyka.

Biblia Poznańska daje do tekstu z Księgi Rodzaju, w którym jest mowa o „synach Bożych”, którzy weszli w związki z „córkami człowieczymi” (por. Rdz 6, 1-4) taki oto komentarz:

„Zagadkowy ten tekst pochodzi z tradycji jahwistycznej. Nie jest wykluczone, że stanowi on rodzaj sagi, związane powtórzenie starożytnego, legendarnego opowiadania o wschodnich herosach - tytanach (hebr. *nefilim*) i uprawianej przez nich rozpustę; hagiograf wykorzystał tę legendę jako drastyczny obraz upadku moralnego na świecie. - Istnieją też inne próby wyjaśnienia pojęcia «synowie Boga». Za chybioną jednak trzeba uznać hipotezę Filona, Flawiusza oraz kilku Ojców, dopatrujących się w nich upadłych aniołów; niemożliwy jest przecież upadek cielesny u istot duchowych. Prawdopodobne jest natomiast ujęcie św. Jana Chryzostoma i św. Augustyna, według których idzie tu o Setytów i ich związki z Kainitkatni (= córki człowiecze)...”

Biblia Tysiąclecia zamieszcza krótki komentarz do tego miejsca (Rdz 6, 2), który jest zbieżny z przedstawionym wyżej: „Aluzja, oparta zapewne na prastarym podaniu, nawiązuje do ujemnego wpływu małżeństw Setytów z kobietami odrzuconej linii Kainitów. Inni w «synach Bożych» upatrują mężczyzn w ogóle”.

Dodajmy jeszcze, że Setyci, którzy wywodzą się od Seta - syna Adama, którego otrzymał on w zamian za zamordowanego Abła (Rdz 4, 25n), odznaczali się niezwykłą długowiecznością i zapewne wyższym wzrostem (stąd mogli się im rodzić „olbrzymi”, czyli *nefilim*). W Księdze Rodzaju została zmieszczona tzw. lista Setytów, która obejmuje tylko dziesięć pokoleń od Adama do Noego (Rdz 5). Wśród przodków Jezusa św. Łukasz wymienia także Seta (Łk 3, 38).

ŚJ ucza dalej, że Pan Bóg ukarał ziemię potopem za pojawienie się wynaturzonego potomstwa (*nefilim*), które „brutalnie tyranizowało otoczenie” (W 109). Gdyby przyjąć to tłumaczenie, należałoby nie komu innemu tylko tym zmaterializowanym demonom i ich potomstwu przypisać winę za całe zło, które zakrólowało w ówczesnym świecie i sprowadziło karę w postaci potopu. Z tą interpretacją nie możemy się jednak zgodzić. Pismo Święte każe nam przyjąć inne tłumaczenie: po upadku pierwszych ludzi w raju, zło płynące z grzechu pierworodnego zaczęło

wyraźnie się nasilać w kolejnych pokoleniach, aż sprowadziło karę potopu. To nie jacyś zwyrodniali *nefilim*, ale Kain, syn Adama i Ewy, popełnia według Biblii pierwsze w dziejach ludzkości morderstwo, zabijając własnego brata Abła. Nic więc dziwnego, że po tym pierwszym zabójstwie „zapanuje gwałt i prawo silniejszego, opiewane w pieśni Lameka (Rdz 4, 24)”³⁷.

Jehowickim pisarzom nie można jednak odmówić talentu i wyobraźni w pisaniu różnych „opowieści biblijnych” (czytaj: apokryfów). Tak jest i w tym przypadku. Z jehowickich książek możemy „dowiedzieć się” wielu szczegółów, których na próżno szukalibyśmy w Piśmie Świętym. Na przykład odnośnie do potopu dowiadujemy się od ŚJ, że dla wszystkich mieszkańców ziemi, oczywiście poza rodziną Noego, zakończył się on dramatyczną śmiercią, natomiast „zmaterializowani aniołowie się nie potopili”, gdyż „zrezygnowali z fizycznego ciała i powrócili do nieba”! (B 94). W obecnie używanym podręczniku (W), ŚJ nie piszą już o powrocie demonów „do nieba”, lecz woleli posłużyć się określeniem „dziedzina duchowa”, które na pewno już tak nie razi jak słowo „niebo”. Jehowiccy nauczyciele dobrze wiedzą, że każdy trzeźwo jeszcze myślący człowiek sprzeciwi się pogładowi, że Pan Bóg może tolerować obok siebie w niebie szatana i jego demony, dlatego wolą być ostrożni wobec osób, które stawiają dopiero pierwsze kroki w poznawaniu jehowickiej „prawdy”!

2. Szatan czy grzech jest głównym wrogiem człowieka?

ŚJ widzą w aktywności złych duchów i w oddawaniu się różnym zewnętrznym praktykom, zwłaszcza spirytystycznym, główne niebezpieczeństwo, które zagraża zbawieniu człowieka, a wyraźnie pomijają to, co leży u podstawy wszelkich złych skłonności człowieka: brak wewnętrznej harmonii w jego władzach duchowych, jako dziedzictwo grzechu pierworodnego (por. KKK 400). To rozchwianie władz duchowych w człowieku nie tylko zakłóciło jego relacje z Bogiem i innymi ludźmi, ale odbiło się negatywnie na całym stworzeniu, nad którym człowiek miał z woli Bożej panować (por. Rdz 1, 26). Dlatego św. Paweł napisał, że „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się

³⁷ S. Lyonnet SJ: „Grzech”, w: *Słownik teologii biblijnej*. Pallottinum, Poznań-Warszawa 1973, s. 305.

synów Bożych" (Rz 8, 19-22), czyli odrodzonej ludzkości, która w przyszłej chwale z należytyim szacunkiem odnosić się będzie do nierozumnej natury i przywróci jej należną godność.

Kościół uczy, że utracone przez człowieka życie łaski, którym cieszyli się Adam i Ewa zanim zgrzeszyli, przywraca dopiero chrzest święty - owoc zbawczej męki Chrystusa (por. Mk 16, 16; Ef 1, 7). Wprawdzie chrzest gładzi grzech pierworodny i przywraca człowiekowi stan łaski - przyjaźni z Bogiem, ale nie usuwa jego skutków, czyli skłonności do czynienia zła (por. Rz 8, 18-25). Stąd chrześcijanin musi prowadzić nieustanną walkę duchową z „wrogami zbawienia”: najpierw z własną słabością (dziedzictwem „starego człowieka”; por. Ef 4, 22-24; Ga 5, 16n; 1 Kor 5, 7), a następnie z pokusami do złego, płynącymi z zewnątrz, „z tego świata”, w tym także od szatana (Rz 12, 2; 1 P 5, 8-9). W tej duchowej walce Bóg nieustannie wspiera wierzącego swą łaską.

Katechizm przypomina, że to dzięki łasce Bożej dokonało się nasze usprawiedliwienie. Łaska pomaga nam bowiem, „byśmy odpowiedzieli na Jego [tj. Boga] wezwanie: stali się dziećmi Bożymi (por. J 1, 12-18), przybranymi synami (por. Rz 8, 14-17), uczestnikami natury Bożej (por. 2 P 1, 3-4) i życia wiecznego (por. J 17, 3)” (KKK 1996).

„Łaska - uczy dalej *Katechizm* - jest *uczestniczeniem w życiu Boga*; wprowadza nas w wewnętrzne życie Trójcy Świętej. Przez chrzest chrześcijanin uczestniczy w łasce Chrystusa, Głowy swego Ciała. Jako •przybrany syn• chrześcijanin może odtąd nazywać Boga 'Ojcem', w zjednoczeniu z Jedynym Synem. Otrzymuje on życie Ducha, który tchnie w niego miłość i buduje Kościół” (KKK 1997).

Chrześcijanin żyjący w łasce uświęcającej, która wyraża „pozostawanie w Chrystusie” (por. 2 Kor 5, 17-18), nie musi obawiać się szatana; co więcej, może on nawet „stapać... po całej potędze przeciwnika” i wymagać, aby te złe duchy były mu posłuszne! (por. Łk 10, 19-20; z tego powodu Kościół odprawia czasami egzorcyzmy, aby uwolnić kogoś od wpływu złego ducha).

Świadomie przypomnieliśmy wyżej (w wielkim skrócie) naukę o łasce Bożej i jej znaczeniu w naszym usprawiedliwieniu, w którym zawiera się jednocześnie wezwanie do życia wiecznego we wspólnocie z Bogiem, aby zaznaczyć, że w jehowickiej nauce nic na ten temat się nie mówi. ŚJ jakoś nie lubią słowa „łaska” (grec. *charis*), które często zastępują w swojej Biblii dosyć dziwnym wyrażeniem „życzliwość nieza-

służona" (J 1, 14.16; Dz 4, 33; Flp 1, 2 itd.). Oto jak np. przetłumaczyli J 1, 16: „Bo my wszyscy otrzymaliśmy z jego pełni, i to niezasłużoną życzliwość za niezasłużoną życzliwością”!

Już św. Paweł wzywał Filipian do „radowania się w Panu” i „chlubienia się w Chrystusie Jezusie” pomimo nieporozumień i prześladowań ze strony różnych przeciwników (por. Flp 3, In; 1 Tes 5, 36). ŚJ nie widzą jednak podstaw do radości, kiedy nadal jeszcze muszą żyć w tym świecie, pozostającym we władaniu „boga tego świata”, czyli szatana. Dla ŚJ „straszne udręki” rozpoczęły się zwłaszcza od roku 1914 (B 154).

W nauce ŚJ wyolbrzymia się moc szatana, a oni sami żyją w ciągłej obawie przed jego podstępnymi zakusami. Wierzą, że zły duch tylko czyha na to, by oderwać ich od Bożej organizacji Jehowy i pozbawić nagrody życia w ziemskim raju. Dlatego ŚJ całe swoje „bezpieczeństwo” widzą nie w ścisłej łączności z Chrystusem (por. J 15, 1-11), lecz w pozostawaniu wewnątrz własnej teokratycznie rządzonej organizacji, która wymaga od nich przede wszystkim złożenia dobrego sprawozdania miesięcznego z ilości godzin chodzenia od domu do domu, ilości prowadzonych tzw. studiów biblijnych z zainteresowanymi ich wierzeniami oraz ilości rozprowadzonej literatury³⁸.

A co z „owocami ducha”? Jeszcze za czasów Russella wielu Badaczy Pisma Świętego (jak się nazywali do 1931 r.) troszczyło się o owoce ducha. Sytuacja zmieniła się radykalnie za Rutherforda, który z wiernych mu jeszcze Badaczy (po śmierci Russella w 1916 r. Badacze podzielili się na wiele odłamów - nowych sekt) zaczął tworzyć swoją teokratyczną organizację. Rutherford potrzebował więc dużo pieniędzy, dlatego „ci, którzy - wspomina tamte czasy były ŚJ, W.J Schnell, wysoki funkcjonariusz organizacji - rozpowszechnili największą ilość książek i broszur, spędzili największą ilość godzin miesięcznie przy ich sprzedaży, przekazali największą ilość pieniędzy do Towarzystwa [Strażnica], byli faworytami, pod każdym względem wywyższani; ci natomiast, którzy wykupywali czas, przynosząc owoce ducha, uczynki

³⁸ Zob. wzór sprawozdania miesięcznego głosiciela i kartę sprawozdań głosiciela zborowego w książce Zenona Marca: *Metody działania i przyczyny sukcesów Świadków Jehowy*. Wyd. Księży Sercanów „SCJ”. Kraków 2000, s. 153.

miłosierdzia, byli coraz bardziej pogardzani, aż wreszcie napiętnowani jako «źli słudzy»" (WS 16).

Widzimy więc, że organizacja ŚJ nie troszczy się o wewnętrzny, duchowy rozwój swych członków, który pomógłby im głębiej przeżywać choćby modlitwę, a zabiega jedynie o to, aby byli dobrymi głosicielami i kolporterami. W ich zborach nigdy nie organizuje się dni modlitw, skupienia, nabożeństw pokutnych itp., ale za to gromadzą się aż na pięciu różnych zebraniach w ciągu tygodnia. Wszystkie one są podporządkowane jednemu celowi: wyszkolić dobrego „głosiciela Królestwa Bożego”, czyli głosiciela jehowickiej „prawdy”, który stale demaskuje poczynania szatana i zapowiada bliski kres tego „niegodziwego świata” (por. B 186-187).

Ale czy ŚJ nie uczą czegoś na temat grzechu? Owszem. Grzech oznacza dla nich „chybienie celu”, do którego winien zmierzać człowiek. Ale tym celem nie jest Bóg. Na przykład stawiają sobie pytanie: „Jak ludzie doskonali [Adam i Ewa] mogli stać się samolubni i w końcu dopuścić się grzechu?” I odpowiadają: „Chociaż zostali stworzeni doskonalszymi, to jednak ich ciała nie funkcjonowałyby w sposób doskonały, gdyby się nieodpowiednio odżywiali” (P 112). Tak więc to, co „zaszkodziło” ciału Adama i Ewy (pamiętamy, że „duszy” nie mieli), był zjedzony przez nich „zakazany owoc” w raju! (*tamże*). Nieco dalej w tej samej książce stawiają inne jeszcze pytanie: „Jak grzech wpływa na naszą więź z Bogiem?” (P 114). Udzielając odpowiedzi, przytaczają tylko cztery odpowiednio dobrane wersety (1 J 3, 4.8; Rz 5, 8.10; 1 Tym 1, 13 i 2 Kor 6, 1-2), po których dodają jedno bądź kilkunastu komentarze. Są w nich tylko suche stwierdzenia np.: „Tych, którzy świadomie obierają drogę grzechu i pozostają na niej, Bóg uznaje za złoczyńców”, „Warto zaznaczyć, że grzeszników nazwano tu nieprzyjaciółmi Boga”. Swoje rozważanie o grzechu zakończyli słowami: „Bóg nie będzie bez końca okazywał grzesznym ludziom takiej niezасłużonej życzliwości [tj. łaski]. Musimy więc zważać na to, żeby się nie rozminąć z jej celem” (P 115).

Jakże chciałoby się, aby ŚJ przy okazji omawiania grzechu, przytoczyli coś z Pisma Świętego na temat przebaczącej miłości Boga, a nie tylko potępiali bez końca nasz świat i skazywali go na rychłą zagładę. A jednak św. Jan, wbrew temu, co głoszą ŚJ, zapisał i takie słowa Pana Jezusa: „Tak bowiem Bóg umiłował świat [!], że Syna swego Jednoro-

dzionego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16). Gdyby ŚJ zechcieli spojrzeć na grzech od strony Boga, zrozumieliby, że jest on wymierzony przede wszystkim w Jego ojcowską do nas miłość. W swej literaturze ŚJ wyraźnie unikają ukazywania dobroci Boga, który jak ojciec z przypowieści Jezusa wypatruje każdego dnia powrotu swego marnotrawnego syna, aby mu natychmiast przebaczyć i przywrócić utraconą godność (por. Łk 15, 11-32). Zamiast więc głosić światu dobrą nowinę o przebaczącej miłości Boga, ŚJ nie przestają obwieszczać wyroków potępienia i grozić wszystkim bliską zagładą w Armagedonie.

Nie tak dawno „Strażnica” zamieściła artykuł pt. *Uśłuchaj ostrzeżenia!*, w którym przypominała wybuch wulkanu w Japonii w 1991 r. i śmierć 43 osób. W następującym zaraz po nim kolejnym artykule pt. *Trzymaj się z dala od strefy zagrożenia*, wykorzystano to tragiczne wydarzenie z Japonii, aby przypomnieć o „dniu Jehowy”, czyli o Armagedonie: „Ten dzień o wiele bardziej przerażający i niszczycielski niż jakiegokolwiek wybuch wulkanu czy trzęsienie ziemi, jest tuż, tuż”. „Strażnica” wyjaśnia dalej, że jest jeszcze możliwy ratunek: „Ty także możesz znaleźć schronienie wraz z 'całą społecznością braci' - ze Świadcami Jehowy we wszystkich rejonach świata (1 P 5, 9)” („Strażnica” 4/2000, s. 5; nie przypadkowo niektórzy nazywają „Strażnicę” - „Strasznica!”). Nie powinniśmy sądzić, że ŚJ czują się bezpieczni w swej organizacji. Żaden z nich nie ma tak naprawdę do końca pewności, czyjego zaangażowanie w działalność organizacji jest wystarczająca, czy też nie, i czy wobec tego Jehowa uzna ich za godnych przeżycia Armagedonu. Ten klimat niepewności wykorzystują przywódcy sekty, by pobudzić głosicieli do tym gorliwszego chodzenia od domu do domu. Na przykład w artykule pt. *Wybaw siebie oraz tych, którzy cię słuchają* czytamy: „Každy z nas mógłby się zastanowić: Czy czas pozostały terazniejszemu systemowi wykorzystuję na to, by wybawić siebie oraz tych, którzy mnie słuchają? A może uważam, że skoro nie wiemy, kiedy dokładnie przyjdzie koniec, to nie warto zaprzętać sobie nim głowę? Ta druga postawa jest niebezpieczna” („Strażnica” 11/2000, s. 15).

Na początku postawiliśmy sobie pytanie: szatan czy grzech jest głównym wrogiem człowieka? Odpowiadamy: grzech (por. Łk 13, 27; Mt 25, 41). A szatan? Oczywiście nie lekceważymy tego, przez którego grzech i śmierć weszły na ten świat (por. Rdz 3, 14; Mdr 2, 24). Ale też

pamiętamy, że „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (1 J 3, 8). Św. Augustyn przyrównał kiedyś szatana do wściekłego psa uwiązanego na łańcuchu, który może niebezpiecznie pokąsać tylko teo, kto nierozważnie zbliży się do niego.

3. Jakie jest stanowisko Kościoła wobec wróżbiarstwa i magii?

Na jednej z okładek czasopisma „Strażnica” SJ zamieścili zdjęcie osoby, która trzyma w dłoniach podkowę, kilka amuletów, medalik, piękny ozdobny krzyżyk z Chrystusem i różaniec. Poniżej umieścili pytanie: „Czy amulety mogą chronić?” („Strażnica” 17/1993). Krzyż, medalik i różaniec amuletami? Dla SJ tak! W zamieszczonych artykułach wyjaśniają, że wymienione przedmioty są formą bałwochwalstwa i służą do praktyk okultystycznych, które Biblia surowo potępia.

Zanim przedstawimy stanowisko Kościoła wobec wróżbiarstwa i magii, pragniemy parę słów poświęcić różańcowi świętemu. Nie ma sensu polemizować ze ŚJ, którzy do jednego worka wrzucają amulety, talizmany oraz nasz krzyż i różaniec. Lepiej zrobimy, jeśli po prostu przypomnimy, czym jest różaniec i modlitwa różańcowa. Różaniec to tzw. modlitwa maryjna. W Ewangelii św. Łukasza czytamy o Maryi: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia [o Jezusie] w swym sercu” (Łk 2, 51). Różaniec służy więc wspomnianiu i rozważaniu najważniejszych wydarzeń (tajemnic) z życia Chrystusa i Maryi. Weźmy np. pod uwagę tylko pierwszą część różańca: radosną. Zawiera ona pięć następujących tajemnic (w nawiasie podajemy teksty biblijne, które odnoszą się do danej tajemnicy): 1 - *Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie* (Łk 1, 26-38), 2 - *Nawiedzenie św. Elżbiety* (Łk 1, 39-56), 3 - *Narodzenie Pana Jezusa* (Łk 2, 1-20), 4 - *Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni* (Łk 2, 22-38), 5 - *Znalezienie Pana Jezusa* (Łk 2, 41-50). Widzimy więc, że wszystkie te tajemnice zostały wzięte z Pisma Świętego, podobnie jest z kolejnymi, choć niektóre nie mają bezpośredniego odniesienia do konkretnego tekstu biblijnego (np. *Wniebowzięcie, Ukoronowanie NMP na Królową nieba i ziemi*), ale wynikają z Objawienia. To samo odnosi się do powtarzanych modlitw: *Ojcze nasz* (Mt 6, 9-13; Łk 11, 2-4) i *Zdrowaś Maryjo* (pierwsza jej część to *Pozdrowienie anielskie*: Łk 1, 28). Trzeba mieć już chyba tylko złą wolę, aby różaniec święty nazywać amuletem, a odmawianie przy jego pomocy

wspomnianych modlitw i rozważanie tajemnic naszego zbawienia, podciągając pod praktyki okultystyczne i określać mianem bałwochwalstwa.

Katechizm Kościoła Katolickiego również porusza w trzech numerach temat wróżbiarstwa i magii. Oto one:

„Bóg może objawić przyszłość swoim prorokom lub innym świętym. Jednak właściwa postawa chrześcijańska polega na ufym powierzeniu się Opatrzności w tym, co dotyczy przyszłości, i na odrzuceniu wszelkiej niezdrowej ciekawości w tym względzie. Nieprzewidywanie może stanowić brak odpowiedzialności.

Należy odrzucić wszystkie formy *wróżbiarstwa*: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odśłaniać przyszłość (por. Pwt 18, 10; Jr 29, 8). Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłującą cąbojażnią- które należą się jedynie Bogu.

Wszystkie praktyki *magii* lub *czarów*, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim - nawet w celu zapewnienia mu zdrowia - są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest również naganne noszenie amuletów. *Spirytyzm* często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystania łatwowierności drugiego człowieka" (KKK 2115-2117).

Ponieważ ŚJ oskarżają nas przy okazji o bałwochwalstwo, pragniemy - dla pełności obrazu - ponownie odwołać się do *Katechizmu*, który tak wyjaśnia jego istotę:

„Bałwochwalstwo nie dotyczy tylko fałszywych kultów pogańskich. Pozostaje stałą pokusą wiary. Polega na ubóstwianiu tego, co nie jest Bogiem. Ma ono miejsce wtedy, gdy człowiek czci i wielbi

stworzenie zamiast Boga bez względu na to, czy chodzi o innych bogów czy o demony (na przykład satanizm), o władzę, przyjemność, rasę, przodków, państwo, pieniądze itd. 'Nie możecie służyć Bogu i Mamonie' - mówi Jezus (Mt 6, 24). Wielu męczenników poniosło śmierć za to, że nie oddawało czci «Bestii» (por. Ap 13-14), odmawiając nawet udawania kultu. Bałwochwalstwo odrzuca jedyne panowanie Boga; jest nie do pogodzenia z Boską komunią (por. Ga 5, 20; Ef 5, 5)" (KKK 2113; zob. 2112 i 2114).

SPIS TREŚCI

WSTĘP.....	5
WYKAZ SKRÓTÓW.....	11
WYKŁAD I - MOŻESZ SIĘ DOCZekać SZCZĘŚLIWEJ PRZYSZŁOŚCI!.....	13
1. Czy tzw. „wiedza Boża” może prowadzić do życia wiecznego?.....	16
2. Czy człowiek może osiągnąć swoje szczęście w przyszłym raju na ziemi.....	17
3. Czy „ogłądanie Boga” jest, czy nie jest człowiekowi potrzebne do osiągnięcia szczęścia?.....	22
4. Dlaczego Świadkowie Jehowy uczą o rządzie Bożym?	24
WYKŁAD II - KSIĘGA, KTÓRA UDOSTĘPNIĄ WIEDZĘ O BOGU.....	28
1. Czy Biblia zaspokaja potrzebę „mądrego kierownictwa” w życiu?.....	31
2. Czy podział Biblii na Stary i Nowy Testament jest słuszny? ..	35
3. Czy Biblia jest cennym źródłem „informacji”?.....	37
4. Nauki i zwyczaje, które Jehowie „nie podobają się”.....	39
WYKŁAD III - KTO JEST PRAWDZIWYM BOGIEM?.....	40
1. Radowanie się dziełem stworzonym zamiast Bogiem?	44
2. Czy Bóg ma na imię Jehowa?.....	45
3. Czy imię Jehowa (Jahwe) odróżnia prawdziwego Boga od innych bóstw?.....	47
4. Czy Abraham wzywał Boga imieniem Jehowa (Jahwe)?	48
5. Czy imię Jehowa daje rękojmię pomyślnej realizacji pierwotnego zamierzenia?.....	49
6. Jakie Boże przymioty posiada Jehowa?.....	50
7. Czy w Piśmie Świętym nie ma nauki o Trójcy Świętej?	52

WYKŁAD IV - KLUCZOWA ROLA JEZUSA CHRYSZTUSA W NABYWANIU WIEDZY O BOGU.....	54
1. Czy Świadkowie Jehowy dążą do „dokładnego poznania” Jezusa Chrystusa	57
2. Czy Jezus Chrystus przed swym przyjściem na ziemię był aniołem Jehowy?.....	58
3. Czy Jezus Chrystus jest „obrazem Boga” przez posłuszeństwo?.....	60
4. Czego uczą Świadkowie Jehowy o ziemskim etapie życia Syna Bożego?.....	61
5. Czy Jezus Chrystus był „największym świadkiem Jehowy” na ziemi?.....	63
6. Czy Jezus Chrystus musiał zdawać „egzamin lojalności” wobec Jehowy?.....	64
7. Czy Jezus Chrystus będzie wkrótce „wytracał niegodziwych”?.....	65
WYKŁAD V - CZYJ SPOSÓB ODDAWANIA CZCI BOGU CIESZY SIĘ JEGO UZNANIEM?.....	69
1. Czy Świadkowie Jehowy oddają cześć Bogu „w duchu i prawdzie”?.....	72
2. Czy Świadkowie Jehowy obchodzą jakieś święta i uroczystości?.....	74
WYKŁAD VI - DLACZEGO STARZEJEMY SIĘ I UMIERAMY?.....	76
1. Na jakim fundamencie Świadkowie Jehowy opierają „nieśmiertelność” mieszkańców raju?.....	80
2. Czy anioł, który stał się diabłem, zgrzeszył dopiero w raju? ..	81
3. Czy szatan posłużył się wężem, aby przemówić do Ewy? . . .	83
4. Czy grzech Adama i Ewy został wpisany w ich geny?	85
5. Czy świat nadal pozostaje w mocy szatana?.....	86
WYKŁAD VII - CO BÓG UCZYNIŁ, ŻEBY WYBAWIĆ LUDZKOŚĆ.....	89
1. Czy „człowiek doskonały” może wykupić samego siebie i drugih?.....	93
2. Czy Jezus Chrystus wykupił z ziemi tylko 144 000 ludzi?	95

3. Czy Jezus Chrystus zmartwychwstał jako „potężna istota duchowa”?	95
---	----

WYKŁAD VIII - DLACZEGO BÓG DOPUSZCZA CIERPIENIA?	98
---	----

1. Czy Bóg uznaje na ziemi wyłącznie organizację Świadców Jehowy?	103
2. Czy w Biblii jest mowa o tzw. „kwestii spornej”?	105

WYKŁAD IX - CO SIĘ DZIEJE Z NASZYM BLISKIM, KTÓRZY UMARLI?	111
---	-----

1. Czy człowiek jest „duszą”?	116
2. Czy pojęcie duszy nieśmiertelnej sprzeciwia się nadziei na zmartwychwstanie?	119
3. Czy nieprawdziwi zostaną pouczeni o „Bożej drodze życia” w przyszłym życiu?	120
4. Kto z ludzi będzie mógł pójść do nieba?	122
5. Czy naukę o piekle wymyślił szatan?	125

WYKŁAD X - KRÓLESTWO BOŻE PANUJE	130
---	-----

1. Czy Jezus Chrystus ucząc o Królestwie Bożym miał na myśli „stabilny rząd światowy”?	136
2. Królestwo Boże i „ważniejsze wydarzenia” z nim związane	140

WYKŁAD XI - TO NAPRAWDĘ DNI OSTATNIE!	144
--	-----

1. Czy obecne czasy „to naprawdę dni ostatnie”?	149
2. Kiedy Jezus Chrystus powróci na ziemię?	154

WYKŁAD XII - DAWAJ ODPÓR ZŁYM SIŁOM DUCHOWYM	157
---	-----

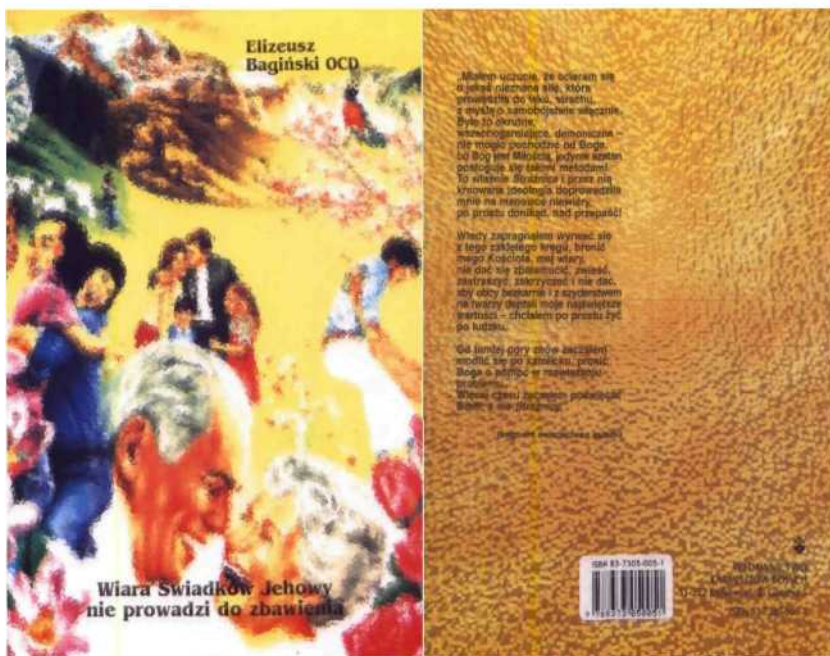
1. Czy zbuntowani aniołowie mogli „spłodzić wynaturzonych potomków zwanych Nefilim”?	162
2. Szatan czy grzech jest głównym wrogiem człowieka?	164
3. Jakie jest stanowisko Kościoła wobec wróżbiarstwa i magii?	169

WYKŁAD XIII - DLACZEGO BOGOBOJNE ŻYCIE ZAPEWNIĄ SZCZĘŚCIE	172
--	-----

1. Jaką „Drogą” kroczą Świadkowie Jehowy?	179
---	-----

2. Czy Świadkowie Jehowy czytają „wartościową literaturę biblijną”?	180
3. Jak Świadkowie Jehowy wspierają „rozwój ogólnoświatowego dzieła dobrej nowiny o Królestwie”?	184
4. Czy Świadkowie Jehowy są „neutralni w sprawach politycznych i prowadzą pokojowe życie”?	187
5. Czy bogobojne życie uwalnia od uciążliwego obchodzenia świąt?	193
6. Czy Bóg zakazał transfuzji krwi?	196
WYKŁAD XIV - CZYJĄ WŁADZĘ NALEŻY UZNAWAĆ?	202
1. Kłopoty Świadków Jehowy z „władzami zwierzchnimi”	207
2. Czy Świadkowie Jehowy „wyróżniają się” jako obywatele?	211
3. Czy „rządy człowiecze” rzeczywiście nie były przewidziane w pierwotnym zamierzeniu Boga?	214
WYKŁAD XV - BUDOWANIE RODZINY PRZYSZPARZAJĄCEJ CHWAŁY BOGU.....	216
1. Czy nauka Świadków Jehowy o małżeństwie i rodzinie pozostaje w zgodzie z zamysłem Bożym względem nich?	219
2. Jakie jest najważniejsze zadanie, któremu ma być podporządkowane życie rodzinne Świadków Jehowy?	222
3. Jaki jest los dzieci i młodzieży w rodzinach Świadków Jehowy?	223
4. Czego nie wolno czynić Świadkom Jehowy?	226
5. Czy łatwo jest opuścić Świadkom Jehowy ich własną organizację oraz jakie to pociąga za sobą skutki?	227
WYKŁAD XVI - JAK MOŻNA ZBLIŻYĆ SIĘ DO BOGA.....	231
1. Czym jest dla Świadków Jehowy modlitwa?	236
2. Jak wygląda wzorcowa postawa modlącego się Świadka Jehowy?	239
3. Czy modlitewniki są przeszkodą w „zbliżaniu się” do Boga?	240
4. Jak można najpewniej „usłyszeć” głos Boga?	242

WYKŁAD XVII - ZNAJDŹ BEZPIECZNE SCHRONIENIE WŚRÓD LUDU BOŻEGO.....	247
1. Czy organizacja Świadków Jehowy stanowi „bezpieczne schronienie”?.....	253
WYKŁAD XVIII - DAŹ DO TEGO, BY SŁUŻYĆ BOGU JUŻ NA ZAWSZE.....	266
1. Czym jest chrzest, którego udzielają Świadkowie Jehowy?	272
WYKŁAD XIX - GDY WIEDZA O BOGU POKRYJE ZIEMIĘ	277
1.1 co dalej z uszkodzonym „cudownym dziełem stwórczym Boga”?.....	283
2. Czym jest Armagedon w nauczaniu Świadków Jehowy?	285
3. Od kiedy Świadkowie Jehowy czekają na Armagedon i koniec świata?.....	292
4. Po Armagedonie życie na rajskej ziemi?.....	303
5. „Radosne zmartwychwstanie” - nie dla wszystkich?.....	304
6. Czy Świadkowie Jehowy wierzą w zmartwychwstanie?	306
7. Ukryta strona jehowickiego raju.....	310
8. Kto przeżyje „ostatnią próbę”.....	314
9. Jakiego rodzaju szczęścia oczekują Świadkowie Jehowy w przyszłym świecie?.....	320
10. Oczekiwanie na „nowe niebo i nową ziemię” w nauczaniu Kościoła.....	322
TRZY ŚWIADECTWA BYŁYCH ŚWIADKÓW JEHOWY.	325
1. W. J. Schnell.....	325
2. Giinter Papę.....	329
3. Eugenia Torba.....	337
BIBLIOGRAFIA	342



Ze względu na obszerną treść książki, jej zawartość w postaci elektronicznej podzielono na dwa pliki PDF.

W powyżej zamieszczonym spisie treści, tekst zaznaczony na czerwono stanowi odwołanie do drugiego pliku pdf, który to zawiera drugą część książki.

Uwaga: Pliki mogą zawierać błędy o charakterze interpunkcyjnym (znaki interpunkcyjne), powstałe podczas procesu skanowania książki. Szczególną uwagę należy zwracać na odsyłacze do odnośników znajdujących się u dołu strony.

Witryny internetowe (krytyczne) o tematyce sekty Świadków Jehowy:

<http://www.katolikos.republika.pl>
<http://www.warsaw.com.pl/brooklyn/>
<http://www.watchtower.org.pl/>

Redaktor
O. Sebastian Ruszczycki OCD

Redakcja techniczna i skład komputerowy
O. Elizeusz Bagiński OCD

IMPRIMIPOTEST
O. dr Szczepan Praškiewicz OCD
Prowincjał Prowincji Krakowskiej Karmelitów Bosych
Kraków, dnia 17.01.2001 r.
Nr 51/2001

IMPRIMATUR
f Kazimierz Nycz, vic. gen.
Kraków, dnia 6 lutego 2001 r.
L. 87/2001

Wydawnictwo Karmelitów Bosych
31-222 Kraków, ul. Z. Glogera 5
tel.: (012) 415-22-45, 415-46-19
fax:(012)415-29-88

ISBN 83-7305-005-1